

25 618



JÓZEF LESZCZYŃSKI

## ŁUDZIE ŁUŻNI I CZELADŹ NAJEMNA NA ŚLĄSKU W PIERWSZYM DZIESIĘCIOLECIU PO WOJNIE TRZYDZIESTOLETniej

Ważne i ciekawe zagadnienie ludzi luźnych na Śląsku w okresie od początku XVI do połowy XVIII w. nie doczekało się, podobnie jak i na innych ziemiach polskich, należytego i pełnego opracowania. Literatura na ten temat przedstawia się nader uboga, i to zarówno niemiecka, jak polska. Jeśli chodzi o tę pierwszą, to poza źródłowymi, sumiennymi pracami P. Frauenstäda, poświęconymi czeladzi folwarcznej<sup>1</sup> oraz żebrakom i włóczęgom w XVI—XVII w.<sup>2</sup>, nikt się właściwie poważniej nie zajął tym problemem. Artykuły tego autora, pisane z pozycji liberalno-burżuazyjnych, poza błędami metodologicznymi polegającymi głównie na modernizowaniu zagadnienia, na wpychaniu siłą stosunków kapitalistycznych na wieś śląską XVI—XVII w., zawierają jeszcze inne braki, przede wszystkim pod względem wyzyskania źródeł i ich dużej jednostronności. Razi również marginesowe potraktowanie XVII w. przez autora. Do tych dwóch prac P. Frauenstäda przedstawiających mimo wspomniane braki jeszcze największą wartość dodać można kilka drobnych przyczynków, przede wszystkim L. Schultego<sup>3</sup> i Perlicka<sup>4</sup>. Zagadnienie ludzi luźnych znalazło poza tym odbicie w kilku pracach ogólniejszych poświęconych bądź to historii gospodarczej Śląska w ogóle, bądź to tylko dziejom wsi śląskiej, np. J. Ziekurscha<sup>5</sup> oraz K. Grünberga<sup>6</sup>. Próbę syntezy zagadnienia czeladzi folwarcz-

<sup>1</sup> P. Frauenstädt, *Zur Geschichte des ländlichen Gesindewesens in den preussischen Ostprovinzen* (Zeitschrift für Sozialwissenschaft, III, 1900).

<sup>2</sup> P. Frauenstädt, *Bettel und Vagabundenwesen in Schlesien vom 16—18 Jahrhundert* (Zeitschrift f. d. geschichtliche Strafrechtswissenschaft, XVII, 1897).

<sup>3</sup> L. Schulte, *Polnische Erntearbeiter im 16 Jahrhundert* (Darstellungen und Quellen zur schlesischen Geschichte, XXIII, 1918).

<sup>4</sup> A. Perlick, *Vagabundenleben, Räubereien und Zigeuner in Beuthen* (Aus dem Beuthener Lande, IV, 1927).

<sup>5</sup> J. Ziekursch, *Hundert Jahre schlesischer Agrargeschichte*, Wrocław 1927; tenże, *Schlesische Wirtschaftsgeschichte von der Germanisierung des Landes bis zum 19. Jahrhundert* (Schlesische Landeskunde, Lipsk 1913).

<sup>6</sup> K. Grünberg, *Die Bauernbefreiung und die Auflösung des gutsherrlich-bäuerlichen Verhältnisses in Böhmen, Mähren und Schlesien*, t. I—II, Lipsk 1893—1894.

nej, w tym i wolnonajemnej, podjął w swoich znanych pracach G. Dessmann<sup>7</sup>, nie powiodła się ona jednak na skutek braku badań szczegółowych.

W polskiej literaturze historycznej zagadnienie to również nie znalazło należytego odbicia. Poza ogólnymi, częściowo popularnymi szkicami W. Czaplńskiego<sup>8</sup>, S. Inglota<sup>9</sup> i J. Rutkowskiego<sup>10</sup>, poświęconymi zresztą w ogóle ludności wiejskiej, na uwagę zasługuje próba syntezy tego problemu dokonana przez J. Gierowskiego<sup>11</sup>. Na niej także odbił się poważnie brak badań szczegółowych na odcinku ludzi luźnych, gdyż autor oparł się prawie wyłącznie na dorobku niemieckiej nauki historycznej. Dopiero na Konferencji Śląskiej w dyskusji pojawiły się głosy przynoszące po raz pierwszy w historiografii polskiej nowe ciekawe materiały archiwalne do interesującego nas zagadnienia, a mianowicie w wypowiedziach J. Gierowskiego<sup>12</sup> i R. Hecka<sup>13</sup>. Drobne już zupełnie wzmianki o ludziach luźnych na Śląsku są rozrzucone po innych pracach dotyczących stosunków na wsi śląskiej lub w ogóle polskiej od XVI do XVIII w.<sup>14</sup>

Jedną z głównych przyczyn słabego zainteresowania badaczy zagadnieniem ludzi luźnych były trudności związane z wyszukaniem odpowiednich źródeł. Materiały bowiem do tego problemu są nie tylko bardzo skąpe, ale także porozrzucane po wszystkich niemal typach źródeł odnoszących się do feudalnej wsi, a częściowo i miast. To rozproszenie materiałów jeszcze bardziej utrudnia przeprowadzenie szczegółowych badań.

Przedmiotem niniejszego artykułu jest zagadnienie ludzi luźnych na Śląsku w pierwszym dziesięcioleciu po wojnie trzydziestoletniej, a ściślej mówiąc w latach 1648—1660, przy czym ze względu na szczupłość materiałów odnoszących się do ludzi luźnych w miastach omówiono głównie różne jego aspekty na odcinku wiejskim, a zwłaszcza problem wolnonajemnej siły roboczej w rolnictwie śląskim tego okresu. Terytorialnie ograniczono się przede wszystkim do księstw: wrocławskiego, legnickiego, nys-

<sup>7</sup> G. Dessmann, *Geschichte der schlesischen Agrarverfassung*, Strasburg 1904; tenże, *Grundherrschaft und Gutsherrschaft in Schlesien*, Strasburg 1909.

<sup>8</sup> W. Czaplński, *Dola wieśniaka na Śląsku w XVI i XVII w.* (Sobótka, ser. B, z. 1, Wrocław 1950).

<sup>9</sup> S. Inglot, *Wieś i chłop śląski na przestrzeni wieków* (Oblicze Ziemi Odzyskanych, t. II, Wrocław 1949).

<sup>10</sup> J. Rutkowski, *Rys. historyczny wsi na Śląsku* (Gospodarstwo wiejskie na Ziemiach Odzyskanych, z. 2, Wrocław 1947).

<sup>11</sup> J. Gierowski, *Kartki z rodowodu biedoty wiejskiej*, Warszawa 1951.

<sup>12</sup> J. Gierowski, *Problem rozwoju sił wytwórczych na Śląsku na przełomie XVII i XVIII w.* (Konferencja Śląska Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk, t. I, Wrocław 1954).

<sup>13</sup> R. Heck, *Położenie i walka klasowa chłopu śląskiego w XVI w.* (Konferencja Śląska..., t. I, Wrocław 1954).

<sup>14</sup> Por. np. K. Maleczyński, *Rola mas ludowych w dziejach Śląska w epoce feudalnej* (Konferencja Śląska..., t. I, Wrocław 1954); J. Gierowski, *Historia Polski*, makieta, t. I, cz. 2.

kiego, świdnicko-jaworskiego i hrabstwa kłodzkiego, gdzie problem ten wystąpił najsilniej. Na innych terenach Śląska, np. w księstwie opolsko-raciborskim, odgrywał on mniejszą rolę. Nie znaczy to jednak wcale, że w ogóle nie istniał; zaginęły tylko w 1945 r. odnoszące się do niego materiały. W niniejszej pracy autor starał się zwrócić szczególną uwagę na położenie materialne i walkę ludzi luźnych z uciskiem i wyzyskiem feudalnym oraz na dążność klasy panującej do podporządkowania sobie tej warstwy ludzi i wyzyskania jej do pracy na folwarkach szlacheckich, a także w zamożniejszych gospodarstwach chłopskich i w miastach. Usiłował również pokazać starania szlachty zmierzające w kierunku całkowitej likwidacji tej grupy spośród ludzi luźnych, która włączając się po kraju nie chciała przyjąć żadnej stałej pracy, a więc *sensu stricto* luźnych. Lata 1648—1660 są okresem specjalnego nasilenia tego problemu. Na ich duże znaczenie zwrócił już uwagę K. Marks<sup>15</sup>. Mają one jednak swoją specyfikę. Toteż twierdzeń zawartych w niniejszym artykule w bardzo wielu wypadkach nie należy uogólniać i wniosków z nich wyciągniętych nie należy rozciągać na cały XVII lub nawet XVIII w. W związku z powyższym autor nader rzadko wyzyskuje materiały pochodzące sprzed 1648 r. i z ostatnich dziesięcioleci XVII w. Robi to tylko wtedy, jeżeli dla ilustracji niektórych zagadnień nie może znaleźć odpowiednich źródeł w omawianym okresie i jeżeli posiada pewność, że nie zamazuje to w niczym jego specyfiki.

Jeśli chodzi o podstawę źródłową niniejszego artykułu, to poza drukowanymi patentami cesarskimi i rozporządzeniami lokalnych władz śląskich na pierwszy plan wśród archiwaliów wysuwają się patenty i zarządzenia Urzędu Zwierzchniego i urzędów starościńskich w poszczególnych księstwach oraz uchwały zarówno sejmiku generalnego we Wrocławiu, jak i sejmików partykularnych. Te ostatnie zachowały się tylko dla niektórych księstw, a mianowicie dla księstwa opolsko-raciborskiego, świdnicko-jaworskiego, ziębickiego i wrocławskiego. Wiele materiałów do położenia materialnego czeladzi folwarcznej i do jej walki z pracodawcami dostarczają spisy służby pańskiej i chłopskiej w księstwie wrocławskim oraz rachunki gospodarcze z wielkich majątków szlacheckich, duchownych i miejskich. Bardzo poważnym źródłem do badania problematyki związanej z ludźmi luźnymi są skargi, procesy i wyroki władz w sprawie zbiegłych poddanych, czeladzi folwarcznej i służby domowej, zachowane dla księstwa wrocławskiego, nyskiego i hrabstwa kłodzkiego. Podobne materiały zawarte są w korespondencji władz i osób prywatnych, zwłaszcza spośród szlachty, z miastami, poświęconej wyżej wymienionym sprawom. W dużej ilości zachowała się ona w odpisach dla Legnicy, Jawora i Namysłowa, w mniejszej dla wielu innych miast śląskich. Duże znaczenie

<sup>15</sup> K. Marks, *Kapitał*, t. I, Warszawa 1951, s. 798, przypis 224.

mają akta policyjne dotyczące bezpańskiej czeladzi, włóczęgów, żebraków, złodziei, rabusiów, bandytów drogowych itp. Zachowały się one dla niemal wszystkich księstw. Cennym wreszcie źródłem są księgi sądowe, a zwłaszcza miejskie księgi wójtowskie, oraz niektóre kategorie wiejskich ksiąg ławniczych. Najciekawsze z nich pochodzą z Legnicy, Opola, Nysy i Bolkowa. Ponadto luźne już i sporadyczne wzmianki o interesującej nas warstwie społeczeństwa późnofeudalnego spotkać można w wielu innych typach źródeł. Przy korzystaniu z tych wszystkich materiałów źródłowych nie należy zapominać o ich klasowym charakterze, o tym, przez kogo, dla kogo i w czym interesie były pisane. Tylko w bardzo nielicznych wypadkach bowiem spotkać można dokumenty pisane przez luźnych lub przez osoby przez nich upoważnione. Są to przeważnie skargi składane przed sądami na pracodawców z powodu złego traktowania, bicia, więzienia, niewypłacania należitych płac, zmuszania do przyjęcia poddaństwa itp. Przy księgach sądowych wójtowskich trzeba ponadto zaznaczyć, że zawierają one m. in. zeznania zatrzymanych z tego czy innego powodu ludzi luźnych składane nierzadko na torturach, co z góry już narzuca konieczność odnoszenia się do nich z wielką ostrożnością i bardzo często podważa ich wiarygodność. Zastrzeżenia te zresztą odnoszą się w mniejszym lub większym stopniu i do innych typów źródeł. W niniejszej pracy nie wyzyskano natomiast materiałów z archiwów wielkopolskich i małopolskich przynoszących dane do przechodzenia ludzi luźnych ze Śląska do Korony i odwrotnie, ponieważ przeważnie odnoszą się one do innego okresu.

Dokładne określenie, co należy rozumieć pod nazwą „ludzie luźni“, nie należy do prostych i łatwych<sup>16</sup>, tym bardziej że źródła nie dają jednolitej i sprecyzowanej odpowiedzi na to pytanie. Na Śląsku nie spotykamy nawet samej tej nazwy względnie jej niemieckiego odpowiednika. Do tej grupy feudalnego społeczeństwa na Śląsku zalicza się przede wszystkim tych, *so nirgends angesessen und begütert sein*<sup>17</sup>. Terminologia dotycząca ich jest bardzo bogata. Są to przeważnie nazwy związane z trybem życia, zajęciami i niekiedy specjalizacją zawodową ludzi luźnych. Zaznaczyć trzeba, że dla terenu Śląska są one trzyjęzyczne: polskie, czeskie

<sup>16</sup> Zagadnieniem tym dla terenu Rzeczypospolitej, a częściowo i Śląska, zajmowali się przede wszystkim N. A s s o r o d o b r a j, *Początki klasy robotniczej*, Warszawa—Kraków 1943, s. 54 i n.; J. G i e r o w s k i, *Ludzie luźni na Mazowszu w świetle uchwał sejmikowych* (Przegląd Historyczny, XL, 1949, s. 165); tenże, *Kartki z dziejów biedoty wiejskiej*, Warszawa 1951, s. 10—12; S. Ś r e n i o w s k i, *Zbiegostwo chłopów w dawnej Polsce*, Warszawa 1948, s. 74 i n.; tenże, *Problem rozwarstwienia chłopstwa w ustroju folwarczno-pańszczyźnianym w Polsce* (Przegląd Historyczny, XLVI, z. 4, 1955, s. 603—604). W niniejszym artykule przyjęto w zasadzie definicję podaną w tych pracach, ale w szczegółach uwzględniono specyfikę śląską.

<sup>17</sup> *Kaisers Ferdinandi III Inhibitionenpatent...* 9 X 1655 r., Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu (skrót: WAP Wrocław), byłe Archiwum miasta Jawora (skrót: Jawor), sygn. IX 390.

i niemieckie, przy czym najczęściej — ze zrozumiałych względów — występują te ostatnie. Ludzi luźnych, którzy przyjęli długoterminową, tzn. co najmniej roczną pracę na folwarkach, w mieście lub u chłopów, nazywano po polsku *czeladką*<sup>18</sup>, po czesku *czelad*<sup>19</sup> lub *czeladka*<sup>20</sup>, a po niemiecku *Gesinde*<sup>21</sup> względnie *Gesindlein*<sup>22</sup>, przy czym poszczególne jej kategorie miały swoje nazwy specjalne, o których będzie mowa niżej. Pod określeniem *Dienstboten*<sup>23</sup> lub *Diener*<sup>24</sup> rozumiano przeważnie służbę domową. Robotników dniówkowych określano mianem *Tagelöhner*<sup>25</sup> i *Arbeiter*<sup>26</sup>. Najbogatsza terminologia łączy się z najbardziej płynnym elementem spośród ludzi luźnych, z wszelkiego rodzaju włóczęgami, których określano jako *freiwagirende zur Arbeit verdrossene Volk*<sup>27</sup>, *Müssiggänger*<sup>28</sup>, *Vagabunden*<sup>29</sup>, *Landstreicher*<sup>30</sup>, *Landläufer*<sup>31</sup>, *Umläufer*<sup>32</sup>, *Landstörtzer*<sup>33</sup>, *Umstörtzer*<sup>34</sup>, *umlaufender Buben*<sup>35</sup>, *umschweifende Personen*<sup>36</sup> oraz Rot-

<sup>18</sup> *Instructio dworakam...*, 1 I 1695 r., WAP Wrocław, Rep. 35 I 50a, fol. 48—52.

<sup>19</sup> *Ausschus zemsky*, Opole 22 VIII 1654 r., WAP Wrocław, Rep. 35 II 7g, fol. 48.

<sup>20</sup> *Ausschus zemsky*, Prudnik 13 I 1654 r., WAP Wrocław, Rep. 35 II 7g 2/II, fol. 94.

<sup>21</sup> *Gesindeordnung*, 31 I 1652 r. (C. Brachvogel, *Privilegia, statuta und sanctiones pragmaticae...*, t. I, Wrocław 1712, s. 123—143).

<sup>22</sup> *Patent wegen der Gartknechten* wydany 3 VIII 1615 r. przez starostę generalnego księcia oleśnicko-ziębickiego Karola, WAP Wrocław, b. Archiwum Miasta Wrocławia (skrót: Wrocław), sygn. A 40-1.

<sup>23</sup> *Erklärung und Vermehrung der Polizeiordnung*, 1578 r. (Brachvogel, *op. cit.*, t. I, s. 102).

<sup>24</sup> *Fürstentagsschluss*, Wrocław 14 IV 1553 r., WAP Wrocław, Wrocław, Acta publica, sygn. A 45—3, fol. 49.

<sup>25</sup> *Gesindeordnung*, 31 I 1652 r. (Brachvogel, *op. cit.*, t. I, s. 140).

<sup>26</sup> *Gesindeordnung*, 9 XI 1676 r. (Brachvogel, *op. cit.*, t. I, s. 200).

<sup>27</sup> *Landesmemorial*, Żąbkowice 30 VIII 1678 r., WAP Wrocław, Rep. 30 II 6h.

<sup>28</sup> *Fürstentagsschluss*, Wrocław 5 XI 1565 r., Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu (skrót: A. A.), sygn. IIe 3, fol. 110.

<sup>29</sup> *Landesschluss*, Żąbkowice 12 I 1717 r., WAP Wrocław, Rep. II 7f, fol. 310.

<sup>30</sup> *Votum derer Herren Praelaten und Landesofficierer*, Świdnica 25 V 1671 r.; WAP Wrocław, Rep. 39 II 1q, fol. 165.

<sup>31</sup> *Fürstentagsschluss*, Wrocław 14 IV 1553 r., WAP Wrocław, Wrocław, Acta publica, sygn. A 45—2a, fol. 254—255.

<sup>32</sup> Starosta generalny biskup Marcin do Stanów Śląskich 29 VI 1583 r., WAP Wrocław, Archiwum Schaffgotschów (skrót: A. S.), Acta publica, sygn. G 557, t. VI, s. 885—886.

<sup>33</sup> *Landesproposition*, Świdnica 20 IX 1684 r., WAP Wrocław, A. S., Landesacta, lata 1681—1695, sygn. G 611, fol. 286—287.

<sup>34</sup> *Landesmemorial*, Żąbkowice 12 I 1683 r., WAP Wrocław, Rep. 30 II 6i.

<sup>35</sup> *Die andere Antwort, so den kaiserlichen Commissarien auf die hinterstellige in der Instruction begriffene Artikel gegeben*, Wrocław 13 I 1562 r., WAP Wrocław, Wrocław, Acta publica, sygn. A 45—3, s. 93.

<sup>36</sup> *Patent wegen der Gartknechten* wydany 4 III 1608 r. przez starostę generalnego biskupa wrocławskiego Jana, WAP Wrocław, Wrocław, sygn. A 40-1.

*gesellen*<sup>37</sup>. Bardzo często występują w źródłach nazwy mówiące o specjalizacji zawodowej luźnych, a mianowicie takie, jak *Landesknechten*, *Gartknechten* lub *Gartenknechten*<sup>38</sup>, *Gartbrüder*<sup>39</sup> i *Teichknechten*<sup>40</sup>; najczęściej rozumiano jednak przez nich byłych żołnierzy i czeladź wojskową, którym przyznano prawo do pobierania jałmużny, albo tych, którzy się pod nich podszywali. Luźnych trudniących się żebractwem nazywano przeważnie *validi mendicantes*<sup>41</sup>, *fremde Bettler*<sup>42</sup>, *starke Bettler*<sup>43</sup> względnie *starke und gesunde Bettler*<sup>44</sup>. Niekiedy pojawia się w źródłach określenie luźnych jako *herren- und dienstlos Gesinde* lub *Gesindlein*<sup>45</sup>, *herren- und dienstledige Gesindel*<sup>46</sup>, *herumschweifende Gesindlein*<sup>47</sup> albo wreszcie *unnützes und hochschädliches Gesinde*<sup>48</sup>. Z nazw polskich spotykane jest określenie *bieguni*<sup>49</sup>, a z czeskich *landknechty*, *gartknechty*, *behuny*, *zahaleczy*, *pobiehcy*, *tulaky*, *powalecy* i *czyży zebraky*<sup>50</sup>. Zaznaczyć jednak należy z naciskiem, że wszystkie te nazwy nie zawsze oznaczają ludzi luźnych; można tylko pod nimi ich się doszukiwać. Tak np. pod nazwą *Gesinde* rozumiano zarówno czeladź pochodzącą z najmu wolnego, rekrutującą się przeważnie spośród luźnych, jak i czeladź z najmu przymusowego, a więc poddanych.

<sup>37</sup> *Votum domini vicecapitanei conclusivum*, Świdnica 26 V 1671 r., WAP Wrocław, Rep. 39 II 1q, fol. 181.

<sup>38</sup> *Patent wegen der Gartknechten* wydany 20 V 1599 r. przez starostę generalnego księcia oleśnicko-ziębieckiego Karola, WAP Wrocław, Wrocław, sygn. A 40-1.

<sup>39</sup> Patent cesarza Ferdynanda III z 24 XII 1653 r., WAP Wrocław, Rep. 31 V 5a.

<sup>40</sup> *Patent wegen der Gartknechten* wydany 19 I 1581 r. przez starostę generalnego biskupa wrocławskiego Marcina, WAP Wrocław, Wrocław, sygn. A 40-1.

<sup>41</sup> *Memorial an das Königl. Oberamt wegen Abschaffung des zum neuen Jahr aufm Land herumvagirenden Trompeter*, Wrocław 16 XII 1673 r., WAP Wrocław, A. S., Acta publica, sygn. G 557, lata 1671—1673, s. 1278—1281.

<sup>42</sup> *Fürstentagsschluss*, Wrocław 5 XI 1565 r., A. A., sygn. IIe 3, fol. 110.

<sup>43</sup> *Votum conclusivum domini vicecapitanei*, Świdnica 26 V 1671 r., WAP Wrocław, Rep. 39 II 1q, fol. 181.

<sup>44</sup> *Landesmemorial*, Ząbkowice 28 VIII 1685 r., WAP Wrocław, Rep. 30 II 6i.

<sup>45</sup> *Patent wegen der Gartknechten* wydany 26 V 1612 r. przez starostę generalnego księcia oleśnicko-ziębieckiego Karola, WAP Wrocław, Wrocław, sygn. A 40-1.

<sup>46</sup> *Der fürstliche und freiherrliche Stimme votum*, Wrocław 10 I 1676 r., WAP Wrocław, A. S., Acta publica, sygn. G 557, lata 1674—1677, s. 672—673.

<sup>47</sup> *Patent wegen der Bettler, Land-, Teich- und Gartknechten* wydany 14 V 1591 r. przez starostę generalnego biskupa wrocławskiego Andrzeja, WAP Wrocław, A. S., Acta publica, sygn. G 557, t. XII, s. 637—645.

<sup>48</sup> *Königl. Oberamtspatent wegen den unnützen Bettler*, 28 III 1682 r., WAP Wrocław, Rep. 39 II 1s, fol. 36—40.

<sup>49</sup> *Przysięga dla nowoosadzonych biegunów a wolnych 1730 r.*, WAP Wrocław, Rep. 35 I 50a, rkps nie paginowany.

<sup>50</sup> *Zawrzeni sniemowe*, Opole 19 I 1571 r., WAP Wrocław, Rep. 35 II 7g 2/II, fol. 85.

Wyżej wymienione nazwy obejmowały tylko część ludzi luźnych, a mianowicie tych, którzy zajmowali się dorywczymi pracami w mieście lub na wsi względnie przyjmowali na siebie obowiązek najmu długoterminowego. Była to podobnie jak w Rzeczypospolitej ludność nieosiadła, nie związana z żadną własnością i nie podlegająca żadnym stałym powinnościom. Zaliczamy do niej również niektóre kategorie ludności poddanej, a mianowicie te, których obowiązki pańszczyźniane były stosunkowo niewielkie i które udawały się na wyrobek opuszczając niekiedy miejsce stałego zamieszkania. Należą do nich przede wszystkim komornicy, których uzależnienie od panów na Śląsku było minimalne i którzy stanowili główny rezerwuar dniówkowej siły roboczej. Robotnicy dniówkowi rekrutowali się również spośród chałupników oraz zagrodników, a zwłaszcza tzw. zagrodników omłóckowych, ale tych ze względu na osiadły tryb życia trudno do ludzi luźnych zaliczyć.

Pochodzenie ludzi luźnych było różnorodne. Potrzeba jednak z góry zaznaczyć, że wśród nich na Śląsku nie spotykamy szlachty śląskiej, przynajmniej w połowie XVII w. Rekrutowali się oni przede wszystkim spośród małorolnych i nie posiadających wcale ziemi chłopów, a mianowicie komorników i zagrodników. Była to najuboższa część ludności wiejskiej, którą ze względu na łatwość porzucenia swojego skromnego dobytku faktycznie było bardzo trudno przywiązać do ziemi. Czasami spotykamy wśród nich przedstawiciele zamożniejszych chłopów, kmieci, sołtysów, młynarzy i karczmarzy, którzy zbiegłszy z rodzinnej wsi wchodzili na dłuższy lub krótszy okres czasu do warstwy ludzi luźnych, a niekiedy pozostawali w niej na stałe.

Bogatym rezerwuarem ludzi luźnych były również plebejskie elementy z miast oraz drobni, ubodzy rzemieślnicy, a zwłaszcza ich dzieci, które nierzadko udawały się do pracy na wieś<sup>51</sup>. Dostyc często można wśród nich spotkać dzieci żołnierzy<sup>52</sup> oraz tych, którym wypowiedziano służbę wojskową<sup>53</sup>. Spotykamy stosunkowo niewiele ludzi luźnych trwających z pokolenia w pokolenie w tej grupie społecznej. Tylko bowiem małżeństwo zawarte między luźnymi dawało dzieciom swobodę. Dzieci urodzone

---

<sup>51</sup> Administracja biskupstwa wrocławskiego do rady miejskiej w Grodkowie 23 IX 1654 r., WAP Wrocław, Rep. 31 II 7a; zeznanie Urszuli Weber 26 V 1655 r., WAP Wrocław, b. Archiwum miasta Legnicy (skrót: Legnica), sygn. A 161, fol. 374 i szereg innych.

<sup>52</sup> Wójt lądecki do starosty krajowego w Kłodzku 18 III 1665 r., WAP Wrocław, Rep. 23 IV 12b, t. II; zeznanie Barbary z Wiesenberg na Morawach z 1657 r., WAP Wrocław, Rep. 31 IV 23e.

<sup>53</sup> Spisy czeladzi z Jerzmanowa i Czernicy w księstwie wrocławskim z grudnia 1654 r., WAP Wrocław, Rep. 16 II 7c.

z małżeństw mieszanych stawały się automatycznie poddanymi<sup>54</sup>. Zagadnienie to ilustruje doskonale tabela 1.

Tabl. 1. Pochodzenie czeladzi wolnonajemnej folwarcznej i chłopskiej w księstwie wrocławskim w. 1654 r.<sup>55</sup>

	Ze Śląska			Z Polski			Z Czech			Z Niemiec		
	ze wsi	z miasta	nie określone	ze wsi	z miasta	nie określone	ze wsi	z miasta	nie określone	ze wsi	z miasta	nie określone
Czeladź folwarczna	232	39	20	11	4	7	2	—	1	2	—	2
Czeladź chłopska	108	27	16	8	11	14	—	—	3	—	—	1
Razem	340	66	36	19	15	21	2	—	4	2	—	3

Dane zawarte w tabeli 1. wskazują na bezwzględną przewagę wsi nad miastami w zasilaniu szeregów ludzi luźnych na Śląsku. Potwierdzają to dane pochodzące z innych źródeł. W 38 wypadkach bowiem dało się dokładnie ustalić pochodzenie luźnych, a mianowicie 15 — to synowie i córki zagrodników, 5 — kmieci, 3 — komorników, 3 — rzemieślników wiejskich, 3 — czeladzi, a tylko 4 — to dzieci przedstawicieli biedoty miejskiej<sup>56</sup>. Po wojnie trzydziestoletniej podobnie jak w okresie poprzednim nie mała część interesującej nas grupy społeczeństwa śląskiego rekrutowała się spośród ludzi pochodzących spoza granic Śląska, a przede wszystkim z Polski. Wśród czeladzi w księstwie wrocławskim ludzie luźni z Polski stanowili 11<sup>0</sup>/. Spotykamy ich również wśród schwytanych z tych czy innych powodów i wsadzonych do więzienia żebraków i różnego rodzaju włóczęgów<sup>57</sup>. Pojawienie się tak dużej ilości ludzi luźnych urodzonych na terytorium Rzeczypospolitej wiązało się ściśle ze zbiegostwem poddanych. Chłopi polscy bardzo często uciekali na Śląsk, a chłopi śląscy do Polski<sup>58</sup>.

<sup>54</sup> Stylo, *Das Provinzialrecht von Niederschlesien...*, Wrocław 1930, s. 197 i n.

<sup>55</sup> *Gesindeverzeichniss der adlichen Güter 1654*, WAP Wrocław, Rep. 16 II 6c; *Consignationen der Untertanen von den Gütern 1654*, WAP Wrocław, Rep. 16 VIII 2m.

<sup>56</sup> Powyższe zestawienie oparto przede wszystkim na aktach procesowych i korespondencji w sprawie zbiegłych poddanych i czeladzi znajdujących się w następujących jednostkach archiwalnych: WAP Wrocław, Rep. 16 II 7a, 7b i 7d, Rep. 23 II 6c i IV 12b, t. II, Rep. 31 II 7a i 7c oraz V 3c; WAP Wrocław, Wrocław, sygn. C 77-2, Jawor sygn. II E 12 i 13, Legnica, sygn. A 27, 28, 28a, 341 i 342.

<sup>57</sup> Zeznania dwóch „podejrzanych“ Polaków przed sądem wójtowskim w Legnicy 3 VII 1651 r., WAP Wrocław, Legnica, sygn. A 161, fol. 258—261; ksiągę legnicko-brzeski Jerzy do starosty krajowego we Wrocławiu 7 VII 1661, WAP Wrocław, Rep. 16 V 4a.

<sup>58</sup> S. Szczotka, *Uwagi o zbiegostwie chłopów w dawnej Polsce* (Z dziejów chłopów polskich, Warszawa 1951, s. 62 i n.).



W okresie wojny trzydziestoletniej wielu chłopów śląskich zbiegło od Rzeczypospolitej, a po jej zakończeniu i po wybuchu wojen kozackich, moskiewskich i szwedzkich przybrało znacznie na sile zbiegostwo poddanych z Polski na Śląsk. Wśród ludzi luźnych byli wreszcie i tacy, którzy nie znali swojego nazwiska<sup>59</sup> ani miejscowości i kraju, z którego pochodzili<sup>60</sup>.

\* \* \*

Zagadnienie ludzi luźnych na Śląsku wystąpiło wyraźnie w zaraniu XVI w. z chwilą przytwierdzenia chłopów do ziemi<sup>61</sup>. Nie znaczy to jednak wcale, że nie istniało ono wcześniej, ale problemem tym dotychczas nikt się nie zajmował.

W pierwszej połowie XVI w. niemałe znaczenie dla pokrycia zapotrzebowania na siłę roboczą w okresie żniw miał napływ robotników sezonowych z Rzeczypospolitej, przede wszystkim na żyzne tereny Dolnego Śląska<sup>62</sup>. Nie był on jednak wystarczający nawet na okres żniw, tym bardziej że od drugiej połowy XVI w. zaczął stopniowo maleć i zanikać. Trzeba było sięgnąć niezależnie od tego do śląskich robotników wolnonajemnych, rekrutujących się przede wszystkim spośród ludzi luźnych. Szlachta czyniła wiele wysiłku w kierunku zmuszenia ich nie tylko do przyjęcia w ogóle pracy na jej folwarkach lub u chłopów, ale także zmierzała do narzucenia im najmu długoterminowego, zabezpieczającego jej odpowiednią ilość rąk do pracy na okres sianokosów i żniw. Wprowadzono więc w 1558 r. obowiązek co najmniej rocznego okresu pracy<sup>63</sup>. W późniejszych uchwałach sejmikowych postanowiono, że rok służby zaczyna się na Boże Narodzenie i trwa do godów następnego roku<sup>64</sup>. W związku z powyższym zwalczano również bardzo mocno istniejący zwyczaj wychodzenia czeladzi za najmem

<sup>59</sup> Por. spisy czeladzi ze wsi Ozorowice, Mrozów i Polkowskie, WAP Wrocław, Rep. 16 II 7c.

<sup>60</sup> Por. spis czeladzi z Żernik Wrocławskich, WAP Wrocław, Rep. 16 II 7c.

<sup>61</sup> *Landtfruyde beschlossenn czu Troppau Sonnabendt Prisce im Funffzehen Hundertenn vnd funfften iare*, art. 11 i 12, A. A., Acta publica, sygn. VI a 1; *Landfrieden so von den Herrn Fürsten und Ständen in Ober und Nider Schlesien Dinstag nach Martini Anno 1512 aufgericht und beschlossenn worden*, art. 16, A. A., sygn. II e 3, s. 65—66; *Kaisers Ferdinandi I Landfrieden*, art. 15—16, (B r a c h v o g e l, *op. cit.*, t. I, s. 75—76).

<sup>62</sup> J. Gierowski, *Kartki z dziejów biedoty wiejskiej*, Warszawa 1951, s. 103—104; Schulte, *op. cit.*, s. 190—192.

<sup>63</sup> *Abschied der Herren Fürsten und Stände*, Wrocław 14 III 1558 r., WAP Wrocław, Jawor, Acta publica, sygn. VIII 288, rkps nie paginowany.

<sup>64</sup> *Erklärung und Vermehrung der Polizeordnung 1578* (B r a c h v o g e l, *op. cit.*, t. I, s. 104).

dniówkowym do pracy przy żniwach<sup>65</sup>. Postanowienia te były jednak przez czeladź łamane. Rozporządzenie policyjne z 1578 r. mówi wyraźnie, że czeladź nie chce się wynajmować nawet na pół roku przyjmując pracę na kwartał lub tylko 6 tygodni. Wcale nierzadkie były też wypadki zupełnej odmowy pójsia na służbę i wynajmowania komór<sup>66</sup>.

Łączyło się z tym łamanie zawartych z pracodawcami umów<sup>67</sup> i samowolne porzucanie służby w okresie najpilniejszych prac polnych. Mówią o tym uchwały i patenty z 1592, 1619 i 1623 r.<sup>68</sup> Te swojego rodzaju strajki czeladzi nie wyczerpywały form jej walki klasowej zarówno na wsi, jak i w mieście. Najskuteczniejszą i najczęściej spotykaną było zbiegostwo.

Już w jednej z najwcześniejszych z zachowanych uchwał śląskiego sejmiku generalnego, pochodzącej z 1529 r., spotykamy skargę sejmikujących stanów na zbiegostwo czeladzi<sup>69</sup>. W miarę upływu czasu staje się ono coraz częstsze, a pod koniec XVI i na początku XVII w. jest o nim mowa niemal na każdym sejmiku<sup>70</sup>. Zainteresowane w tym klasy społeczne, szlachta i mieszczaństwo, starały się temu zapobiec przez wprowadzenie w 1529 r. zakazu przyjmowania na służbę parobka lub dziewczki bez okazania zaświadczenia zwolnienia i odejścia od poprzedniego pracodawcy<sup>71</sup>. Zakaz ten przewija się odtąd poprzez wszystkie uchwały dotyczące czeladzi i inne ogólniejsze rozporządzenia wprowadzając tylko pewne nieznaczne zmiany i uściślenia<sup>72</sup>. Nie ograniczono się przy tym do uchwalenia zakazu,

<sup>65</sup> Gierowski, *op. cit.*, s. 106—107; P. Frauenstadt, *Zur Geschichte des ländlichen Gesindewesens in den preussischen Ostprovinzen* (Zeitschrift für Sozialwissenschaft, III, 1900, s. 874).

<sup>66</sup> *Erklärung und Vermehrung der Polizeiordnung 1578* (Brachvogel, *op. cit.*, t. I, s. 102).

<sup>67</sup> Frauenstadt, *op. cit.*, s. 874.

<sup>68</sup> *Patent der Gesinde Kundschaft halben*, 11 VIII 1592 r., WAP Wrocław, A. S., Acta publica, sygn. G 557, t. XIII, s. 204—207; odpis pisma ks. Jana Chrystiana do ewangelickich stanów na sejmiku generalnym we Wrocławiu 19 I 1619 r., H. Palm, *Acta publica*, t. II, Wrocław 1869, s. 42; *Gesindeordnung*, 12 VI 1623 r. (Brachvogel, *op. cit.*, t. I, s. 111).

<sup>69</sup> *Die Artikel seint ... von den Fürsten Herrn und Stände ... beschlossen*, Głogów 10 IV 1529 r., A. A., Acta publica, sygn. VI a 1, fol. 164.

<sup>70</sup> Najwięcej miejsca poświęcono temu zagadnieniu w patencie starosty generalnego biskupa wrocławskiego Jana z 4 III 1608 r., WAP Wrocław, Wrocław, sygn. A 40-1.

<sup>71</sup> *Die Artikel seint ... von den Fürsten Herrn und Stände ... geschlossen*, Głogów 10 IV 1529 r., A. A., Acta publica, sygn. VI a 1, fol. 164.

<sup>72</sup> Znalazł on swoje odbicie w uchwałach i patentach z lat 1543 (*Abschied der Herren Fürsten und Stände*, Wrocław 1545, WAP Wrocław, Jawor, Acta publica, sygn. VIII 288, rkps nie pag.), 1551, 1553, 1554, 1558 (*Polizeiordnung*, 1551, 1553, 1554, 1558, WAP Wrocław, Rep. 31 V 1a), 1565 (*Fürstentagsschluss*, Wrocław 5 XI 1565 r.,

lecz ustanowiono również kary za przyjmowanie do pracy nie mającej zaświadczenia czeladzi oraz za stawianie oporu przy wydaniu i zwolnieniu zbiegłej od poprzedniego pana służby. Bardzo surowe i wysokie kary uchwalono na sejmiku we Wrocławiu w 1565 r., a mianowicie za przekroczenie wyżej wspomnianego zakazu szlachcic miał zapłacić 50, mieszczanin 30, a kmięć 10 fl. węg.<sup>73</sup> W latach następnych kara ta wprawdzie uległa pewnemu obniżeniu, ale nadal utrzymywała się na wysokim jak na owe czasy poziomie<sup>74</sup>. Począwszy od 1581 r. zaczęły się pojawiać kary na zbiegłą czeladź. Rodzaje jej i wysokość były różne. Schwytani zbiegowie mieli przeważnie odsłużyć bezpłatnie resztę przewidzianego umową czasu służby<sup>75</sup> lub nawet cały rok<sup>76</sup>. Dodawano do tego nieraz pracę w kajdanych<sup>77</sup> lub karę więzienia<sup>78</sup>. Wszystkie te rozporządzenia i uchwały, mające na celu zahamowanie i zlikwidowanie zbiegostwa czeladzi folwarcznej, nie zdały egzaminu na skutek z jednej strony zdecydowanej postawy samej czeladzi, a z drugiej — słabości władzy wykonawczej, zwłaszcza że szlachta, w której rękach ona spoczywała, sama je łamała<sup>79</sup>.

Opanowania sytuacji na odcinku wolnonajemnych robotników i wprowadzenia stosunków odpowiadających przede wszystkim szlachcie, a także bogatemu mieszczaństwu i chłopstwu, starano się również dokonać przez wprowadzenie stałej taksy płac. Zrobiono to najpierw dla księstwa wrocławskiego i nyskiego<sup>80</sup>, a następnie w r. 1578 dla całego Śląska<sup>81</sup>. Spotkała

A. A., sygn. IIe 3, fol. 106), 1581 (*Fürstentagsschluss*, Wrocław 2 V 1581 r., WAP Wrocław, A. S., Acta publica, sygn. G 557, t. IX, s. 365—366), 1590 (biskup Andrzej do Stanów Śląskich 10 VI 1590 r., WAP Wrocław, A. S., Acta publica, sygn. G 557, t. XII, s. 456—457), 1592 (*Patent der Gesinde Kundschaft halben*, 11 VIII 1592 r., WAP Wrocław, A. S., Acta publica, sygn. G 557, t. XIII, s. 204—207), 1601, 1603 i 1608 r. (*Patent wegen der Garknechten* wydany przez biskupa Jana 16 IV 1601 r., 8 IV 1604 r. i 4 III 1608 r., WAP Wrocław, Wrocław, sygn. A 40-1).

<sup>73</sup> *Fürstentagsschluss*, Wrocław 5 XI 1565 r., A. A., sygn. IIe 3, fol. 107.

<sup>74</sup> Według patentu biskupa Andrzeja z 11 VIII 1592 r. kara za przyjęcie zbiegłej czeladzi wynosiła dla szlachty 10 fl. węg., dla mieszczan 10 tl., a dla kmięci 5 tl., *Patent der Gesinde Kundschaft halben*, 11 VIII 1592 r., WAP Wrocław, A. S., Acta publica, sygn. G 557, t. XIII, s. 204—207.

<sup>75</sup> *Fürstentagsschluss*, Wrocław 2 V 1581 r., WAP Wrocław, A. S., Acta publica, sygn. G 557, t. IX, s. 365—366.

<sup>76</sup> *Landesordnung* księstwa nyskiego wydany przez biskupa Andrzeja w 1597 r., A. A., sygn. IIe 1, fol. 37; *Patent wegen des Gesindes* wydany przez biskupa Jana 16 IV 1601, 7 III 1603 i 4 III 1608 r., WAP Wrocław, Wrocław, sygn. A 40-1.

<sup>77</sup> *Fürstentagsschluss*, Wrocław 2 V 1581 r., WAP Wrocław, A. S., Acta publica, sygn. G 557, t. IX, s. 365—366.

<sup>78</sup> *Landesordnung* księstwa oleśnickiego z 1610 r., WAP Wrocław, Rep. 33, III 1g, rkps nie paginowany.

<sup>79</sup> Czaplinski, *op. cit.*, s. 39.

<sup>80</sup> Frauenstädt, *op. cit.*, s. 884.

<sup>81</sup> *Erklärung und Vermehrung der Polizeordnung 1578* (Brachvogel, *op. cit.*, t. I, s. 103—104).

się ona jednak ze zdecydowanym oporem ze strony czeladzi, która żądała wyższych płac i na skutek braku siły roboczej otrzymywała je w praktyce<sup>82</sup>. Niedobór rąk do pracy w pańskich folwarkach, w miastach i w dużych gospodarstwach chłopskich powodował nie tylko dawanie większych od przewidzianych taksą płac, ale także podkupywanie czeladzi. Wyznaczono równocześnie kary za dawanie i przyjmowanie wyższych wynagrodzeń przeważnie w wysokości rocznego zarobku parobka lub dziewczki<sup>83</sup>.

Szlachta widząc bezskuteczność wszelkich zarządzeń zmierzających do zapewnienia jej stałej i taniej siły roboczej, zaczęła szukać innych dróg wyjścia z przykrej dla siebie sytuacji. Postanowiła wyzyskać swoje uprawnienia wobec poddanych i narzucić im przymus najmu. Myśl o najmie przymusowym zjawiła się dość wcześnie. Już na sejmiku w 1529 r. powzięto uchwałę dającą panom pierwszeństwo przed wszystkimi innymi w najmie dzieci swoich poddanych<sup>84</sup>. Ta forma przymusu najmu okazała się wkrótce niewygodna, ponieważ ograniczała poważnie możliwości wyzyskania rezerw sił roboczych ukrywających się na pańszczyźnianej wsi. Chodziło tutaj przede wszystkim o te dzieci poddanych, które nigdzie nie wychodziły do pracy najemnej. Wprowadzono wobec tego przymus najmu dla wszystkich dzieci chłopskich, które nie były zatrudnione w gospodarstwach rodziców. Rozporządzenie to objęło w 1562 r. księstwo opolsko-raciborskie<sup>85</sup>, a w trzy lata później cały Śląsk<sup>86</sup>. Wprowadzenie przymusu najmu nie przyniosło spodziewanych rezultatów. Nie zaspokajało przede wszystkim braku rąk do pracy w miastach, nie wyrugowało także wolno-najemnej siły roboczej ze wsi i z folwarku. Stąd nadal problem czeladzi pochodzącej z wolnego najmu był ciągle aktualny zarówno dla szlachty, jak i patrycjatu miejskiego oraz bogatego chłopstwa.

Nową próbę zmobilizowania możliwie dużej ilości siły roboczej dla rolnictwa podjęto na początku wojny trzydziestoletniej, a mianowicie w 1623 r. ukazało się rozporządzenie o czeladzi, którego znaczenie polega na tym, że stanowi ono niejako kodyfikację dotychczasowego ustawodawstwa odnośnie do czeladzi. Potwierdzono w nim nie tylko przymus najmu dla dzieci poddanych, ale też pozwolono panom objąć tym przymusem wszystkich ludzi luźnych miast i wsi, którzy osiedli na komorach i trud-

<sup>82</sup> K. Wuttke, *Eine fürstliche Auslassung über ländlichen Tagelohn, Robotten der Bauern und Dreidingsrecht* (Zeitschrift für schlesische Geschichte, XLII, 1908, s. 344).

<sup>83</sup> *Patent wegen des Gesindes* wydany przez biskupa Jana 7 III 1603 i 4 III 1608 r., WAP Wrocław, Wrocław sygn. A 40-1.

<sup>84</sup> *Die Artikel seint ... von den Fürsten Herrn und Stände ... beschlossen*, Głogów 10 IV 1529 r., A. A., Acta publica, sygn. VI a 1, fol. 168.

<sup>85</sup> *Landesordnung* księstwa opolsko-raciborskiego z 1562 r., A. A., sygn. VI a 19, starodruk nie paginowany.

<sup>86</sup> *Fürstentagsschluss*, Wrocław 5 XI 1565 r., A. A., sygn. IIe 3, fol. 105—106.

nili się tkactwem i przędzeniem. Ponowiono też już uprzednio wprowadzony zakaz opuszczania dworu przez zagrodników omłóckowych oraz przez komorników, którzy zatrzymali się w danej wsi przez zimę i chcieli ją opuścić latem bez zgody pana. Zabroniono też wolnym parobkom i dziewczynom osiadania na komorach. Odnowiono wreszcie poprzednie surowe przepisy o podmawianiu czeladzi i o przyjmowaniu jej bez zaświadczenia i kary za zbiegostwo<sup>87</sup>.

Z problemem ludzi luźnych łączy się ściśle kwestia żebraków, wszelkiego rodzaju włóczęgów, zwolnionych z wojska żołnierzy i czeladzi wojskowej. Niemały ich procent stanowiła zbiegła z pracy czeladź folwarczna i chłopska. Ludzie ci utrzymywali się z jednej strony z dorywczych przygodnych prac najmując się tu i ówdzie na dniówki, a z drugiej — z żebrania, drobnych kradzieży i rabunków. Włóczyli się oni po kraju, chodzili od wsi do wsi kupami liczącymi od kilku do kilkunastu osób, żądali od chłopów zapomóg pieniężnych i jedzenia. W razie odmowy grozili pobiciem, podpaleniem zabudowań gospodarskich itp. Nierzadko te groźby wprowadzali w czyn, wyrzucali chłopów z mieszkań za drzwi, bili ich, przetrząsali skrzynie i zabierali, co wpadło pod rękę. Często kradli kury, gęsi, kaczki, kapłony, wyławiali po nocach ryby ze stawów, wyłapywali zwierzynę, kradli konie i bydło, dopuszczali się rabunków po drogach, wszczynali tumulty w miejscach publicznych, urządzali burdy i bójki, które nieraz kończyły się śmiercią, nie mówiąc już o morderstwach popełnianych w czasie napadów i rabunków<sup>88</sup>. Było ich tak wielu, że np. w 1589 r. w ciągu kilku dni przez wieś Wszemiłowice przeszło 20—30 najgorszego rodzaju włóczęgów nie licząc zwykłych żebraków<sup>89</sup>.

Brak rąk do pracy, zbiegostwo chłopów i czeladzi oraz ekscesy, których dopuszczali się żebracy i włóczędzy, spowodowały, że klasa panująca dosyć szybko zainteresowała się tymi ludźmi. Postanowiono przede wszystkim jeśli nie zlikwidować, to przynajmniej zlokalizować problem żebraków. Nakazano więc, żeby panowie i samorząd wiejski na wsi, a burmistrz i rady miejskie w miastach, zorganizowali opiekę nad swoimi ubogimi i niezdolnymi do pracy<sup>90</sup>. Gdyby jakaś miejscowość nie była w stanie utrzymać własnych żebraków, to należało im wydać zaświadczenia upraw-

<sup>87</sup> *Gesindeordnung* 12 VI 1623 r. (Brachvogel, *op. cit.*, t. I, s. 110—117).

<sup>88</sup> Por. np. *Patent wegen der Gartknechten* wydany przez biskupa Marcina 19 I 1581 r.; takż sam wydany przez biskupa Andrzeja 5 V 1586 r. oraz Jana 4 III 1608 r., WAP Wrocław, Wrocław, sygn. A 40-1.

<sup>89</sup> Suplika gminy Wszemiłowice z 29 XII 1589 r., WAP Wrocław, Rep. 31 V 5a.

<sup>90</sup> *Polizeiordnung*, 1541; G. Croon, *Die landständische Verfassung von Schweidnitz-Jauer*, CDS XXVII, Wrocław 1912, s. 185—186; *Polizeiordnungen*, 1551, 1553, 1554, 1556, 1558 r., WAP Wrocław, Rep. 31 V 1a.

niające ich do zebrania na innych terytoriach<sup>91</sup>. Wydano zakaz trzymania w karczmach i zajazdach dłużej niż przez jedną noc ludzi, którzy nigdzie nie służyli i nie pracowali<sup>92</sup>. Wydano zakaz włóczenia się i zebrania pod bardzo surowymi karami, poczynawszy od kary więzienia<sup>93</sup> poprzez sypanie szańców i galery<sup>94</sup> do kary śmierci przez powieszenie<sup>95</sup>. Wprowadzono wreszcie w 1581 r. instytucję dragonów drogowych<sup>96</sup>, których zadaniem było tropienie wszelkiego rodzaju włóczęgów<sup>97</sup>. Całemu niemal społeczeństwu, szlachcie, mieszczaństwu i chłopom nakazano nieść pomoc dragonom drogowym, gdy zajdzie tego potrzeba<sup>98</sup>. Cała ta akcja nie przyniosła jednak pozytywnych rezultatów. Mówią o tym wyraźnie wydawane poczynawszy od lat dziewięćdziesiątych XVI w. niemal corocznie patenty<sup>99</sup>.

Wybuch wojny trzydziestoletniej przyniósł dalsze zaostrzenie się sytuacji na odcinku ludzi luźnych, podobnie zresztą jak i w innych dziedzinach życia gospodarczego, społecznego i politycznego. Śląsk przeszedł kolejno powstanie przeciwko Habsburgom, pacyfikację kraju przez wojska cesarskie, przemarsze i kwatery wojsk habsburskich, saskich i szwedz-

<sup>91</sup> *Fürstentagsschluss*, Wrocław 8 II 1552 r., WAP Wrocław, Wrocław, Acta publica, sygn. A 45—2a, fol. 192.

<sup>92</sup> *Kaisers Ferdinandi I Landfrieden*, 22 IX 1528 r. (Brachvogel, *op. cit.*, t. I, s. 74—75).

<sup>93</sup> *Landesordnung* księstwa oleśnickiego z 1583 r., WAP Wrocław, Wrocław, sygn. B 124, fol. 113—116.

<sup>94</sup> *Polizeiordnung*, 1556 r., WAP Wrocław, Rep. 31 V 1a; *Fürstentagsschluss*, 1 VI 1556 r., WAP Wrocław, Wrocław, Acta publica, sygn. A 45—3, fol. 112, i z 28 X 1586 r., WAP Wrocław, A. S., Acta publica, sygn. G 557, t. X, s. 659—660.

<sup>95</sup> *Patent wegen der Gartknechten* wydany przez biskupa Andrzeja 5 V 1586 r., WAP Wrocław, Wrocław, sygn. A 40-1.

<sup>96</sup> *Patent wegen der Gartknechten* wydany przez biskupa Marcina 19 I 1581 r., WAP Wrocław, Wrocław, sygn. A 40-1. Nazywano ich na Śląsku w XVI w. *Einspännigen* (por. wyżej wspomniany patent), *Einspännigerreuter* i *Kundschafter* (por. np. *Patent wegen der Gartknechten* wydany przez biskupa Marcina 20 XII 1583 r., WAP Wrocław, Wrocław, sygn. A 40-1), a w XVII w. *Landesdragoner* (*Patent wegen der Gartknechten*, Wrocław 15 XII 1666 r., WAP Wrocław, Rep. 16 V 5a), *Ausreuter* (*Votum conclusivum*, Świdnica 9 VIII 1674 r., WAP Wrocław, A. S., *Fürstentagsschlüsse 1674—1689*, sygn. G 611, fol. 16) i *Landesbereiter* (*Landesproposition*, Świdnica 7 VIII 1674 r., WAP Wrocław, A. S., *Fürstentagsschlüsse 1674—1689*, sygn. G 611, fol. 3). Na Górnym Śląsku spotyka się niekiedy zmienioną nazwę polską *Wybrantzer* (*Memorial an das ...Oberamt der auf denen Gränzen gegen Hungarn herfürbrechenden Räuher*, Wrocław 23 VII 1688 r., WAP Wrocław, A. S., Acta publica, sygn. G 557, lata 1687—1688, s. 1080—1086).

<sup>97</sup> *Patent wegen der Gartknechten* wydany przez biskupa Marcina 19 I 1581 r., WAP Wrocław, Wrocław, sygn. A 40-1.

<sup>98</sup> Por. np. *Patent wegen der Gartknechten* wydany przez biskupa Jana 4 III 1608 r., WAP Wrocław, Wrocław, sygn. A 40-1.

<sup>99</sup> W latach 1594—1618 wydano 30 patentów w tej sprawie, WAP Wrocław, Wrocław, sygn. A 40-1.

kich. Na terenie Śląska stoczono kilka poważnych bitew. Przez Śląsk wreszcie przeszły najrozmaitsze zarazy, z których najgroźniejsza była dżuma. Wojna przyniosła także bardzo wielkie rozproszenie ludności zarówno wiejskiej, jak i miejskiej. Na drogach było pełno bezpańskiej czeladzi — wyrzuconych przez działania wojenne, pożary, rabunki i zarazy chłopów zajmujących się często rozbojem i rabunkami. Nie pomagały wcale najsurowsze patenty nakazujące wieszanie włóczęgów na pierwszym przydrożnym drzewie<sup>100</sup>. Ciężkie było też życie czeladzi, która pozostała jeszcze na służbie. Wyniszczone wsie, zrujnowane w wielu wypadkach folwarki nie mogły jej zapewnić nie tylko odpowiednich płac, ale nawet znośnego utrzymania<sup>101</sup>. Równocześnie wojna trzydziestoletnia spowodowała na Śląsku ogromne zniszczenia. Wyginęła niemal trzecia część ludności. Ogółem zniszczeniu częściowemu lub całkowitemu uległo 36 miast, 1095 wsi i 118 zamków<sup>102</sup>. Stosunkowo najcięższe straty poniosły miasta śląskie. Jeśli na początku XVII w. w Głogowie znajdowało się 2500 osiadłych mieszkańców, to w 1632 r. było ich już tylko 122, w tym 20 *sensu stricto* mieszczan, tj. mieszkańców posiadających prawo miejskie. W wyniku akcji dragonów Lichtensteina z Góry Śląskiej do Leszna i innych miast polskich wyemigrowało prawie 4000 mieszkańców, tak że w rezultacie na 699 domów 587 stało pustką; w Przewozie znajdowało się jedynie 11 mieszczan i 6 robotników dniówkowych. Polkowice w ciągu 10 lat (1639—1649) stały niemal zupełnie niezamieszkałe. Ścinawa była całkowicie pusta, a Środa Śląska w  $\frac{1}{3}$ . W Niemczy po wojnie było tylko 118 ludzi posiadających prawo miejskie, w Ziębicach zaledwie około 20, w Dusznikach 25, Bystrzyca Kłodzka stała niemal zupełnie pusta. W Świdnicy, w której przed wojną mieszkało 1800 mieszczan, zostało tylko 200, w Jaworze z 1400 — 150, w Bolesławcu z 600 — 60, w Strzegomiu z 500 — 80, w Jeleniej Górze z 900 — 60, w Bolkowie z 350 — 50, w Dzierżoniowie z 1500 — 50, a w Kamiennej Górze z 650 — 50. Dzierżoniów stracił ogółem 66% mieszkańców. W Świdnicy z 1300 domów ocalało zaledwie 118. W Lwówku Śląskim, należącym przed wybuchem wojny do największych miast śląskich, posiadającym 339 domów w mieście i 399 na przedmieściach i liczącym co najmniej 6500 mieszkańców, w tym 1700 mieszczan, pozostało zaledwie 40 zubożałych mieszczan, z 700 płócienników — tylko 14<sup>103</sup>.

<sup>100</sup> *Patent wegen der Gartknechten* wydany 10 XI 1624 r. przez starostę generalnego księcia legnicko-brzeskiego Jerzego Rudolfa, WAP Wrocław, sygn. A 40-2.

<sup>101</sup> *Johannisbergische Ambtesraittung von Michaelis 1638 bis Michaelis 1639 Jahres*, A. A., sygn. He 626, rkps nie paginowany.

<sup>102</sup> E. Prister, *Kratkaja istorija Awstrji*, Moskwa 1952, s. 137.

<sup>103</sup> Croon, *op. cit.*, s. 275; W. Dziewulski, *Rozwój Dzierżoniowa do początków XIX w.* (Przegląd Zachodni, 1954, nr 11—12, s. 463—500); C. Grünhagen, *Geschichte Schlesiens*, Gota 1886, cz. 2, s. 311.

Bardzo duże straty poniosła również wieś śląska. Po częściowej odbudowie w 24 wsiach biskupich we Wrocławskim, Brzeskim, Oleśnickim i Świdnickim na 667 ½ łana 147, tj. około 21,6%, stało pustką<sup>104</sup>. Ze sprawozdania urzędowego dowiadujemy się, że w należącym do Hochbergów dominium Książno w 1644 r. większa część wsi była pusta. Książę brzeski donosił, że w jego księstwie trzecia część łanów jest nie uprawiona<sup>105</sup>. Daniel Czepko w 1650 r. podawał, że w księstwie świdnicko-jaworskim na 657 wsi 242 zostały zniszczone. Niewiele odbiegały od tego dane urzędowe. 6 I 1650 r. na sejmiku w Jaworze doliczono się bowiem 189 zniszczonych wsi<sup>106</sup>. Najsilniej ucierpiały takie wsie, jak Jakubów i Rogoźnica w pow. świdnickim, Miłkowice i Marciszów w pow. kamiennogórskim, Michałkowa w pow. wałbrzyskim i Stoszków w pow. dzierzoniowskim<sup>107</sup>. W księstwie wrocławskim największe szkody poniosła m. in. wieś Pruszków w pow. średzkim, Juszczyń i Rychnów w pow. namysłowskiem<sup>108</sup>. W Nyskiem 5 wsi zostało tak gruntownie zniszczonych, że już nigdy się nie odbudowały<sup>109</sup>.

Ogromne straty, jakie poniósł Śląsk w okresie wojny, nie ograniczyły się tylko do ludności oraz budynków mieszkalnych i zabudowań gospodarskich. Wojna poczyniła również spustoszenia w inwentarzu żywym i martwym, w zbożu, sprzętach domowych, ubraniach, obuwiu itp. W licznych wypadkach zniszczeniu uległy zasiewy. Przyczyniły się do tego głównie rabunki żołnierskie. Uciążliwy był również ucisk fiskalny, którego śrubę w czasie wojny tak mocno przykręcono, że na tle wysokich podatków i kontrybucji dosyć często dochodziło do zbrojnych wystąpień chłopskich. Szczególnie duże i groźne dla klasy panującej rozmiary przybrały one w latach 1620—1622 w Bolesławieckiem i Lwóweckiem<sup>110</sup>. Odmowy podatków były powszechne i w okresie późniejszym, np. we wsi Barcinek w pow. jeleniogórskim na wiosnę 1637 r.<sup>111</sup>. A oto kilka danych obrazujących zniszczenia gospodarstw chłopskich na skutek podatków, kontrybucji, kwaterunków, rabunków i kradzieży żołnierskich. W Ławęcicach

<sup>104</sup> *Urbare von 26 Breslauer, Brieger, Oelsser, Schweidnitzen Dörfern*, WAP Wrocław, Rep. 16 VIII 2h.

<sup>105</sup> Grünhagen, *op. cit.*, cz. 2, s. 310.

<sup>106</sup> Croon, *op. cit.*, s. 61—62, przyp. nr 13 i 227.

<sup>107</sup> *Abschrift der Relation und Examination über alle und jede reducirete Kirchen in den Fürstentümern Schweidnitz-Jauer*, A. A., sygn. II b 26, fol. 4 i n.

<sup>109</sup> *Relatio commissionis eliminationis praedicantium haereticarum ecclesiarum catholicis ab haereticis subreptarum in ducatu Vratislaviensi*, A. A., sygn. II b 22, fol. 27 i n.

<sup>110</sup> Grünhagen, *op. cit.*, cz. 2, s. 310.

<sup>111</sup> Palm, *Acta publica*, t. II, Wrocław 1872, s. 310.

<sup>111</sup> Hans Reibniz do starosty krajowego w Jaworze 23 III 1637 r., WAP Wrocław, Oddział Terenowy w Jeleniej Górze (skrót: O. T. Jelenia Góra), sygn. Bobul. 9.



w latach 1632—1650 chłopci stracili na rzecz wojsk cesarskich, protestanckich — niemieckich i szwedzkich, 57 koni, 18 krów, 40 świń, 12 owiec, 3 kozy, 54 małdraty zboża, 6 wozów. Ponadto przedstawili panu kwity na sumę 1255 tl., nie mówiąc już o stratach, jakie ponieśli na skutek rabunków i kradzieży żołnierskich. Jeszcze bardziej ucierpiała wieś Warzyn, gdyż od 1640 r. poniosła ona szkody na 13 143 tl. 23 gr. W jednym tylko 1640 r. złupiono wieś i kościół, zabrano chłopom 31 koni i około 200 sztuk bydła. Straty i zniszczenia wojenne w Bielanach u sołtysa wyniosły 607 tl. 24 gr. 4 hl. i 9 małdratów, 4 korce, 2 miarki zboża. W latach 1639—1652 zniszczenia wojenne na folwarkach w Jarnołtowiu, Będkowicach i Winach, Prężycach, Bukówku, Bielanach, Kuklicach, Jugowcu, Lutyni, Lubnowie, Łowęcicach, Ślęzy, Gąsiorowie, Piersnie, Polkowskiem, Widawie, Praczach Widawskich, Rakoszycach, Zacharzycach i Szczepanowie wyniosły 132 207 tl. 16 gr. 1½ hl. Nie wliczono do tego wartości ponad 260 małdratów zboża<sup>112</sup>.

Nie wszystkie okolice Śląska w jednakowym stopniu uległy zniszczeniu. Były okolice prawie nie tknięte przez wojnę. Przykładem służyć może klucz Chojnasty, w którym dochód z gospodarstw chłopskich szacowany w 1615 r. na 7960 tl. spadł w r. 1655 zaledwie na 7662 tl., czyli około 4%. W tym samym kluczu stan pogłowia koni we wzmiankowanym okresie nawet się podwyższył<sup>113</sup>.

Ogólnie rzecz biorąc wojna trzydziestoletnia przyniosła więc z jednej strony ogromne zniszczenie kraju, a z drugiej rozluźnienie stosunków poddańczych. To ostatnie było jednak tylko chwilowe. Po zakończeniu działań wojennych szlachta przystępując do odbudowy swojej gospodarki starała się wyzyskać zniszczenie i ekonomiczne osłabienie chłopstwa. Dążyła ona przede wszystkim do powiększenia areалу ziemi folwarcznej, Osiągnano to przez przyłączanie pustych gruntów chłopskich do folwarków, przez rugowanie chłopów z zajmowanej przez nich ziemi, przez zabieranie im wreszcie pastwisk. Nie chodziło przy tym panom o całkowite usunięcie chłopów z ziemi, lecz o stworzenie dużej ilości drobnych gospodarstw zagrodniczych i chałupniczych na miejscu dawnych większych kmiecych, gdyż te pierwsze były znacznie silniej uzależnione ekonomicznie od dworu dostarczając mu równocześnie taniej siły roboczej. Z tych względów starano się nie przyłączyć do folwarków gospodarstwa kmiecy zagospodarować obiecując na kilka lat wolność od powinności, a zwłaszcza od po-

<sup>112</sup> *Consignation des im 30 jährigen Kriege erlittenen Schadens der Dörfer im Breslauischen und Neumarktischen und ihrer auf Freund und Feind gewandeten Contributionen*, WAP Wrocław, Rep. 16 VII 4a.

<sup>113</sup> M a l e c z y ũ s k i, *op. cit.*, s. 68—69.

datków<sup>114</sup>. Koncentracja ziemi w ręku wielkiej i średniej własności powodowała zwiększony popyt na siłę roboczą. Zaspokojenie istniejących na tym polu potrzeb utrudnione było na skutek rozluźnienia się stosunków poddańczych w czasie wojny, które w niektórych majątkach poszło tak daleko, że chłopci nie chcieli w ogóle odrabiać pańszczyzny i wypełniać jakichkolwiek innych powinności. Szlachta więc przystąpiła obecnie do walki nie tylko o przywrócenie przedwojennego *status quo* na odcinku pańszczyzny i powinności chłopskich, ale nie zważając na powszechną ruinę wycieńczonych wojną i nie posiadających dostatecznej ilości inwentarza gospodarstw chłopskich, zaczęła im siłą narzucać wyższą pańszczyznę, nowe robocizny, podwoły, czynsze i opłaty. Wzrastał równocześnie ucisk fiskalny chłopstwa, na którego barki szlachta starała się przerzucić cały ciężar finansowego utrzymania państwa. Dopuszczano się przy tym wielu nadużyć. Kazano chłopom płacić podatki z gruntów przyłączonych do folwarków i uprawianych przez panów względnie z tych, które uzyskały wolność od podatków. Zmuszano do tego chłopów przy pomocy brutalnej siły, ekonomicznego bata i trzymania w więzieniu w kajdanach oraz o chlebie i wodzie<sup>115</sup>. Wznowiono i skodyfikowano wreszcie dawne przepisy o przywiązaniu chłopów do ziemi zabraniając także komornikom odchodzenia bez zgody i zaświadczenia pańskiego. Określono bardzo dokładnie nieliczne zresztą warunki zwolnienia chłopów z poddaństwa<sup>116</sup>. W praktyce jednak były one rzadko przestrzegane i respektowane<sup>117</sup> przez szlachtę.

Wzmożenie ucisku i wyzysku na wsi śląskiej napotykało na zdecydowany opór chłopów wywołując „bunty“ w niektórych wsiach. Dochodziło do tego tym łatwiej, że — jak wspomnieliśmy wyżej — stosunki poddańcze w wielu wsiach uległy mniejszemu lub większemu rozluźnieniu i chłopci odzwyczaili się od odrabiania pańszczyzny i płacenia czynszów. Niedawna wojna nauczyła ich poza tym obchodzenia się z bronią i zosta-

<sup>114</sup> *Landeszusammenkunft*, Żąbkowice 1 VI 1649 r., WAP Wrocław, Rep. 30 II 4d, fol. 224; Czaplinski, *op. cit.*, s. 42.

<sup>115</sup> Patent księcia legnicko-brzeskiego Ludwika z IX 1654 r., WAP Wrocław, Legnica, sygn. 28a, fol. 293—294; *Zawrzeni sniemowe*, Opole 24 IX 1653 i 13 I 1654 r., WAP Wrocław, Rep. 35 II 7 g, fol. 28 oraz II 7 g 2/II, fol. 93—94; skargi chłopów z Jaskowej Dolnej z lat 1653—1659, Powiatowe Archiwum Państwowe w Kłodzku (skrót PAP Kłodzko), sygn. B 4 c — B 28—38; skarga chłopów z Wierzchosławic z 20 XII 1652 r., WAP Wrocław, b. Kolekcja Muzeum miasta Bolkowa (skrót: Bolków), nr 288; skarga Andrzeja Glaushego z 24 VII 1655 r., WAP Wrocław, Wrocław, sygn. B 77—2, fol. 488—489; *Landeszusammenkunft*, Żąbkowice 26 VIII 1649 r., WAP Wrocław, Rep. 30 II 6d; G. Biermann, *Geschichte der Herzogtümer Troppau und Jägerndorf*, Cieszyn 1874, s. 590—591.

<sup>116</sup> *Untertanenordnung*, 1 X 1652 r. (Brachvogel, *op. cit.*, t. I, s. 144—160).

<sup>117</sup> Jan Karol Klimkowski do starosty krajowego w Kłodzku 2 III 1651 r.; WAP Wrocław, Jawor, sygn. IX 360.

wiła znaczne jej ilości po chatach chłopskich<sup>118</sup>. Nic więc dziwnego, że wystąpienia chłopskie w okresie powojennym są wcale liczne. Już w 1649 r. na tle narzucania nowych robocizn i podwód miało miejsce poruszenie chłopów w Gruszkowie koło Jeleniej Góry zakończone przynajmniej formalnym ich zwycięstwem<sup>119</sup>. W 1652 r. chłopci w Kolinowicach Dolnych odmówili płacenia podatków<sup>120</sup>. Na tle narzucenia nowego urbarza, a co za tym idzie nowych powinności robocizn, doszło w latach 1652—1655 do rozruchów chłopskich w Karpnikach koło Jeleniej Góry<sup>121</sup>. Znacznie poważniejsze rozmiary na przełomie 1652 i 1653 r. przybrały rozruchy chłopskie w Grzędach, gdzie chłopci chwycili za broń przeciwko swojemu panu. Na skutek zaginięcia w 1945 r. źródeł odnoszących się do tego powstania, niewiele możemy na jego temat powiedzieć<sup>122</sup>. Na tle ponownego wprowadzenia nowej kategorii czynszów w życie miały miejsce w 1655 r. niepokoje we wsi Jaroszów w księstwie jaworskim<sup>123</sup>. Sporadyczne wypadki odmowy odrabiania pańszczyzny spotykamy również w hrabstwie kłodzkim<sup>124</sup>. Przeciwko narzucaniu nowych robocizn wystąpili chłopci w niektórych wsiach powiatu strzelińskiego należących do księcia brzeskiego<sup>125</sup>. W 1653 r. poddani w Kopicach odmówili wykonywania robót na skutek podniesienia wymiaru pańszczyzny. Tak samo postąpili w następnym roku chłopci we wsiach Tułowice, Ligota Tułowicka i Sowin. Rozruchy w tych wsiach skończyły się ścięciem w Niemodlinie trzech najbardziej „krnąbrnych“ poddanych, którzy nie tylko nie chcieli w ogóle odrabiać pańszczyzny, ale wezwani przez sąd i starostę krajowego

<sup>118</sup> Patent księcia legnicko-brzeskiego Jerzego Rudolfa z 28 III 1652 r., WAP Wrocław, Legnica, sygn. A 183; rada miejska Legnicy do tegoż księcia 14 III 1652 r., WAP Wrocław, Legnica, sygn. A 341, fol. 40; edykt cesarski z 29 X 1655 r., WAP Wrocław, Jawor, sygn. IX 360.

<sup>119</sup> *Bericht des Schmiedeberger Hauptmanns Georg Dotzauer an den Hermann Cernin über den Ungehorsam der Berndorfer Bauern...* 15 V i 11 VI 1649 r., WAP Wrocław, O. T. Jelenia Góra, sygn. Bärnd. nr 5 a.

<sup>120</sup> *Landesproposition*, Ząbkowice 17 VII 1652 r., WAP Wrocław, Rep. 30 II 6 d.

<sup>121</sup> Wyrok w sprawie skargi chłopów z Karpnik wydany przez starostę krajowego świdnicko-jaworskiego Ottona von Nostitz, Cieplice 20 VII 1654 r., tekst ugody między chłopami a panią w Karpnikach 9 XI 1655 r., WAP Wrocław, O. T. Jelenia Góra, sygn. Fisch. nr 6.

<sup>122</sup> *Votum conclusivum des Herrn Landeshauptmann*, Jawor 14 I 1653 r., WAP Wrocław, Bolków nr 5, rkps nie paginowany; Croon, *op. cit.*, s. 62.

<sup>123</sup> *Zeznanie kmiecia z Jaroszowa Krzysztofa Kleina* 11 XII 1655 r., WAP Wrocław, Rep. 39 IV 91 rkps nie paginowany.

<sup>124</sup> Jan Karol Klinckowski do starosty krajowego w Kłodzku 2 III 1655 r., WAP Wrocław, Rep. 23 II 6 c.

<sup>125</sup> Suplika chłopów ze Szczawina, Chociwła i Wiesselwitz (Woisselwitz, obecnie część miasta Strzelina) z 12 III 1652 r. oraz odpowiedź księcia legnicko-brzeskiego Jerzego na skargę chłopów z Szczawina, Chociwła, Biedrzykowa, Jęglowej i Kuropatnika z 13 I 1662 r., WAP Wrocław, Rep. 21 II 11 e.

nie stawili się, a przy aresztowaniu stawiali opór z bronią w rękę<sup>126</sup>. W 1654 r. zbuntowali się także chłopci w Zamecznie w księstwie legnickim. Przyczyną tego były nowe powinności. 12 poddanych w tej wsi aresztowano i po przesłuchaniu w sądzie wójtowskim w Legnicy w kajdanach wystawiono na widok publiczny pod ratuszem<sup>127</sup>. W tym samym roku słyszymy o podburzaniu przez pewnego kmiecia chłopów do oporu przeciwko panu we wsi Miłoradziec w księstwie legnickim. Za to i za czynne znieważenie pana nie tylko postawiono w Legnicy pod pręgierzem tego kmiecia, zakutego w kajdany, ale także dla sterroryzowania innych poddanych ukarano obcięciem prawej ręki<sup>128</sup>. Opór przeciwko nowym powinnościom i robociznom stawili wreszcie chłopci w majątku miejskim Legnicy, Przybkwowie<sup>129</sup>.

Na osobne omówienie zasługują wystąpienia chłopskie na podłożu religijnym odznaczające się dużą masowością i intensywnością. Doszło do nich na tle akcji redukcji kościołów rozpoczętej wkrótce po wycofaniu się ze Śląska ostatnich oddziałów szwedzkich w 1650 r. Teoretycznie miano odbierać protestantom jedynie kościoły ongiś katolickie, w praktyce zaś zredukowano także wybudowane przez protestantów względnie odbudowane przez nich zniszczone w czasie wojny dawne kościoły katolickie. W sumie w księstwach opolsko-raciborskim, wrocławskim, ziebickim, świdnicko-jaworskim i głogowskim odebrano protestantom ponad 650 świątyń. Spod redukcji wyjęto tylko te księstwa, w których utrzymali się jeszcze książęta protestancy, tj. legnickie, brzeskie, wołowskie, oleśnickie, żagańskie, oraz miasto Wrocław. Zostawiono także po jednym kościele protestanckim w Jaworze, Świdnicy i Głogowie. Rezultatem tej akcji było wielkie niezadowolenie protestanckiego społeczeństwa śląskiego — szlachty, mieszczan i chłopów. Główne nasilenie redukcji przypada na lata 1653—1654. W wielu miejscowościach chłopci stawili zbrojny opór komisarzom cesarskim przeprowadzającym tę akcję. Już samo wydanie rozporządzenia o wypędzeniu duchownych protestanckich i wydaniu przez nich kluczy, rejestrów i innych ruchomości należących do kościoła

<sup>126</sup> Pr asch ma, *Geschichte der Herrschaft Falkenberg in Oberschlesien*, Namysłów 1925, s. 130; O. S. Popiołek, *Bunty chłopskie na Górnym Śląsku do roku 1811*, wyd. 2, Warszawa 1955, s. 46—47.

<sup>127</sup> *Beschwerung der Samitzer Pauern*, 7 XII 1654 r., WAP Wrocław, Legnica, sygn. A 160, rkps nie paginowany, A 161, fol. 354, A 28 a, fol. 295—296.

<sup>128</sup> *Beschwerung Christof Johnes zu Mühlvedlitz*, 7 XII 1654 r., WAP Wrocław, Legnica, sygn. A 160, rkps nie paginowany; A 161, fol. 355; A 28 a, fol. 295—296.

<sup>129</sup> *Antwort an die fürstliche Regierung auf der Printzendorfer Gärtner falsche und boshafte Klage*, Legnica 24 X 1654 r., WAP Wrocław, Legnica, sygn. A 341, fol. 126—128.

zostało bardzo nieprzychylnie przyjęte przez chłopów, którzy zapowiadali zbrojną walkę w obronie swoich pastorów<sup>130</sup>.

Rozpoczęta na początku grudnia 1653 r. akcja redukcji kościołów od razu spotkała się ze sprzeciwem chłopów. Najostrzejsze formy opór chłopski przybrał w księstwie wrocławskim. We wsi Gniechowice komisarze zastali na cmentarzu przykościelnym przeszło 400 poddanych, którzy *armata manu* sprzeciwili się kategorycznie wszelkim próbom narzucenia im katolickiego proboszcza i przekazania mu kościoła. Na skutek tej zdecydowanej postawy ludności komisarze musieli opuścić wieś odprowadzani wymyślanymi i obelgami jej mieszkańców<sup>131</sup>. Sytuacja była tak poważna, że musieli prosić o asystę wojskową, którą im niezwłocznie obiecano<sup>132</sup>. Z podobnym przyjęciem spotkali się komisarze w Sadkowie, gdzie na cmentarzu koło kościoła oczekiwało ich około 400 uzbrojonych w broń palną i sieczną chłopów. W Jaszgotlach było ich jeszcze więcej, bo 800<sup>133</sup>. Widząc bezowocność swoich poczynań i zdecydowane stanowisko chłopów komisarze wrócili do Wrocławia<sup>134</sup>. Po kilku dniach komisja cesarska wznowiła swą działalność przybywając 14 grudnia do Stabłowic. Zastali tam jeszcze więcej niż w Gniechowicach chłopów, kmieci, zagrodników, komorników, czeladź folwarczną i chłopską. Wśród nich było wielu byłych żołnierzy cesarskich i szwedzkich. W tej wsi chłopci również kategorycznie odmówili wykonania rozkazu cesarskiego. Wobec tego komisarze udali się do Leśnicy, dokąd za nimi podążyli chłopci ciesząc się pełnym poparciem ludności tego miasteczka, a także licznie zgromadzonej czeladzi folwarcznej. 16 grudnia na żądanie Zwierzchniego Urzędu wrócili do Stabłowic, dokąd też w dniu następnym przybył pod dowództwem kapitana Prewera oddział egzekucyjny liczący 200 ludzi. 18 grudnia, gdy na żądanie przywódcy przybyłego wojska chłopci nie chcieli złożyć broni, oddać kluczy, przekazać kościoła i wrócić do domu, rozpoczęła się bitwa, która skończyła się krwawą masakrą chłopów. Raniono ich ponad 30, z których trzech natychmiast zmarło, a 20 po 14 dniach, nie licząc tych, których żołnierze zabili w ucieczce<sup>135</sup>.

Masakra stabłowicka ułatwiła zadanie komisarzom nie tylko w księstwie wrocławskim, ale i we wszystkich innych. Pociągnęła ona za sobą

<sup>130</sup> Beniamin Roth do starosty krajowego we Wrocławiu 24 VII 1653 r. oraz *Oberamt* do tegoż samego 8 VIII 1653 r., WAP Wrocław, Rep. 16 X 1 b.

<sup>131</sup> *Relatio commissionis* ..., A. A., sygn. II b 22, fol. 4.

<sup>132</sup> Starosta krajowy wrocławski do *Oberamtu* 16 XII 1653 r., WAP Wrocław, Rep. 16 X 1 b.

<sup>133</sup> *Relatio commissionis* ..., A. A., sygn. II b 22, fol. 4—5 i 10.

<sup>134</sup> Starosta krajowy wrocławski do komisarzy cesarskich 13 XII 1653 r., WAP Wrocław, Rep. 16 X 1 b.

<sup>135</sup> *Relatio commissionis* ..., A. A., sygn. II b 22, fol. 5—S; komisarze cesarscy do starosty krajowego we Wrocławiu 19 XII 1653 r., WAP Wrocław, Rep. 16 X 1 b.

załamanie się oporu chłopskiego<sup>136</sup>. Nie znaczy to jednak wcale, żeby już nigdzie nie doszło na tle redukcji kościołów do wystąpień chłopskich. Nie przybrały one jednak nigdzie takich rozmiarów, jak w Stabłowicach. Na ostry sprzeciw chłopów przeciwko przekazaniu kościoła natrafili komisarze w Bielanach Wrocławskich, w Lutyni w pow. średzkim oraz w Jodłowicach i Kręsku w pow. wołowskim<sup>137</sup>. Z oporem chłopów spotykamy się również w innych księstwach śląskich. W lutym 1654 r. słyszymy o wystąpieniach chłopów przeciwko komisji cesarskiej w Miłkowie, Podgórzynie i Dziwiszowie w Jeleniogórskim oraz w Janicach i Pasiczniku w Lwóweckim<sup>138</sup>. Najmniej stosunkowo zanotowano ich w księstwie głogowskim, gdzie jedynie w Osetnie Wielkim, Gaworzycach i Grabigu chłopci i czeladź stawili większy opór komisarzom<sup>139</sup>. Jeszcze przed wypadkami stabłowickimi miała miejsce nieomal bitwa z oddziałem egzekucyjnym złożonym z mieszczan ząbkowickich we wsi Ciepłowody, zakończona zwycięstwem chłopów<sup>140</sup>. Dopiero wieść o wydarzeniach w Stabłowicach oraz aresztowanie przywódców chłopskich w tej wsi zalały cały ruch.

Wystąpienia chłopskie przeciwko zwiększaniu pańszczyzny i innych ciężarów poddańczych oraz walka chłopów przeciw redukcji kościołów, która była najjaskrawszym przykładem kontrreformacji na Śląsku w pierwszych latach po wojnie trzydziestoletniej, pokazują niedwuznacznie, że mniej więcej w latach 1652—1654 na Śląsku zaistniała sytuacja, z której mogło się zrodzić wielkie powstanie chłopskie. Mówią o tym zarówno rozmieszczenie ognisk oporu chłopskiego, które były rozrzucone po całym kraju, po wszystkich księstwach, jak i stosunkowo bardzo duży udział chłopów w tych ruchach. W walce z kontrreformacją obok chłopów brały także niekiedy czynny udział mieszczaństwo oraz najuboższa część ludności wiejskiej — komornicy oraz czeladź folwarczna i chłopska. Nie bez znaczenia dla ewentualnego wybuchu większego powstania chłopskiego na Śląsku było pojawienie się w tym czasie emisariuszy przywódcy chłopów podhalańskich Aleksandra Kostki Napierskiego oraz wodza wielkiej wojny narodowej na Ukrainie Bohdana Chmielnickiego, usiłujących po-

<sup>136</sup> J. Berg, *Die Geschichte der schwersten Prüfungszeit der evangelischen Kirche Schlesiens und der Oberlausitz*, Jawor 1857, s. 430—436.

<sup>137</sup> W. Czaplinski, *Emigracja polska na Śląsku w latach 1655—1660* (Sobótka, 1955, nr 4, s. 560).

<sup>138</sup> *Abschrift der Relation ...*, A. A., sygn. II b 26, fol. 39—40.

<sup>139</sup> *Abschrift der Relation und Examination über alle und jede reducirete Kirchen in dem Fürstentum Glogau*, A. A., sygn. II b 24, fol. 6, 19—21, 140—141.

<sup>140</sup> Heintelmann, *Die Vertreibung der evang. Pfarrer und die Wegnahme der evang. Kirchen im Fürstentum Münsterberg und Weichbilde Frankenstein im Jahre 1653* (Correspondenzblatt des Vereins für Geschichte der evang. Kirche Schlesiens, XII, 1900, z. 1, s. 211—215).

zyskać pomoc chłopów śląskich do walki z feudałami polskimi. Ich agitacja zagrzewała niewątpliwie lud śląski do walki z własnymi feudałami<sup>141</sup>. Mówią o tym wreszcie niedwuznacznie zarządzenia cesarskie; uderza w nich obawa dworu cesarskiego i władz śląskich, żeby zaburzenia chłopskie w obronie likwidowanych na rzecz katolicyzmu kościołów protestanckich nie przerodziła się w zakrojone na szeroką skalę powstanie<sup>142</sup>. Do powstania takiego jednak nie doszło. Przyczyn tego należy szukać z jednej strony w słabości ekonomicznej wyniszczonego wojną i spauperyzowanego chłopstwa, a z drugiej w tym, że wszelkie próby wywołania powstania ludowego organizowane pod hasłem obrony reformacji były już w zarodku tłumione przez natychmiastowe użycie siły militarnej. Nie miały więc one w ogóle możliwości szerzej się rozwinąć.

Najczęściej spotykaną formą walki klasowej po wojnie trzydziestoletniej było — podobnie jak w okresie poprzednim — zbiegostwo. Było ono zjawiskiem powszechnym i nagminnym w okresie wojny. W pierwszych latach powojennych nie przybrało ono większych rozmiarów, ale od lat 1652—1654 zaczęło przybierać na sile, tak że pod koniec lat pięćdziesiątych XVII w. stało się znowu zjawiskiem masowym. Badanie jego jest utrudnione przez fakt, że w źródłach przeważnie nie oddziela się zbiegostwa chłopów w czasie wojny od zbiegostwa powojennego. Mimo te trudności natężenie tego zjawiska w omawianym okresie jest uchwytne. O jego intensywności świadczyć może list gończy wydany w 1662 r., przez przewodniczącego Urzędu Zwierzchniego księcia legnickiego Jerzego, podający liczbę poddanych zbiegłych z 10 wsi klucza gorzanowskiego będącego własnością Herbersteinów. Ogółem począwszy od czasów wojny do września 1662 r. uciekło stamtąd 269 osób<sup>143</sup>. Wypadek ten nie jest odosobniony, aczkolwiek nie udało się stwierdzić zbiegostwa na tak wielką skalę z żadnego innego majątku. Z biskupiego klucza wiazowskiego do 1658 r. zbiegło 48 poddanych, ale tylko takich, o których wiadano, gdzie się aktualnie znajdują. Z Nadziejowa w pow. nyskim uciekło takich 16 osób<sup>144</sup>. W ciągu jednego dnia w 1657 r. z jednej wsi w hrabstwie kłodzkim Jerzemu Hollyemu zbiegło 5 rodzin zagrodniczych, razem

<sup>141</sup> J. Leszczyński, *Agenci Bohdana Chmielnickiego i Jerzego II Rakoczego na Morawach i na Śląsku* (Sobótka, 1955, nr 4, s. 677—689).

<sup>142</sup> Berg, *op. cit.*, s. 193, 426 i n.

<sup>143</sup> List gończy księcia legnickiego Jerzego z 1 IX 1662 r., WAP Wrocław, Rep. 16 II 7 b oraz WAP Wrocław, Jawor, sygn. IX 359; A. Blaschke, *Die Grafenschaft Glatz nach dem 30-jähr. Kriege* (Jahresbericht des Vereins für Geschichte der Deutschen in Böhmen, I 1926, s. 57).

<sup>144</sup> *Patent wegen der entwichenen hochfürstl. Wansawischen Untertanen Ausfolgung*, 8 I 1658 r. oraz patent Jakuba von Jerin z 16 XII 1658 r., WAP Wrocław, Rep. 31 II 7 a.

24 osoby<sup>145</sup>. O masowości zbiegostwa poddanych świadczą wreszcie setki skarg i procesów o zbiegłych chłopów prowadzonych w poszczególnych księstwach przed urzędami starościńskimi. Zachowały się one tylko dla księstwa wrocławskiego, nyskiego i hrabstwa kłodzkiego. Podane są w nich poza tym jedynie sprawy sporne. Zawierają też żądania zwrotu tych chłopów, których miejsce pobytu udało się stwierdzić. Niekiedy przy jednym procesie chodziło o kilku lub nawet kilkunastu poddanych. O tym, jak niedużą liczbę zbiegłych poddanych objęły te procesy, może świadczyć fakt, że hr. Herbersteinowi zaledwie w kilkunastu wypadkach udało się stwierdzić miejsce pobytu swoich zbiegłych chłopów, o których ich nowym panom wytoczył proces<sup>146</sup>. Na uwagę zasługuje fakt, że w wielu wypadkach chodziło w tych procesach o chłopów zbiegłych w czasie wojny. Jednak na skutek braku dokładniejszych danych nie da się ustalić proporcji między chłopami zbiegłymi w czasie wojny a zbiegłymi w okresie powojennym.

Po wojnie wysiłki szlachty szły w dwu kierunkach. Z jednej strony robiła wszystko, żeby zahamować zbiegostwo, a z drugiej nie szczędziła wysiłków, żeby już zbiegłych odzyskać. Niemal od pierwszej chwili od zawarcia pokoju westfalskiego kwestia zbiegłych poddanych nie schodzi z porządku dziennego obrad sejmiku generalnego we Wrocławiu<sup>147</sup> oraz sejmików partykularnych<sup>148</sup>. Znalazła ona swoje odbicie również w korespondencji szlachty z władzami<sup>149</sup>. Powszechnie domagano się surowych kar za zbiegostwo. Sprawą tą zajęto się także w rozporządzeniu o poddanych z 1652 r.<sup>150</sup>. Zabroniono w niej przyjmowania obcych poddanych bez przedstawienia listu wychodnego pod karą 15 rtl. dla szlachcica, a 8 rtl. dla osób stanu niższego. Trzeba było przy tym zwrócić zatrzymanego poddanego. Za stawianie zaś oporu przy wydaniu obcego poddanego, który osiadł już u nowego pana, ustawa przewidywała karę 50 tl. śląskich. Dla uniknięcia nadużyć wprowadzono taką samą karę na tych, którzy niesłusznie roszczą sobie pretensje do nieswoich chłopów. W sprawach

<sup>145</sup> Jerzy Holly do administracji biskupstwa wrocławskiego 25 V 1657 r., WAP Wrocław, Rep. 31 II 7 a.

<sup>146</sup> Por. np. list Bernarda hr. von Herberstein do Karola Ferdynanda z 14 VII 1650 r., WAP Wrocław, Rep. 31 II 7 a; tenże do starosty krajowego we Wrocławiu 22 X 1653 r., WAP Wrocław, Rep. 16 II 7 b.

<sup>147</sup> Stany śląskie do cesarza Ferdynanda III, 22 III 1649 r., WAP Wrocław, A. S., Acta publica, sygn. G 557, lata 1644—1650, fol. 624—625.

<sup>148</sup> *Sniemowe zawrzeni*, Opole 11 VIII 1649, 24 I 1650 i 24 IV 1651 r., WAP Wrocław, Rep. 35 II 7 g 2/II, fol. 95 oraz Rep. 35 II 7 e, fol. 197—198 i 246; *Landesschluss*, Świdnica 29 IV 1650, WAP Wrocław, Bolków, nr 6, rkps nie paginowany.

<sup>149</sup> Wolf Albrecht von Sauerma do starosty krajowego we Wrocławiu, WAP Wrocław, Rep. 16 II 7 b.

<sup>150</sup> *Untertanenordnung*, 1 X 1650 r. (Brachvogel, *op. cit.*, t. I, s. 144—160).



spornych nakazano zwracać się o rozstrzygnięcie do władz państwowych zabraniając absolutnie stosowania gwałtów przy odbieraniu zbiegłych poddanych. Surowe kary przewidziano równocześnie na tych poddanych, którzy uciekli od swoich panów. Schwytany zbiegły chłop tracił na rzecz pana swoje gospodarstwo, co wcale nie zwalniało go z poddaństwa, poza tym bez wynagrodzenia i na własnym utrzymaniu miał przepracować 4 tygodnie przy wskazanych przez pana pracach.

Zarządzenia te nie przyniosły właściwie żadnego realnego skutku. Nie pomogło przeznaczanie schwytych w trakcie ucieczki chłopów do najcięższych prac, które wykonywali często w bardzo trudnych warunkach, np. z kajdanami na nogach lub przykuci do tacek. Nie pomogło wreszcie wywieranie zemsty przez panów na rodzinach zbiegłych chłopów, karanie ich więzieniem, chłostą itp. Zbiegostwo było nadal zjawiskiem nagminnym. Zresztą tych postanowień bardzo często nie wcielano wcale w życie, chociaż szlachta domagała się tego z naciskiem<sup>151</sup>. W 1659 r. musiała przyznać, że chwilowo o opanowaniu sytuacji na tym odcinku nie ma co marzyć; stwierdzono, że dotychczasowe posunięcia to tylko półśrodki, które w praktyce nie zdały egzaminu<sup>152</sup>. Szlachta żądała wprowadzenia jeszcze surowszych kar na zbiegłych poddanych i praktycznego ich stosowania. Charakterystyczna pod tym względem jest prośba stanów hrabstwa kłodzkiego wniesiona w 1659 r. do urzędu starościńskiego w Kłodzku, w której domagają się wydania patentu zabraniającego poddanym zbiegostwa pod karą śmierci przez powieszenie i konfiskatą całego majątku na rzecz pana. Żądano przy tym kategorycznie bezwzględności stosowania tych kar w praktyce i nierobienia żadnych wyjątków<sup>153</sup>. Patent o niemal identycznej treści co powyższy projekt wydany został w tym samym roku w księstwie nyskim<sup>154</sup>. Zarówno projekt stanów kłodzkich, jak i patent administracji biskupstwa wrocławskiego pokazuje jasno, że szlachta chciała bezwzględnym terrorem zmusić chłopów do rezygnacji z walki przeciwko coraz bardziej wzmagającemu się uciskowi feudalnemu. Świadczą one także i o tym, że sytuacja na tym odcinku była dla szlachty groźniejsza niż w którymkolwiek innym kraju korony św. Wacława<sup>155</sup>.

Bardzo duże znaczenie dla szlachty miała również kwestia restytucji

<sup>151</sup> *Landesschluss*, Wrocław 20 XII 1658 r., WAP Wrocław, A. S., Acta publica, sygn. G 557, lata 1657—1658, s. 515—517 i 556—557.

<sup>152</sup> *Landesschluss*, Wrocław 2 VIII 1659 r., WAP Wrocław, A. S., Acta publica, sygn. G 557, lata 1659—1661, fol. 108—109.

<sup>153</sup> Stany kłodzkie do starosty krajowego w Kłodzku 30 X 1659 r., WAP Wrocław, Rep. 23 II 6c.

<sup>154</sup> *Patent wegen der Untertanen und Dienstboten* wydany przez administrację biskupstwa wrocławskiego 16 V 1659 r., WAP Wrocław, Rep. 31 II 7a.

<sup>155</sup> M. Franciř, *Walka klasowa chłopów czeskich w XVII w.* (cz. 2, Sobótka, 1953, s. 168 i n.).

zbiegłych chłopów. Odzyskanie zbiega nie było łatwą sprawą, mimo dokładnie określono w rozporządzeniu o poddanych z 1652 r. i następnych patentach Zwierzchniego Urzędu oraz w uchwałach sejmikowych procedurę sądową stosowaną przy tego rodzaju sporach i procesach. Procesy bowiem trwały nieraz po kilka lat i nie zawsze przynosiły wyniki pozytywne dla poszkodowanego. Przez 4 lata np. toczył się proces między Ernestem von Nimtsch a Rozyną Neumeister, właścicielką wsi Ilnica, a po sprzedaniu przez nią tego majątku — z Samuelem Buschke o poddanego, który zbiegłszy ze Starej Kraśnicy poślubił wdowę w Ilnicy. Według prawa poddany ten winien był wrócić do swego poprzedniego pana, który uzyskał nawet kilkakrotnie korzystny dla siebie wyrok wydany przez wrocławski urząd starościński. Strona przeciwna jednak upierała się przy niewydaniu go i ostatecznie go nie wydała, korzystając z pewnych nieścisłości i dwuznaczności, jakie nasuwały się przy interpretacji obowiązujących przepisów o zwrocie zbiegłych poddanych<sup>156</sup>. Nie był to zresztą wypadek odosobniony, podobnie jak surowo prawem wzbronione przyjmowanie obcych poddanych bez listu wychodnego<sup>157</sup>. Szlachta nie liczyła się nawet ze swoim interesem klasowym. Ostateczną racją była dla niej przeważnie doraźna korzyść. Doskonale sformułował to Adam Celary w liście do Karola Ferdynanda w sprawie zbiegłego do klucza grodkowskiego poddanego pisząc: „Pan Żyrowski [rządca tego klucza — J. L.] odprawił mię, iż tylo poddanych oddać musi, ile odebrał”<sup>158</sup>. O trudności odzyskania zbiegłego poddanego mimo pomyślnego wyroku sądowego świadczą liczne żądania szlachty przydzielenia jej asysty wojskowej dla odebrania zbiega<sup>159</sup>. Władze rzadko się na to godziły. Dlatego częstym zjawiskiem było uciekanie się do bezprawia, porywanie gwałtem zbiegłych chłopów, którzy osiedli już w innych majątkach. Nie zawsze się to udawało. Charakterystyczny pod tym względem wypadek zdarzył się w Sidzinie w pow. nyskim. Diedzic Jasionicy Dolnej, Nowag, 27 IX 1650 r. z kilkoma konnymi sługami napadł na Sidzinę, aby zabrać stamtąd swoich zbiegłych chłopów. Początkowo nic nie wskazywało na to, żeby się te plany nie powiodły. Mężczyźni ze wsi bowiem pracowali w polu. Nowag wyprowadził już zbiegów ze wsi, gdy zbiegły się kobiety i tak dzielnie natarły

<sup>156</sup> *Acta wegen eines von Illnisch nach Alt-Schönau erblich angesprochenen Untertanens 1656—1659*, WAP Wrocław, Rep. 16 II 7d.

<sup>157</sup> Np. Henryk Waclaw Nowag do biskupa wrocławskiego 1659 r., WAP Wrocław, Rep. 31 II 7a; Beata Scherz do starosty krajowego we Wrocławiu 14 III 1659 r., WAP Wrocław, Rep. 31 II 7b.

<sup>158</sup> Andrzej Celary do Karola Ferdynanda 19 IX 1650 r., WAP Wrocław, Rep. 31 II 7a.

<sup>159</sup> Jan Krzysztof Bujakowski do administracji biskupstwa wrocławskiego 16 IV 1657 r., WAP Wrocław, Rep. 31 II 7a.

na napastników, że zmusiły ich do zatrzymania się we wsi. Przybyli na ich krzyk mężczyźni zmusili Nowaga do wypuszczenia porwanych chłopów i do odwrotu<sup>160</sup>. Podobny wypadek zdarzył się w Nowolesiu w pow. strzelińskim i w Radczu w pow. wołowskim, gdzie doszło nawet do rozlewu krwi<sup>161</sup>. Nierzadko stosowanie gwałtów przy odbieraniu poddanych uchodziło bezkarnie, aczkolwiek spotykamy wypadki ukarania ich sprawców<sup>162</sup>.

Znacznie gorzej przedstawiała się sprawa z restytucją poddanych, którzy znaleźli się poza granicami Śląska, a przede wszystkim w Polsce, na Morawach, w Czechach, Łużycach i Brandenburgii. Zwrotu śląskich chłopów znajdujących się w ościennych państwach stany zaczęły się domagać zaraz po ukończeniu działań wojennych<sup>163</sup>. W rozporządzeniu o poddanych zagadnieniu temu poświęcono wiele miejsca<sup>164</sup>. Zgodzono się wprawdzie na wydanie zagranicznych poddanych znajdujących się na Śląsku ich panom, ale porobiono przy tym tyle zastrzeżeń, że w praktyce uniemożliwiały one prawie całkowicie odzyskanie ich przez panów polskich, czeskich, morawskich, lużyckich lub saskich. Zostać mieli przede wszystkim ci, którzy mieszkali na Śląsku od 30 lat, i ci, o których panowie nie upomnieli się po zawarciu pokoju praskiego w 1635 r., a którzy przybyli na Śląsk przed jego zawarciem. Inni mieli być zwracani, chyba że zbiegli na skutek wyraźnego prześladowania ze strony pana, jeśli ten ich opuścił w czasie wojny i nie wziął w obronę, i jeśli ich domy i zabudowania gospodarskie uległy zniszczeniu. W takim wypadku mogli liczyć na pozostanie na Śląsku, zwłaszcza jeśli tutaj się osiedlili na stałe, zagospodarowali i pozakładali rodziny. Z tego pobieżnego z natury rzeczy omówienia wynika wyraźnie, że szlachta śląska nie miała ochoty zwracać obcych poddanych tak jej potrzebnych do pracy w wyniszczonych majątkach. Robiła jednak wszystko, żeby odzyskać swoich, którzy znaleźli się poza granicami kraju. Stąd pochodzi jej teoretyczna przynajmniej gotowość do wzajemnej restytucji chłopów. Sprawa jednak nie była prosta. Jeśli np. chodzi o Polskę, to wprawdzie na sejmie w latach 1652, 1658, 1659, 1661 powoływano specjalne komisje do załatwienia sporów o zbiegłych poddanych między Śląskiem a ziemią wielką, księstwem oświęcimskim i zatorskim, itp.,

<sup>160</sup> Popiołek, *op. cit.*, s. 12—13.

<sup>161</sup> Ferdynand von Fitsch do starosty krajowego w Kłodzku 24 I 1652 r., WAP Wrocław, Rep. 23 II 6c; Joachim Ferntheil do starosty krajowego we Wrocławiu 5, 8 i 9 IV 1652 r. oraz do sołtysa i sądu w Radczu 27 III i 5 IV 1652 r., WAP Wrocław, Rep. 16 II 7b.

<sup>162</sup> Jerzy Holly do administracji biskupstwa wrocławskiego 25 V 1657 r., WAP Wrocław, Rep. 31 II 7a.

<sup>163</sup> *Landesschluss*, Wrocław 3 VIII 1651 r., 15 I i 15 V 1652 r., WAP Wrocław, A. S., Acta publica, sygn. G 557, lata 1651—1657, s. 25—26, 103 i 113.

<sup>164</sup> *Untertanenordnung*, 1 X 1652 r. (Brachvogel, *op. cit.*, t. I, s. 145—146).

ale nie dały one żadnych pozytywnych rezultatów<sup>165</sup>. Szlachta śląska nadal się skarżyła, że panowie polscy nie chcą jej zwracać poddanych, a swoich ze Śląska porywają siłą. Gwałty były zresztą obustronne. Stany Śląskie zwracały się nawet do cesarza z prośbą o interwencję w tej sprawie na dworze polskim. Szczególnie dużo hałasu wywołała kwestia chłopów z „państw”, Milicz i Syców<sup>166</sup>.

Na duże trudności natrafiło również zawarcie umowy o wzajemnym zwrocie zbiegłych chłopów między Śląskiem a Morawami. Wprawdzie Stany Morawskie pod naciskiem nieustannie przez Ślązaków molestowanego cesarza zgodziły się w końcu w 1654 r. na obustronną restytucję poddanych, ale tylko tych, którzy zbiegną już po zawarciu tej umowy<sup>167</sup>. Na sejmiku we Wrocławiu odrzucono ugodę na tych warunkach<sup>168</sup>. Jednakże mimo dalsze skargi zanoszone na dwór cesarski szlachta morawska nie ustąpiła, a stanowisko jej poparł także w końcu cesarz, tak że ostatecznie musiano zawrzeć umowę na zasadach uchwalonych przez sejmik morawski<sup>169</sup>. Umowy tej także nie przestrzegano i z tego powodu Stany Śląskie podjęły uchwałę o niezwracaniu panom czeskim i morawskim ich poddanych, ponieważ ci nie zwalniają śląskich<sup>170</sup>. Analogicznie miała się rzecz z Łużycami. Jeden z magnatów łużyckich skarżył się, że w 1654 r. z jego dóbr wiele rodzin chłopskich uciekło na Śląsk, przy czym tylko w księstwie wrocławskim znalazło się około 20 chłopów wraz z rodzinami<sup>171</sup>. O swoich poddanych znajdujących się przede wszystkim w okolicach Lubania upominał się również wójt Górnych Łużyc Karol Reinige

<sup>165</sup> *Volumina legum*, t. IV, s. 171, 251, 292, 335.

<sup>166</sup> *Landesproposition*, Wrocław 6 V 1653 r., WAP Wrocław, Rep. 30 II 6e; WAP Wrocław, Bolków, nr 27; *Landesschluss*, Wrocław 13 V 1653 r., WAP Wrocław, A. S., Acta publica, sygn. G 557, lata 1651—1657, s. 176—178; Stany śląskie do cesarza 13 X 1653 r., WAP Wrocław, A. S., Acta publica, sygn. G 557 lata 1651—1657, s. 234—236; *Landesschluss*, Wrocław 20 XII 1658 r. i 3 III 1659 r., WAP Wrocław, A. S., Acta publica, sygn. G 557, lata 1657—1659, s. 557—558 i 619—622.

<sup>167</sup> *Ausschus zemsky*, Opole 9 III 1654 r., WAP Wrocław, Rep. 35 II 7g, fol. 40; Stany śląskie do cesarza 13 X 1653 r., WAP Wrocław, A. S., Acta publica, sygn. G 557, lata 1651—1657, s. 200—204; *Franciř, op. cit.*, s. 185, pisze niesłusznie, że umowę taką zawarto, gdy tymczasem wyrażono tylko zgodę na jej zawarcie.

<sup>168</sup> Cesarz do Stanów śląskich 6 II 1654 r. i *Landesschluss*, 16 III 1654 r., WAP Wrocław, A. S., Acta publica, sygn. G 557, lata 1651—1657, s. 271—273, 305—307.

<sup>169</sup> *Resolution ...Ferdinandi III wegen etzliche von den Herren Fürsten und Ständen angebrachten Beschwerden* 13 VI 1655 r., WAP Wrocław, A. S., Acta publica, sygn. G 557, lata 1651—1657, s. 537.

<sup>170</sup> Sprawozdanie komisji powołanej do opracowania projektu nowego rozporządzenia o poddanych i czeladzi 11 V 1658 r., WAP Wrocław, A. S., Acta publica, sygn. G 557, lata 1657—1659, s. 170—172.

<sup>171</sup> Ernest von Gersdorf do Stanów Łużyckich 6 III 1654 r. i Stany Łużyckie do starosty krajowego we Wrocławiu 9 III 1654 r., WAP Wrocław, Rep. 16 II 7b.

von Kallenberg<sup>172</sup>. Nie na wiele się zdały umowy i obietnice wzajemnego zwrotu poddanych. Powszechnie panujący po wojnie głód rąk do pracy, chęć osiągnięcia jak największego zysku nie pozwalały na realizację nawet najuroczyściej zawieranych umów i traktatów. Każda z zainteresowanych stron starała się wyciągnąć od przeciwnej jak najwięcej, od siebie zaś dać jak najmniej. W tym wypadku zawiodła solidarność klas panujących, a chęć zysku przeważała interes klasowy.

\*            \*  
\*

Po zakończeniu wojny trzydziestoletniej zagadnienie ludzi luźnych stało się problemem palącym. Na skutek ogromnego zniszczenia kraju, dużego rozproszenia ludności i rozluźnienia stosunków poddańczych w wielu wsiach cała masa chłopów znalazła się w szeregach ludzi luźnych. Zbiegli poddani w wielu wypadkach byli tym elementem, który zasilał ich szeregi, tym bardziej że przeważnie ubożsi chłopci uciekali od swoich panów. Wśród zbiegłych kmiecie należeli do rzadkości, najczęściej spotykamy wśród nich zagrodników i komorników. Mówią o tym liczby. Na 162 przykłady zbiegostwa chłopów w latach 1648—1660 z księstwa wrocławskiego, nyskiego, świdnicko-jaworskiego, legnickiego i hrabstwa kłodzkiego w 45 wypadkach udało się stwierdzić przynależność zbiegów do poszczególnych kategorii ludności wiejskiej. Było wśród nich 24 zagrodników, 6 rzemieślników siedzących na chałupach, 13 osób czeladzi pochodzącej z najmu przymusowego, a tylko 1 kmieć i 1 wdowa po sołtysie. W 72 przypadkach udało się także dojść do tego, czym zajmowali się oni po ucieczce od swoich panów. 26 ludzi znalazło się w mieście, gdzie zajęli się rzemiosłem albo też wynajmowali się — co było o wiele częstsze od pierwszego — do służby stałej lub robót dniówkowych zarówno w mieście, jak i na folwarkach miejskich. 24 osoby przyjęły pracę na folwarkach pańskich i u bogatych chłopów, 11 osiadło na zagrodach, w tym 4 wynajęły je tylko na trzyletni okres czasu, 2 zajęły się rzemiosłem, 1 osiadła na komorze, 2 zostały kmieciami, 1 sołtysiem, 2 młynarzami i 1 karczmarzem<sup>173</sup>. Dane powyższe ilustrują doskonale proces przechodzenia zbiegłych chłopów w ludzi luźnych. Rzadko tylko udało się zbiegłemu poddanemu poprawić swój los. Potwierdzają je wykazy zbiegłych poddanych z pojedynczych wsi lub kluczy majątków. Tak np. z 48 osób zbiegłych z klucza wiązowskiego 12 udało się do miasta, a o 7

<sup>172</sup> Karol Reinige von Kallenberg do Stanów księstwa świdnicko-jaworskiego 15 I 1660 r., WAP Wrocław, Rep. 39 II 1, fol. 56—57.

<sup>173</sup> Zestawienie powyższe oparto na znacznej części wyzyskanych w niniejszej pracy materiałach archiwalnych.

powiedziano, że poszły na służbę<sup>174</sup>. Z Nadziejowa w pow. nyskim uciekło 14 osób, z których 5 znalazło się w szeregach czeladzi folwarcznej i chłopskiej, a reszta osiadła na zagrodach i komorach. Natomiast 1 tylko osoba wynajęła sobie karczmę. Tak więc zniszczone i spauperyzowane masy ludności wiejskiej zapełniały drogi. Nie brakło wśród niej i byłych żołnierzy. Świadczył o tym wygląd luźnych ubranych po wojskowemu i uzbrojonych w broń palną i sieczną. Część z nich żyła z żebrania i wymuszania datków od ludności chłopskiej i miejskiej, a czasami nawet szlachty, część z kradzieży i rozboju<sup>175</sup>.

Spokojniejszy element spośród ludzi luźnych wynajmował komory po miastach i wsiach. Zapewniało to im dużą swobodę, zwłaszcza w rozporządzaniu czasem i własną siłą roboczą. Żyli oni albo z zarobionych poprzednio pieniędzy, albo niekiedy z drobnych usług. Często także kobiety zajmowały się przędzeniem i tkaniem, a mężczyźni drobnym handlem artykułami żywnościowymi, przedzą i wełną, a nawet lichwą zbożową i pieniężną. Dawało to niejednokrotnie wyższe dochody niż roczna płaca stałej czeladzi, a nie wykluczało możliwości najmu w czasie sianokosów i żniw, kiedy to wyzyskując ciężką sytuację szlachty i powszechny brak rąk do pracy można było uzyskać tak dobrze płatną dniówkę, że w okresie samych tylko żniw można było więcej zarobić niż przez roczną służbę na folwarku lub u zamożniejszego chłopa. Nic więc dziwnego, że czeladź wbrew poprzednim licznym zakazom<sup>176</sup> tak chętnie osiadała na komorach<sup>177</sup>.

W wyniku zniszczeń i rozluźnienia stosunków poddańczych po wojnie trzydziestoletniej na Śląsku obserwować możemy wielkie zapotrzebowanie na siłę roboczą, przy czym feudałowie nierzadko musieli korzystać z najemnych sił roboczych pochodzących z najmu wolnego. Była do tego zmuszona przede wszystkim ta część szlachty, która albo wcale nie miała poddanych, albo miała ich za mało. Istnienie takiej grupy wśród szlachty po wojnie — podobnie zresztą jak w poprzednim okresie — nie ulega wątpliwości<sup>178</sup>. Zrozumiałe jest, że była ona całkowicie uzależniona od czeladzi wolnonajemnej. A oto kilka przykładów. Właściciel wsi Nowosielce w księstwie wrocławskim skarżył się pod koniec 1653 r., że nie może prowadzić gospodarstwa w swojej zniszczonej wsi, w której znajduje

<sup>174</sup> *Patent wegen der entwichenen hochfürstl. Wansawischen Untertanen Ausfolgung* 8 I 1658 r., WAP Wrocław, Rep. 31 II 7a.

<sup>175</sup> Por. np. zeznanie Jerzego Nitschego z 6 III 1656 r., WAP Wrocław, Rep. 31 IV 17k; Barbary Geide z 3 VI 1649 r. i Doroty Puff z 8—11 IV 1656 r., WAP Wrocław, Legnica sygn. A 161, fol. 226 i n.

<sup>176</sup> Por. np. *Gesindeordnung*, 12 VI 1623 r. (Brachvogel, *op. cit.*, t. I, s. 112).

<sup>177</sup> *Gesindeordnung*, 31 I 1652 r. (Brachvogel, *op. cit.*, t. I, s. 125—126).

<sup>178</sup> Por. np. *Landesschluss*, Wrocław 22 XII 1656 r., WAP Wrocław, Jawor, sygn. VIII 303, fol. 112.

się tylko 2 poddanych, a na zrujnowanym folwarku nie ma żadnej czeladzi poza 3 dziewczkami. Musiał więc, kiedy się tylko dawało, najmować robotników sezonowych rekrutujących się spośród włóczącej się po kraju czeladzi i płacić im tyle, ile zażądali. Podobną skargę do urzędu starościńskiego we Wrocławiu wniósł pan z Radomierzyc. Pisał on m. in., że poza 7 zagrodnikami omłóckowymi i 2 wolnymi nie dysponuje innymi poddanymi. Na domiar złego dla niego nie mieli oni poza jednym dziecią, które ukończyły 14 lat; nie mógł więc skorzystać z prawa o najmie przymusowym. Nie pozostawało mu nic innego, jak przyjąć do pracy wolnych najemników płacąc im oczywiście znacznie więcej, niż przewidywała obowiązująca urzędowa taksa. W jeszcze gorszej sytuacji był właściciel Jerzmanowa, który w ogóle nie mógł dostać czeladzi i był zdany wyłącznie na pracę najemników dniówkowych<sup>179</sup>. Przykładów takich przytoczyć można więcej. Wskazują one niedwuznacznie, że w specyficznych warunkach powojennych brak pańszczyźnianych rąk do pracy stwarzał duże zapotrzebowanie na wolnonajemną siłę roboczą. Z drugiej strony ważne jest to, że na Śląsku istniała warstwa ludzi mogąca stać się jej dostarczycielem. Wprawdzie ta grupa była stosunkowo nieliczna (aczkolwiek w okresie powojennym szeregi jej znacznie wzrosły) i skrzepowana szeregami feudalnych przepisów utrudniających jej swobodne rozporządzanie jedyną jej — co szczególnie należy podkreślić — własnością, siłą roboczą, z drugiej jednak strony trzeba stwierdzić, że wszelkie wysiłki szlachty, popieranej niewątpliwie przez patrycjat miejski i bogatsze chłopstwo, kończyły się przeważnie niepowodzeniem. Wprawdzie znaczna część luźnych przyjmowała stałą pracę, bo trzeba było z czegoś żyć, ale robiła to na możliwie najlepszych dla siebie warunkach; niekiedy sama je dyktowała pracodawcom. Nic więc dziwnego, że w niektórych okolicach Śląska praca wolnonajemna odgrywała poważną rolę w całokształcie produkcji folwarcznej i chłopskiej. Zjawisko to najsilniej i najwyraźniej daje się zaobserwować w księstwie wrocławskim, legnickim i nyskim, w których problem ludzi luźnych zawsze najsilniej występował; one najczęściej były celem wędrowek ludzi luźnych i w nich najchętniej oni się osiedlali<sup>180</sup>. O roli elementu wolnonajemnego w gospodarce pańskiej i chłopskiej w księstwie wrocławskim mówi fakt, że czeladź z wolnego najmu stanowiła pod koniec 1654 r. na 40 folwarkach szlacheckich i u chłopów w 16 wsiach 74,3<sup>0</sup>/<sub>0</sub> (498 osób na 666), a pochodząca z najmu przymusowego 25,7<sup>0</sup>/<sub>0</sub> (168 osób). Więcej czeladzi wolnonajemnej zatrudniali chłopci, co jest zupełnie zrozumiałe. Na ogólną liczbę 217 osób 178 to wolni na-

<sup>179</sup> Spisy czeladzi folwarcznej z Nowosielec, Radomierzyc i Jerzmanowa, WAP Wrocław, Rep. 16 II 7c.

<sup>180</sup> Książę oleśnicki Sylwiusz do Oberamtu 20 IV 1657 r., WAP Wrocław, Rep. 34 V 7a.

jemnicy (80,9<sup>0</sup>/o), a 39 — to nadana przez panów czeladź z najmu przymusowego (19,1<sup>0</sup>/o). Na tych 40 folwarkach szlacheckich było zaś 449 osób czeladzi, z czego aż 320 wolnonajemnej, tj. 71,1<sup>0</sup>/o. Na duże znaczenie wolnonajemnej siły roboczej w księstwie wrocławskim wskazują również inne liczby. Na 19 folwarkach (47,5<sup>0</sup>/o) posługiwano się tylko czeladzią pochodzącą z wolnego najmu, na 16 mieszaną (40<sup>0</sup>/o), a na 5 (12,5<sup>0</sup>/o) czeladzią z najmu przymusowego<sup>181</sup>. Trzeba jednak zaznaczyć, że księstwo wrocławskie jest terenem wyjątkowym, charakteryzuje je silnie rozwinięta gospodarka towarowo-pieniężna, istnienie wielkich bogatych miast oraz zamożnego i mocnego ekonomicznie chłopstwa. Na mniejszą skalę ze zjawiskiem tym można się było jeszcze spotkać w dwu innych księstwach, o których była mowa wyżej. Na pozostałym obszarze Śląska, zwłaszcza na Śląsku Górnym, wolnonajemna siła robocza odgrywała znacznie skromniejszą rolę. Przykład Wrocławia zdaje się wskazywać na tworzenie się pewnego rodzaju prokapitalistycznego rynku pracy, przynajmniej lokalnie ograniczonego do terytorium Wrocławia i Legnicy. Mówi o tym stosunkowo duży koszt zapłaty w pieniądzu za siłę najemną stwierdzony w rachunkach dominialnych. W Rędzinie np. w 1658 r. samo tylko wynagrodzenie pieniężne czeladzi, nie mówiąc o płacach najemników dniówkowych, pochłonęło około 14<sup>0</sup>/o wszystkich wydatków pieniężnych, a w Szczepanowie w 1662 r. nawet 19,5<sup>0</sup>/o. Na pierwszym folwarku bowiem wypłacono czeladzi 178 tł. 3 gr. 6 hl. (ogólna suma wydatków 1314 tł. 12 gr. 4 hl.), na drugim zaś — 195 tł. (ogólna suma wydatków 1014 tł. 13 gr. 5½ hl.)<sup>182</sup>. Te dwa majątki nie stanowiły bynajmniej wyjątku. O tworzeniu się tego rynku pracy mówi wreszcie konkurencja i rywalizacja o ludzi luźnych pomiędzy poszczególnymi stanami. We wszystkich ustawach o czeladzi z omawianego okresu pełno jest skarg na przekupywanie i podkupywanie czeladzi przez chłopów, mieszczan i szlachtę<sup>183</sup>. Potwierdzają to inne źródła. Przyciąganie do siebie czeladzi przez chłopów przy pomocy wysokich płac właścicielka wsi Radomierzyce nazywa zjawiskiem powszechnym<sup>184</sup>. Tak samo ujmuje zagadnienie odno-

<sup>181</sup> Zestawienie powyższe oparto na spisach czeladzi folwarcznej i chłopskiej w księstwie wrocławskim z 1654 r., WAP Wrocław, Rep. 16 II 7c i VIII 2m.

<sup>182</sup> *Gemeiner Stadt Breslau Landgüter Rechnung Anno 1658*, WAP Wrocław, Wrocław, sygn. L 6—3, s. 111; *Rechnung des königlichen Burglehns Neumark, auch zugehörigen Güter Nieder Stefansdorf, Kämmendorf, Jeschkendorf und Kobling 1662*, WAP Wrocław, Wrocław, sygn. L 20—2, s. 91.

<sup>183</sup> *Gesindeordnung*, 31 I 1652 r.; *Erneuerung und Erklärung der Gesindeordnung*, 1 XII 1653 r.; *Verordnung wegen des Gesindelohnes*, 16 VII 1654 r. (Brachvogel, *op. cit.*, t. I, s. 130, 161—162 i 168—169).

<sup>184</sup> 22 X 1654 r. pisała ona m. in.: *Lebe ich der tröstlichen zuversicht, es werde mit mir mehr ein mitleiden gehabt, in sonderlicher anmerckung, dass, wie notorisch, in diesem revier das gesinde sehr übel und schwer zu bekommen ist, auch von den*



śnie do wynagrodzeń czeladzi w Legnicy księżę legnicko-brzeski Jerzy<sup>185</sup>. Szlachta robiła wszystko, żeby z tej rywalizacji wyjść zwycięsko przy jak najmniejszym wysiłku finansowym. Wyzyskiwała do tego celu znajdujący się w jej rękach aparat państwowy. Widoczne jest to nawet na tak drobnym odcinku, jak pogłównne, które dla czeladzi chłopskiej, a przede wszystkim miejskiej, było znacznie wyższe niż dla szlacheckiej, chociaż teoretycznie płace jej wszędzie miały być jednakowe<sup>186</sup>. W świetle tych wszystkich danych istnienie załączkowego przynajmniej rynku pracy na Śląsku, szczególnie w księstwach wrocławskim, legnickim, i nyskim, zdaje się nie ulegać wątpliwości. Inna rzecz, że szlachta nie szczydziła wysiłków, żeby go jeśli nie zlikwidować, to przynajmniej całkowicie sobie podporządkować.

Wojna wydobyła jeszcze silniej na wierzch trudności, jakie szlachta miała z czeladzią wolnonajemną. Sprawa była tym poważniejsza i niebezpieczniejsza dla klasy panującej, że znajdująca się na służbie lub wólcząca się czeladź — to bardzo często byli żołnierze albo czeladź wojskowa, ludzie doskonale obeznani z bronią, a co najważniejsze posiadający ją. Mogli z niej w każdej chwili zrobić użytek, a tego szlachta podobnie jak zresztą mieszczaństwo i chłopci obawiała się<sup>187</sup>.

Uregulowaniem tych stosunków zajęło się ustawodawstwo z lat 1652—1654. Rozporządzenie o czeladzi z 1652 r.<sup>188</sup> poszło w kierunku całkowitej likwidacji ludzi luźnych. Wyjątek stanowić mieli tylko ci, którzy przyjmą obowiązek co najmniej rocznego okresu służby. Całkowicie zabroniono wynajmowania czeladzi na krótszy okres. Tylko dziewczki we Wrocławiu według rozporządzenia o czeladzi dla miasta Wrocławia z 1640 r., obowiązującego i po wojnie, były zobowiązane wynajmować się do służby na okres półroczny<sup>189</sup>. Być może, że przepis ten obowiązywał również w innych miastach. Celem zapobieżenia zbiegostwu czeladzi wznowiono dawne przepisy o zakazie odchodzenia ze służby przed upływem przewidzianego umową terminu. Przekroczenie tego zakazu w razie schwywania zbiega pociągało za sobą surowe kary. Za pierwszym razem groził obowiązek rocznej pracy za darmo, za drugim — zakucie zbiega w kajdany i zmu-

---

umbliegenden pauerschaften mit hohen lohne sehr vorgewehnet worden, als dass ich, dass solches nicht nach ausgesetzter ordnung gemiettet worden, mit einziger Straf solte angesehen werden. 'Por. spis czeladzi z Radomierzyc, WAP Wrocław, Rep. 16 II 7c.

<sup>185</sup> Księżę legnicko-brzeski Ludwik do burmistrza i rady miejskiej w Legnicy 22 VII 1654 r., WAP Wrocław, Legnica, sygn. A 181 oraz A 28a, fol. 309—310.

<sup>186</sup> *Capitation von Anno 1645*, wyd. 1661, WAP Wrocław, Wrocław, sygn. A 40—4.

<sup>187</sup> *Frauenstädt, op. cit.*, s. 880—881.

<sup>188</sup> *Gesindeordnung*, 31 I 1652 r. (Brachvogel, *op. cit.*, t. I, s. 123—143).

<sup>189</sup> *Der ... Stadt Breslau neu verbesserte Gesindeordnung*, sierpień 1640 r. Bibl. Uniw. we Wrocławiu, sygn. Ym 80/3.

szenie go do rocznej darmowej pracy w nich, a za trzecim wreszcie — bicie pod pręgierzem i wygnanie z kraju. Ucieczki czeladzi nie zawsze kończyły się złapaniem zbiegów. Częściej uwieńczone były powodzeniem i zbiegła czeladź z łatwością znajdowała pracę u innego pana lub chłopca. Chcąc temu zapobiec, zabroniono najmowania czeladzi w innym czasie niż w okresie Bożego Narodzenia, a więc w terminie, w którym normalnie służba się zaczynała. Ten znany już dawniej przepis zaostrożono jeszcze dodając, że do przyjęcia do pracy czeladzi w innym terminie nie wystarczy nawet przedstawienie zaświadczenia od ostatniego pracodawcy mówiącego o tym, iż najemnik odszedł za jego wiedzą i wolą. Wprowadzenie tego ograniczenia spowodowane było nadużyciami ze strony odczuwających brak siły roboczej panów oraz pojawienie się wśród ludzi luźnych dużej ilości fałszywych zaświadczeń<sup>190</sup>. Podobne przepisy obowiązywały w miastach, np. we Wrocławiu za zbiegostwo i niestawienie się do służby groziła grzywna pieniężna i kara więzienia<sup>191</sup>.

Uregulowano również sprawę odejścia czeladzi ze służby. Podobnie jak w dawnych ustawach ustalono, że parobek lub dziewczka musi wypowiedzieć pracę na Marcina albo na 6 tygodni przed Bożym Narodzeniem, tak żeby pan miał czas zwerbować sobie nowych pracowników; nie wolno też było odejść z pracy z chwilą wypowiedzenia pod karą bezpłatnego odsłużenia reszty roku pracy. Niewymówienie służby w tym terminie pociągało za sobą obowiązek pracy w dotychczasowym miejscu przez następny rok. Przerwanie służby było dopuszczalne tylko w tym wypadku, jeśli parobek żenił się z dziewczką folwarczną lub poddaną z innego majątku i chciał się przenieść do żony. Musiał jednak dostarczyć na swoje miejsce następcę. Podobnie rzecz się miała z dziewczkami wychodzącymi za mąż do innych majątków. Po zwyczajnym wypowiedzeniu służby pracodawcom nie wolno było siłą zatrzymywać czeladzi i odmawiać jej zaświadczenia odejścia. Służba miała się zaczynać najpóźniej 27 grudnia. Jeśli ktoś zgłosił się później, miał przesiedzieć w więzieniu o chlebie i wodzie tyle dni, ile opuścił. Tych zaś, którzy w ogóle nie stawili się do pracy, przepisy kazały traktować jak zbiegów z wyciągnięciem wszelkich konsekwencji, jakie z tego wynikały. Zakazano również przyjmowania zbiegłej czeladzi do pracy i zatrzymywania jej siłą po skończeniu służby w jednym majątku i przyjęcia jej w innym pod karą 15 tl. dla szlachty, 10 tl. dla mieszczan, 6 dla kmieci i 2 dla zagrodników. Zajęto się wreszcie sprawą najmowania się czeladzi w dwóch miejscach naraz. Luźny, który ten zakaz złamał, miał pójść do pracy do tego pana, z którym najpierw

<sup>190</sup> *Ausschuss zemsky*, Opole 13 IX 1652 r., WAP Wrocław, Rep. 35 II 7g 2/II, fol. 86.

<sup>191</sup> *Der ... Stadt Breslau neu verbesserte Gesindeordnung*, sierpień 1640 r., Bibl. Uniw. we Wrocławiu, sygn. Ym 80/3.

zawarł umowę o najem, a drugiemu dostarczyć na swoje miejsce zastępcę i pokryć wszelkie szkody panu, jakie ten poniósł. Jeśli nie mógł spełnić ostatniego warunku, czekała go kara więzienia.

Służba w mieście zaczynała się 14 dni po Wielkanocy, Janie, Michale i Bożym Narodzeniu. Za każdy dzień spóźnienia na nowe miejsce pracy dziewczka we Wrocławiu miała zapłacić karę w wysokości 12 gr niezależnie od kilku dni więzienia. Taka sama kara pieniężna spadała na pracodawców za przetrzymywanie dziewczek w służbie. Zabroniono czeladzi opuszczania służby przed upływem terminu najmu pod karą więzienia. Jeśli mieszczanin chciał odprawić dziewczkę z pracy albo ona chciała odejść od niego, to wypowiedzenie należało złożyć na 3 tygodnie przed Wielkanocą, Janem, Michałem lub Bożym Narodzeniem. Pracodawcom pozwolono jednak zwalniać je w dowolnym terminie z tym, że mieli wypłacić im wynagrodzenie za wysłużony okres czasu. We Wrocławiu również obowiązywał przepis o wydawaniu czeladzi zaświadczeń po ukończeniu służby.

W rozporządzeniu o czeladzi z 1652 r. zajęto się dokładnie kwestią płac dla czeladzi i robotników dniówkowych. Podano specjalną taksę zarobków oraz określono ogólnie, jak ma wyglądać wyżywienie służby na folwarkach. Płace te były wprawdzie w liczbach absolutnych znacznie wyższe niż w ostatniej taksie z 1578 r.<sup>192</sup>, ale ich realną wartość obniżała powojenna drożyzna i znaczny spadek wartości pieniądza. Taksa nie przewidywała poza tym żadnych dodatków w postaci obuwia i ubrania względnie ich pieniężnego ekwiwalentu. Zlikwidowano także przysiewki i zabroniono chowu bydła. Nie ustalono jednak płac dla miejskich najemników pozostawiając ich regulację władzom miejskim. Płace te były pomyślane jako maksymalne, nie wolno było ich przekraczać. Wprowadzono bardzo surowe kary na żądających wyższych płac najemników. Miano ich tak długo trzymać w więzieniu, dopóki nie przyjmą takich, jakie wyznaczała taksa. Pracodawcy zaś, którzy ofiarowują wyższe zarobki i przy ich pomocy starają się do siebie zwabić jak największą ilość czeladzi, nawet takiej, która już gdzie indziej przyjęła pracę, mieli podlegać takiej samej karze jak ci, którzy przyjmują do siebie zbiegłą czeladź. We Wrocławiu również zabroniono dawania czeladzi wyższych płac pod karą 2 ciężkich marek. Nie wolno też było żądać większego od przewidzianego taryfą wynagrodzenia. Zakazano wreszcie podmawiania i przekupywania czeladzi pod karą 2 ciężkich marek<sup>193</sup>.

W rozporządzeniu o czeladzi z 1652 r. zabroniono wszystkim osobom zdolnym do pracy włączenia się i zebrania; parobkom i dziewczkom nie

<sup>192</sup> *Erklärung und Vermehrung der Polizeiordnung 1578 v.* (Brachvogel, *op. cit.*, t. I, s. 103—104).

<sup>193</sup> *Der ... Stadt Breslau neu verbesserte Gesindeordnung*, sierpień 1640 r., Bibl. Uniw. we Wrocławiu, sygn. Ym 80/3.

wolno było osiadać na komorach. Nakazano zmuszać ich do pracy więzieniem i grzywną pieniężną. Kto przyjmował ludzi luźnych na komory w mieście lub na wsi, podlegał karze 1 tl.<sup>194</sup>

Odnowiono wreszcie przepisy o najmie przymusowym. Miał on trwać 3 lata. Dzieciom chłopskim bez zezwolenia pana nie wolno było udawać się gdzie indziej na służbę pod karą bezpłatnego odsłużenia roku. Wprawdzie czeladź z najmu przymusowego również miała być opłacana, ale wysokość jej płacy zależała wyłącznie od pana. Po upływie 3 lat pan mógł ją zatrzymać u siebie na folwarku, ale w takim wypadku miała ona otrzymać taką płacę, jak czeladź wolnonajemna.

Równocześnie z wydaniem rozporządzenia o czeladzi, na sejmiku generalnym we Wrocławiu podjęto uchwałę nakazującą niezwłoczną jego publikację, przy czym ważność jego miała się datować nie od chwili ukazania się, lecz od Bożego Narodzenia 1651 r., tak żeby ci pracodawcy, którzy dali czeladzi wyższe płace, mogli je obniżyć do przewidzianych w taksie<sup>195</sup>. Położono również bardzo silny nacisk na stosowanie rozporządzenia w praktyce<sup>196</sup>. Wkrótce okazało się jednak, że uchwalone w 1652 r. przepisy nie dają spodziewanego rezultatu, że są łamane i nie przestrzegane. Część pracodawców, a zwłaszcza ci, którzy nie mieli własnych poddanych, chcąc zapewnić sobie dopływ dostatecznej ilości siły roboczej, poszła na ustępstwa dając wyższe płace. Nie krępowano się też często terminem przyjmowania czeladzi i dawano pracę zbiegom. Ci zaś, którzy trzymali się ściśle litery prawa i zmuszali czeladź do pracy za niskie płace przewidziane taksą, narażali się na ucieczkę swoich najemników w okresie najpilniejszych prac polnych, kiedy to ci ostatni mogli z łatwością znaleźć dobrze płatną pracę. Mimo więc wielokrotne żądania przestrzegania postanowień zawartych w rozporządzeniu o czeladzi<sup>197</sup> pod koniec 1653 r. odnowiono je wprowadzając szereg wyjaśnień, uzupełnień i korektur<sup>198</sup>.

W nowym rozporządzeniu poruszono przede wszystkim kwestię płac. Zostały one podwyższone dla prawie wszystkich kategorii czeladzi męskiej

<sup>194</sup> *Gesindeordnung*, 31 I 1652 r. (Brachvogel, op. cit., t. I, s. 125—126) oraz *Der ... Stadt Breslau neu verbesserte Gesindeordnung*, sierpień 1640 r., Bibl. Uniw. we Wrocławiu, sygn. Y m 80/3.

<sup>195</sup> *Memorial wegen etzlicher geschlossener Landespuncten*, Wrocław 31 I 1652 r., WAP Wrocław, A. S., Acta publica, sygn. G 557, lata 1651—1657, s. 103—104.

<sup>196</sup> Starosta krajowy księstwa świdnicko-jaworskiego Otto von Nostiz do rady miejskiej Bolkowa i Kamiennej Góry 27 IV 1652 r., WAP Wrocław, Bolków, nr 285.

<sup>197</sup> *Landesproposition*, Wrocław 6 V 1653 r., WAP Wrocław, Rep. 30 II 6e; *Landesproposition* i *Landesschluss*, Ząbkowice 13 V 1652 r., WAP Wrocław, Rep. 30 II 4d, s. 334 i 336.

<sup>198</sup> *Erneuerung und Erklärung der Gesindeordnung*, 1 XII 1653 r. (Brachvogel, op. cit., t. I, s. 160—168).

przez wprowadzenie dodatku w postaci przydziału obuwia i płótna na bieliznę względnie ich ekwiwalentu pieniężnego. Jeśli czeladź żeńska chciała je również otrzymać, to obniżano jej odpowiednio wynagrodzenie w pieniądzech. Wraz z tą nieznaczną podwyżką zaostrzono kary za pobieranie wyższych płac i podwojono grzywnę pieniężną za ich dawanie. Powtórzono jeszcze raz z naciskiem zakaz robienia przysiewków i trzymania krowy. Podwyższono w dwójnasób kary za przyjmowanie czeladzi bez zaświadczenia. Dla skuteczniejszego tropienia tego przekroczenia wprowadzono pewne *novum* polegające na przeznaczeniu części tej kary dla ludzi, którzy doniosą o przyjęciu zbiegłego parobka lub dziewczki. Taką samą karę przewidziano za niewydanie zbiega lub stawianie oporu przy jego zwolnieniu. Zaostrzono także kary za zbiegostwo czeladzi. W wyjątkowych wypadkach bowiem można było ukarać „przestępcę“ śmiercią. Dla zahamowania zbiegostwa czeladzi i włóczenia się po kraju wzmocniono dozór administracyjno-policyjny, wprowadzono kontrolę po drogach i karczmach nad przechodniami, sprawdzano zaświadczenia, które powinien mieć każdy najemnik. Specjalnie do tego powołani ludzie mieli donosić władzom o wszystkich, którzy ich nie posiadali. Zabroniono parobkom i dziewczkom po wypowiedzeniu i skończeniu służby nieprzyjmowania nowej pracy, osiadania na komorach lub włóczenia się po kraju. Za wynajmowanie im komór podwojono kary. Schwytych włóczęgów nie wolno było zatrudniać na folwarkach bez uprzedniego odbycia kary, która polegała na biciu pod pręgierzem lub wygnaniu z kraju. Czasami można ją było zamienić na pracę przy sypaniu szańców w twierdzach.

Rozporządzenie z 1653 r. nie polepszyło groźnej dla szlachty sytuacji. Nie pomógł również wprowadzony w 1654 r. obowiązek sporządzania szczegółowych wykazów czeladzi, zawierających dane o jej pochodzeniu, przebiegu dotychczasowej służby, płacach itp.<sup>199</sup> Akcja ta nie dała spodziewanych rezultatów choćby dlatego, że mimo nacisku najwyższych władz śląskich szlachta całkowicie ją zignorowała i poza księstwem wrocławskim nigdzie nie przeprowadzono takich spisów<sup>200</sup>.

Rozporządzenia z lat 1652—1654 zmierzające — jak wspomnieliśmy — do całkowitej likwidacji ludzi luźnych na Śląsku, starające się groźbami, gwałtem i terrorem zdławić ich dążność do zachowania swojej względnej wolności i swobody, zwłaszcza w dysponowaniu siłą roboczą, ująć ich w ramy feudalnej organizacji wsi i wyzyskać do darmowej niemal pracy u szlachty oraz u zamożniejszych przedstawicieli mieszczaństwa i chłopstwa, nie opanowały przykrojonej dla klasy rządzącej sytuacji. Wywołały one

<sup>199</sup> *Verordnung wegen des Gesindelohnes*, 16 VII 1654 r. (Brachvogel, *op. cit.*, t. I, s. 168—171).

<sup>200</sup> *Gesindeverzeichnis der adelichen Güter*, 1654 r., WAP Wrocław, Rep. 16 II 7c; *Consignationen der Untertanen ...*, 1654 r., WAP Wrocław, Rep. 16 VIII 2m.

nawet wzmożenie oporu ze strony ludzi luźnych. Mówią o tym konkretne dane źródłowe.

\*  
\*  
\*

Nasuwa się obecnie pytanie, czy ustawodawstwo szlacheckie tego czasu odzwierciedla faktyczny stan rzeczy na odcinku ludzi luźnych, czy nie wyolbrzymia względnie nie umniejsza niektórych aspektów tego zagadnienia, czy wreszcie nie fałszuje wręcz istniejącej w tej dziedzinie życia społecznego rzeczywistości. Odpowiedź na to pytanie może dać tylko dokładna konfrontacja zawartych w nim wiadomości z danymi zaczerpniętymi z możliwie szerokiego wachlarza źródeł. W miarę dokładnego przebadania tego problemu możliwe jest przy omawianiu położenia materialnego czeladzi folwarcznej, chłopskiej, a po części także miejskiej, gdyż do niego znajdujemy stosunkowo najwięcej wiadomości w źródłach.

Najwięcej ludzi luźnych zatrudnionych było na folwarkach szlacheckich i miejskich, dla których stanowili oni główny rezerwuar wolnonajemnej siły roboczej. Czeladź ta zajmowała się przede wszystkim doglądaniem bydła i koni, przygotowywaniem i dawaniem im pożywienia, usuwaniem nawozu, pasieniem itp. Używano jej poza tym do wszelkich prac polnych, zwłaszcza sezonowych, jak orka, siewy, żniwa oraz sianokosy. Ilość stałej służby zatrudnionej na folwarkach była różna. Zależała od wielu czynników: wielkości folwarku, ilości inwentarza żywego, stopnia zniszczenia danego majątku w czasie wojny, a wreszcie od tego, jaką ilością pańszczyźnianej siły roboczej pan dysponował. W rezultacie liczba stałej czeladzi wahała się od kilku do kilkunastu osób, a niekiedy nawet dochodziła do 20. Najczęściej jednak wynosiła 10—15 osób<sup>201</sup>. Znacznie mniej najemników spotykamy w gospodarstwach chłopskich. Występują oni jedynie u zamoż-

<sup>201</sup> A oto kilka przykładów z dóbr szlacheckich w księstwie wrocławskim: W pow. wrocławskim na folwarku w Praczach Widawskich znajdowało się w 1654 r. 8 osób stałej czeladzi, w Jerzmanowie 10, w Ratyniu 19, w Szczepankowicach 20, w pow. namysłowskim w Gręboszowie 3, w Łączanach 12, w Polkowskim 16, w Polskim Smarchowie 19, w pow. średzkim w Miękini 5, w Radakowicach 11 i w Gostawicach 18, w pow. wołowskim w Nowosielcach 4, w Bukowcu 6 i w Bagnie 15, a wreszcie w pow. trzebnickim w Szewcach 9, w Piekarach 11 i w Strzeszowie 13 (Por. spisy czeladzi z tych wsi, WAP Wrocław, Rep. 16 II 7c i VIII 2m). W 1652 r. w kluczu tułowickim na folwarku w Tułowicach było 18 osób czeladzi, w Ligotce 13, a w Przyłogach 3 (*Geldes Raittung bei dem Gutte Tilowitz von Johannis Baptistae 1651 bis 1652*, WAP Opole, Archiwum Praschmów z Niemodlina (skrót: APN), nr 626, rkps nie paginowany). W należącym do tego samego właściciela co Tułowice kluczu niemodlińskim w 1658 r. na folwarkach w Magnuszowicach, Sobiszowicach i Szydłowie przebywało po 11 osób stałej służby, a w Praczach i w Małej Sarnie po 14 (*Geldt Particular Raittung bei der Herrschaft Falckenberg von St. Joh. 1657 bis St. Joh. 1658*, WAP Opole, APN, nr 663, rkps nie paginowany). Podobnie ma się sprawa z dobrami miejskimi, np. na folwarku miasta Wrocławia w Rędzinie w 1658 r. było ich 16 (*Gemeiner*

niejszych przedstawicieli feudalnej wsi, jak kmieci, sołtysów, karczmarzy, młynarzy, a czasami u bogatszych zagrodników, przy czym używano ich nie tylko do pracy w gospodarstwach chłopskich, ale także do odrabiania pańszczyzny. Istniały nawet niekiedy specjalne przepisy określające, do jakich prac pańszczyźnianych chłopci mają przysyłać swoją czeładź<sup>202</sup>. W połowie XVII w. problem najemnych sił roboczych w większym i zamożniejszym gospodarstwie chłopskim jest szczególnie aktualny i w niektórych okolicach pałacy. Wielkie zniszczenia z okresu wojny spowodowały wzrost zapotrzebowania na siłę roboczą w gospodarce pańskiej, które klasa rządząca zaspokajała przede wszystkim przez podnoszenie pańszczyzny oraz przez ponowne wprowadzenie i usankcjonowanie przepisów o najmie przymusowym. Do odbudowy swojej gospodarki przystąpili również chłopci, którzy nie mniej niż pan odczuwali potrzebę dodatkowych rąk do pracy, bo bez nich nie mogli podołać ciężarom pańszczyźnianym i obrobić własnych gruntów. Brakowi ich zaradzano w dwojaki sposób: korzystano z przepisów o najmie przymusowym i składano u pana zapotrzebowanie na określoną ilość siły roboczej. Bardzo często spod najmu przymusowego wykupywano własne dzieci i rodzeństwo, które następnie zatrudniano u siebie jako czeładź. W Gręboszowie np. własne dzieci na służbie mieli niektórzy kmieci, sołtys, młynarz i karczmarz. W Strzelcach dziewczką u sołtysa była jego siostra. Zamożniejsi przedstawiciele ówczesnej wsi śląskiej zatrudniali u siebie także wolnonajemną siłę roboczą. We wsiach w księstwie wrocławskim głównie się nią posługiwano, ale nie wolno zapominać o tym, że były to najbogatsze okolice ówczesnego Śląska, że tutaj spotykamy stosunkowo najwięcej zamożnych gospodarstw kmiecych i że w księstwie wrocławskim wreszcie gospodarka

*Stadt Breslau Landgüter Rechnung Anno 1658*, WAP Wrocław, Wrocław, sygn. L 6—3, s. 110—111), a w Szczepanowie i Jeszkowicach 4 lata później po 14 (*Rechnung des Königlichen Burglehns, auch der zugehörigen Gütter... 1662*, WAP Wrocław, Wrocław, sygn. L 20—2, s. 91—118), oraz duchownymi, np. na folwarku w Mikołajowej w 1652 r. było 16 osób czeładzi (*Ambts Raittung des hochfürstl. Cammerguts Nicklasdorf von Michaelis 1651 bis Michaelis 1652 schliessendt*, A. A., sygn. IIe 889, fol. 45), w Frydbergu 10 (*Friedenbergische Ambtes Raittung von Michaelis 1651 bis Michaelis 1652 schliessendt*, A. A., sygn. IIe 423a, s. 107), Frywaldowie 6 (*Hochfürstliche Freiwaldische Ambts Raittung von Michaelis 1651 bis Michaelis 1652*, A. A., sygn. IIe 304b, fol. 40). Tyleż samo czeładzi co w Mikołajowej było w 1658 r. w Sidzinie (*Hennersdorfische Jahres Raittung der Schieroffskischen Herren Creditoren von St. Georgi 1658 anfaheendt und St. Georgi 1659-igsten Jahres sich endet*, A. A., sygn. IIe 598, rkps nie paginowany). Do powyższych liczb ilustrujących ilość czeładzi na wyżej wymienionych folwarkach zaliczono także występujących tu i ówdzie ekonomów i owczarzy. Nie przeprowadzono również podziału czeładzi na wolnonajemną i pochodzącą z najmu przymusowego.

<sup>202</sup> *Libri signaturarum et excessuum*, WAP Wrocław, Wrocław, sygn. G 5—118, fol. 134.

chłopska była dosyć mocno utowarowiona. W innych księstwach, zwłaszcza na Górnym Śląsku, sytuacja przedstawiała się nieco odmiennie. Ilość posiadanej przez chłopów czeladzi była różna. Zależała ona od trzech czynników: zamożności chłopą, wielkości jego gospodarstwa i liczby posiadanych przez niego zdolnych do pracy dzieci. Na podstawie danych zaczerpniętych ze spisów czeladzi chłopskiej z 16 wsi księstwa wrocławskiego stwierdzić można, że przeważnie wahała się ona między 1 a 3 osobami. Nie znaczy to wcale, żeby nie można było spotkać takich wsi, w których chłopci trzymają znacznie więcej czeladzi. Odnosi się to zwłaszcza do sołtysów. Wyjątkowym zjawiskiem pod tym względem była wieś Gniechowice, gdzie sołtys miał 6 osób czeladzi, jego rodzice 7, a 13 innych kmieci 39, co daje przeciętną 3 osoby na jedno gospodarstwo; karczmarz trzymał 2 osoby. W Ozorowicach 7 kmieci posiadało 19 osób czeladzi, w Strzeszowie sołtys i karczmarz po 4, a 6 kmieci 14, w Wilkowie 10 kmieci już tylko 19, w Polskim Smarchowie wreszcie 6 kmieci 8 osób. Najczęściej w gospodarstwach kmiecych spotykamy służbę złożoną z 2 osób: parobka i dziewczki. Zagrodnicy zaś trzymali przeważnie dziewczki w liczbie 1, a najwyżej 2, np. w Bukowcu. Charakterystyczne jest, że największą ilością czeladzi dysponowali chłopci w tych wsiach, gdzie nie było folwarku, np. w Gniechowicach lub w Strzelcach. Z drugiej strony istniały wsie, w których w ogóle nie było czeladzi, zwłaszcza obcej, np. w Szczepankowicach i Krzykowie. Na podkreślenie zasługuje fakt, że w tej ostatniej były dwa folwarki. Rozwój ich — jak widać z tego drobnego choćby przykładu — był odwrotnie proporcjonalny do zamożności chłopów<sup>203</sup>. Nie dysponujemy natomiast pochodzącymi z interesującego nas okresu danymi co do ilości czeladzi zatrudnionej w miastach u zamożniejszych mieszczan i duchownych. Na podstawie luźnych zupełnie wzmianek źródłowych można wnioskować, że trzymano przeważnie podobnie jak u bogatszych chłopów 1—3 osób<sup>204</sup>.

Jednym z najistotniejszych elementów położenia czeladzi były płace. Od chwili pojawienia się zagadnienia ludzi luźnych w źródłach zajmują one naczelną rolę w ustawodawstwie szlacheckim. Czeladź zatrudniona na folwarkach otrzymywała wynagrodzenie w pieniądzu, które nazywać będziemy mytem, oraz dodatek w postaci obuwia, odzieży i niekiedy żywności. Z obuwia spotykamy trzewiki i buty z cholewami, z odzieży zaś koszule, ubrania płócienne, a przede wszystkim spodnie, kożuchy, czapki, czepki lub chustki na głowę oraz fartuchy (niekiedy barwione). Zaznaczyć należy, że rzadko dawano odzież płócienną w formie gotowej;

<sup>203</sup> Spisy czeladzi z wymienionych w tekście wsi, WAP Wrocław, Rep. 16 II 7c i VIII 2m.

<sup>204</sup> *Prothocolum des Opperler Stadtgerichtsvogtes ab Anno 1698—1711*, WAP Opole, Magistrat Opole, sygn. II 2 nr 5, s. 9, 43 i 166.



czeladź otrzymywała przeważnie ściśle określoną umową ilość płótna lnianego grubego, średniego i cienkiego. Jeśli dwór nie miał np. płótna cienkiego, to musiał dać odpowiednio więcej średniego lub grubego. Częstym zjawiskiem, przewidzianym zresztą przez ówczesne ustawodawstwo<sup>205</sup>, była zamiana wynagrodzenia w obuwiu i odzieży na ich ekwiwalent pieniężny. Zamiast pary butów z cholewami dawano przeważnie 1—2 tl., za parę trzewików od 10 gr. do 22 gr. 6 hl., za koszulę z cienkiego płótna 1 tl., z średniego 18 gr.<sup>206</sup> Rzadko w tym okresie spotykamy się z robieniem przysiewków i trzymaniem krowy dla czeladzi. Wyjątek stanowią tutaj owczarze i ekonomi, a czasami także wyższe kategorie czeladzi męskiej. Przysiewki występują częściej u chłopów<sup>207</sup>.

Wysokość myta oraz dodatków zależała od wielu czynników, jak zapotrzebowanie na najemną siłę roboczą w danej okolicy, ilość pańszczyźnianych rąk do pracy, pochodzenie czeladzi (najem wolny i przymusowy), jej kategoria i płeć. Niemalże znaczenie miała również postawa czeladzi wobec pracodawców i prób obniżenia płac. Dużą rolę odgrywała także przynależność klasowa pracodawcy. Stosunkowo wielką rozpiętość płac w zależności od tych czynników pokazują załączone tabele 2 i 3. Tabela 2 zawiera dane o wysokości rocznego myta według taksy z 1652 r.<sup>208</sup>, płace czeladzi w dwu majątkach miejskich należących do Wrocławia i Środy Śląskiej<sup>209</sup> oraz w majątkach szlacheckich w księstwie wrocławskim<sup>210</sup>.

<sup>205</sup> *Erneuerung und Erklärung der Gesindeordnung*, 1 XII 1653 r. (Brachvogel, *op. cit.*, t. I, s. 160).

<sup>206</sup> *Hennersdorfische Jahres Raittung ... von St. Georgi 1658 anfehendt und St. Georgi 1659-igsten Jahres sich endet*, A. A., sygn. II e 598, rkps nie paginowany; *Gemeiner Stadt Breslau Landgüter Rechnung Anno 1658*, WAP Wrocław, Wrocław, sygn. L 6—3, s. 110—111; spisy czeladzi z Jerzmanowa, Nowosielec i Wysokiej, WAP Wrocław, Rep. 16 II 7c.

<sup>207</sup> Spis czeladzi chłopskiej z Lubnowa, WAP Wrocław, Rep. 16 II 7c.

<sup>208</sup> *Gesindeordnung*, 31 I 1652 r. (Brachvogel, *op. cit.*, t. I, s. 131—132).

<sup>209</sup> *Gemeiner Stadt Breslau Landgüter Rechnung Anno 1658*, WAP Wrocław, Wrocław, sygn. L 6—3, s. 110—111, *Rechnung des königlichen Burglehns Neumark, auch der zugehörigen Gütter ... 1662*, WAP Wrocław, Wrocław, sygn. L 20—2, fol. 91.

<sup>210</sup> Dane do tabeli płac wolnonajemnej czeladzi folwarcznej w księstwie wrocławskim uzyskano biorąc najwyższe i najniższe myto poszczególnych jej kategorii na folwarkach szlacheckich we wsiach: Czernica, Gosławice, Głoska, Krzyków, Mrozów Polkowskie, Prężyce, Radakowice, Radech, Radomierzycze, Rakoszyce, Ratyń, Stary Śleszów, Strzeszów, Szczepankowice, Widawa, Wilków, Wysoka i Żerniki Wrocławskie. Por. spisy czeladzi z tych wsi, WAP Wrocław, Rep. 16 II 7c i VIII 2m. Niemieckie nazwy tych kategorii czeladzi, które zostały wymienione w tabeli 2 i 3 brzmią: starszy parobek (*Gross Knecht*), parobek (*Mittel Knecht*), młodszy parobek (*Klein Knecht*), koniarz (*Rosske*), wozowy (*Wagenknecht*), starszy parobczak (*Gross Junge*), parobczak (*Mittel Junge*), młodszy parobczak (*Klein Junge*), pastuch od krów (*Kühehirte*), klucznica (*Schleusserin*), szafarka (*Schafferin*), starsza dziewczka (*Grosse Magd*), dziewczka (*Mittel Magd*), młodsza dziewczka (*Kleine Magd*).

Tabl. 2. Płace czeladzi wolnonajemnej

Kategorie czeladzi	Taksa 1652		Dobra miejskie				Dobra szlacheckie					
			Rędzin		Szczepanów		naj- wyższe		naj- niższe		średnie	
	tl.	gr	tl.	gr	tl.	gr	tl.	gr	tl.	gr	tl.	gr
starszy parobek	12	—	16	—	20	—	18	—	11	—	14	18
parobek	10	—	15	—	19	—	16	—	9	—	12	18
młodszy parobek	7	—	14	—	17	—	14	18	10	18	12	18
koniarz	10	—	16	—	16	—	17	—	9	—	13	—
wozowy	10	—	12	—	16	—	12	—	7	—	9	18
starszy parobczak	5	—	8	—	13	18	9	—	4	—	6	18
parobczak	4	—	7	18	12	—	8	—	5	—	6	18
młodszy parobczak	3	18	6	—	8	—	7	—	4	18	5	27
pastuch od krów	6	—	8	—	—	—	8	—	5	18	6	27
klucznica lub szafarka	8	—	12	—	12	—	8	—	3	—	5	18
starsza dziewczka	6	—	6	18	8	12	10	—	2	9	6	4½
dziewczka	5	—	6	—	8	12	8	—	1	24	4	30
młodsza dziewczka	4	—	6	—	8	12	6	9	1	9	3	27

Tabela 2 ilustruje jedynie płace czeladzi wolnonajemnej w gotówce, nie uwzględnia natomiast wynagrodzenia w obuwiu i odzieży. Rozporządzenie o czeladzi z 1653 r. zezwoliło pracodawcom dawać parobkom i parobczakom 2 pary trzewików rocznie oraz po 2 koszule, pierwszym z cienkiego i średniego płótna, drugim ze zgrzebnego i średniego. Pierwsi zamiast pary trzewików mogli też otrzymać ekwiwalent pieniężny w wysokości 18 gr, drudzy 12. W praktyce poza czeladzią w Szczepanowie, której do podanego w tabeli myta wliczono już równowartość tych dodatków, otrzymywała ona niekiedy więcej odzieży i obuwia, niż na to pozwalały przepisy<sup>211</sup>.

<sup>211</sup> W Rędznie np. każdy parobek, a także koniarz i pastuch od krów, dostawali 3 koszule, każda z innego płótna, a ten ostatni także spodnie. Starszy parobek, parobek, pastuch od krów i koniarz zamiast 2 par trzewików otrzymywali po 1 tl. 9 gr., pozostała służba męska zamiast 1 pary — 22 gr. 6 hl. lub 18 gr. Każdy parobczak dostawał płótno na koszule, a każda dziewczka 18 gr zamiast trzewików. Klucznica obok 1 tl. na 2 pary trzewików dostawała jeszcze 1 tl. 12 gr na parę butów z cholewami i 26 gr na zielony, sukienny fartuch. W Ratyniu cała męska czeladź otrzymywała po 2 pary trzewików, a każdy parobek i koniarz ponadto parę długich butów. Do wynagrodzenia starszego parobka i koniarza wliczono także po 4 wyprawione skóry baranie na kozuch. Czelaź kobieca dostawała po 2 pary trzewików, 2 fartuchy, 24 łokcie płótna i 3 motki przędzy, a klucznica ponadto parę butów z cholewami i o jeden motek przędzy więcej. W Żernikach Wrocławskich starszy parobek i parobek

Zarobki czeladzi były różne nawet w obrębie jednego księstwa lub powiatu. Nie spotyka się niemal dwóch majątków, w których płace pod każdym względem byłyby jednakowe. Podstawą ich jest jednak prawie wyłącznie myto, którego wysokość była zresztą poważnie zróżnicowana. Wartość bowiem dodatków wahała się od 2 do 4 tl. Niekiedy tylko była niższa, a już zupełnie rzadko wyższa. Ta ostatnia występowała przeważnie przy klucznicach lub szafarkach, ekonomach i starszych parobkach. Pewne znaczenie miało także robienie przysiewków, najczęściej lnu, rzadziej żyta i jęczmienia. Wysiewano przeważnie miarkę jednego z tych zbóż. Przysiewki dla czeladzi występują jednak bardzo rzadko, z reguły prawie przy owczarzach i ekonomach, wyjątkowo przy starszych parobkach i koniarzach, np. w Polkowskiem<sup>212</sup>.

Powyższe zestawienie (tabela 2) pokazuje niedwuznacznie duże zróżnicowanie płac w obrębie poszczególnych kategorii czeladzi folwarcznej, do każdej z nich przywiązana jest inna płaca, zwłaszcza w pieniądzu. Różnice niekiedy są bardzo znaczne. Myto np. starszego parobka jest wyższe od zarobku młodszego parobczaka dwa, trzy, a czasami nawet czterokrotnie. Wśród czeladzi dają się wyróżnić mniej więcej trzy grupy zarobkowe. Do pierwszej z nich zaliczyć można przede wszystkim parobków, wozowych, koniarzy, wolarzy i stangretów, do drugiej — parobczaków, pomocników pastuchów i wolarzy, gęsiarków i świniarków, a do trzeciej — całą służbę kobiecą, spośród której znośne zarobki miały jedynie szafarki i klucznice. Niskość myta dziewczek jest uderzająca, zarabiały one kilkakrotnie mniej niż wyższe kategorie służby męskiej. Wynikało to zapewne z tego, że o wiele łatwiej było zmusić kobiety do pracy za niedużą zapłatę niż mężczyzn, że z racji swojej płci nie stanowiły one tak ruchliwego i płynnego elementu, jak mężczyźni. Duże zróżnicowanie płac mężczyzn tłumaczyć można ich wiekiem i specjalizacją zawodową, np. czeladź z drugiej grupy rekrutowała się w zdecydowanej większości z kilkunastoletnich wyrostków. Abstrahując od różnic w zarobkach poszczególnych kategorii czeladzi stwierdzić trzeba, że ogólnie rzecz biorąc były one znacznie wyższe od podanych w taksie, odbiegały od nich o 20—50<sup>0</sup>/o,

---

nie otrzymywali żadnych dodatków, a reszta czeladzi podobnie jak w Rędznie z wyjątkiem koniarza, którego dodatki ograniczały się tylko do płótna na 2 koszule i do pary trzewików. W Czernicy parobcy, koniarz i wozowy poza mytem zarobili po parze długich butów i po 2 pary trzewików, a starszy parobek i parobek ponadto 4 skóry baranie na kozuch. Podobne było wynagrodzenie parobczaków, którym zamiast butów dano 1 lub 2 koszule. Klucznica zarobiła buty i 2 fartuchy, dziewczki zaś po 2 pary trzewików i jednym fartuchu. Takie same dodatki pobrała czeladź w Polkowskiem. *Gemeiner Stadt Breslau Landgüter Rechnung Anno 1658*, WAP Wrocław, Wrocław, sygn. L 6—3, s. 110—111; spisy czeladzi z Ratynia, Żernik Wrocławskich, Czernicy i Polkowskiego, WAP Wrocław, Rep. 16 II 7c.

<sup>212</sup> Spis czeladzi folwarcznej z Polkowskiego, WAP Wrocław, Rep. 16 II 7c.

zwłaszcza przy wyższych kategoriach służby męskiej. Mniejsza różnica między taksą a rzeczywistymi płacami daje się zauważyć przy mycie dziewczek, aczkolwiek i tutaj dochodziła ona czasami do 30%. Nie były więc bezpodstawne narzekania szlachty na pobieranie przez czeladź wyższego od określonego taksą myta.

Od płac czeladzi wolnonajemnej odbiegały znacznie płace służby pochodzącej z najmu przymusowego. Charakterystyczne jest, że w niektórych okręgach są one bardzo zbliżone do podanych w taksie, niekiedy tylko nieznacznie od nich wyższe lub niższe, a czasami im równe. Tak np. było w wielu folwarkach w księstwie wrocławskim. Zdarzały się wypadki, że szlachta sama przyznawała, iż czeladzi z najmu przymusowego daje płace według taksy dla służby wolnonajemnej, np. w Starym Śleszowie i Szczepankowicach<sup>213</sup>. Doskonale ilustruje to tabela 3, zawierająca dane o płacach w majątkach szlacheckich w księstwie wrocławskim<sup>214</sup> oraz w biskupich fowarkach w księstwie nyskim<sup>215</sup>.

Odnosnie do tabeli 3 podobnie jak do 2 należy zaznaczyć, że nie obejmuje ona wszystkich kategorii czeladzi folwarcznej, lecz tylko najczęściej występujące. Obok myta czeladź z najmu przymusowego otrzymywała również dodatki w obuwiu i odzieży lub ich ekwiwalent pieniężny, np. w Sidzinie dodatek na buty i trzewiki dla parobków wynosił 1 tl. 27 gr, dla parobczaków 24—30 gr, dziewczek 33 gr, a dla klucznicy 1 tl. 24 gr. Na tym samym folwarku na czeladź męską przypadało po 18 łokci płótna, na żeńską zaś po 30<sup>216</sup>. W Wilkowie pierwsza dostawała po parze butów i trzewików oraz 3 koszule, druga po 24 gr na buty, 16 gr na trzewiki oraz po 24 łokcie płótna; wśród służby kobiecej wyjątek stanowiła klucz-

<sup>213</sup> Spis czeladzi folwarcznej ze Szczepankowic i Starego Śleszowa, WAP Wrocław, Rep. 16 II 7c.

<sup>214</sup> Tabelę płac czeladzi z najmu przymusowego w dobrach szlacheckich w księstwie wrocławskim sporządzono na podstawie jej myta na folwarkach w Bagnie, Bukowcu, Domanowicach, Jastrzębiu, Krzykowie, Łączanach, Miękini, Piekarach, Polskim Smarchowie, Pręcycach, Radczu, Radomierzycach, Rakoszycach, Starym Śleszowie, Szczepankowicach, Widawie, Wilkowie i Żernikach Wrocławskich, przy czym podobnie jak przy wynagrodzeniu pieniężnym czeladzi wolnonajemnej wzięto najwyższe i najniższe płace poszczególnych kategorii przymusowo najętej służby. Por. spisy czeladzi z wyżej wymienionych wsi, WAP Wrocław, Rep. 16 II 7c i VIII 2m.

<sup>215</sup> Dane do płac czeladzi w dobrach biskupich zaczerpnięto z rachunków gospodarczych w kluczu frywaldowskim, frydberskim i mikołajowskim z lat 1648—1660 oraz z klucza sidzińskiego z lat 1657—1663, biorąc najwyższe i najniższe myto poszczególnych kategorii służby (A. A., sygn. IIe 302—314; IIe 421—425, IIe 887—898 i IIe 597—600). Zaznaczyć należy, że występujące dosyć często wynagrodzenie pieniężne czeladzi we florenach i krajcarach dla ułatwienia porównania płac w różnych częściach Śląska przeliczono w tabeli na talary i grosze.

<sup>216</sup> *Hennersdorfische Jahres Raittung ... von St. Georgi 1658 anfehendt und St. Georgi 1659-igsten Jahres sich endet*, A. A., sygn. IIe 598, rkps nie paginowany.

nica, która zamiast pary butów z cholewami otrzymała 1 rtl., zamiast trzewików 1 tl., na fartuch również 1 tl.<sup>217</sup>

Powyższe dane dowodzą, że w niektórych okolicach Śląska płace czeladzi z najmu przymusowego były bardzo zbliżone do tych, jakie szlachta

Tabl. 3. Płace czeladzi z najmu przymusowego

Kategorie czeladzi	Majątki szlacheckie						Majątki biskupie					
	naj-wyższe		naj-niższe		średnie		naj-wyższe		naj-niższe		średnie	
	tl.	gr	tl.	gr	tl.	gr	tl.	gr	tl.	gr	tl.	gr
starszy parobek	14	—	6	18	10	9	9	—	6	—	7	18
parobek	12	—	6	—	9	—	7	—	6	—	6	18
młodszy parobek	8	—	4	18	6	9	7	—	—	—	—	—
koniarz	10	—	4	—	7	—	—	—	—	—	—	—
wozowy	8	—	3	—	5	18	5	24	4	24	5	6
starszy parobczak	5	—	3	—	4	—	6	—	4	—	5	—
parobczak	4	—	3	—	3	18	4	—	2	24	3	12
młodszy parobczak	4	18	3	—	3	27	3	—	2	18	2	27
starsza dziewczka	2	18	1	24	2	3	4	—	2	—	3	—
dziewka	2	—	1	24	1	30	4	—	2	—	3	—
młodsza dziewczka	2	—	1	24	1	30	4	—	2	—	3	—

chciała dawać robotnikom wolnonajemnym. Ciekawe, że niekiedy były one nawet wyższe. Zjawisko to występuje jednak stosunkowo rzadko — granicza się właściwie do najlepiej płatnych kategorii czeladzi. Inaczej jednak przedstawia się sprawa, jeśli chodzi o parobczaków i dziewczki, którym panowie bardzo często nie dawali w ogóle wynagrodzenia w pieniądzu. Tak było np. w Łączanach, gdzie 5 parobczaków służyło jedynie parą butów, parą trzewików i 3 koszule, a 2 dziewczki bez jakiegokolwiek płaty<sup>218</sup>. Wieś ta nie stanowiła wyjątku, bo z podobnym zjawiskiem spotykamy się na wielu innych folwarkach, np. w Pustkowie Żurowskim Jastrzębiu<sup>219</sup>. W Polskim Smarchowie część czeladzi w ogóle nie otrzymywała myta, a część bardzo niskie, np. płace parobczaków i dziewczek były dwu — a nawet trzykrotnie niższe od podanych w taksie. Jedynie wyższe kategorie czeladzi dostawały znośne wynagrodzenie, ale i ono było

<sup>217</sup> Spis czeladzi folwarcznej z Wilkowa, WAP Wrocław, Rep. 16 II 7c.

<sup>218</sup> Spis czeladzi folwarcznej z Łączan, WAP Wrocław, Rep. 16 II 7c.

<sup>219</sup> Spis czeladzi folwarcznej z Pustkowa Żurawskiego, WAP Wrocław, Rep. 16 VIII 2m; spis czeladzi folwarcznej z Jastrzębia, WAP Wrocław, Rep. 16 II 7c.

niższe od określonego taksą o 30—50%<sup>220</sup>. Na najniższym poziomie utrzymane były płace czeladzi z najmu przymusowego w kluczu niemodlińskim i tułowickim<sup>221</sup>.

Zupełnie odrębne i wyjątkowe stanowisko wśród czeladzi folwarcznej zajmowali ekonomi, tak że nierzadko nasuwają się wątpliwości co do zaliczenia ich do ludzi luźnych. Są one tym większe, że ekonomi zajmują nieco inne stanowisko w procesie produkcji niż pozostała służba (jest ono do pewnego stopnia kierownicze), stanowią bowiem narzędzie w ręku pana dozoru pracę czeladzi i pańszczyźnianych chłopów. Wyjawszy tych, którzy byli dziedzicznymi poddanymi, można ich jednak zaliczyć do luźnych. Przemawia za tym szereg okoliczności. Nie można ich zaliczyć do administracji folwarcznej, do której należeli przede wszystkim rządcy i pisarze. Między ekonomami a rządcami i pisarzami istniał duży przedział, widoczny choćby tylko w płacach. W Sidzinie np. wynagrodzenie pieniężne rządcy w 1659 r. wynosiło 60 tł., a ekonoma 18 tł.<sup>222</sup>, w Rędzinie w 1658 r. rządcy 125 tł., ekonoma również 18 tł.<sup>223</sup> Ekonomi najczęściej brali bezpośredni udział w pracy na polu: orali, bronowali, a przede wszystkim siali. Mówi o tym wyraźnie ich pochodzenie. Rekrutowali się przeważnie spośród czeladzi niższej kategorii, która w ciągu długoletniej pracy zdobyła takie kwalifikacje, że panowie mogli powierzyć jej do pewnego stopnia kierownicze stanowisko w produkcji folwarcznej. Ekonom z Żernik Wrocławskich np. był uprzednio parobkiem u chłopca, a ekonom z Radakowic służył u kupca w Zielonej Górze<sup>224</sup>. Zdarzały się wypadki odwrotne, że luźny, który u jednego pana był ekonomem, zmieniając miejsce pracy zostawał tylko parobkiem<sup>225</sup>. Wskazuje na to wreszcie fakt, że niekiedy funkcję ich sprawowali starsi parobcy; mówią o tym płace tych ostatnich, które zawsze były wyższe, jeśli na folwarku nie było ekonoma<sup>226</sup>. Ekonomi byli jednak elementem znacznie mniej ruchliwym od pozostałej czeladzi, na jednym miejscu zatrzymywali się przez

<sup>220</sup> Spis czeladzi folwarcznej z Polskiego Smarchowa, WAP Wrocław, Rep. 16 II 7c.

<sup>221</sup> *Geldt Particular Raittung bei der Herrschaft Falckenberg von St. Joh. 1657 bis St. Joh. 1658*, WAP Opole, APN, nr 663, rkps nie paginowany; *Geldes Raittung bei dem Gutte Tilowitz von Johannis Baptistae 1651 bis 1652*, WAP Opole, APN, nr 626, rkps nie paginowany.

<sup>222</sup> *Hennersdorfische Jahres Raittung ... von St. Georgi 1658 anfaehndt und St. Georgi 1659-igsten Jahres sich endet*, A. A., sygn. IIe 598, rkps nie paginowany.

<sup>223</sup> *Gemeiner der Stadt Breslau Landgüter Rechnung Anno 1658*, WAP Wrocław, Wrocław, sygn. L 6—3 s. 110.

<sup>224</sup> Spisy czeladzi folwarcznej z Żernik Wrocławskich i Radakowic, WAP Wrocław, Rep. 16 II 7c.

<sup>225</sup> Spis czeladzi folwarcznej z Radcza, WAP Wrocław, Rep. 16 II 7c.

<sup>226</sup> Spisy czeladzi folwarcznej z Radomierzyc i Wysokiej, WAP Wrocław, Rep. 16 II 7c.

kilka, a nierzadko kilkanaście lub kilkadziesiąt lat<sup>227</sup>. Myto ich było nieco wyższe niż starszych parobków. Według taksy z 1652 r. mieli oni otrzymywać 15—18 tl., jeśli biorą bezpośredni udział w pracy na roli, a jeśli nie to tylko 12—14 tl.<sup>228</sup>. W praktyce obracało się ono w granicach 15—20 tl., rzadko ją przekraczając. W Ratyniu np. ekonom dostawał rocznie 18 tl., w Jerzmanowie za okres od 20 kwietnia do 25 grudnia — 16 tl., w Radakowicach 15 tl., a w Radczu 15 tl. Nieco niższe, aczkolwiek nie zawsze, było myto ekonomów chłopów pańszczyźnianych. Np. w Krzykowie i Wilkowie wynosiło ono 12 tl., ale już w Piekarach 20 tl.<sup>229</sup> Wyższe było też dodatkowe wynagrodzenie ekonomów w postaci obuwia i odzieży względnie ich ekwiwalentów pieniężnych. W Rędzinie np. ekonom zamiast pary butów z cholewami otrzymał 2 tl., zamiast pary trzewików 22 gr. 6 hl. oraz płótno na 3 koszule<sup>230</sup>; w Ratyniu parę długich butów, 2 pary trzewików, 4 koszule oraz 4 skóry owcze na kozuch<sup>231</sup>. Ekonomi mieli zapewnione na folwarku mieszkanie dla siebie i swoich rodzin, otrzymywali dosyć wysokie deputaty w zbożu i innych artykułach żywnościowych, jeśli nie byli na wikcie dworskim, oraz drzewo opałowe. Jeśli się stołowali w kuchni dla czeladzi, to obok drobnego deputatu zbożowego (przeważnie w wysokości korca żyta) dostawali zawsze podwójną porcję mięsa, ryb, śledzi i piwa. Dwór trzymał im krowę, a nierzadko robił przysiewki, przeważnie lnu<sup>232</sup>.

Czeladź owczarska, której liczebność zależała od ilości owiec pozostających pod opieką owczarzy, była podobnie jak jej pracodawcy opłacana w dwojaki sposób. Otrzymywała ona albo normalne myto, albo miała prawo do pożytków z określonej umową ilości owiec. Ten drugi sposób opłacania czeladzi był jednak prawnie wzbroniony. Dlatego w taksie jest mowa tylko o mycie. Ustalono, że wykwalifikowany parobek owczarski ma otrzymywać od pana 15 tl., zwykły parobek 10 tl., parobczak 6 tl. Owczarz zaś miał im dawać utrzymanie<sup>233</sup>. W praktyce jednak stosowany

<sup>227</sup> Ekonom z Radomierzyc w 1654 r. miał za sobą 6 lat służby, z Mrozowa 11 lat, z Bagna 19 lat, a z Ozorowic aż 40 lat. Por. spisy czeladzi z tych wsi, WAP Wrocław Rep. 16 II 7c i VIII 2m.

<sup>228</sup> *Gesindeordnung*, 31 I 1652 r. (Brachvogel, *op. cit.*, t. I, s. 131).

<sup>229</sup> Spisy czeladzi folwarcznej z Ratynia, Jerzmanowa, Radakowic, Krzykowa, Wilkowa i Piekar, WAP Wrocław, Rep. 16 II 7c.

<sup>230</sup> *Gemeiner Stadt Breslau Landgüter Rechnung Anno 1658*, WAP Wrocław, Wrocław, sygn. L 6—3, s. 110.

<sup>231</sup> Spis czeladzi folwarcznej z Ratynia, WAP Wrocław, Rep. 16 II 7c.

<sup>232</sup> Spis czeladzi folwarcznej z Jerzmanowa, WAP Wrocław, Rep. 16 II 7c; *Friedenbergische Ambtes Raittung von Michaelis 1648 bis Michaelis 1649 beschliesend*, A. A., sygn. IIe 421, s. 109, 120, 128, 134, 137, 171; *Ambts Raittung des hochfürstl. Cammerguts Nicklasdorf von Michaelis 1649 bis Michaelis 1650 schliesend*, A. A., sygn. IIe 887, fol. 42, 43, 51, 60, 63, 68, 72.

<sup>233</sup> *Gesindeordnung*, 31 I 1652 r. (Brachvogel, *op. cit.*, t. I, s. 136—137).

był raczej sposób pierwszy. W Żernikach Wrocławskich 2 parobczaków dostało razem pożytki z 18 owiec, w Wysokiej parobczak z 6, w Głosce z 12, w Gośławicach parobek z 20, a parobczak z 14. Czasami spotykamy się z płacami mieszanymi, np. w Czernicy parobek obok pożytków z 30 owiec otrzymał 6 tl., a parobczak obok dochodu z 6 owiec 5 tl.<sup>234</sup>

Osobne zagadnienie stanowi kwestia płac czeladzi chłopskiej. Dokładniejsze jego omówienie uniemożliwia brak odpowiednich źródeł. Poza wykazami czeladzi chłopskiej z kilkunastu wsi księstwa wrocławskiego, przy których w większości wypadków podano jej zarobki, nie dysponujemy żadnymi, nawet najdrobniejszymi wzmiankami odnoszącymi się do tego problemu. Wysokość ich była rozmaita. Porównywanie ich z płacami czeladzi folwarcznej jest bardzo utrudnione ze względu na to, że wśród służby chłopskiej nie ma tak dokładnego podziału na grupy i kategorie, jak wśród folwarcznej; mówi się przy niej normalnie o parobkach, parobczakach i dziewczkach. Wiemy zaś, że do poszczególnych kategorii czeladzi na folwarkach były przywiązane odpowiednie płace. To dokładniejsze rozbicie czeladzi chłopskiej na grupy występuje niekiedy, ale tylko wtedy, gdy chłop posiadał 4 lub więcej osób służby. A oto kilka przykładów płac takiej właśnie czeladzi we wsi Gniechowice, w której chłopci posiadali najwięcej służby. Myto starszego parobka wynosiło tam w 1653 r. 14—17 tl., parobka 12—15 tl., młodszego parobka 13 tl., wozowego 6—10 tl., parobczaka 5—6 tl. 18 gr., starszej dziewczki 2—2 tl. 18 gr., dziewczki 1 tl. 18 gr. — 2 tl. 18 gr., a młodziej dziewczki 2 tl. 9 gr. — 2 tl. 18 gr. W zestawieniu tym podaliśmy skrajne, tj. najwyższe i najniższe wynagrodzenie poszczególnych kategorii czeladzi. Wyjątek stanowią 2 wypadki, kiedy starsza dziewczka otrzymała 8 tl., a młodsza 4 tl., ale do tej kwoty doliczono wartość wszystkich dodatków. Do wyżej podanego myta dochodziły dodatki: dla mężczyzn zależnie od kategorii jedna lub dwie pary trzewików, sukno na spodnie oraz płótno na dwie lub trzy koszule, dla kobiet obok trzewików fartuchy oraz 12—14 łokci płótna<sup>235</sup>. Płace czeladzi wolnonajemnej w tej wsi były — jak widzimy — wyższe od tych, jakie przewidywała taksa. Utrzymywały się one na poziomie płac takiej samej czeladzi na pańskich lub miejskich folwarkach. Dane zaczerpnięte z innych wsi odbiegają nieco od wyżej podanych, płace są przeważnie niższe, dla parobków np. obracają się w granicach 9—13 tl. Wypadki wyższych płac parobków są bardzo rzadkie, właściwie tylko raz poza Gniechowicami spotkaliśmy myto parobka w wysokości 15 ½ tl.; częściej jest ono niższe, wynosi 6—8 tl., a w Gręboszowie i Strzelcach niektórzy parobcy zarabiali zaledwie 4 tl. 18 gr. i 5 tl. 18 gr. Na tym samym poziomie utrzymują się płace parob-

<sup>234</sup> Spisy czeladzi folwarcznej z Żernik Wrocławskich, Wysokiej, Głoski, Gośławic i Czernicy, WAP Wrocław, Rep. 16 II 7c i VIII 2m.

<sup>235</sup> Spis czeladzi chłopskiej z Gniechowic, WAP Wrocław, Rep. 16 II 7c.



ków z najmu przymusowego, w Strzeszowie np. wynosiły 8 ½ tl., a w Ozorowicach 11 ½ tl. Podobnie duże zróżnicowanie płac obserwujemy przy parobczakach: wahają się one w granicach 2—7 ½ tl. Dziewki otrzymują przeważnie 1—2 ½ tl. Do tego myta dochodziły jeszcze dodatki w obuwiu i płótnie, których wysokość była mniej więcej taka sama, jak dla czeladzi folwarcznej. Dostyc częstym zjawiskiem zarówno przy parobczakach i dziewczkach wolnonajemnych, jak i pochodzących z najmu przymusowego jest fakt, że pracują oni bez wynagrodzenia pieniężnego, a za swoją pracę otrzymują jedynie odzież, ale nie podaje się jaką. W Strzelcach na 20 osób czeladzi aż 6 jest tak wynagradzanych, w Gręboszowie na 6 osób — 2. Dostyc często natomiast występuje robienie przysiewków dla czeladzi, np. w Lubnowie. Tłumaczą one częściowo niskość myta, jakie tu i ówdzie spotykamy. Dalszą przyczyną niewysokich niekiedy płac czeladzi chłopskiej jest to, że chłopci zatrudniali przeważnie wyrostków i młodzieńki dziewczęta, których wynagrodzeń absolutnie nie można porównywać z mytem dorosłych, wykwalifikowanych robotników folwarcznych. Nie bez znaczenia był też fakt, że spisy czeladzi sporządzano po ukazaniu się wszystkich ustaw regulujących jej płace i ustanawiających kary za dawanie wyższych wynagrodzeń. Chłopi mogli się więc obawiać podawania właściwej ich wysokości, która — jak to widzieliśmy wyżej — odbiegała niekiedy nawet znacznie od urzędowej taksy<sup>236</sup>. Robienie zaś porównań z płacami czeladzi folwarcznej i z taksą jest trudne ze względów, o których była mowa wyżej.

Osobnego omówienia wymagają płace robotników dniówkowych i akordowych, którzy rekrutowali się przede wszystkim spośród poddanych, a zwłaszcza zagrodników omłóckowych na Śląsku Dolnym i pańszczyźnianych na Górnym, obowiązanych za pewną zapłatą do wychodzenia do pracy na każde żądanie dworu. Obok nich występują właściwi najemnicy dniówkowi, przede wszystkim poddani z obcych majątków wychodzący czasowo na zarobek, oraz luźni, którzy osiedli na komorach i w okresie sezonowych prac polnych najmowali się do nich. Płacę pierwszych miały określać urbarze, a więc w praktyce pan, dla drugich i trzecich ułożono specjalną taksę<sup>237</sup>. Według niej kosiarz poza utrzymaniem miał otrzymywać dziennie 2 gr, żniwiarz 3 gr, siewca 4 gr. Taniej płacono przy żniwach owsa i drugiego siana oraz za pracę przy grabieniu jęczmienia, gdyż tylko 18 hl. Młockarzom płacono albo od dniówki 5 gr, albo od ilości wymłóconego zboża, tj. od małdrata pszenicy 30 gr, żyta 27 gr, jęczmienia 21 gr, a owsa 15 gr. Za wszelkie inne prace w polu, ogrodzie, sadzie i obejściu płacono w okresie od Jerzego do Michała 3 gr dziennie, od Michała do Jerzego 2 gr. Jeśli najemnik dniówkowy nie korzystał z wiktury pańskiego

<sup>236</sup> Spisy czeladzi chłopskiej z Bagna, Starego Śleszowa, Strzeszowa, Gręboszowa, Strzelec, Ozorowic i Lubnowa, WAP Wrocław, Rep. 16 II 7c i VIII 2m.

<sup>237</sup> *Gesindeordnung*, 31 I 1652 r. (Brachvogel, *op. cit.*, t. I, s. 140—143).

składającego się przeważnie z dwóch podstawowych posiłków rano i wieczorem oraz dodatku w chlebie i serze, to dostawał podwójną płacę. Najlepiej płatni byli robotnicy stawowi, którzy zależnie od wykonywanej pracy otrzymywali dziennie 6—7 gr 6 hl., a czasami znacznie więcej. Rzemieślnicy wiejscy: kowale, cieśle, bednarze, gonciarze, zduni itd. dostawać mieli zapłatę według umowy za wykonaną pracę, często od sztuki. Na każde zawołanie dworu mieli wychodzić do pracy wolni zagrodnicy i kmiecie, jeśli dostawali takie wynagrodzenie, jak obcy robotnicy dniówkowi.

W wyżej podanej taksie nie uwzględniono zupełnie płac kobiet najmujących się na dniówki, chociaż odgrywały one niemałą rolę w pracach na folwarkach pańskich, zwłaszcza w sadzie, ogrodzie, przy jarzynach, lnicy i konopiach. Płace ich podobnie jak dziewczek folwarcznych były znacznie niższe od wynagrodzeń mężczyzn; płacono im dwu- i niekiedy trzykrotnie mniej niż mężczyznom. Nic więc dziwnego, że panowie tak chętnie je zatrudniali; wiedzieli przecież, że mniejszym kosztem, a może i lepiej będą mieli niektóre roboty wykonane. Zilustruje to doskonale następujący przykład: w Rędzinie miejscowi zagrodnicy za pracę w sadzie dworskim dostawali dziennie 2—2 ½ sgr., a ich żony za pracę w ogrodzie 1 sgr. Za dniówkę przy żniwach otrzymywali oni 3 gr, przy sianie 4 gr. Przycho-dzący z Kowali obcy zagrodnicy zarabiali przy sianie dziennie 5 gr<sup>238</sup>. Dniówka zagrodników w Kobylnikach wynosiła 3 gr, ich żon 1 gr<sup>239</sup>. Niższe były zarobki zagrodników w biskupim kluczu Frydberg, gdyż za swoją pracę otrzymywali dziennie 3 kr., tj. 1 ½ gr, a wolni kmiecie 4 ½ kr<sup>240</sup>. Należy zaznaczyć, że wyżej wymienione płace dniówkowe otrzymywali swoi i obcy poddani. Nieco wyższa była dniówka wolnych najemników<sup>241</sup>. Prócz wynagrodzenia pieniężnego wszyscy wyżej wymienieni dostawali we dworze utrzymanie.

Na znaczne trudności natrafia natomiast przedstawienie płac czeladzi miejskiej, służby domowej i wszelkiej kategorii wyrobników. Według rozporządzenia o czeladzi dla miasta Wrocławia z 1640 r. nie wolno było płać dziewczkom za półroczną służbę więcej niż 2 rtl<sup>242</sup>. Ogólnie można tylko

<sup>238</sup> *Gemeiner Stadt Breslau Landgüter Rechnung Anno 1658*, WAP Wrocław, Wrocław, sygn. L 6—3, s. 93—105.

<sup>239</sup> *Rechnung des königlichen Burglehns Neumarek, auch der zugehörigen Güter...* 1662, WAP Wrocław, Wrocław, sygn. L 20—2, s. 116—117.

<sup>240</sup> *Friedenbergische Ambtes Raittung von Michaelis 1648 bis Michaelis 1649 beschliessend*, A. A., sygn. IIe 421, s. 105—106. Płace te w majątkach biskupich do 1660 r. nie uległy zmianie.

<sup>241</sup> *Rechnung der Arbeiterlohnes auf dem Hospital Forweg zum Domsel 1663*, WAP Wrocław, Wrocław, sygn. Q 374—2.

<sup>242</sup> *Der ... Stadt Breslau neu verbesserte Gesindeordnung*, sierpień 1640 r. Bibl. Uniw. we Wrocławiu, sygn. Y m 80/3.

stwierdzić, że problem ten w miastach był w tym czasie bardzo aktualny i szlachta nieraz się skarżyła, iż mieszczenie dają zbyt wysokie myto swoim robotnikom<sup>243</sup>.

Nasuwa się pytanie, jaka była realna wartość płac czeladzi i najemników dniówkowych. Odpowiedź na nie nie jest prosta ze względu na duże wahania cen w okresie powojennym. Ogólnie można np. stwierdzić, że wartość konia roboczego wahała się na przełomie lat 1652—1653 od 12 do 30 tl., krowa kosztowała około 12 tl., wół 10 tl., świnia 3 tl., owca 1 tl. To samo zjawisko obserwujemy przy cenach zbóż. Za korzec żyta w tym czasie płacono od 32 sgr. do 2 tl., jęczmienia od 1 tl. do 1 tl. 18 gr, owsa od 15 sgr. do 1 tl. Są to ceny spotykane w księstwie wrocławskim<sup>244</sup>. Pod koniec omawianego przez nas okresu trochę się one obniżyły, np. w 1658 r. w Legnicy korzec żyta kosztował 24 sgr.<sup>245</sup> Wspominaliśmy już kilkakrotnie o przybliżonych cenach noszonego przez czeladź obuwia. Porównując ceny zboża i obuwia z płacami służyły folwarcznej można stwierdzić ogólnie, że zarobki czeladzi były stosunkowo niskie, zwłaszcza niższych kategorii służby męskiej i dziewczek. Dobre natomiast były płace najwyższej grupy czeladzi: ekonomów, parobków, koniarzy. Były one jednak bardzo nieznaczne w porównaniu do pensji administracji folwarcznej, np. rządców, którzy w zależności od wielkości administrowanego przez siebie majątku zarabiali od 29 tl. do 125 tl.<sup>246</sup> Niekiedy płaca rządcy była wyższa niż myto całej czeladzi razem wziętej. Ogólnie jednak trzeba podkreślić to, na co tak silnie zwrócił uwagę Karol Marks, że płace czeladzi folwarcznej i najemników dniówkowych oraz warunki ich bytu po wojnie trzydziestoletniej były niekiedy znacznie lepsze niż w sto lat później, że lata powojenne, to okres wyjątkowej prosperity dla czeladzi<sup>247</sup>.

Do częstych sporów między panami a służbą dochodziło na tle wyższości; skarżyła się ona, że jest ono niedostateczne i kiepskie. W rozporządzeniu o czeladzi z 1652 r. nakazano więc, że czeladź ma dostawać jedzenie trzy razy dziennie: na śniadanie i obiad zupełny i dwie jarzyny, na

<sup>243</sup> Książę legnicko-brzeski Ludwik do burmistrza i rady miejskiej w Legnicy 22 VII 1654 r., WAP Wrocław, Legnica, sygn. A 181 oraz A 28a, fol. 309—310.

<sup>244</sup> *Consignation des im 30-jährigen Kriege erlittenen Schadens der Dörfer im Breslauischen und Neumarktschen und ihrer auf Freund und Feind gewandeten Contributionen*, WAP Wrocław, Rep. 16 VII 4a.

<sup>245</sup> J. Friedenberga, *Die schlesischen Getreidepreise vor 1740* (Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens, XL, 1906, s. 35).

<sup>246</sup> Spis czeladzi folwarcznej z Czernicy, WAP Wrocław, Rep. 16 II 7c; *Hennersdorfische Jahres Raittung...*, A. A., sygn. IIe 598, rkps nie paginowany; *Gemeiner Stadt Breslau Landgüter Rechnung Anno 1658*, WAP Wrocław, Wrocław, sygn. L 6—3, s. 110; *Rechnung des königlichen Burglehns Neumark ... 1622*, WAP Wrocław, Wrocław, sygn. L 20—2, s. 119.

<sup>247</sup> Marks, *op. cit.*, s. 798, przyp. 224.

kolację zupełną i jedną jarzynę. Mięso miała ona otrzymywać dwa razy tygodniowo, w niedzielę i w czwartek, ale tylko tam, gdzie to było zwyczajowo przyjęte. W przeciwnym wypadku nie miała go prawa żądać. Chleb wydawano z góry na cały tydzień, a mianowicie bez względu na kategorię 2 garnce wrocławskiej miary mąki żytniej na osobę. W okresie natężenia prac na folwarku między Jerzym a Michałem czeladź do chleba miała jeszcze otrzymywać ser. Upatrując przyczynę narzekania czeladzi na wyżywienie w sprzedawaniu przez nią chleba i mięsa zakazano uprawiania tego procederu pod surowymi karami dla sprzedającego i kupującego. Nakazano wreszcie trzymać przez kilka dni w więzieniu o chlebie w wodzie tę czeladź, która nie zechce przystać na to wyżywienie<sup>248</sup>.

Ustawa ta nie mówi jednak nic o postulatach służby odnośnie do wyżywienia. Na ten temat źródła z połowy XVII w. przynoszą niewiele wiadomości. Skąpe dane zachowały się jedynie w rachunkach gospodarskich z majątków biskupich oraz miejskich. Podają one przeważnie sumarycznie, ile jakiego zboża wydało w ciągu roku na wyżywienie czeladzi. Podstawę tego wyżywienia stanowiły kasze oraz potrawy mączne. W kluczach frydberskim, mikołajowskim, sidzińskim<sup>249</sup> czeladź otrzymywała na osobę 2 garnce żyta tygodniowo na chleb, co dawało mniej więcej 1 kg chleba dziennie, 3—4 garnce rocznie pszenicy na strucle w okresie Bożego Narodzenia, Wielkanocy, Zielonych Świątek i odpustu, tyleż grochu, gryki i prosa oraz po pół korca jęczmienia na kaszę i mąkę do zupy, a ponadto 3 garnce soli. Mięso dawano czeladzi tylko w niedzielę oraz w czasie świąt; porcja wynosiła 1 funt, w okresie 4 wymienionych wyżej świąt 2 funty. W czasie postu mięso zastępowały śledzie. Najczęściej spotykanym mięsem w kuchni czeladnej była wołowina i baranina, rzadko występuje wieprzowina i cielęcina, prawie nie spotyka się natomiast drobiu. Przeważnie dla czeladzi przeznaczano gorsze sztuki, które dawały mniejsze korzyści i których nie opłacało się spieniężyć. Dawano więc sztuki zabite przez przypadek, stare lub chore, które dobijano. Piwo otrzymywała czeladź tylko w czasie świąt oraz żniw i sianokosów. W okresie natężenia robót polnych, od Jerzego do Michała, dawano jej dodatkowe porcje chleba oraz ser, np. służba w Sidzinie otrzymywała po 45 serów. Wzmianki o tuszczach są bardzo rzadkie; w niedużej ilości używano przede wszystkim łożu i słoniny, a w czasie postu — oleju lnianego. W jednym tylko wypadku jest mowa o maśle, a mianowicie na 16 osób czeladzi w Sidzinie zużyto w ciągu roku 6 beczulek masła. Zamiast konkretnych produktów żywnościowych dawano niekiedy pieniądze. Występuje to najczęściej przy mięsie i piwie. Zamiast porcji mięsa dawano 1 gr, zamiast kwarty piwa 6 hl. W kluczu

<sup>248</sup> *Gesindeordnung*, 31 I 1652 r. (Brachvogel, *op. cit.*, t. I, s. 138—139).

<sup>249</sup> Rachunki gospodarcze z kluczy: frydberskiego, mikołajowskiego i sidzińskiego z lat 1648—1660, A. A., sygn. IIe 421—425, 597—600, 887—898.

tułowickim zamiast serów dano czeladzi po 18 gr<sup>250</sup>. Podobnie przedstawiały się stosunki, jeśli chodzi o wikt w Rędzinie<sup>251</sup>. Odzwierciedlają one zapewne stan rzeczy na całym Śląsku. Różnice mogły istnieć przy mięsie i piwie. Niekiedy znacznie gorzej była żywiona czeladź z najmu przymusowego. Były wypadki, że służące we dworze dzieci chłopskie chodziły do domu jeść<sup>252</sup>.

Podobnie przedstawiała się sprawa z wyżywieniem najemników dniówkowych, było ono niemal identyczne z wyżywieniem czeladzi, czasami tylko dostawali oni mniejsze porcje sera i chleba. Wyżywienie zniwiarza np. składało się z dwóch posiłków: przed rozpoczęciem pracy otrzymywał zupę, jarzynę i sztukę mięsa, wieczorem zupę i dwie jarzyny, a ponadto w czasie pracy dwukrotnie dodatek w postaci chleba i sera, a niekiedy i piwa<sup>253</sup>.

Wylania się obecnie kwestia, czy wszystko, co teoretycznie przeznaczano na wikt dla czeladzi, dostawało się do jej rąk. Trudno na podstawie źródeł z połowy XVII w. coś bliższego na ten temat powiedzieć. Późniejsze natomiast dostarczają wiele wiadomości o nadużyciach ze strony panów, a przede wszystkim ich administracji<sup>254</sup>. W rezultacie wikt czeladzi w wielu majątkach był znacznie gorszy, niż by to wynikało z rachunków gospodarczych, powodując wśród czeladzi wiele niezadowolenia.

O wyżywieniu służby chłopskiej niewiele się da powiedzieć. Przypuszczać tylko można, że jadła ona przeważnie to, co jej pracodawca.

Czeladź folwarczna mieszkała przeważnie w specjalnych domach zwanych czeladnymi (*Gesindehaus*). Stan ich często pozostawiał wiele do życzenia, brakowało szyb w oknach, dachy przeciekały. Składały się one przeważnie z 3 izb, jednej wspólnej oraz po jednej dla czeladzi żeńskiej i męskiej. W izbach tych czeladź spała. Domki te były opalane, widzimy w nich piece kaflowe i żelazne. W izbie głównej umeblowanie składało się przede wszystkim ze stołów i zydl, w sypialniach z łóżek<sup>255</sup>. Dwór do-

<sup>250</sup> *Geldt Particular Raittung bei der Herrschaft Falkenberg von St. Joh. 1657 bis St. Joh. 1658*, WAP Opole, APN, nr 663, rkps nie paginowany.

<sup>251</sup> *Gemeiner Stadt Breslau Landgüter Rechnung Anno 1658*, WAP Wrocław, Wrocław, sygn. L 6—3, s. 91, 97, 117—144.

<sup>252</sup> W. Czaplński, *Dola wieśniaka na Śląsku w XVI i XVII w.* (Sobótka, ser. B, z. 1, Wrocław 1950, s. 237).

<sup>253</sup> *Gesindeordnung*, 31 I 1652 r. (Brachvogel, *op. cit.*, t. I, s. 140); *Gemeiner Stadt Breslau Landgüter Rechnung Anno 1658*, WAP Wrocław, Wrocław, sygn. L 6—3, s. 117 i n.; *Hennersdorfische Jahres Raittung ...*, A. A., sygn. Ile 598, rkps nie paginowany.

<sup>254</sup> *Np. Instructio dworakam*, 1 I 1695 r., WAP Wrocław, Rep. 35 I 50a, s. 48—52.

<sup>255</sup> Inwentarz majątkowy klucza Niemodlin z 1732 r., WAP Opole, APN, nr 160, rkps nie paginowany; Baltazar Sturm do biskupa wrocławskiego Andrzeja 6 X 1585 r., A. A., sygn. I A 2f.

starczał czeladzi pościeli i bielizny pościelowej<sup>256</sup>. Podobnie było i u chłopów; w inwentarzach dobytku chłopskiego spotykamy specjalne łóżka, pierzyny, zagłówki itp. dla czeladzi<sup>257</sup>.

Przy omawianiu położenia czeladzi niesposób pominąć jej traktowania przez pracodawców. Mimo wielkie zapotrzebowanie na siłę roboczą wypadki bicia, maltretowania, więzienia, niewypłacania płac, przedłużania okresu najmu nie były wcale rzadkie. Na złe traktowanie i bicie skarży się dziewczka Magdaleny Reichel<sup>258</sup>, o więzieniu zupełnie niewinnej dziewczki słyszymy w Jaskkowej Dolnej<sup>259</sup>. Przez zastosowanie terroru szlachta chciała częstokroć zmusić czeladź i wyrobników do przyjęcia poddaństwa, tak było np. z komornikiem Jerzym Wegheutem z Sośnicy, którego pan wsadził w tym celu do więzienia<sup>260</sup>. Na skutek zmuszania do przyjęcia poddaństwa przy pomocy bicia, zakuwania w kajdany i trzymania przez całe miesiące w więzieniu zbiegł z tej wsi do Wrocławia, a następnie do Wiganic, najemny robotnik Melchior Hieppauch<sup>261</sup>. Ciekawa jest pod tym względem skarga wyrobnicy folwarcznej ze Starowic, z której dowiadujemy się, że pani niewiele jej dawała z umówionej płacy i że wskutek tego musiała zebrać, żeby dzieci nie pomarły z głodu. Gdy chciała tę wieś opuścić, pani wsadziła ją wraz z dziećmi do więzienia i groziła, że tak długo będzie ją w nim trzymała, dopóki nie złoży przyrzeczenia, iż przyjmie poddaństwo i że nie wniesie na nią skargi<sup>262</sup>. Na uwagę zasługują dzieje parobka Piotra Tanberga, sługi Kaspra Ulryka von Gelhorn, który zgodzony na rok do pracy za dosyć wysokim wynagrodzeniem otrzymał pod opiekę pańskie konie. Jeden z tych koni zdechł, za co winę właściciel złożył na niego, kazał zakuć go w dyby i przywiązać do wielkiego słupa. Zażądał następnie przyjęcia przez niego poddaństwa. Parobek odmówił, ale chcąc wyjść z więzienia zgodził się na pięcioroczny okres służby, przy czym rocznie miał dostawać poza utrzymaniem 8 tl., dobrą odzież, parę butów, 2 pary trzewików i 3 lniane koszule. Na tych warunkach przesłużył 3 lata, ale

<sup>256</sup> *Johannisbergische Ambtes Raittung von Michaelis 1648 bis Michaelis 1649*, A. A., sygn. IIe 638, rkps nie paginowany.

<sup>257</sup> *Inventarium des verstorbenen Michel Schmidts gewesen Pauer zum Klessengrund*, 14 V 1689 r., PAP Kłodzko, sygn. C 3b — E1.

<sup>258</sup> Magdalena Reichel do starosty krajowego we Wrocławiu 29 V 1653 r., WAP Wrocław, Rep. 16 II 7b.

<sup>259</sup> Adam Chrystian von Ampassek do starosty krajowego w Kłodzku, WAP Wrocław, Rep. 23 II 6c.

<sup>260</sup> Jerzy Henryk von Busewei do księcia legnicko-brzeskiego Ludwika 16 V 1659 r., WAP Wrocław, Rep. 16 II 7b.

<sup>261</sup> Por. korespondencję w tej sprawie z lat 1658—1660, WAP Wrocław, Rep. 16 II 7a.

<sup>262</sup> Henryk Waclaw von Nowag do administracji biskupstwa wrocławskiego 23 i 24 III 1654 r., WAP Wrocław, Rep. 31 IV 17k.

żadnej zapłaty nie otrzymał. Prośba o wypłacenie należnego mu wynagrodzenia podobnie jak wypowiedzenie służby zakończyły się ciężkim pobiciem. Nie na tym koniec, pan zaczął celowo nakładać na niego tyle pracy, że nie mógł absolutnie jej podjąć. Nastąpiło ponowne aresztowanie i zakucie go w kajdany, gdyż pan podejrzewał go o planowanie ucieczki. Po wyjściu z więzienia uciekł i poszedł do pracy na inny folwark; spowodowało to aresztowanie jego żony i trzymanie jej tak długo w więzieniu, dopóki on nie wrócił. Ostatecznie sprawa zakończyła się przed sądem starościńskim, który nakazał panu wypłacić parobkowi zaległą ratę za 3 lata, a jemu pozostać na służbie jeszcze przez 2 lata. W razie złamania tej ugody i ponownej ucieczki żona jego wraz z dziećmi miała stać się automatycznie poddaną Gelhorna<sup>263</sup>. Ten nieco drastyczny, ale wcale nieodosobniony wypadek jest charakterystyczny dla położenia czeladzi w niektórych majątkach. Drobne szykany były na porządku dziennym, zmuszano np. dziewczki do wychodzenia za mąż za poddanych danego pana<sup>264</sup>, zabraniano im szukać mężów poza obrębem majątku, w którym pracowały<sup>265</sup>.

Znacznie lepiej obchodzono się z czeladzią na wsi. Chłopi traktowali ją przeważnie jak członków rodziny<sup>266</sup>, chociaż i tutaj zdarzały się wypadki pobicia parobka lub dziewczki<sup>267</sup>, zatrzymania części lub całej płacy<sup>268</sup>. Były one jednak znacznie rzadsze i nie tak drastyczne, jak na folwarkach. Podobnie jak na wsi przedstawiały się pod tym względem stosunki w miastach. Nieocenionym źródłem do tego zagadnienia są księgi wójtowskie, które zachowały się jednak przeważnie dla lat późniejszych. W Opolu np. toczyły się przed sądem wójtowskim sprawy o pobicie, nawet do krwi, o nadmierne obciążanie pracą, zatrzymanie i obniżanie płacy itp.<sup>269</sup> Na bicie skarżyła się również niekiedy czeladź duchownych<sup>270</sup>.

\* \* \*

<sup>263</sup> Piotr Tanberg do administracji biskupstwa wrocławskiego 18 XII 1658 r., WAP Wrocław, Rep. 31 V 3c.

<sup>264</sup> Urząd starościński we Wrocławiu do opiekunów Jana Jonasza von Droschky 26 VI 1659 r. i inne listy w tej sprawie, WAP Wrocław, Rep. 16 II 7a.

<sup>265</sup> Jan Adam von Ober und Nieder Vorhüten do administracji biskupstwa wrocławskiego 2 I 1652 r., WAP Wrocław, Rep. 31 II 7a.

<sup>266</sup> Wiadomość tę zawdzięczam mgr R. Heckowi, który temu zagadnieniu poświęcił trochę miejsca w przygotowywanej do druku pracy kandydackiej.

<sup>267</sup> *Manual des Dorfs Halbendorf 1564—1739*, fol. 111, A. A., sygn. VI c 40.

<sup>268</sup> *Ibid.*, fol. 72, 78, 87 i 112 oraz listy Henryka Wacława von Nowag do administracji biskupstwa wrocławskiego 23 i 24 III 1654 r., WAP Wrocław, Rep. 31 IV 17k.

<sup>269</sup> *Prothocolum des Opperlner Stadtgerichtsvogtes ab Anno 1698—1711*, WAP Opole, Magistrat Opole II 2 nr 5, s. 9, 22, 43, 55, 72, 106—107 i 166.

<sup>270</sup> *Ibid.*, s. 97.

Ludzie luźni, czeladź i służba domowa nie pozostawali obojętni wobec jakiegokolwiek formy ucisku i wyzysku ze strony pracodawców. Prowadzili z nimi walkę na wszystkich frontach. Najczęstszą formą oporu czeladzi było zbiegostwo. Po wojnie trzydziestoletniej jest ono zjawiskiem nagminnym i masowym. Z folwarku w Ulesiu uciekło np. równocześnie 10 osób czeladzi. Charakterystyczny jest fakt, że byli to sami mężczyźni. Wypadek ten nie jest odosobniony, opuszczenie folwarku przez całą lub prawie całą czeladź męską zdarzało się częściej. Przyczyny zbiegostwa były bardzo różne od błahych do bardzo poważnych. Najczęściej jednak wywoływało je ciężkie położenie służby folwarcznej, a więc bicie, więzienie, znęcanie się, obcinanie płac, niewypłacanie zarobionych pieniędzy i dodatków w gotowych produktach, kiepskie wyżywienie, zmuszanie czeladzi do przyjęcia poddaństwa itp. U podstaw tego tkwiła więc chęć poprawienia sobie warunków życia. Czasami także czeladź zbiegała w obawie przed karą za zniszczenie inwentarza pańskiego, padnięcie bydła lub koni, za drobne kradzieże i nadużycia<sup>271</sup>. Często spotykaną po wojnie trzydziestoletniej formą walki czeladzi przeciwko pracodawcom jest strajk, którego przyczyną najczęściej były zatargi na tle płac.

Obie formy walki ilustrują doskonale wydarzenia, jakie miały miejsce po wydaniu rozporządzeń z lat 1652—1654 w związku z próbami wprowadzenia w życie nowej taksy płac, które przedsięwzięła część szlachty. W księstwie oleśnickim np. próba jej egzekucji spowodowała masowe zbiegostwo czeladzi na tereny położone po lewej stronie Odry, gdzie płace były wyższe, a traktowanie i jedzenie znacznie lepsze<sup>272</sup>. Podobne próby przedsięwzięto zresztą również w księstwie wrocławskim, ale prawie z reguły kończyły się one niepowodzeniem. Ze Starego Śleszowa uciekła część czeladzi, gdy pan zapowiedział wprowadzenie nowych stawek; w Juszczynie zrobiła to cała męska służba. Podobnie było w Radomierzycach. W rezultacie szlachta w tych wsiach musiała albo przyjąć nową czeladź płacąc jej tyle, ile zażądała, albo prowadzić gospodarstwa przy pomocy najemników dniówkowych, co było jeszcze bardziej kosztowne. Właścicielka wsi Rakoszyce próbowała pod koniec 1653 r. wprowadzić w życie taksę płac, ale czeladź urządziła strajk, który trwał tak długo, dopóki nie przywróciła dawnych wynagrodzeń<sup>273</sup>. Na uwagę przy tych wystąpieniach zasługuje solidarność czeladzi w walce z pracodawcami, nie ma w nich jeszcze organizacji, akcje te są raczej żywiołowe, ale pewien pęd do organizacji już istnieje. Przykładem mogą być tutaj owczarze urządzający *conventicula*, na których umawiali się, że żaden nie przyjmie pracy, jeśli nie

<sup>271</sup> Zeznanie Katarzyny Bitner 5 XI 1658 r., WAP Wrocław, Rep. 16 IV 17k.

<sup>272</sup> Książę oleśnicki Sylwiusz do *Oberamtu* 20 IV 1657 r., WAP Wrocław, Rep. 34 V 7a.

<sup>273</sup> Spis czeladzi folwarcznej z Rakoszyce, WAP Wrocław, Rep. 16 II 7c.



otrzyma określonego przez umowę wynagrodzenia<sup>274</sup>. Na terenie Rzeczypospolitej istniały nawet specjalne cechy ludzi luźnych<sup>275</sup>.

Łamanie istniejących ustaw dopuszczała się czeladź nie tylko przez pobieranie wyższych od podanych w taksie płac, nie tylko przez zbiegostwo i urządzenie strajków, ale także przez przyjmowanie pracy w dwóch miejscach naraz i w terminie, w którym tego nie wolno było robić<sup>276</sup>. Szlachta podnosiła przy tym krzyk, że czeladź bierze zadatki i nie stawia się w ogóle do pracy. Ważne było to drugie, bo straty pieniężne z pierwszego powodu były minimalne. Chodziło na ogół o bardzo drobne sumy, np. w Sidzinie 16 osobom czeladzi wypłacono w sumie 18 gr. „najmowego”<sup>277</sup>, a w Jerzmanowie wynosiło ono 4 gr. 6 hl.<sup>278</sup>.

Czeladź folwarczna mogła sobie pozwolić na zbiegostwo, tym bardziej że wiedziała, iż zawsze dostanie pracę. Zarówno bowiem część szlachty, jak i zainteresowanego tym mieszczaństwa i chłopstwa nie krępowała się istniejącymi rozporządzeniami, lecz łamała je, jeśli jej to dawało jakąkolwiek realną korzyść. Przyjmowano przede wszystkim czeladź do pracy o każdej porze roku, a zwłaszcza w okresie żniw. Dowodzą tego liczne procesy o zbiegłą czeladź. Zbiegła z Marszowic dziewczka została przyjęta do pracy u kmiecia w dobrach klasztoru lubiąskiego na 7 tygodni przed godami<sup>279</sup>. W połowie roku zatrudnił w Bogdanowie owczarza Fryderyk von Braunkisch<sup>280</sup>. W Jerzmanowie na 7 osób służby folwarcznej 4 przyjęto w zabronionym przez prawo terminie, w Strzeszowie chłopci zrobili to z 4 osobami. W Radakowicach szlachcic zatrudnił w lipcu i sierpniu 4 parobków dając im takie płace, jakich zażądali. Zjawisko to obserwować możemy jeszcze w wielu innych wsiach, jak w Żernikach, w Wysokiej, w Gręboszowie, w Juszczyźnie itp.<sup>281</sup> Inna rzecz, że starano się niekiedy

<sup>274</sup> *Gesindeordnung*, 31 I 1652 r. (Brachvogel, *op. cit.*, t. I, s. 137—138).

<sup>275</sup> Cechy takie istniały np. w Jarosławiu i Nowym Sączu, por. J. Kołaczko wski, *Wiadomości o fabrykach i rękodzielach w dawnej Polsce* (Przegląd Bibliograficzno-Archeologiczny, Warszawa 1881, s. 16).

<sup>276</sup> Ferdynand Mudrach do urzędu starościńskiego we Wrocławiu 6 IV 1660 r., WAP Wrocław, Rep. 16 II 7b; administracja biskupstwa wrocławskiego do pana von Brauchitsch 21 X 1658 r., WAP Wrocław, Rep. 31 V 3c.

<sup>277</sup> *Hennersdorfische Jahres Raittung ...*, A. A., sygn. IIe 598, rkps nie paginowany.

<sup>278</sup> Spis czeladzi folwarcznej z Jerzmanowa, WAP Wrocław, Rep. 16 II 7c.

<sup>279</sup> Magdalena Reichel do starosty krajowego we Wrocławiu 20 V 1653 r., WAP Wrocław, Rep. 16 II 7b.

<sup>280</sup> Administracja biskupstwa wrocławskiego do niego 27 VIII 1658 r., WAP Wrocław, Rep. 31 V 3c.

<sup>281</sup> Spisy czeladzi folwarcznej i chłopskiej z Jerzmanowa, Strzeszowa, Radakowic, Żernik Wrocławskich, Wysokiej, Gręboszowa i Juszczyzna, WAP Wrocław, Rep. 16 II 7c i VIII 2m.

wykorzystać sytuację przyjętej do pracy zbiegłej czeladzi dając jej niższe płace<sup>282</sup>.

Przy przyjmowaniu czeladzi nie krępowano się bynajmniej nakazem przedstawienia przez nią zaświadczenia odejścia i zwolnienia z ostatniej pracy; brak jego nie stanowił żadnej przeszkody w przyjęciu parobka lub dziewczki do pracy. W Lubnowie np. na 8 osób służby chłopskiej 4 nie przedstawiły żadnego zaświadczenia, w Łączanach na 3 osoby — 2, na folwarku w Polkowskim na 16 osób — 6, a w Strzeszowie na 13 osób — 5<sup>283</sup>. Przyjmowano wreszcie bez żadnych skrupułów i świadomie zbiegłą czeladź. Robiła to szlachta, robili chłopi, robiły miasta. Kasprowi Ulrykowi von Gelhorn uciekło 7 parobków, którzy natychmiast znaleźli pracę w majątkach w księstwie wrocławskim<sup>284</sup>. Dwóch zbiegłych z Jędrzejowa parobków zostało zatrudnionych w majątku miasta Grodkowa<sup>285</sup>. Jerzy Jakub von Sinnersdorf upominał się o zwrot swego sługi, który zbiegł do Wrocławia i tam otrzymał pracę<sup>286</sup>. Takich przykładów można przytoczyć dziesiątki, a nawet setki<sup>287</sup>.

To przekraczanie obowiązujących ustaw przez pracodawców było wygodne dla ludzi luźnych. Często jednak wielki brak rąk do pracy wywoływał zjawiska dla nich niekorzystne. Należało do nich przetrzymywanie czeladzi w pracy poza określony umową czas służby, mimo że parobek lub dziewczka wymówili ją w określonym rozporządzeniem terminie. Pewien szlachcic skarżył się np., że na gody wynajął na pastucha człowieka luźnego, który przedstawił mu świadectwa od ostatniego pana, i dał mu nawet zadatek. Tymczasem jednak poprzedni pracodawca nie zwolnił go, lecz odstąpił komuś innemu<sup>288</sup>. Niekiedy także nie chciano zwolnić czeladzi ze służby, dopóki nie dostarczy ona na swoje miejsce następcy<sup>289</sup>. Szczególnie dotkliwe dla czeladzi było wreszcie zmuszanie jej do przyjęcia poddaństwa, o czym była już mowa wyżej.

Wiele zamieszania i nieporządku wprowadzało odwoływanie podda-

<sup>282</sup> Zeznanie Jerzego Nitschego 6 III 1656 r., WAP Wrocław, Rep. 31 IV 17k.

<sup>283</sup> Spisy czeladzi folwarcznej i chłopskiej z Lubnowa, Łączan, Polkowskiego i Strzeszowa, WAP Wrocław, Rep. 16 II 7c i VIII 2m.

<sup>284</sup> Kasper Ulryk von Gelhorn do administracji biskupstwa wrocławskiego, sierpień 1656 r., WAP Wrocław, Rep. 31 II 7a.

<sup>285</sup> Administracja biskupstwa wrocławskiego do właściciela Jędrzejowa Maltitza 15 I 1656 r., WAP Wrocław, Rep. 31 II 7a.

<sup>286</sup> Jerzy Jakub von Sinnersdorf do rady miejskiej w Jaworze 9 XI 1654 r., WAP Wrocław, Jawor, sygn. II E 12, fol. 265.

<sup>287</sup> Materiały te są zawarte m. in. w podanych w przypisie 56 jednostkach.

<sup>288</sup> Spadkobiercy Henryka Reichela do urzędu starościńskiego we Wrocławiu 29 I 1659 r., WAP Wrocław, Rep. 16 II 7b.

<sup>289</sup> Jan Fryderyk von Herberstein do urzędu starościńskiego w Kłodzku 12 III 1653 r., WAP Wrocław, Rep. 23 II 6c.

nych, którym pan pozwolił pójść do innych majątków na służbę, tym bardziej że robiono to przeważnie w okresie przedwojnia, gdy zaczynały się prace w polu, co wywoływało wiele sprzeciwów i sporów<sup>290</sup>.

Ustawodawstwo z lat 1652—1654 nie przyniosło skutku również na odcinu tej części ludzi luźnych, którzy osiedli na komorach lub włóczyli się po kraju trudniąc się żebractwem, kradzieżą i rozbojem. Mimo liczne nakazy baczego zwracania na nich uwagi zjawisko to nie tylko nie ustępowało, ale, przeciwnie, stawało się coraz powszechniejsze, zwłaszcza z chwilą wybuchu wojny polsko-szwedzkiej<sup>291</sup>. Nie pomogło nawet restytuowanie w niektórych księstwach instytucji dragonów drogowych<sup>292</sup>.

Z chwilą najazdu wojsk szwedzkich na Polskę Austria musiała być w pogotowiu wojennym. Zwiększono kontyngenty wojsk stacjonujących na Śląsku. Ogłoszono nowe werbunki, które pogłębiły jeszcze krytyczną dla szlachty sytuację na rynku pracy. Obecnie czeladź mogła szantażować pracodawców pójściem do wojska, do którego zawsze ją chętnie przyjmowano. Odbijało się to szczególnie na tych, którzy nie mieli własnych poddanych. Nic więc dziwnego, że już w 1656 r. na ogólne żądanie sejmikujących Stanów Śląskich cesarz wydał rozporządzenie zakazujące werbowania osiadłych poddanych oraz znajdującej się na służbie w mieście i na wsi czeladzi<sup>293</sup>. Zakaz ten powtórzył następnie w listach do głównodowodzącego wojska na Śląsku hr. Hatzfelda<sup>294</sup> i do Stanów Śląskich<sup>295</sup>. Wydanie tych zakazów nie na wiele się zdało. Wprawdzie już w 1655 r. słyszymy o ukaraniu parobka za pójście do wojska<sup>296</sup>, ale był to wypadek sporadyczny. Czeladź nadal masowo uciekała do wojska, jeśli tylko coś zbroiła lub jeśli warunki pracy jej nie odpowiadały<sup>297</sup>. Skargi na to są po wszechnie tak jak zresztą i żądania szlachty, żeby rozporządzenia cesarskie jak najściślej i jak najsurowiej egzekwować. Podejmowano w tej sprawie na sejmiku generalnym we Wrocławiu szereg uchwał w latach

<sup>290</sup> Administracja biskupstwa wrocławskiego do sołtysa z Kaundorf 13 IV 1654 r.; do Krzysztofa Riegera 3 II 1654 r.; do rządcy w Frywaldovie 8 III 1659 r., WAP Wrocław, Rep. 31 II 7a. Urząd starościński w Kłodzku do podstarościego w Bystrzycy Kłodzkiej 4 V 1658 r., WAP Wrocław, Rep. 23 II 6c.

<sup>291</sup> Patent *Oberamtu* 29 XI 1655 r., A. A., sygn. I A 6a.

<sup>292</sup> *Plakereipatent*, Nysa 12 IX 1658 r., WAP Wrocław, Rep. 31 V 5a.

<sup>293</sup> *Königliche Oberamtspatent de Anno 1655 wegen frembder Kriegesdienste*, 24 VIII 1655 r., WAP Wrocław, Jawor, sygn. IX 360; *Landesproposition*, 26 VI 1656 r., WAP Wrocław, Bolków, nr 30; *Ausschus zemsky*, 27 X 1656 r., WAP Wrocław, Rep. 35 II 7g, rkps nie paginowany.

<sup>294</sup> Cesarz do hr. Hatzfelda 18 I 1657 r., WAP Wrocław, Rep. 30 II 6f.

<sup>295</sup> Cesarz do Stanów Śląskich 18 I 1657 r., WAP Wrocław, Jawor, Acta publica, sygn. VIII 303, fol. 521.

<sup>296</sup> Wyrok na Jerzego Golicha, 28 VI 1655 r., WAP Wrocław, Legnica, sygn. A 161, fol. 376.

<sup>297</sup> *Werbungssachen*, 1649—1699, WAP Wrocław, Rep. 31 VII 9e.

1657—1658<sup>298</sup>, ale bez specjalnego skutku, zwłaszcza że od 1657 r. pozwolono także polskim werbownikom przeprowadzać zaciągi na Śląsku<sup>299</sup>. Charakterystyczny wypadek zdarzył się w pewnej wsi koło Środy, skąd w czasie żniw zbiegło 3 parobków i w tym mieście wstąpiło do wojska. Dowódca miejscowego garnizonu nie tylko chętnie ich przyjął, ale nawet wysłał swoich ludzi do właściciela wspomnianej wsi z żądaniem wypłacenia tym parobkom myta za wysłużony okres. Wprawdzie zaskarżony przez niego na mocy wyroku urzędu starościńskiego we Wrocławiu miał ich zwolnić z wojska, ale do tego nie doszło<sup>300</sup>.

Szlachta i patrycjat miejski nie łudzili się, że ustawodawstwo z lat 1652—1654 nie spełniło prawie zupełnie swego zadania. Mówią o tym wyraźnie liczne skargi wnoszone przez nich na sejmiku generalnym i na sejmikach partykularnych<sup>301</sup>. Szlachta widziała równocześnie, że skutki istniejącego stanu rzeczy są w wielu wypadkach dla niej opłakane. Pod koniec 1657 r. skarżyła się np., że niezależnie od obiektywnych warunków atmosferycznych z braku rąk do pracy w wielu miejscowościach nie zebrano zboża z pola i nie przeprowadzono siewów jesiennych względnie zrobiono to źle<sup>302</sup>. Nic więc dziwnego, że począwszy od 1656 r. problem ludzi luźnych coraz częściej zaczyna się zjawiać w toku obrad Stanów Śląskich. W tym roku bowiem powzięto uchwałę nakazującą nadsyłanie na najbliższy sejm opinii w sprawie czeladzi<sup>303</sup>. Nadesłane wypowiedzi pokazały katastrofalną wprost sytuację na tym odcinku<sup>304</sup>.

\*                      \*

\*

<sup>298</sup> *Landesschluss*, 11 IX 1657 r., WAP Wrocław, Jawor, Acta publica, sygn. VIII 303, fol. 326; Stany Śląskie do cesarza 23 XI 1657 r., WAP Wrocław, A. S., Acta publica, sygn. G 557, lata 1657—1659, s. 239—241; deklaracja w sprawie propozycji cesarskiej 26 XI 1658 r., WAP Wrocław, A. S., Acta publica, sygn. G 557, lata 1657—1659, s. 476—478.

<sup>299</sup> Otto von Nostitz do burmistrza i rady miejskiej w Bolkowiu 9 XI 1657 r., WAP Wrocław, Bolków, nr 310.

<sup>300</sup> Eliasz Kepler do urzędu starościńskiego we Wrocławiu, sierpień 1657 r., urząd starościński do dowódcy garnizonu w Środzie Śląskiej 18 VIII 1657 r., WAP Wrocław, Rep. 16 II 7b.

<sup>301</sup> *Landesproposition*, 26 VI 1656 r., WAP Wrocław, Jawor, Acta publica, sygn. VIII 303, fol. 164; *Landesschluss*, 22 XII 1656 r., *ibid.*, fol. 212.

<sup>302</sup> Deklaracja Stanów Śląskich w sprawie propozycji cesarskiej 26 XI 1658 r., WAP Wrocław, A. S., Acta publica, sygn. G 557, lata 1657—1659, s. 476—478.

<sup>303</sup> *Oberamt* do księcia oleśnickiego Sylwiusza 3 III 1657 r., WAP Wrocław, Rep. 34 V 7a, oraz do biskupa nyskiego i do administracji biskupstwa wrocławskiego 3 i 26 III 1657 r., WAP Wrocław, Rep. 31 VIII 7c.

<sup>304</sup> Książę oleśnicki Sylwiusz do *Oberamtu* 20 IV 1657 r., WAP Wrocław, Rep. 34 V 7a, magistrat Nysy do urzędu starościńskiego w Nysie 19 IV 1657 r., WAP Wrocław, Rep. 31 VIII 7c.

Uregulowaniem tego zagadnienia zajęto się w latach 1657—1659. Położono najpierw silny nacisk na egzekucję istniejących przepisów i wprowadzanie w życie przewidzianych przez nie kar<sup>305</sup>. Jesienią 1657 r. powołano specjalną komisję, która miała opracować projekty uzupełnień i zmian do ustaw z lat 1652—1654. Zając się ona miała przede wszystkim kwestią nigdzie nie zatrudnionych ludzi luźnych, przyjmowaniem czeladzi poza określonym terminem i bez zaświadczeń, wymawianiem pracy oraz znalezieniem nowych sposobów pozwalających zakuwać czeladź wolnonajemną w więzy poddańcze<sup>306</sup>. Miała ona wreszcie szczegółowo rozpatrzyć zagadnienie ludzi luźnych w miastach<sup>307</sup>. W maju 1658 r. komisja przedstawiła sejmikowi generalnemu we Wrocławiu projekt uzupełnień do rozporządzeń o czeladzi i poddanych z lat 1652—1654 oraz projekt rozporządzenia o rzemieślnikach. Przy czeladzi podkreślono dobitnie, że proponowane zmiany mają charakter tymczasowy, ponieważ w przygotowaniu jest rozporządzenie policyjne, które zajmie się dokładnie i szczegółowo tym zagadnieniem. Sytuacja w tej chwili jest jednak tak poważna, że nie można jej zostawić bez przedsięwzięcia środków zaradczych, zwłaszcza że nie należy się spodziewać szybkiego ukazania się tego rozporządzenia, a *periculum in mora*. Wznowiono więc dawne zakazy o przyjmowaniu pracy w dwu miejscach równocześnie, przy czym proponowano zaostrenie kar za ich przekroczenie, a mianowicie jeśli ktoś ten zakaz złamie, należy go zakutego w kajdany wysłać do innego księstwa, gdzie w pętach ma pracować przy budowie szanieców rok lub więcej. Projekt komisji przewidywał również surowsze kary za zbiegostwo czeladzi, zwłaszcza dokonywane w okresie żniw i sianokosów, dopuszczając karę śmierci przez powieszenie lub ścięcie, nie jak w poprzednich rozporządzeniach tylko w wyjątkowych wypadkach, lecz częściej. Podkreślono też konieczność stosowania tej kary w praktyce. Proponowano również stosowanie kary śmierci za często powtarzającą się kradzież. Przypomniano wreszcie zakaz przyjmowania czeladzi i poddanych bez zaświadczeń i listu wychodnego<sup>308</sup>. Projekt opracowany przez komisję został poddany dyskusji na sejmiku generalnym w grudniu 1658 r.<sup>309</sup> Podsumowanie tych wszystkich prac sta-

<sup>305</sup> *Fürstenstimm votum*, 28 V 1657 r., WAP Wrocław, Jawor, Acta publica, sygn. VIII 303, fol. 556.

<sup>306</sup> *Landesproposition*, 3 X 1657 r.; *Votum ducale*, 22 X 1657 r., WAP Wrocław, Jawor, Acta publica, sygn. VIII 303, fol. 341 i 344—345.

<sup>307</sup> *Fürstenstimm votum*, 28 V 1657 r., WAP Wrocław, Jawor, Acta publica, sygn. VIII 303, fol. 556.

<sup>308</sup> *Sprawozdanie komisji ...* 11 V 1658 r., WAP Wrocław, A. S., Acta publica, sygn. G 557, lata 1657—1659, s. 153—169.

<sup>309</sup> *Landesschluss*, Wrocław 20 XII 1658 r., WAP Wrocław, A. S., Acta publica, sygn. G 557, lata 1657—1659, s. 514—520.

nowi uchwała z 2 VIII 1659 r.<sup>310</sup> oraz identycznie niemal brzmiący patent Zwierzchniego Urzędu z 2 X 1659 r.<sup>311</sup>. Czeladzi poświęcono w nich niewiele miejsca. Poza powtórzeniem zakazów przyjmowania czeladzi bez zaświadczeń i nakazem chwywania włóczęgów na drogach publicznych i zmuszania ich do pracy pojawił się ciekawy i dyskutowany od 1657 r.<sup>312</sup> projekt zamieniania w dziedzicznych poddanych tych luźnych, którzy zgrzeszą „przeciwko 5, 6 i 7 przykazaniu“. W ten sposób szlachta chciała wyzyskać pewną swobodę seksualną panującą wśród ludzi luźnych, częste wypadki urodzin nieślubnych dzieci, a nawet dzieciobójstwo, częste kradzieże i nadużycia<sup>313</sup> dla swoich własnych celów, dla zapewnienia sobie możliwie najtańszej siły roboczej. Interesujący jest również nierzadko pojawiający się w tym okresie projekt przerzucenia części ciężarów związanych z trzymaniem wolnonajemnej siły roboczej na miasta. Upatrując główną przyczynę żądania przez czeladź wysokich płac w drożyznie towarów wytwarzanych przez miasto, a przede wszystkim odzieży i obuwia, szlachta domagała się wprowadzenia taksy cen na rozmaite wyroby rzemieślnicze oraz taksy płac na robocizną rzemieślników, zwłaszcza zatrudnianych na folwarkach, jak kowali, murarzy, cieśli, rymarzy, bednarzy itd.<sup>314</sup>. Zabroniono wreszcie czeladzi — pod karą konfiskaty — noszenia ubrań z droższych gatunków sukna, nie mówiąc już o jedwabiu i innych drogich materiałach<sup>315</sup>. Wiedząc, że płace czeladzi idą głównie na ubranie i obuwie, chciano w ten sposób utrzymać je na jak najniższym poziomie.

Charakterystyczne jest jednak to, że we wszystkich projektach, uchwałach i patentach z lat 1657—1659 główny nacisk położono nie na samych ludzi luźnych, ale przede wszystkim na poddanych, i to tylko tych, których obciążenia pańszczyźniane były bardzo nieznaczne, względnie tych, którzy ich w ogóle nie mieli. Szlachta chciała w ten sposób wyzyskać

<sup>310</sup> *Landesschluss*, Wrocław 2 VIII 1659 r., WAP Wrocław, A. S., Acta publica, sygn. G 557, lata 1659—1661, fol. 108—112.

<sup>311</sup> *Patent Oberamtu*, 2 X 1659 r., WAP Wrocław, Wrocław, sygn. A 40-4.

<sup>312</sup> *Landesproposition*, 3 X 1657 r.; *Votum ducaie*, 22 X 1657 r.; *Erbfürstentümer votum*, 16 XI 1657 r., WAP Wrocław, Jawor, Acta publica, sygn. VIII 303, fol. 341, 344—345, 361; sprawozdanie komisji ...11 V 1658 r., WAP Wrocław, A. S., Acta publica, sygn. G 557, lata 1657—1659, s. 169.

<sup>313</sup> Por. np. *Criminalia* 1631—1657 i 1631—1668, WAP Wrocław, Legnica, sygn. A 160 i 161; *Justizwesen, Klagen und Verhöre wegen ausserhehlicher Schwängerung 1662—1781*; *Gerichtsakten, Unzuchtverbrechen betr. 1652—1778*; *Akten Diebstähle betr. 1617—1783*, WAP Opole, APN, nr 388—391; *Criminalia*, 1630—1668, WAP Wrocław, Rep. 23 IV 12b, t. II.

<sup>314</sup> Projekt komisji... 11 V 1658 r., WAP Wrocław, A. S., Acta publica, sygn. G 557, lata 1657—1659, s. 153—164.

<sup>315</sup> *Erneuerung und Erklärung der Gesindeordnung*, 1 XII 1653 r. (Brachvogel, *op. cit.*, t. I, s. 166).

istniejące na pańszczyźnianej wsi rezerwy sił roboczych. Zaostrzono przede wszystkim przepisy o zbiegostwie poddanych. Pozwolono następnie pańszczyźnianom pociągać w razie potrzeby wolnych zagrodników do pracy na gruncie pańskim za taką opłatą, jaką otrzymywali najemnicy dniówkowi. W wypadku sprzeciwienia się temu rozporządzeniu mieli oni tracić „wolność“ i stać się „pańszczyźnianymi poddanymi“. Zabroniono także zagrodnikom omłóckowym i innym najemnikom opuszczania majątków bez wskazania i dostarczenia następcy. Ograniczono wreszcie poważnie możliwości wykupywania się chłopów z poddaństwa<sup>316</sup>. Zarządzenia te idące w kierunku jeszcze silniejszego przywiązania chłopów do ziemi, zwłaszcza na wespół luźnych elementów feudalnej wsi, oraz zapewnienia folwarkom jak największej ilości rąk do pracy przez rozciągnięcie przymusu najmu nie tylko na dzieci poddanych, ale w ogóle na wszystkich, którzy nie byli obciążeni normalnym wymiarem pańszczyzny, świadczą o zrozumieniu przez klasę panującą tego, że bez wprowadzenia „porządku“ wśród własnych poddanych nie może być mowy o opanowaniu sytuacji na odcinku ludzi luźnych. Dowodzą one jednak z drugiej strony, że szlachta musiała przynajmniej chwilowo zrezygnować z radykalnego rozwiązania zagadnienia ludzi luźnych, że w danej chwili było to niemożliwe, że wreszcie dowodzą one załamania się jej ofensywy.

\* \* \*

Jakie były przyczyny załamania się akcji szlachty przeciwko ludziom luźnym? Zrealizowanie programu maksimum, tj. całkowitej ich likwidacji jako odrębnej warstwy społeczeństwa feudalnego, nie leżało zupełnie w możliwościach klasy panującej. Istnienie bowiem ludzi luźnych było ściśle związane z potrzebami gospodarki szlacheckiej i miejskiej, a w wielu wypadkach również i chłopskiej. Jeżeli istniały gospodarstwa zatrudniające obok pańszczyźnianej najemną siłę roboczą, a nawet tylko najemną, musiała się wytworzyć w społeczeństwie warstwa ludzi, która by tych najemników dostarczała. Spośród ludzi luźnych więc rekrutowała się stała, wolnonajemna czeladź folwarczna i chłopska oraz służba po miastach, spośród nich również wywodzili się wiejscy i miejscy najemni robotnicy dniówkowi. Istnienie i utrzymanie się mieszanych, tj. najemno-pańszczyźnianych, oraz czysto najemnych gospodarstw uniemożliwiało całkowicie likwidację ludzi luźnych nawet tylko na odcinku wiejskim. Stanowiło ono zarazem jedną z tych wewnętrznych sprzeczności ustroju społecznego

<sup>316</sup> *Landesschluss*, Wrocław 2 VIII 1659 r., WAP Wrocław, A. S., Acta publica, G 557, lata 1659—1661, fol. 109—110.

w dobie feudalizmu, które doprowadziły w końcu do powstania i zwycięstwa ustroju kapitalistycznego<sup>317</sup>.

Nie udało się również szlachcie zrealizować programu minimum na odcinku ludzi luźnych, polegającego na zmuszeniu wszystkich ludzi luźnych nie związanych żadnymi więzami poddańczymi do przyjęcia najmu długoterminowego, przede wszystkim na folwarkach pańskich, a następnie na folwarkach miejskich oraz w gospodarstwach mieszczańskich i chłopskich. W walce przeciwko nim szlachta niejednokrotnie znajdowała poparcie bogatego mieszczaństwa oraz zamożniejszego chłopstwa, aczkolwiek te klasy bardzo często współzawodniczyły między sobą o przyciągnięcie do siebie jak największej ilości najemników<sup>318</sup>. Przyczyn niepowodzenia jej wysiłków było wiele. Za jedną z najważniejszych należy uważać postawę samych ludzi luźnych, którzy zażarcie walczyli z naciskiem, szykanami i terrorem pracodawców i reprezentujących ich interesy władz, bronili wytrwale swojej, względnej zresztą wolności, i ze wszystkich sił unikali zakucia ich w poddaństwo. Z drugiej strony starali się także osiągnąć jak najlepsze warunki życia i pracy, możliwie dobre płace, znośne utrzymanie i ludzkie traktowanie. Dalszą przyczyną był duży wzrost liczebny ludzi luźnych po wojnie trzydziestoletniej. Ogromne zniszczenie i wyludnienie kraju, częściowy lub niekiedy nawet całkowity brak pańszczyźnianych rąk do pracy stwarzały wyjątkowo pomyślną w okresie powojennym koniunkturę na wolnonajemną siłę roboczą, co częstokroć powodowało, że — jak to wyżej obserwowaliśmy — nie szlachta, lecz luźni dyktowali warunki pracy i płacy. Dochodziła do tego jeszcze inna bardzo ważna przyczyna, słabość władzy wykonawczej, władzy administracyjno-policyjnej, która nie była w stanie dopilnować łamanych przez ludzi luźnych i przez szlachtę wszelkich skierowanych przeciwko nim zarządzeń<sup>319</sup>. W czasie wojny trzydziestoletniej zniesiono nawet instytucję dragonów drogowych, których zadaniem było ściganie i wyłapywanie zbiegłej czeladzi i w ogóle luźnych<sup>320</sup>. Nic więc dziwnego, że nic nie pomogło uchwalanie i publikowanie coraz to surowszych kar za niestosowanie się do raz po raz uka-

<sup>317</sup> Podobne zjawisko na terenie Rzeczypospolitej obserwuje J. Gierowski. Por. np. J. Gierowski, *Ludzie luźni na Mazowszu w świetle uchwał sejmikowych* (Przegląd Historyczny, XL, 1949, s. 201—202).

<sup>318</sup> J. Gierowski, *Problem rozwoju sił wytwórczych na Śląsku na przełomie XVII i XVIII wieku*, (Konferencja Śląska Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk, t. I, Wrocław 1954, s. 163).

<sup>319</sup> J. Gierowski, *Kartki z rodowodu biedoty wiejskiej*, Warszawa 1951, s. 113.

<sup>320</sup> P. Frauenstädt, *Bettel und Vagabundenwesen in Schlesien vom 16—18. Jahrhundert* (Zeitschrift für die geschichtliche Strafrechtswissenschaft, XVII, 1897, s. 730).



zujących się rozporządzeń i patentów, skoro ich egzekucja pozostawała na ogół w sferze marzeń szlachty.

Doskonałą ilustrację tego zagadnienia stanowi kwestia kar za przyjmowanie zbiegłej czeladzi i za samo zbiegostwo. Liczne procesy w tej sprawie pokazują wyraźnie, że szlachta, a także chłopi i mieszczenie bardzo niechętnie zwracali zbiegłą od innego pracodawcy i przez siebie do pracy przyjętą czeladź. W takich wypadkach normalnie wyrokiem urzędu starościńskiego nakazywano oskarżonemu zwolnienie zbiegłego parobka lub dziewczki bez grzywny pieniężnej wyznaczonej przez rozporządzenie z lat 1652—1653. Nakaz płacenia kary w pieniądzu pojawia się stosunkowo rzadko, przeważnie w wymiarze niższym od przewidzianego prawem, i to najczęściej dopiero wtedy, gdy dany pracodawca wbrew wyrokowi władz nie chciał zwolnić przyjętej przez siebie czeladzi, która uciekła od innego pana. Np. na Jana von Festenberg nałożono w takim wypadku karę pieniężną w wysokości 12 tl.<sup>321</sup> Często poszkodowany żądał od władz nałożenia kary pieniężnej na tych, którzy przyjmowali do pracy zbiegłą czeladź, ale urząd starościński nie robił tego<sup>322</sup>. Inna rzecz, że nawet wydanie wyroku nakazującego zwolnienie zbiega i nakładającego grzywnę pieniężną za jego przyjęcie<sup>323</sup> nie rozwiązywało jeszcze sprawy, ponieważ między wydaniem a wykonaniem wyroku upływało normalnie wiele czasu, a nierzadko do tego drugiego w ogóle nie dochodziło. Odmawiano po prostu zwrotu zbiega pod byle pretekstem, a władza wykonawcza była za słaba, żeby użyć przymusu. Rzadko bowiem i tylko nielicznym panom przydzielano wojsko do restytucji zbiegłej czeladzi<sup>324</sup>. Przeważnie poszkodowany pracodawca mógł liczyć tylko na siebie samego. Dlatego dosyć często widząc, jak długa i bezskuteczna jest droga urzędowa, dopuszczano się gwałtu, nierzadko zresztą bezkarnego, i siłą porywano zbiega<sup>325</sup>.

Nielepiej przedstawiała się sprawa z egzekucją kar za zbiegostwo. Były one bardzo surowe, dopuszczano nawet karę śmierci. W praktyce jednak nie stosowano ich. Najczęściej ucieczka parobka lub dziewczki kończyła się krótkoterminowym, ale ciężkim więzieniem o chlebie i wodzie, żeby z jednej strony odechciało im się raz na zawsze uciekać ze służby, a z drugiej, żeby przez długi pobyt w więzieniu nie odrywać na dłuższy czas tak bar-

<sup>321</sup> Wyrok w sporze między Janem von Festenberg a Ferdynandem Mudrachem 22 IV 1660 r., WAP Wrocław, Rep. 16 II 7b.

<sup>322</sup> Jerzy Henryk von Busewei do księcia legnicko-brzeskiego Ludwika 16 V 1659 r., WAP Wrocław, Rep. 16 II 7b.

<sup>323</sup> Jan Adam von Ober und Nieder Vorhüten do administracji biskupstwa wrocławskiego 12 I 1652 r., WAP Wrocław, Rep. 31 II 7a.

<sup>324</sup> Von Brauchitsch do administracji biskupstwa wrocławskiego 21 X 1658 r., WAP Wrocław, Rep. 31 II 7a.

<sup>325</sup> Jan Schmolcke do administracji biskupstwa wrocławskiego 26 V 1659 r., WAP Wrocław, Rep. 31 II 7a.

dzo potrzebnych na folwarku rąk do pracy<sup>326</sup>. Bardzo często stosowano też karę chłosty. Zbiegły np. z Radostyni parobczak został skazany na 18 plag<sup>327</sup>. Podobny los spotkał przed żniwami 1652 r. 10 zbiegłych z Ulesia, a schwytanych w Prochowicach parobków<sup>328</sup>. O wiele rzadziej spotyka się stosowanie za zbiegostwo wygnania; obawiano się widocznie odplywu siły roboczej z danego terytorium. 7 VII 1655 r., a więc u progu żniw, bardzo surowa kara za trzykrotną ucieczkę ze służby spotkała parobka ze Strzeszowa Jerzego Polaka, a mianowicie miał on przez 3 tygodnie we wszystkie dni targowe stać we Wrocławiu po trzy godziny pod pręgiem, a następnie być wygnany ze wszystkich miast i wsi księstwa wrocławskiego<sup>329</sup>. Był to rzadki wypadek wydania takiego wyroku, a sam parobek wyjątkowo „swawolny i krnąbrny“, ale i tutaj nie zastosowano najwyższego wymiaru kary przewidzianej za trzykrotną ucieczkę ze służby, tj. kary śmierci. Od skazania czeladzi na wygnanie do wykonania tego wyroku także nie prowadziła prosta droga. Zdarzały się wypadki, że wygnana z danej miejscowości była przyjmowana w innej położonej na terenie tego samego księstwa, chociaż było to surowo wzbronione<sup>330</sup>. Przytoczone wyżej przykłady potwierdzają skargi Stanów Śląskich, że wydawane rozporządzenia i zakazy nie są w praktyce egzekwowane i stosowane<sup>331</sup>. Jeszcze gorzej przedstawiała się sprawa egzekucji rozporządzeń dotyczących tych spośród ludzi luźnych, którzy nigdzie nie przyjęli pracy, lecz osiedli na komorach lub wręcz włóczyli się po całym kraju, chociaż ustawy tego zabraniały. Nie słyszymy jednak w ogóle, ażeby ukarano jakiegoś luźnego z powodu najmowania komory lub włóczęgostwa.

\*                    \*  
\*  
\*  
\*

<sup>326</sup> Krzysztof Fryderyk von Seidlitz do administracji biskupstwa wrocławskiego 1 X 1658 r., WAP Wrocław, Rep. 31 V 3c.

<sup>327</sup> Henryk Fryderyk von Nowag do nyskiego starosty krajowego 23 i 24 III 1654 r.; zeznanie parobka Michała Wojtka 3 IV 1654 r. i wyrok z 6 IV 1654 r., WAP Wrocław, Rep. 31 IV 17k.

<sup>328</sup> Wyrok w ich sprawie z 6 VIII 1652 r., WAP Wrocław, Legnica, sygn. A 161, fol. 290.

<sup>329</sup> *Rewers de Königl. Ampts Bresl. Fürstentums wegen George Polack 3 mal ausgetretenen Dienstknechts*, 9 VII 1655 r., WAP Wrocław, Wrocław, sygn. E 1—4, fol. 597.

<sup>330</sup> Urząd starościński w Nysie do wójta w Głuchołazach 28 IX 1654 r., WAP Wrocław, Rep. 31 V 3c. Raz tylko występuje w źródłach wydanie wyroku śmierci i nakaz jego wykonania, a mianowicie na parobku Adamie Schädiger. Przyczyną tego były jednak notoryczne kradzieże. Wyrok wydano 14 VI 1660 r., WAP Wrocław, Legnica, sygn. A 161, fol. 430—439.

<sup>331</sup> *Erbfürstentümer Stimme votum*, 27 VI 1657 r., WAP Wrocław, Jawor, Acta publica, sygn. VIII 303, fol. 569—570.

Zestawmy krótko wyniki naszych rozważań. W świetle ich zdaje się nie ulegać wątpliwości, że na Śląsku po wojnie trzydziestoletniej istnieje warstwa ludzi nie posiadających żadnej lub prawie żadnej własności; ludzie ci, jeśli nie prawnie, to przynajmniej faktycznie są wolni i nie podlegają przypisaniu do ziemi oraz jakimkolwiek obciążeniom pańszczyźnianym. Warstwa ta nie mieści się w ramach gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej, ale niezależnie od niej na Śląsku istnieje wiele folwarków szlacheckich posługujących się wolnonajemną siłą roboczą wraz z pańszczyźnianą albo tylko tą pierwszą. Jest ona również niezbędna w miastach oraz dla bogatszych chłopów. Dostarczają jej luźni. W związku z tym w specyficznych warunkach powojennych powstaje na Śląsku, a przynajmniej na jego części, prekapitalistyczny rynek pracy, na którym ludzie luźni sprzedają swoją siłę roboczą. Część szlachty i mieszczaństwa, nie chcąc się pogodzić z istnieniem tej warstwy społecznej i tego rynku, przyczynia się w latach 1652—1654 do wydania rozporządzeń mających na celu prawie całkowitą likwidację ludzi luźnych poza tymi, którzy przyjmą na siebie obowiązek co najmniej rocznego najmu. Próby te nie przyniosły żadnego realnego skutku. Dla podporządkowania tej warstwy interesom szlacheckim, a w przyszłości dla zupełnej jej likwidacji niezbędne było bowiem uniezależnienie się od wolnych najemników, a to było możliwe tylko w tym wypadku, gdyby praca pańszczyźniana chłopów zaspokajała całkowicie potrzeby pańskiej gospodarki folwarcznej. Wyrazem tego są uchwały sejmikowe oraz rozporządzenia z lat 1657—1659, zmierzające głównie do możliwie pełnego wyzyskania rezerw sił roboczych istniejących na pańszczyźnianej wsi. Zajęto się więc przede wszystkim tymi kategoriami ludności wiejskiej, które nie podlegały normalnemu wymiarowi pańszczyzny, nakładając na ich przedstawicieli obowiązek wychodzenia do pracy na każde zawołanie dworu za pewną opłatą. Metoda ta mogła przynieść szlachcie pewne sukcesy w walce z ludźmi luźnymi, ale nie była w stanie wyrugować zupełnie z ówczesnej gospodarki sił najemnych, choćby ze względu na miasta, a częściowo i zamożniejsze chłopstwo.

Wyjątkowo pomyślna dla ludzi luźnych koniunktura, wywołana zapotrzebowaniem na pracę wolnych najemników, przyczyniła się do tego, że czeladź wolnonajemna i z najmu przymusowego oraz robotnicy dniówkowi otrzymywali często wysokie jak na ówczesne stosunki płace, które w pierwszym dziesięcioleciu po wojnie trzydziestoletniej osiągnęły poziom, na jaki się już później nigdy nie wzniosły.

Uderzające jest również powiązanie walki klasowej chłopów z zagadnieniem ludzi luźnych. Abstrahując od aktywnego udziału czeladzi folwarcznej i chłopskiej w wystąpieniach chłopskich przeciwko kontrreformacyjnej polityce Habsburgów stwierdzić należy, że zbiegli chłopci w znacznej części wchodzili w skład ludzi luźnych. Również wojny wypędzały

zniszczonych i spauperyzowanych chłopów z ich gospodarstw r...ńce i niejednokrotnie zmuszały do „swawolnego“ trybu życia. Z drugiej strony podkreślić trzeba płynność i niestałość szeregów ludzi luźnych, wśród których tylko nieznaczna część pozostawała stale w ramach tej warstwy; wielu przedstawicieli luźnych, którzy pochodzili z ludności poddanej i przez zbiegostwo znaleźli się w tej grupie, po pewnym czasie wracało do poprzedniego swego stanu przyjmując ponownie poddaństwo. Zachowane przekazy źródłowe nie pozwalają jednak ująć tego zagadnienia w dane liczbowe. Można tylko ogólnie rzecz biorąc powiedzieć, że ludzi, którzy z pokolenia na pokolenie trwali w warstwie luźnych, było niewiele, stanowili oni w każdym razie zdecydowaną mniejszość.

ADAM GALOS

## Z HISTORIOGRAFII ZACHODNIO-NIEMIECKIEJ

(Eduard Hemmerle, *Deutsche Geschichte von Bismarcks Entlassung bis zum Ende Hitlers*, München 1948, s. 566; Carl Misch, *Deutsche Geschichte im Zeitalter der Massen von der französischen Revolution bis zur Gegenwart*, Stuttgart 1952, s. XII, 555).

Historiografia zachodnio-niemiecka została w ostatnich latach rozbudowana bardzo szeroko. Istnienie szeregu czasopism z tradycyjnym „Historische Zeitschrift“ (które będzie za trzy lata obchodziło stulecie istnienia) na czele oraz pojawianie się dziesiątków monografii dotyczących różnorodnych zagadnień, stojących zresztą na różnym poziomie, jest tego najlepszym dowodem. Trudno w tej chwili ogarnąć całokształt tej produkcji historycznej, tym bardziej że w chwili obecnej jest ona w dużej części dla nas niedostępna. W każdym razie bardzo wielu piszących zwróciło uwagę na ostatni okres dziejów Niemiec, na wiek XIX i XX. Katastrofa Niemiec hitlerowskich postawiła przed burżuazyjnymi historykami niemieckimi trudne zadanie usprawiedliwienia klas posiadających z zarzutu wywołania najstraszniejszej w historii zawieruchy wojennej. Sytuacja była przy tym nieporównanie trudniejsza aniżeli po 1918 r., kiedy tyle kart papieru zapisano na temat słynnej *Kriegsschuldfrage*.

Jeżeli przypatrzymy się bliżej niektórym przynajmniej pracom dotyczącym epoki Bismarcka i Wilhelma II, uderzy nas duża różnorodność poruszanych tematów. Poważną pozycję zajmują biografie, i to niekiedy osób, o których napisano, jakby się wydawało, już dostatecznie wiele. Mamy więc nowe biografie Wilhelma II (po znanej książce Eycka — Helfritz, Goetz), Bismarcka (Eyck, Rothfels, Muralt)<sup>1</sup>, Holsteina (nie tylko znany biograf „szarej eminencji“ Krausnick, ale także Rassow i Hallgarten), Kronprinza (Herre), Capriviego (Meisner), Tirpitz (Hubatsch), Treitschkego (Srbik, Kohn, Hallgarten, Kubisch, a zwłaszcza Bussmann), Rankego

<sup>1</sup> Dokładniej o poglądach historiografii zachodnio-niemieckiej na temat Bismarcka informuje J. Streisand, *Bismarck und die deutsche Einigungsbewegung des 19. Jahrhunderts in westdeutscher Geschichtsschreibung* (Zeitschrift für Geschichtswissenschaft, II, 1954, s. 349—369).

(Hinrichs), Naumanna (Jordan), Bassermanna (Gollwitzer), Bodelschwingha (Gerhardt) i innych. Przy opracowywaniu zagadnień historii wewnętrznej autorzy zwrócili baczną uwagę na kwestie związane z parlamentaryzmem (Demeter, Schieder, Stoltenburg, Maunz, Polak, Conze). Z partyj burżuazyjnych najwięcej napisano chyba na temat historii Centrum i grup pokrewnych (Buchheim, Höffner, przygotowywana praca Franza o kulturkampfie), a dalej konserwatystów (Schraepler, Hülsmann, Booms, Mohler). Sporo prac dotyczy ruchu robotniczego i stosunku do niego klas rządzących (Holldach, Grebe, Koch, Vogel, Eckert, wspomnienia o Kautskim). Znacznie większe zainteresowanie wzbudzały jednak kwestie związane z wpływem kół wojskowych na politykę i dzieje militarizmu (Braubach, dyskusja wokół wydanych pamiętników Bronsarta von Schellendorffa, Stolberg-Wernigerode, Dungern, Kessel, Dehio, Stadelmann). Zarówno w polityce wewnętrznej, jak i zagranicznej historycy raz jeszcze chętnie wracali do okresu poprzedzającego bezpośrednio 1914 r. (afery Daily Telegraph — Schüssler, polityka wewnętrzna za Bethmanna-Hollwega — Haberland, w polityce zagranicznej — Hagen, Hölzle, a zwłaszcza artykuły Dehio, które zostały zestawione w pracy wydanej w 1955 r. pt. *Deutschland und die Weltpolitik im 20. Jahrhundert*; poglądy Dehio zasługują przy tym na osobne omówienie).

W tak szeroko rozbudowanej historiografii poważną rolę odgrywają także syntezy historyczne. W ciągu ostatnich kilku lat ukazała się poważna ilość prac tego typu, zwłaszcza obejmujących dzieje najnowsze. Niekiedy mamy do czynienia ze wznowieniami dawnych opracowań<sup>2</sup>, ale przeważają prace nowe. W dążeniu do odzyskania dawnej pozycji w historiografii światowej autorzy niemieccy publikują opracowania historii powszechnej<sup>3</sup>. Niewątpliwie jednak zagadnieniem najbardziej frapującym piszących są dzieje Niemiec ostatnich stu czy stu pięćdziesięciu lat.

W nowej sytuacji autorzy przywiązują ogromną wagę do roli, jaką winna odegrać znajomość historii. Autor jednej z omawianych prac, Carl

<sup>2</sup> Np. F. Hartung, *Deutsche Geschichte 1871—1919*, wyd. 6, Stuttgart 1952; L. Bergsträsser, *Geschichte der politischen Parteien in Deutschland*, wyd. 7, Monachium 1952; G. Hallgarten, *Imperialismus vor 1914*, t. I — II, Monachium 1951.

<sup>3</sup> Np. z bardziej znanych historyków por. V. Valentin (zmarł w 1947 r. w Stanach Zjednoczonych), *Weltgeschichte, Völker, Männer, Ideen* (pierwsze wydanie pracy ukazało się jeszcze w 1939 r. w Amsterdamie); O. Westphal (zmarł w 1950 r.), *Weltgeschichte der Neuzeit 1750—1950*, Stuttgart 1953; H. Herzfeld, *Die moderne Welt 1789—1945*, t. I—II, Brunzwick 1952; H. Srbik, (zmarł w 1951 r.), *Geist und Geschichte vom deutschen Humanismus bis zur Gegenwart*, t. I, Monachium 1950, t. II, Salzburg 1951; z mniej znanych — J. R. Salis, *Weltgeschichte der neuesten Zeit*, t. I: Die historischen Grundlagen des 20. Jahrhunderts 1871—1904, Zurych 1951; A. Mirgeler, *Geschichte Europas*, Freiburg 1953; E. Franzel, *Geschichte unserer Zeit*, Monachium 1952.

Misch, stwierdził na początku wstępu: „Historia musi być ciągle na nowo przemyślana. Z każdego zakrętu drogi wygląda ona inaczej“. Inny z historyków, autor niewielkiej książeczki o charakterze popularnym, sformułował to obszerniej: „Zanim naród, którego terytorium zostało podzielone i odebrana mu została swoboda działania, może się odnowić politycznie, musi sam siebie odnaleźć w swoim duchu. Musi on odnaleźć wiarę, że jeszcze ciągle jest powołany do odgrywania w dziejach świata i we współżyciu z innymi narodami roli zaszczytnej i przewidzianej w planach historycznej opatrności. Konieczne jest przeto ożywienie jego poczucia historycznego przez poznanie jego pochodzenia i jego historycznego przeznaczenia“<sup>4</sup>.

Opracowania najnowszych dziejów Niemiec powstawać zaczęły bardzo szybko po 1945 r. Pominąwszy prace historyków anglosaskich i francuskich<sup>5</sup>, od pierwszej na tę skalę syntezy historii Niemiec dokonanej przez Veit Valentina<sup>6</sup> pojawiło się kilka prac zasługujących na uwagę. Pracowano zresztą nie tylko dla czytelnika niemieckiego, kilku wybitnych historyków niemieckich napisało pod redakcją Hansa Kohna tom pt. *German History*<sup>7</sup>. Obok zagadnień politycznych opracowywano także dzieje nauki i kultury<sup>8</sup>. Nie wszystkie pozycje są nam dostępne, trudno uogólniać uwagi odnoszące się do niektórych prac przez przenoszenie ich na inne. Prace Hemmerlego i Mischa stanowią jednak dosyć charakterystyczne przykłady rozwoju historiografii niemieckiej przy opracowywaniu syntezy historii Niemiec ostatniego okresu (choć Misch poprzednio pracujący jako dziennikarz w znanym piśmie „Vossische Zeitung“ przebywa, a w każdym razie przebywał w czasie pisania pracy, od kilkunastu lat, w Stanach Zjednoczonych). Książce Mischa znany historyk niemiecki, Wilhelm

<sup>4</sup> Hubertus Prinz von Lövenstein, *Kleine deutsche Geschichte*, Frankfurt n. M. [1953], s. 5.

<sup>5</sup> Najbardziej typowymi dla nich są: ciekawa, choć mocno dyskusyjna, praca Taylora, *The Course of German History*, Londyn 1945; książki Renouvina o czasach Bismarcka i Wilhelma II wydane w latach 1950—1951 oraz artykuły H. Brunschwigha na łamach „Revue historique“. Prac zachodnich, zwłaszcza amerykańskich, na temat historii Niemiec powstała w ostatnim czasie znaczna ilość.

<sup>6</sup> V. Valentin, *Geschichte der Deutschen*, wyd. 2, t. I—II, Berlin—Stuttgart 1947. Pomijamy książki wydane na emigracji i przeznaczone dla czytelnika anglosaskiego, jak G. Schuster, A. Bergsträsser, *Germany, a Short History*, Nowy Jork 1944; czy I. H. Steinberg, *A Short History of Germany*, Nowy Jork 1945.

<sup>7</sup> Londyn 1952, wydane także w Stanach Zjednoczonych w 1954 r.

<sup>8</sup> G. Schreiber, *Deutsche Wissenschaft von Bismarck bis zum Atomwissenschaftler Otto Hahn*, Kolonia 1954; K. Mühs, *Geschichte des abendländischen Geistes*, t. II, Berlin 1954. Ostatnio ukazał się pierwszy tom historii dyplomatycznej obejmujący okres 1871—1878 (F. Haselmayr, *Diplomatische Geschichte des Zweiten Reiches von 1871—1918*, t. I, Monachium 1955).

Mommsen, w recenzji ogłoszonej na łamach „Historische Zeitschrift“ dała na ogół pozytywną ocenę uznając, że może ona dać niejedno także fachowemu historykowi<sup>9</sup>. To samo można by powiedzieć o pracy Hemmerlego. Z drugiej strony obie książki pokazują obraz historii Niemiec, jaki historiografia zachodnio-niemiecka przynosi przeciętnemu czytelnikowi.

Musimy jednocześnie pamiętać, że w ciągu minionego dziesięciolecia, o ile to można stwierdzić (wynika to zresztą także z uwag innych autorów polskich piszących na ten temat, zwłaszcza Kamińskiego), zmienił się stosunek historyków do niedawnej przeszłości niemieckiej. Choć obecna znajomość literatury nie pozwala na przedstawienie ewolucji, nie ulega wątpliwości, że początkowy krytycyzm uległ znacznemu złagodzeniu. Hemmerle we wstępie do omawianej pracy sformułował ostre zdania (które zresztą nie znalazły pokrycia w treści pracy): „Polityka, która przyniosła takie owoce, mogła być tylko fałszywa. Zyskałoby się jednak niewiele, gdyby naród niemiecki nie doszedł do przekonania, że powody jego nieszczęścia nie leżą tylko w »błędach«, które popełnił dyktator narodowosocjalistyczny i jego towarzysze, ale w postawie duchowej, która powstała nie w okresie Hitlera, także nie w epoce, którą obejmuje niniejsze opracowanie, ale w czasie znacznie wcześniejszym“ (s. 9).

Głosy krytyczne początkowo sięgały głęboko w historię Niemiec. W latach późniejszych nastąpił jednak pod tym względem wyraźny zwrot. Krytycyzm zaczął się coraz wyraźniej ograniczać do samego hitleryzmu, przy czym przy pomocy mniej lub więcej zręcznych wywodów zaczęto zmniejszać odpowiedzialność niemieckich klas posiadających za pojawienie się Führera i za wojnę. Z wywodów Emila Franzla, autora wspomnianej wyżej historii powszechnej okresu 1870—1950, wynika, że zbrodnie hitlerowskie zostały całkowicie wymazane przez niemiecki ruch oporu (autorowi chodzi przy tym oczywiście o ruch prawicowy ze spiskiem z 20 VI 1944 r. na czele) oraz przez rzekome zbrodnie popełnione na Niemcach ze strony Polaków i Czechów po 1945 r.<sup>10</sup> Pojawiły się wypowiedzi stawiające pod znakiem zapytania „rzekomy“ militarizm niemiecki w XIX w. W sposób specyficzny podkreślali niektórzy piszący słuszne skądinąd twierdzenie, że faszyzm nie był zjawiskiem wyłącznie niemieckim<sup>11</sup>. W wielu pracach krytycyzm był, jeżeli można się tak wyrazić, wekslowany na boczne tory, np. w postaci głównego zarzutu, że Niemcy nie były państwem parlamentarnym. Biograf Treitschkego jako najważniejszy zarzut pod adresem tego piewcy nacjonalizmu wysunął fakt jego antyangielskiego

<sup>9</sup> „Historische Zeitschrift“, t. CLXXXI, s. 169—170.

<sup>10</sup> Franzel, *op. cit.*

<sup>11</sup> Por. recenzję H. Gollwitzera z wydawnictwa *German History*, Londyn 1952, w „Historische Zeitschrift“, t. CLXXX, s. 324—331.



nastawienia<sup>12</sup>. Faktów o podobnym charakterze można by przytoczyć znacznie więcej<sup>13</sup>.

Ciężar obu omawianych prac spoczywa wyraźnie na XX w., zwłaszcza na okresie po 1918 r. U Mischa poza wstępem  $\frac{2}{3}$  pracy wypada na lata 1900—1945, 18% na pierwszą, 16% na drugą połowę XIX w. Jeszcze wyraźniejsza jest proporcja w pracy Hemmerlego, w której  $\frac{7}{8}$  całości dotyczy okresu po 1918 r. Wiąże się to z podstawową cechą prac tego typu, dla których cały poprzedni okres ma być w pierwszym rzędzie wstępem tłumaczącym katastrofę 1945 r.<sup>14</sup>

Ważniejsze jest jednak zagadnienie, jak autorzy omawianych prac ustosunkowują się do głównych sił napędowych historii. Dla Hemmerlego rozwój wypadków odbywał się na płaszczyźnie idei moralnych. Droga do katastrofy od Bismarcka do Hitlera przebiegała w ten sposób, że „narod niemiecki stał się ofiarą materializmu, z którego narodził się klasowy duch fałszywej nauki o państwie i społeczeństwie, z której wyszła jego wiara w bożka siły i instytucje państwowe, i braku poczucia wspólności, który narodził nieludzki i nienawistny duch partyjny. Jeżeli spojrzeć na poszczególne etapy drogi, która prowadziła do przepaści, odnajdzie się korzenie działających sił zawsze w tych złach. W ciągu tego czasu nie brakowało kontrakcji przeciw nacjonalizmowi, militaryzmowi i materializmowi. Wychodziła ona od ludzi, którzy byli dziećmi swojego czasu i błędzili, ale którzy zasługują na wdzięczność, bo starali się podtrzymać sztandar niezafałszowanej i naprawdę niemieckiej kultury, choć czyniono im to dostatecznie ciężkim i nierzadko starano się ich zdyskredytować jako »wrogów państwa«“ (s. 540—541). Stanowił to łączy się z chrześcijańskim światopoglądem autora, który w idei chrystianizmu widzi jedyny ratunek przed okropnościami narodowego socjalizmu. Kościół uważa za jedyną siłę w Niemczech działającą przeciw reżimowi hitlerowskiemu, stąd wiele rozpisuje się na temat jego prześladowań (np. s. 360).

Dla pracy Mischa bardzo istotna jest rola, jaką autor przypisuje „masom“, o których mowa jest już w samym tytule pracy. Pod tym względem charakterystyczny jest następujący urywek we wstępie: „Okres ten prowadził Niemcy od Napoleona do Hitlera. Napoleona, który w historii Niemiec grał główną rolę, gdyż działał na nie z zewnątrz. Hitlera, jego niemieckiego odpowiednika, który oddziaływał z Niemiec na świat. Obaj są

<sup>12</sup> W. Bussmann, *Treitschke als Politiker* (Historische Zeitschrift, t. CLXXVII, s. 276).

<sup>13</sup> O różnego rodzaju akcentach apologetycznych odnośnie do przeszłości imperia-  
lizmu niemieckiego donosi w swoich artykułach Kamiński.

<sup>14</sup> Recenzent Mischa, Mommsen, dodał do tej uwagi, że w odróżnieniu od okresu sprzed 1914 r. opisując lata po 1918 r. Misch wykazuje często znakomitą znajomość najnowszej literatury (Hist. Ztschr., t. CLXXXI, s. 469—470).

wytworami nowego okresu, obaj zostali wyniesieni przez masy, tylko Hitler, wytwór epoki bardziej rozwiniętej, silniej był niesiony przez masy, same bardziej świadome swojej siły" (s. VII). Ta wstępna deklaracja w trakcie dalszej narracji wypełniona została treścią historyczną w ten sposób, że w praktyce autor niemal zupełnie nie pisze o masach; jeżeli zaś wspomina o nich, to przeważnie w formie lekceważącej stwierdzając, że w gruncie rzeczy wszystkie ważniejsze ruchy w Niemczech tak czy inaczej dyktowane były polityką odgórną. Przykładem, bynajmniej nie jedynym, może być jego stosunek do ruchu ludowego z 1813 r.: „Ruch ludowy 1813 r. miał miejsce, jak to przepowiedział uprzednio Stein, jedynie tam, gdzie został z góry nakazany" (s. 68). W 1848—1849 r. większość narodu niemieckiego pozostała obca rewolucji (s. 112). W ogólnym nastawieniu autora widać zresztą jak gdyby dwie, nawet niezupełnie ze sobą zgodne tendencje: z jednej strony chęć obarczenia „mas" odpowiedzialnością za całe zło, łącznie z takimi zjawiskami jak faszyzm, z drugiej wykazanie, że masy te były w gruncie rzeczy mało samodzielne. Szamotanie się pomiędzy tymi dwiema koncepcjami powoduje, że niekiedy trudno z całą pewnością stwierdzić prawdziwy stosunek autora do poszczególnych zjawisk łączących się z ruchami masowymi. W praktyce przeważała jednak tendencja do skracania uwag o ruchach masowych. Ruchowi robotniczemu do 1914 r. poświęcone zostały 3 strony, ale włączono w to także życiorysy Marksa i Lassalle'a, tak że nie licząc założenia partii o działalności socjalistów mamy zaledwie parę zdań.

Zagadnienie roli mas łączy się z kwestią rozwoju społecznego Niemiec i charakteru państwa. Najciekawsze pod tym względem są uwagi autora o okresie bismarkowskim i pobismarkowskim. Charakteryzując Niemcy Bismarcka stwierdził Misch: „Tak więc Niemcy były w tym okresie politycznie konserwatywne, a nawet reakcyjne. Społeczny stan narodu zmieniał się jednak gwałtownie. Okres mas nadciągał nad Niemcy. Nowy proletariát przemysłowy ciągle wzrastający w liczbę, wzmacniając swoją siłę przez wzorową organizację, pukał silnie do bram władzy" (s. 141). O kilkadziesiąt stron później stanowisko swoje autor przedstawił w odmiennej postaci: „Gwałtowny rozwój kapitalizmu przemysłowego ułatwił polityczną formację wsteczną (*Rückbildung*), która przez współczesnych została przyjęta, a nawet ledwie zauważona: odnowienie absolutyzmu monarchicznego przy unowocześnionym nawiązywaniu do Prus fryderycjańskich. W okresie uprzemysłowienia Niemcy zerwały z demokratyzacją i weszły na drogę, która ostatecznie doprowadziła do państwa autorytatywno-totalitarnego" (s. 174). I wreszcie uwagi odnoszące się do przyczyn wybuchu pierwszej wojny światowej: „Abstrahując od spraw politycznych, w których nie można było urzeczywistnić ani demokracji, ani autokracji,

Niemcy posiadały niemal wszystkie przesłanki dla okresu mas, w każdym razie więcej aniżeli jakikolwiek inny kraj“ (s. 210)<sup>15</sup>.

Pomijając pewne sprzeczności pomiędzy poszczególnymi sformułowaniami, przytoczone powyżej cytaty pozwalają na wysnucie pewnych wniosków odnoszących się nie tylko do okresu 1870—1914. Jednym z nich będzie stwierdzenie, że autor ściśle oddziela zjawiska polityczne od ekonomicznych i tym ostatnim przypisuje minimalny wpływ na dzieje Niemiec. Nie bez powodu stwierdził on, że przyczyną załamania się Niemiec w 1918 r. było odmienne ukształtowanie się podziału sił w polityce od układu w stosunkach ekonomicznych i społecznych (s. 142). Choć do tak daleko posuniętego wniosku, o ile wiemy, nikt dotychczas nie doszedł, zdanie to nie jest całkowicie nowe. Przybierało ono zazwyczaj postać stwierdzenia, że burżuazja nie posiadając bezpośredniego udziału w rządach „wyżywała się“ w życiu ekonomicznym. Za daleko prowadziłoby nas dokładne rozpatrywanie tego zdania, które w bardzo ograniczonej formie może być zastosowane jedynie do okresu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. W okresie późniejszym ci spośród burżuazji, którzy posiadali decydujący głos w życiu ekonomicznym, odgrywali także ogromną rolę polityczną. Nie bez racji liberalny historyk Ziekursch ostatnie lata XX w. nazwał „erą Stumma“, słynnego króla „Saarabii“.

Lekceważenie podłoża ekonomicznego przewija się przez cały opisywany okres dziejów Niemiec zarówno w pracy Mischa, jak i Hemmerlego. Wyłącznie polityczne przesłanki dostrzegł Misch w procesie zjednoczenia Niemiec. Już przy Związku Celnym zauważył: „Nie ekonomika, ale polityka rozstrzygała o kierunku ekonomicznego zjednoczenia“ (s. 96). Wprawdzie dodał później, że Związek Celny przerósł nadzieje gospodarcze, a nie spełnił politycznych, ale zaraz uzupełnił to stwierdzeniem, że rok 1871 nastąpiłby i bez tego preludium. Jeszcze silniej nastawienie to widoczne jest w zdaniu, że „Rzesza małoniemiecka zbiegła się w czasie z tym rozwojem ekonomicznym [chodzi o rozwój przemysłu po 1871 r.]. Ale nie ona była jego przyczyną“ (s. 142). Wreszcie przykład trzeci: wojna 1914 r. spowodowana była nacjonalizmem, imperializmem i socjalizmem, a nie przyczynami ekonomicznymi; rywalizacja handlowa czy walka o rynki grały pewną rolę przy tworzeniu odpowiedniego klimatu psychologicznego, ale w gruncie rzeczy nie miały nic wspólnego z wybuchem wojny (s. 210—211).

Przykłady te wystarczą chyba do udokumentowania wspomnianej poprzednio cechy książki Mischa, przy czym zjawisko to w jeszcze ostrzejszej postaci występuje u Hemmerlego.

<sup>15</sup> Recenzent niemiecki stwierdził, że nie widzi powodu, dlaczego Niemcy miały posiadać wszystkie tego rodzaju przesłanki (*ibid.*, s. 470).

Bardziej skomplikowany i nasuwający więcej uwag jest stosunek autorów do zagadnienia charakteru państwa niemieckiego. Przy charakteryzowaniu zjednoczenia Niemiec występuje zjawisko, że Misch woli przeważnie charakteryzować zaistniałe już fakty historyczne aniżeli przedstawiać genetycznie ich rozwój. W gruncie rzeczy nie bardzo dostrzegł on elementy walczące o zjednoczenie Niemiec, niemal nic nie wspomniał o rywalizacji austriacko-pruskiej, a zjednoczenie wynikło w jego relacji w sposób dość niespodziewany z walki Prus o przeżycie jako potęgi i o własną hegemonię. Pozwoliło mu to następnie stwierdzić, nie bez pewnej słuszności, że „*Bismarcks Reich* nie było w rzeczywistości państwem Bismarcka, była to i pozostała monarchia pruska“ (s. 141). Rzutuje to bardzo silnie na poglądy autora w sprawie charakteru II Rzeszy, a łączy się z tym, o czym wspomnieliśmy na wstępie, mianowicie z „wekslowaniem“ krytycyzmu na boczne tory. Państwo bismarkowskie i pobismarkowskie dla autora to przede wszystkim „neofryderycjańska“ (jeden z podrozdziałów nosi tytuł Neo-Friderizianismus) monarchia militarystyczna. Podobnie według Hemmerlego głównym błędem Bismarcka było to, że monarchię pruską uczynił zbyt silną (s. 16). Uwagi Mischa na temat militaryzmu są ciekawe i bez przesady można stwierdzić, że niewielu autorów tak celnie przedstawiło układ sił w armii pruskiej. Łączy się to także z silnym podkreśleniem wpływów króla pruskiego na armię i roli, jaką odgrywali trzej szefowie gabinetu cesarza, „najbardziej wpływowa grupa w otoczeniu monarchy i jego główni doradcy“ (s. 181). Niestety, dobra charakterystyka militaryzmu pruskiego pozostaje w wyraźnej dysproporcji z uwagami na temat innych dziedzin życia politycznego. Wśród bardzo licznych braków wystarczy wspomnieć choćby o pominięciu rozwoju ideologii nacjonalistycznej (ani słowa nie ma na temat polityki antypolskiej, co zresztą jest wspólne wielu opracowaniom tego typu). Ponieważ zaś, przynajmniej w pewnej mierze, chodzi tutaj o genezę hitleryzmu, za jego powstanie (zresztą w sposób milczący) odpowiadać ma monarchia pruska i militaryzm junkierski, a nie burżuazja. Kiedy przyjdzie do wyszczególnienia prekursorów Hitlera, Misch wymieni cały niemiecki romantyzm z Herderem, Schleglem, Jahnem, Goerresem, Schellingiem, Heglem czy Fichtem (s. 393), a nie wspomni ani słowem (w ogóle nie ma w książce wymienionej tej nazwy) o Związku Wszechniemieckim. Skoro podział sił w państwie Bismarcka opierał się na przewadze pruskiej władzy królewskiej (s. 235), to załamaniem tego systemu, według autora, była już sama wojna. W chwili mobilizacji cesarz zamienił się w *Galionsfigur* na dziobie nawy państwowej (s. 236), oficerowie sztabowi obalili „jego“ Moltkego, a przypięczętowała upadek dyktatura Ludendorffa. Dyktatura wojskowa czasu wojny jest zupełnie niewątpliwa i słuszne jest stwierdzenie autora, że późniejsze projekty parlamentaryzacji (Hertling) miały charakter lepszego jej

maskowania, ale wątpliwość budzi traktowanie tego jako zjawiska jakościowo zupełnie różnego od stosunków sprzed 1914 r.

Inaczej wygląda charakterystyka republiki weimarskiej. Najbardziej dominującą cechą jest przy tym u Mischa podkreślanie jej słabości i braku oparcia w społeczeństwie. „Nigdy przedtem nie istniała taka przepaść pomiędzy narodem a państwem w Niemczech, ani wtedy gdy mali despoty sprzedawali swoich rodaków do zamorskiej służby wojskowej, ani wtedy gdy but wojskowy dławił Prusy, ani gdy Bismarck starał się zdławić opozycję, ani gdy Wilhelm II w swoich nierozważnych wypowiedziach dawał upust temperamentowi“ (s. 265). Tyle w momencie powstawania republiki. Na początku lat trzydziestych „brak jakiegokolwiek heroizmu przy upadku republiki weimarskiej odpowiadał jej charakterowi w dniu powstania“ (s. 374). Trzeba stwierdzić, że wiele jest w tym słuszności, podobnie jak w zdaniu, że masy robotnicze były niezadowolone, gdyż kurs rządów był za mało lewicowy, a mieszczaństwo — gdyż był za mało prawicowy (s. 290). Nie oznacza to jednak, aby Misch uważał, że masy robotnicze posiadały zdecydowany program rewolucyjny. W myśl swojej zasadniczej tezy, że masy nigdy nie były rewolucyjne, stwierdza, iż w 1918 r. „radykalna lewica miała sympatie mas, ale nie było wśród nich żadnej woli rewolucyjnej“ (s. 270), zaś w latach 1919—1920 „większość narodu odrzucała rewolucję“ (s. 283). Przy tym wszystkim nie brak słusznych uwag, zwłaszcza na temat postawy i polityki socjaldemokracji. Paradoksem było według autora, że „partia reform, którą stała się Socjaldemokracja, miała dźwigać rewolucję, której nie chciała, której do ostatniego momentu starała się zapobiec i którą starała się powstrzymać jak najszybciej i jak najgruntowniej“ (s. 267).

Stosunkowo obiektywny opis dziejów republiki weimarskiej znajduje także swoje podsumowanie w wyliczeniu przyczyn słabości: siła *Reichswehry*, niechęć mieszczaństwa, brak zainteresowania robotników, nacjonalizm w szkołach, sabotaż sądownictwa, słabość ekonomiczna, istnienie związków nacjonalistycznych knowania przeciw republice (s. 345).

Odmierna aniżeli u Mischa jest charakterystyka republiki weimarskiej zawarta w pracy Hemmerlego. Ten krótki okres jest dla autora najdalej posuniętą realizacją demokracji i wolności (s. 92 i n.). Wszyscy wybitniejsi politycy republiki aż do Brüninga włącznie (s. 201 i n.) zasługują w jego oczach na pochwały lub co najmniej na usprawiedliwienie. Przy gloryfikowaniu rządów w okresie 1919—1933 zastosowana została przy tym pewna żonglerka: wszystko to, co ułatwiało drogę hitleryzmowi, jest albo pomijane, albo zaledwie wspomniane, albo wreszcie uznawane za dzieło elementów skrajnie prawicowych. Autor stara się zrzucić odpowiedzialność za upadek republiki na kierunki skrajne zarówno prawicowe, jak lewicowe. Republika znajdowała się według niego pomiędzy dwoma kamienia-

mi młyńskimi wobec dążenia ekstremistów do władzy za wszelką cenę (s. 124). Ciężkim błędem samej republiki było pozwolenie wrogom demokracji na posługiwanie się urządzeniami republikańskimi dla jej obalenia (s. 92), a określić ją można jako nieudaną próbę stworzenia zdrowego stosunku pomiędzy autorytetem a wolnością (s. 243). Za wszelką cenę Hemmerle stara się przedstawić w korzystnym świetle politykę dwóch głównych partii decydujących w okresie republiki (a także dziś), socjaldemokratów i Centrum. Dokonuje tego przez podkreślenie antyhitlerowskiego nastawienia SD (s. 256—257), przy Centrum nie waha się usprawiedliwić postawy w dniu 23 III 1933 r. (s. 280). Zdecydowanie wrogi stosunek do rewolucyjnego ruchu robotniczego powoduje postawienie USPD i KPD w szeregach grabarzy republiki obok skrajnej prawicy (s. 124). Choć autor potępił morderstwo Róży Luksemburg i Karola Liebknechta, samą walkę ze spartakusowcami, w styczniu 1919 r., uznał za słuszną (s. 89). Charakterystyczny jest opis wypadków towarzyszących puczowi Kappa. Obok generalnego strajku, którego zasługę przypisał wyłącznie SD, autor wyodrębnił wystąpienia nihilistycznych i przestępczych elementów w Zagłębiu Ruhry, których celem były mordy i rabunki (s. 130).

Podkreślanie słabości republiki weimarskiej przez obu autorów spowodowało, że w rezultacie brak jest wyjaśnienia przyczyn dojścia do władzy hitleryzmu, jak gdyby autorzy zakładali, że tkwiły one immanentnie w charakterze republiki i samo przejście dokonało się niemal bezboleśnie. Skoro we wstępie u Mischa była mowa, że Hitler został wyniesiony przez masy, tego rodzaju stanowisko nie może zdziwić. Wręcz przeciwnie, Misch wyraźnie podkreślił identyczność państwa od Bismarcka do Hitlera. „Państwo Hitlera odrzuciło więzy nałożone w Wersalu i w sposób najbardziej intensywny zebrało siłę narodu. Dla większości Niemców pozostało ono tym samym państwem pod różnymi formami i pod władzą różnych osób“ (s. 387). Nie chcielibyśmy do takiego sformułowania przywiązywać zbyt wielkiej wagi, gdyż wówczas można by stwierdzić, że niewiele się ono różni od wielu hitlerowskich opracowań traktujących 1933 r. jako *Volkserhebung*. Ważniejsze jest może bardzo silne podkreślenie ciągłości rozwoju wewnętrznego stosunków, w wyniku której hitleryzm był wynikiem bardzo długiego rozwoju. W szeregu poprzedników Hitlera, jak już wspomnieliśmy, została umieszczona cała galeria działaczy, począwszy od romantyków. To jeszcze silniej podkreśla ścisłą łączność pomiędzy hitleryzmem a bardzo szeroko pojętym rozwojem społeczeństwa niemieckiego. Wiąże się to także z faktem, że choć autor wzorem chyba wszystkich piszących obszernie omawia niemiecki ruch oporu (s. 503—515), wyraźnie sceptycznie odnosi się do jego rezultatów sugerując jego osamotnienie w społeczeństwie.

Konsekwencją takiego stanowiska, logicznie rozumując, winno być albo obwinienie narodu niemieckiego o zbrodnie hitleryzmu, albo przynajmniej łagodniejsze potraktowanie rządów Hitlera. Autor cofnął się przed obiema alternatywami. Nigdzie nie ma oskarżenia narodu niemieckiego. Z drugiej strony podstawową cechą państwa faszystowskiego jest wprawdzie dla autora — jak to jest modne na Zachodzie — totalitaryzm, ale w rozdziałku „Duch reżimu“ twierdzi on: „banda wyzyskiwaczy (*Profitierern*) wykorzystywała bezwstydnie powierzony im kraj“ (s. 419). Tym niemniej, jeżeli stanęlibyśmy przed koniecznością dokonania wyboru, której alternatywy autor jest bliższy, należałoby bez wątpliwości uznać, że praca jego stanowi przynajmniej pewien krok w kierunku usprawiedliwienia polityki hitleryzmu. Odnosi się to do jego polityki zagranicznej i odpowiedzialności za wojnę, o czym będzie jeszcze mowa poniżej, i w nieco mniejszym stopniu, ale także wyraźnie w stosunku do polityki wewnętrznej. Wystarczy wskazać choćby na ocenę samego Hitlera, aby się przekonać o tym: „Element osobisty przepaja dzieje świata. Wielki człowiek nie może naginać wypadków, w dużym stopniu jest uformowany przez otoczenie i pochodzenie, ale siłą swojej osobowości formuje on świat wokół siebie i jego losy. Hitler był osobowością na miarę światową (*welthistorische*). Współcześni, którzy widzieli z bliska jego małość, podłość, chciwość, brak serca, miękkość, okrucieństwo i wszystkie jego skutki, nie mogą mu przypisać jakiegokolwiek wielkości, ale historia mierzy inną miarą. Nie pyta ona o złe czy dobre właściwości, ale o wolę człowieka i jego dokonania“ (s. 471—472). Trudno nie uznać tego za pierwszy krok w kierunku mitologizacji wodza faszyzmu niemieckiego.

Dodać należy jednak, że zdecydowanie ciekawą partią książki jest zagadnienie opanowywania przez hitlerowców aparatu rządzenia Niemcami. Wiązało się to zresztą ze zwróceniem specjalnej uwagi na totalitarny charakter reżimu, a ze względu na obszerny opis opanowywania armii — także z zagadnieniem militarizmu niemieckiego.

U obu autorów, zwłaszcza u Hemmerlego, występuje ponadto zjawisko — dostrzeżone już w innych pracach przez recenzentów polskich — personifikowania narodowego socjalizmu w osobie jego wodza. Choć Hemmerle samego Hitlera ocenia bardzo ostro, choć nazywa go „najsmutniejszym zjawiskiem historii niemieckiej“ (s. 278), choć występuje zdecydowanie przeciwko przydawaniu mu jakiegokolwiek wielkości (s. 344), choć otoczenie jego nazywa kliką zbrodniarzy (s. 444), to jednak przez karty książki przewija się ciągle zestawienie: Hitler (lub on i niewielka grupka ludzi wokół niego) po jednej stronie, po drugiej społeczeństwo, które różnymi drogami zdołał opanować. Wobec przedstawienia całego omawianego okresu jako walki idei mógł autor napisać: „Rozstrzygające jest to, że Hitler, rzecznik niesprawiedliwości, stał się instrumentem

wyższej siły oddziałującej na historię i że nieświadomie wypełnił wyrok sprawiedliwości na siebie samego i swoją partię“ (s. 493). Z wyjątkiem jednej wzmianki o poparciu przez wielki przemysł wojennej polityki Hitlera (s. 531), nigdzie nie ma wyszczególnienia żadnych czynników, które stały poza hitleryzmem. Poświęciwszy bardzo wiele miejsca różnym zewnętrznym objawom rządów faszystowskich (np. niedotrzymanie umów), Hemmerle prawie zupełnie nie zajął się jego podłożem. Za to u obu autorów występuje znamienna ewolucja w sposobie omawiania stanowiska generalicji. Hemmerle stwierdził jej prohitlerowskie nastawienie (s. 498), natomiast u Mischa — jak już wspomniano — omówiony jest obszernie proces opanowywania armii przez partię hitlerowską.

Skoro hitleryzm nie był klęską Niemiec, skoro dopiero Hitler ostatecznie doprowadził do zjednoczenia Niemiec (Misch, s. 529), konsekwencją ma być stwierdzenie, że to klęska III Rzeszy była największą katastrofą, jakiej doznał w historii naród niemiecki. Całkowite załamanie, podział na trzy państwa (włącznie z Austrią), *Kleinstdeutschland* — oto jak dla Mischa kształtuje się sytuacja po 1945 r. Jak się łatwo domyślić, wyjście widzi on w polityce Adenauera z naczelnym zagadnieniem — zjednoczeniem na czele. Przyszłość ta jednak łączy się bardzo ściśle z zagadnieniami polityki zagranicznej, które teraz chcielibyśmy poruszyć. Stwierdzić przy tym należy, że w pracy Hemmerlego występuje na dużą skalę „prymat polityki zagranicznej“. To, co pisze on o okresie do 1914 r., jest właściwie przedstawieniem w dość zresztą tradycyjny sposób błędów ówczesnej polityki zagranicznej. W historii lat dwudziestych polityka zagraniczna także odgrywała bardzo dużą rolę, aby znowu zająć zdecydowanie czołowe miejsce przy opisywaniu polityki hitlerowskiej.

Najistotniejszą kwestią dla Mischa, a także dla wielu innych autorów, jest stanowisko Niemiec pomiędzy Wschodem a Zachodem. Zagadnienie bynajmniej nie nowe, które frapowało piszących już po pierwszej wojnie światowej. Wówczas jednak sytuacja była odmienna. Klęska 1918 r. zadana została przez państwa zachodnie, a ugrupowania rządzące republiką weimarską obiecywały sobie wiele po wygrywaniu przeciwnieństw między światem kapitalistycznym a ZSRR, chciały przez szantażowanie Zachodu groźbą porozumienia z Rosją wymusić jak najszybsze uznanie Niemiec równoprawnym partnerem. Obok tego tradycje współpracy Hohenzollernów z Romanowymi były jeszcze bardzo świeże, a fakt, że przed 1914 r. ostrość konfliktu niemiecko-rosyjskiego była bez wątpienia słabsza aniżeli konflikty z Francją i Anglią, wywierał także wpływ na piszących. Wszystko razem składało się na to, że w pracach powstałych w tym czasie wyraźnie ważyły się zachodnia i wschodnia koncepcje historiograficzne, które były widoczne choćby na przykładzie stosunku piszących do kwestii możliwości przymierza niemiecko-angielskiego na przełomie wieków.



Po 1945 r. ze zrozumiałych względów sytuacja była zupełnie odmienna. Szczególnie w latach pisania znanych nam prac syntetycznych Niemcy adenauerowskie wszystkie swoje nadzieje przywiązywały wyłącznie do poparcia Zachodu w tym stopniu, że nie było nawet mowy o jakimkolwiek zagrożeniu zbliżeniem do Rosji Radzieckiej. W rezultacie we wszystkich pracach, o których wydać możemy jakikolwiek osąd, dominuje bezwzględnie zachodnia koncepcja historii Niemiec. W pewnym stopniu znajduje to swój wyraz także w pracy Mischa, choć szereg wypowiedzi wskazuje na umiarkowane stanowisko autora w tej kwestii.

Jest jednocześnie zjawiskiem charakterystycznym, że uwagi na ten temat są tym wyraźniejsze, im autor opisuje wypadki chronologicznie nam bliższe. Tym niemniej nie znalazł uznania bismarkowski system sojuszków, zwłaszcza ten z lat siedemdziesiątych, gdyż jak wiadomo, opierał się on w pierwszym rządzie na sojuszu trzech cesarzy. Misch nazwał to „przeżyty systemem metternichowskim“ (s. 142). Najlepsze byłoby oczywiście utrzymanie na stałe możliwości wyboru pomiędzy Wschodem a Zachodem, czyli w sytuacji końca XIX i początku XX w. pomiędzy Rosją a Anglią, ale postawa dyplomacji niemieckiej w czasie rokowań z Anglią 1898—1901, choć w intencjach Bülowa i Holsteina miała taką możliwość konserwować, według Mischa łagodziła konflikt angielsko-rosyjski. Dla Hemmerlego „w całej prehistorii wojny nie było bardziej tragicznego rozdziału niż stosunki między Anglią a Niemcami“ (s. 46).

Łączy się to silnie z przyczynami wojny 1914 r., a w gruncie rzeczy z przyczynami obu wojen światowych. Pod tym względem Misch rzuca śmiało, ale bardzo ryzykowne twierdzenie. Nie zajmuje się w ogóle kwestią odpowiedzialności Niemiec za wojnę, gdyż „u podstawy obu wojen światowych leżą głębokie konflikty polityczne. W obu wypadkach był to konflikt anglosasko-rosyjski, który dążył do rozstrzygnięcia, i w obu wypadkach zamiast tego na arenę wystąpiły Niemcy przeciwko wszystkim. W czym to tkwiło? Niemcy były za silne, aby być w czymś orszaku (*um irgend eines anderen Gefolgsman zu sein*). Przez to były one zagrożeniem innych“ (s. 471). W innym miejscu analizując sytuację przed 1914 r. autor stwierdził, że Niemcy dążyły do uzyskania hegemonii bez wojny, a poszły na wojnę celem przełamania okrażenia... ze strachu (s. 213). Nie jest to już powtarzanie starych twierdzeń nacjonalistycznej historiografii niemieckiej o wyłącznej odpowiedzialności za wojnę spoczywającej na przeciwnikach Niemiec, twierdzeń, które i dziś znajdują zwolenników. Np. Löwenstein uznał, że odpowiedzialność Niemiec polega wyłącznie na niezręczności polityki, zwłaszcza Bülowa, który zaprzepaszczał sytuacje, w których Niemcy miały pełną rację, np. w sprawie Maroka<sup>16</sup>; bardziej

<sup>16</sup> *Kleine deutsche Geschichte*, s. 121.

umiarkowany Hemmerle usprawiedliwił postawę Niemiec w 1914 r. (s. 59) i określił przyczyny wojny jako *menschliche Verblendung*, a nie czyjąkolwiek winę. Rozumowanie Mischa jest znacznie bardziej misterne.

Zastanawiająco łagodny jest sąd Mischa o Wersalu. Jeszcze i dziś w historiografii niemieckiej pojawiają się głosy potępiające ostro ten układ, przypisujące mu niemal winę za zwycięstwo hitleryzmu, zwłaszcza ataki kierowane są przeciwko paragrafowi, który mówił o odpowiedzialności Niemiec za wojnę<sup>17</sup>. Paragraf ten zaatakował także Hemmerle (s. 152 i n.). Misch natomiast zawahał się, czy Wersal można w ogóle nazwać *Diktatfrieden* (bo nie inny charakter miał pod tym względem także układ frankfurcki z 1871 r.), a ma mu do zarzucenia naprawdę jedynie zakaz *Anschlussu* (s. 278—281).

Na tym miejscu od razu trzeba stwierdzić, że wbrew przypuszczeniom, a wiąże się to z niejednolitym charakterem książki Mischa, nie ma w pracy jednostronnego potępienia przyłączenia do Polski Poznańskiego, Pomorza wschodniego i części Śląska. Co więcej, autor i w sytuacji po 1945 r. relacjonuje jedynie o odzyskaniu przez Polskę Ziemi Zachodnich (a nawet stwierdza, że proces cofania się Niemców ze wschodu rozpoczął Hitler przez ściągnięcie Niemców z terenów bałtyckich i innych), a zastanawia się nawet nad możliwościami wchłonięcia przez *Kleinstdeutschland* przybyszów ze wschodu. Nie ma tu zupełnie wojującego rewizjonizmu, podobnie jak nie ma go także w pracy Hemmerlego. Wydaje się, że zostawiając sprawy polskie specjalnie w tym celu zorganizowanym organom rewizjonistycznym, historiografia zachodnio-niemiecka stosuje poza tym często metodę ich przemilczania<sup>18</sup>.

Niezupełnie też po linii koncepcji zachodniej przebiega u Mischa ocena polityki zagranicznej w latach dwudziestych. Jest to już jednak łatwiej zrozumiałe. Zbyt wiele można było wówczas zyskać na szantażowaniu Zachodu polityką Rapallo, aby politykę, której *spiritus movens* były według tego autora raczej koła wojskowe niż dyplomatyczne, można było jednostronnie potępić. Tym niemniej ukoronowaniem dyplomacji weimarskiej zarówno dla Mischa, jak dla większości autorów był okres Locarna i Stresemanna. Do postaci tej nawiązuje on też, kiedy wspomina o Adenauerze. Stresemannowską politykę wschodnią, czyli głównie jego stosunek do Polski, tłumaczy Misch rewizjonistycznymi nastrojami w Niemczech bez naruszania zasadniczego umiarkowania wobec terytorialnych strat na wschodzie.

<sup>17</sup> *Ibid.*, s. 134.

<sup>18</sup> Wystarczy wskazać na niemal całkowite pomijanie spraw polskich nie tylko w wymienionych pracach, ale np. we wspomnianej książce Franzla, *Geschichte unserer Zeit*.

Zachodnia koncepcja Mischa pojawia się w formie pośredniej w innym miejscu, kiedy zastanawia się on nad genezą hitleryzmu. Wprawdzie w zasadzie hitleryzm wyrósł według niego na gruncie niemieckim, ale to, co autor potępił najostrzej, a mianowicie antysemityzm, było obce duchowi niemieckiemu i było przejawem pierwszego w historii wpływu Wschodu na Niemcy. Wałnym argumentem było pochodzenie osławionych protokołów mędrców Syjonu. Nie bez powodu też rozdział „Der Hitlersche Krieg“ rozpoczyna się dopiero od maja 1940 r., co ma oznaczać, że atak na Francję inicjował nowy okres wojny, a nawet dziejów Niemiec.

Mniej widoczna jest zachodnia koncepcja u Hemmerlego. Zasadnicze potępienie polityki zagranicznej Hitlera wynika u niego z przesłanek natury moralnej, ale w rzeczywistości poważną rolę odegrała także nieskuteczność tej polityki. W związku z tym za błąd Hitlera uznał on, że „naraził on na szwank tradycyjnie dobry stosunek między Niemcami a Rosją, gdyż zafascynowany wlepił oczy w panujący w Rosji system polityczny i ponieważ Rosja była celem jego planów podboju“ (s. 314). Tym niemniej stwierdził on, że Niemcy mogłyby mieć mniej wrogów, gdyby prowadzona była inna polityka zagraniczna, a żal odnosi się głównie do stosunków z Anglią (s. 456). Dla obu autorów i, wydaje się, dla ogółu piszących najbliższa ideału była polityka stresemannowska, kiedy to nawet można było odzyskać kolonie (Hemmerle, s. 437), a nieszczęściem było jedynie, że Niemcom nie udało się osiągnąć parytetu zbrojeń na drodze legalnej.

Umiarkowanie Mischa w sprawie zasadniczej linii polityki niemieckiej najlepiej jest widoczne przy zastanawianiu się nad dalszymi losami kraju. Ostatnie słowa pracy brzmią jako postawienie problemu, a nie jego rozstrzygnięcie w odróżnieniu od wielu wypowiedzi, które wskazują na rolę Niemiec w antyradzieckiej koalicji: „Nigdy tak jak dziś, pc załamaniu się państwa hitlerowskiego w wojnie Hitlera, sprawa niemiecka nie była zespolona tak ściśle z głównym zagadnieniem nurtującym świat. Niemcy cierpiały w swoim stanowisku pośrednim między Wschodem a Zachodem i czerpały z niego korzyści, uczyły się od Zachodu i uczyły Wschód, pobudzały Wschód i otrzymywały od Zachodu. Nigdy nie były podzielone między Wschodem a Zachodem. Losy ich będą zależały od tego, jakie zajmą stanowisko wobec Wschodu i Zachodu“ (s. 534).

Choć niepodobieństwem jest przeprowadzić na tym miejscu jakąś głębszą analizę rozwoju powojennej historiografii zachodnio-niemieckiej, narzuca się porównanie, nawet nie między obiema omawianymi książkami, ale między pracą Mischa a V. Valentina *Geschichte der Deutschen*. Historia Mischa nie jest tworem wojującego rewizjonizmu niemieckiego, cechuje ją ton spokojny, nawet skłonność do obiektywizmu, co ułatwia porównanie. Abstrahując od wielu różnic drobniejszych, już na pierwszy rzut oka uderza znacznie większa żarliwość krytyczna Valentina, złago-

dzona u Mischa. Cechą drugą jest różnica w poglądach na przyszłość Niemiec, na drogi prowadzące do odbudowy. Valentin mówi przede wszystkim o odrodzeniu moralnym, aby nie użyć modnego kiedyś wyrażenia — reedukacji. Misch natomiast największą uwagę zwrócił na przyszłość polityczną i choć nie użył bezpośrednio tego wyrażenia, chodzi mu po prostu o odbudowę tak czy inaczej ukształtowanej siły politycznej. W pewnym stopniu różnice te wyznaczają drogi rozwojowe historiografii zachodnio-niemieckiej.

MARIAN WOLAŃSKI

**HANDEL ŚLĄSKA Z POLSKĄ W ŚWIETLE MEMORIAŁU  
KUPIECKIEGO Z 1718 ROKU**

Związki handlowe Śląska z Polską w okresie późnego feudalizmu, a zwłaszcza w XVII i na początku XVIII w., stanowią w naszej historiografii niemal nie zapisaną kartę. Poza drobnym przyczynkiem J. Gierowskiego<sup>1</sup> brak nam jakichkolwiek opracowań z tego zakresu. Rozwiązanie tego zagadnienia ma zasadnicze znaczenie dla wyjaśnienia szeregu kwestii związanych z dziejami Śląska tego okresu, a w szczególności: 1. roli kapitału handlowego w życiu gospodarczym Śląska; 2. stopnia, w jakim państwo habsburskie wpływało hamująco na rozwój sił wytwórczych na Śląsku; 3. odpowiedzi na pytanie, czy i o ile istniały w tym okresie przesłanki do wytwarzania się ogólnopolskiego rynku wewnętrznego, pomimo tego że Śląsk znajdował się poza granicami Rzeczypospolitej.

Zwrócenie uwagi na ten problem jest ważne również z tego względu, że burżuazyjna historiografia niemiecka usiłowała pomniejszyć znaczenie związków gospodarczych Śląska z pozostałymi ziemiami Polski w czasach nowożytnych, lansując tezę, że handel Śląska z Polską, posiadający oparcie w kupiectwie niemieckim w miastach średniowiecznej Polski, upada od końca XVI w., a nawet już w drugiej jego połowie wskutek rzekomej repolonizacji miast polskich w czasach nowożytnych<sup>2</sup>. Jak dalekie są te twierdzenia od prawdy, świadczy fakt, iż handel Śląska z ziemiami Rzeczypospolitej rozwija się nie tylko w wiekach średnich, ale także w czasach późniejszych, pomimo przynależności politycznej Śląska do obcych państw, pomimo wojen toczonych z tej czy z tamtej strony granicy, pomimo wrogiej często tym stosunkom polityki handlowo-celnej. Moment narodowościowy nie mógł tu więc wchodzić w rachubę. Nie ulega wątpli-

<sup>1</sup> J. Gierowski, *Z dziejów handlu Wrocławia z Polską w dobie saskiej* (Sobótka, 1949, s. 192—199).

<sup>2</sup> Poglądy poszczególnych autorów odnośnie do handlu Śląska z Polską omawiamy dokładnie w przygotowywanej monografii *Handel Śląska z Rzeczpospolitą w XVII wieku. ze szczególnym uwzględnieniem Wrocławia*.

wości, że decydującą rolę odgrywał czynnik natury ekonomicznej. Polska bowiem była krajem wybitnie rolniczym, Śląsk zaś był bardziej zaawansowany w rozwoju gospodarczym, posiadał silnie rozwinięte rzemiosło, a później przemysł. Ta wzajemna zależność ekonomiczna decydowała o tym, że związki te były tak ścisłe, a zarazem tak trwałe.

Ciekawe światło rzuca na te problemy publikowany przez nas memoriał: „Bezstronny, lecz gruntowny dowód, że przez tak znaczne podwyższenie cła zginie śląski handel z cudzoziemcami, osobliwie zaś z Polską, a zatem zależny od tego dobrobyt całego kraju“. Znajduje się on w WAP Wrocław, Oddział Terenowy Jelenia Góra (Zespół: Kaufmanns-societat, sygn. Schr. IV, Abt. XXII, F. 2, nr 7: Zoll- und Schiffsachen, nr aktu LXXXVII, s. 661—689). Memoriał ten nie był dotąd publikowany. Poza A. Kernem<sup>3</sup>, który poświęcił temu memoriałowi jedynie kilka zdań, nie był on dotąd w literaturze historycznej wyzyskany. Historycy niemieccy zajmujący się polityką rządu austriackiego w ostatnich latach panowania Habsburgów na Śląsku zupełnie go pomijają<sup>4</sup>.

Niestety nie znamy nazwiska autora memoriału, niemniej jednak z jego treści możemy się zorientować, z jakich kół się wywodził i czyje reprezentował interesy. Cel, jaki postawił sobie autor, był jasny: wykazać, że z powodu podwyższenia ceł handel z Polską, stanowiący podstawę gospodarczego rozwoju Śląska, a zarazem jego dobrobytu, musi upaść. Memoriał ten miał być prawdopodobnie przedłożony przedstawicielom kamery cesarskiej<sup>5</sup>. Zrozumiałe jest, że autor musiał reprezentować interesy grupy ludzi najbardziej zainteresowanych w utrzymaniu stosunków handlowych z Polską, a więc kupiectwa wrocławskiego. Przypuszczać należy, że chodzi tu o interesy kupców-grosistów handlujących sukniem, a także towarami jedwabnymi, które wymieniają na produkty pochodzące z Polski, w szczególności na воск, cenniejsze gatunki futer, a zwłaszcza na wełnę, która stanowiła niezbędny surowiec dla produkcji śląskiego sukiennictwa. Wskazuje na to brak jakiegokolwiek wzmianki o tak poważnym handlu wyrobami metalowymi, które w dużych ilościach wywożono ze Śląska do Polski.

Zauważyć musimy, że autor jest zwolennikiem polityki merkantylnej, aczkolwiek głos jego zwrócony jest przeciwko taryfie celnej z r. 1718, która miała być wyrazem tej właśnie polityki. Poglądy autora memoriału dadzą się streścić w sposób następujący: jako podstawę dobrobytu kraju, tzn. Śląska, uważa on przede wszystkim handel, którego rozwój winien

<sup>3</sup> A. Kern, *Das Zollwesen Schlesiens von 1623—1740* (Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens, XLIV, 1910, s. 6). Nie podaje on jednak źródła, z którego korzystał.

<sup>4</sup> Por. przyp. 12.

<sup>5</sup> Por. załączony memoriał, s. 613. W dalszym ciągu cytuję: *Mem.*

być realizowany poprzez: 1. zakładanie manufaktur, w szczególności zaś stabilizację dwóch podstawowych gałęzi produkcji, mianowicie sukienicznej i lnianej; 2. sprowadzanie jedynie towarów niezbędnych; 3. zachęcanie kupców z krajów sąsiednich, a zwłaszcza z Polski, aby w zamian za miejscowe wyroby manufakturowe dostarczali na Śląsk brakujące towary, a przede wszystkim pieniądze. Chodzi tu w pierwszym rzędzie o przyciągnięcie kupców polskich z Torunia, Krakowa, Lublina, Gniezna i Poznania drogą zwolnienia przywożonych przez nich towarów od wszelkich ceł<sup>6</sup>.

4. Poparcie ze strony państwa, wyrażające się w przyznawaniu przywilejów i prowadzeniu umiejętnej polityki celnej.

Pieniądze do skarbu cesarskiego winny napływać nie drogą podwyższenia ceł, lecz drogą umiejętnej „konserwacji“ handlu; cła mają stanowić jedynie uboczny środek uzupełniania skarbu, a nie główny.

Obok tych niewątpliwie postępowych poglądów znajdujemy w memoriale również zapatrywania dosyć konserwatywne. Autor memoriału pragnie, aby wszystko zostało „po staremu“ nawet wówczas, gdy lepsze gatunki sukien z Holandii czy Anglii będą za pośrednictwem Śląska przewożone do Polski. Domaga się przywrócenia taryfy celnej z r. 1638, wprowadzającej umiarkowane cła przewozowe w miejsce wysokich wywozowych, aczkolwiek — jak sam przyznaje — w handlu zaszły od tamtego czasu pewne zmiany, które jednak mimo wszystko nie dają powodu do tak znacznego podwyższenia ceł<sup>7</sup>.

Ciekawe jest jego stanowisko wobec poglądów „pewnego autora“<sup>8</sup>, przypuszczalnie znanego merkantylisty austriackiego Hornicka<sup>9</sup>, który proponuje wprowadzenie zakazu przywozu obcych towarów. Autor memoriału zwraca uwagę, że może to mieć zastosowanie jedynie do Czech, Austrii i innych krajów habsburskich, w żadnym zaś wypadku do Śląska. Znaczenie bowiem Wrocławia polega na wymianie towarów między Wschodem a Zachodem, której zahamowanie może doprowadzić do przejęcia tej roli przez Frankfurt nad Odrą. Śląsk w przeciwieństwie do wyżej wymienionych krajów nie spożywa wszystkich przywożonych towarów, lecz zaledwie  $\frac{1}{10}$  tychże, i dlatego nakładanie wysokich ceł na handel śląski jest niesłuszne<sup>10</sup>. Autor kierując się ściśle określonym celem, tj. obniżką ceł, wyolbrzymia rolę tranzytu. Fakt ten wskazuje na to, że kapitał handlowy Śląska był w tym okresie jeszcze w znacznym stopniu

<sup>6</sup> *Ibid.*, s. 608 i n.

<sup>7</sup> *Ibid.*, s. 610.

<sup>8</sup> *Ibid.*, s. 612.

<sup>9</sup> Hornick wyklada swe poglądy w dziele *Österreich über alles, wenn es nur will*, Pasawa 1684; por. także Kern, *op. cit.*

<sup>10</sup> *Mem.*, s. 612 i n.

zaangażowany w handel przewozowy. Autor wskazuje na niski stopień akumulacji kapitału handlowego na Śląsku w porównaniu z innymi centrami handlowymi Europy zachodniej, jak Holandii i Saksonii. Wpływało to m. in. na to, że handel miał przede wszystkim charakter wymienny, określany przez współczesnych mianem *barattowego*. Widzimy to chociażby na przytoczonym poniżej przykładzie handlu Wąsosza.

Data napisania memoriału nie jest podana wyraźnie. Zarówno z jego treści, zwłaszcza tam, gdzie autor mówi o taryfie z r. 1638 jako wydanej przed 80 laty<sup>11</sup>, jak z samego faktu, że memoriał jest skierowany przeciwko taryfie celnej opublikowanej 15 III 1718 r.<sup>12</sup>, wynika, że napisany został bezpośrednio lub wkrótce po ukazaniu się tej taryfy. Jako datę powstania memoriału należy więc przyjąć rok 1718.

Nie mamy zamiaru szczegółowo omawiać samej taryfy celnej, zwrócimy jedynie uwagę na pewne zasadnicze jej postanowienia. Miała ona na celu przyczynić się do rozwoju miejscowej produkcji przemysłowej i do ulepszenia jej jakości. W związku z tym nałożono na wyroby obcych manufaktur dość wysokie cło, sięgające zasadniczo 3½% wartości towaru, a na artykuły luksusowe nawet 10%. Zwolniono natomiast od ceł przywóz takich surowców, jak len, konopie, wełna, surowe płótno lniane, surowe skóry, pochodzące z Polski: wosk, bydło, chmiel, zboże. Do opłaty ceł wywozowych zostali teraz pociągnięci także kupcy miejscowi, którzy dotąd, jeśli sami przywozili towary na Śląsk, byli od nich wolni. Cło przewozowe poza małymi wyjątkami zostało niezmienione. Zakazem wywozu została objęta rozsada marzanny i glinka garncarska, przy czym kamera cesarska została upoważniona do wzbraniania w miarę potrzeby wywozu niektórych innych artykułów; dotyczyło to zazwyczaj zboża, szmat, skór i koni.

Taryfa z chwilą ogłoszenia znalazła licznych przeciwników<sup>13</sup>. Kupcy wrocławscy porównali ciężary, jakie ponosili Żydzi z Polski we Wrocławiu, z opłatami na targach lipskich. Wynosiły one tu 5—9%, w Lipsku zaś 1% wartości towaru. Dzięki temu kupiec polski mógł nabyć w Lipsku towary wełniane o 6% taniej niż we Wrocławiu, sukna angielskie i holenderskie o 8% taniej, towary jedwabne i półjedwabne o 7%; również

<sup>11</sup> *Ibid.*, s. 610

<sup>12</sup> Taryfę celną z 1718 r. omawiają: H. F e c h n e r, *Der Zustand des schlesischen Handels vor der Besitzergreifung des Landes durch Friedrich den Grossen* (Jahrb. f. Nationalökonomie u. Statistik, N. F. X, 1884, s. 228 i n.); F. S c h r o e t t e r, *Die schlesische Wollenindustrie im XVIII Jahrh.* (Forschungen zur brand. und preuss. Geschichte, X 1898, s. 138 i n.); S. T s c h i e r s c h k y, *Die Wirtschaftspolitik des schlesischen Kommerzkollegs 1716—1740*, Gota 1902, s. 92 i n.; w mniejszym stopniu K e r n, *op. cit.*, s. 5.

<sup>13</sup> F e c h n e r, *op. cit.*, s. 230; K e r n, *op. cit.*, s. 6; T s c h i e r s c h k y, *op. cit.*, s. 97.



taniej mógł nabywać perkale<sup>14</sup>. Na tym odcinku kupiectwo wrocławskie nie mogło wytrzymać konkurencji kupców polskich, gdyż musiało opłacać obok akcyzy podwójne cła, raz przy wwozie, drugi raz przy wywozie, co w sumie przyczyniało się wielce do podrożenia towaru. W przeciwieństwie do kupców wrocławskich kupcy polscy, wysyłając swój towar do Lipska, opłacali jedynie cło przewozowe wynoszące 1<sup>0</sup>/<sub>100</sub> wartości towaru, dzięki czemu mogli swój towar sprzedawać w Lipsku o wiele taniej. Zauważyć tu trzeba, że kupcy wrocławscy przemilczeli wówczas całkowicie sprawę wysokiego pogłównego, jakie egzekwowano od Żydów polskich w Lipsku<sup>15</sup>. Nie uwzględniono tego również w niniejszym memoriale.

Jakież więc postulaty wysuwa autor memoriału dla zaradzenia temu stanowi rzeczy? Zwraca uwagę, że nie pomoże w tym wypadku utrudnienie przewożu towaru, gdyż wówczas kupcy polscy będą jeździć do Lipska obok Zielonej Góry z zupełnym pominięciem Śląska<sup>16</sup>. Znika więc ostatnia możliwość utrzymania i tak już poważnie nadwyreżonego handlu z Polską, zwłaszcza wskutek wojny północnej i dżumy grasującej na Śląsku na początku XVIII w. Jedynym wyjściem z tej sytuacji jest wprowadzenie umiarkowanych ceł, obliczanych od wartości towaru, a nie od sztuki<sup>17</sup>. Autor memoriału domaga się więc zmiany polityki celnej, gdyż to jedynie może zapobiec zahamowaniu handlu z Polską. Wskazuje na wysokość ceł pobieranych w Lipsku, które wynosiły:  $\frac{1}{3}$ <sup>0</sup>/<sub>100</sub> od towarów przewożonych,  $\frac{2}{3}$ <sup>0</sup>/<sub>100</sub> od towarów przywożonych i  $\frac{1}{2}$ <sup>0</sup>/<sub>100</sub> od towarów wywożonych<sup>18</sup>. Wnioskować z tego należy, że autor jest zwolennikiem oparcia ceł na Śląsku na stopie lipskiej. W ten sposób ustalone cła będą chętnie płacone przez kupców i przyczynią się do rozwoju handlu. Dla poparcia swych argumentów przytacza fakt, jaki zaistniał przed kilkoma laty, kiedy to wskutek podwyższenia ceł w Polsce kupcy śląscy woleli jeździć do Gdańska i Królewca drogą okrężną przez Pomorze i pokonywać tym samym drogę o około 30 mil dłuższą niż płacić tak wysokie cła<sup>19</sup>. Dalej wskazuje takie kraje, jak Saksonia i Holandia, które dzięki umiejętnej polityce celnej zdołały mimo prowadzonych wojen zgromadzić u siebie kapitał. Inne argumenty autora mówiące o tym, jak polityka rządu austriackiego wpływała na handel Śląska z Polską, przytaczam poniżej. Powstaje pytanie, jakie następstwa pociągnęłaby za sobą tego rodzaju

<sup>14</sup> *Mem.*, s. 614 i n.

<sup>15</sup> Kern, *op. cit.*, s. 6.

<sup>16</sup> *Mem.*, s. 615.

<sup>17</sup> *Ibid.*, s. 616.

<sup>18</sup> *Ibid.*, s. 610.

<sup>19</sup> *Ibid.*, s. 611. Fakt ten potwierdza P. J. Marperger, *Schlesischer Kaufmann oder ausführliche Beschreibung der schlesischen Commercien und deren jetzigen Zustand*, Wrocław i Lipsk 1714, s. 588.

polityka, a w szczególności taryfa celna z r. 1718, gdyby nie została zmodyfikowana po linii interesów Śląska. A więc — zdaniem autora — upadłby handel zewnętrzny, przede wszystkim z Polską, wobec czego Śląskowi pozostałaby jedynie własna konsumpcja. Skutkiem tego wielu jeszcze pozostałych na Śląsku tkaczy i rzemieślników popadłoby w nędzę, co w sumie przyczyniłoby się do zubożenia i ruiny gospodarczej Śląska.

Chcąc lepiej zrozumieć, jak dalece zależało kupcom wrocławskim na handlu z Polską, musimy pokrótce przyjrzeć się, jak układały się warunki gospodarczego rozwoju Śląska pod koniec XVII i na początku XVIII w. Nie zamierzamy tu omawiać rozwoju sił wytwórczych na Śląsku w tym okresie, gdyż sprawa ta wymaga specjalnych badań, zwrócimy jedynie uwagę na niektóre momenty powodujące to, że śląski rynek wywozowy zaczął się coraz bardziej kurczyć. Autor memoriału wskazuje dobitnie następujące czynniki<sup>20</sup>: 1. konkurencja Łużyc, gdzie od 60 lat rozwija się produkcja manufaktury lnianej, do czego w niemałym stopniu przyczyniła się emigracja wielu rzemieślników ze Śląska. Łużycanie wysyłają swe wyroby do Hiszpanii, Anglii, Hamburga i wszędzie tam, gdzie dotąd był eksportowany przede wszystkim śląski towar. Z drugiej strony wskutek nałożenia wysokiego cła wywozowego na wełnę i przędzę kupcy tamtejsi przestali się zaopatrywać w te surowce na Śląsku; sprowadzali je z Czech i Moraw, rozwinęli na szeroką skalę uprawę lnu, a np. siemię lniane zaczęli nabywać w Rydze za pośrednictwem Gdańska<sup>21</sup>. 2. konkurencja pogranicznych miast wielkopolskich, a szczególnie Leszna, Rawicza, Wschowy i Bojanowa, gdzie rozwinęła się na poważną skalę produkcja sukien. 3. konkurencja Frankfurtu nad Odrą, którego położenie geograficzne pomiędzy Saksonią a Polską, dogodne warunki komunikacyjne, wreszcie polityka handlowo-celna wpływały korzystnie na rozwój handlu tego miasta. Frankfurt był najgroźniejszym rywalem dla kupiectwa miejscowego, gdyż przyciągał nie tylko kupców z całych Niemiec, ale też z Wrocławia i innych miast śląskich, a przede wszystkim z Polski: Gdańska, Poznania, Gniezna, Kalisza, Lublina i całej Wielkopolski, tych właśnie, którzy uprawiali handel z Wrocławiem. 4. ukaz cara Piotra I z r. 1714, na mocy którego zabroniony został handel Rosji ze Śląskiem i skierowany do portów nad Morzem Bałtyckim — do Petersburga i Archangielska.

Ciekawe, że autor memoriału orientując się świetnie w sytuacji gospodarczej Śląska owego okresu i trudnościach na tym odcinku, nie wspomina o usiłowaniach Augusta II mających na celu skierowanie handlu

<sup>20</sup> *Mem.*, s. 613 i n.

<sup>21</sup> *Ibid.*, s. 613.

Polski na Lipsk z ominięciem Śląska. Widocznie posunięcia te nie odegrały w praktyce większej roli, a handel z Polską trwał nadal.

Należy jeszcze zwrócić uwagę na inne czynniki, które w pewnym, jakkolwiek nieznacznym stopniu musiały wpłynąć na to, że śląski eksport do krajów zachodniej i południowej Europy napotykał na pewne przeszkody. Była to m. in. konkurencja rozwijającego się w okręgu St. Gallen w Szwajcarii przemysłu lnianego, gdzie produkowano również woale wysyłane do Włoch, będących dotąd poważnym importerem tego towaru ze Śląska, oraz konkurencja miast szwabskich, m. in. Memmingen i Ulm<sup>22</sup>. Tym silniej więc kupcy śląscy musieli walczyć teraz o rynek zbytu na swe towary na Wschodzie: w Rosji, Ukrainie, a przede wszystkim w Polsce.

W świetle powyższego jasna nam się wydaje postawa kupiectwa wrocławskiego wobec taryfy celnej z r. 1718, którą tym silniej akcentowało, ponieważ Polacy w odpowiedzi na nową politykę celną mogli skierować swój handel ze Śląska na Gdańsk względnie Lipsk<sup>23</sup>.

Interesuje nas szczególnie to, jak w świetle tegoż memoriału przedstawiają się stosunki handlowe Śląska z Polską na przełomie XVII i XVIII w. Należy zaznaczyć, że w memoriale zwrócono uwagę przede wszystkim na towary, stanowiące przedmiot eksportu ze Śląska do Polski, gdyż te były obciążone cłem w nowej taryfie, natomiast potraktowano ogólnikowo jedynie towary sprowadzane z Polski.

Szczególnie pomyślnie — zdaniem autora — rozwijał się handel Śląska z Polską od chwili zakończenia wojny trzydziestoletniej. „Oni [Polacy] — czytamy w memoriale — przywozili do nas na Śląsk bądź gotówkę, bądź też bardzo rentowne dla nas towary, jak воск, miód, bydło, surowe i wyprawione skóry, wełnę i futra, w zamian za co otrzymywali z naszych zapasów i towarów cośmy tylko mieli i tyle, ile sami chcieli, aby byli zadowoleni”<sup>24</sup>. Towary przywożone z Polski stanowiły w dużej mierze podstawę dla rozwoju śląskiego przemysłu manufakturowego, gdyż były to w olbrzymiej części surowce; częściowo zaś były eksportowane na Zachód i Południe: do Niemiec, Włoch, Holandii i innych krajów. Zyski z tego handlu czerpał przede wszystkim Wrocław, który stanowił dla Polski i Litwy, a także sąsiadujących ze Śląskiem krajów austriackich niejako magazyn towarów przywożonych tu niemal ze wszystkich centrów handlowych Europy. Właśnie handlowi z Polską Śląsk zawdzięczał to, że mógł jak żaden inny z krajów austriackich pokrywać tak wysokie podatki i kontrybucje<sup>25</sup>.

<sup>22</sup> H. Sommersfeld, *Projekt wegen Verbesserung des Comerci...* (13 Juni 1701), WAP Wrocław, O. T. Jelenia Góra, Schr. IV, Abt. XXII, F. 2, nr 7, s. 320 i n.

<sup>23</sup> Tschierschky, *op. cit.*, s. 98.

<sup>24</sup> *Mem.*, s. 608.

<sup>25</sup> *Ibid.*

Zwrócimy uwagę na najważniejsze towary stanowiące przedmiot tego handlu. Poważną pozycję zajmują tu woły. Z pisma kamery wrocławskiej rady miasta Wrocławia z r. 1693 dowiadujemy się, że wrocławscy rzeźnicy i kupcy wyjeżdżali kilka mil przed Wrocław czy Brzeg i wykupywali co lepsze sztuki bydła, a czasem całe stada, co w niemałej mierze przyczyniało się do podrożenia wołów<sup>26</sup>. W r. 1707 król polski Stanisław Leszczyński zwraca się do wrocławian, by skłonili właściciele 5400 wołów, pędzonych przez Kozaków i Moskali bez opłacania cła przez Polskę do Wrocławia, do złożenia cła, od którego byli dotąd wolni<sup>27</sup>. Szczególnie wielką ilość wołów przypędzano do Brzegu. Ówczesny merkantylista niemiecki P. J. Marperger pisze, że na targ odbywający się w Brzegu na św. Jakuba przypędzano z Polski ponad 20 000 wołów, spośród których rzeźnicy śląscy wybierali najlepsze, pozostałe zaś pędzono dalej w głąb Niemiec<sup>28</sup>. Jak długo — dodaje — te stada wołów stoją w brzeskich lasach i na łąkach, kupcy polscy muszą opłacać od każdej sztuki 1 grosz, co stanowi olbrzymie źródło dochodu kamery cesarskiej<sup>29</sup>. Musimy zaznaczyć, że woły pochodziły z Mołdawii, Wołoszczyzny, Ukrainy i Podola, a opasano je na terenie całej Polski, zwłaszcza bliżej głównych szlaków, po zużytkowaniu ich w pierw jako siły pociągowej. Przytoczone powyżej dane świadczą o poważnym nasileniu tego handlu. Został on w pewnym stopniu zahamowany w czasie wojny północnej (1700—1720), kiedy to handel bydłem skierował się głównie do Gdańska<sup>30</sup>.

Drugim bardzo ważnym artykułem przywożonym z Polski była wełna, zwłaszcza z owiec strzyżonych jeden raz do roku (tzw. *einscherige Wolle*), która stanowiła podstawowy surowiec dla produkcji śląskich manufaktur. Przywożono ją na Śląsk w dużych ilościach, a głównymi jej dostawcami byli Żydzi polscy. Ten gatunek wełny nie podlegał ocleniu w myśl mandatu celnego z r. 1718, z czasem jednak miał być obciążony cłem wysokości 6 krajc. od kamienia, przeciwko czemu autor memoriału ostro występuje<sup>31</sup>.

Jeśli chodzi o towary wywożone ze Śląska do Polski, na czoło wysuwają się sukna, płótna lniane, papier i tytoń, a także w dużym stopniu wyroby żelazne.

Handel suknem stanowił poważną pozycję w bilansie handlowym Śląska. Były to sukna produkowane przez śląskich sukienników oraz sprowa-

<sup>26</sup> H. Wendt, *Schlesien und der Orient. Ein geschichtlicher Rückblick* (Darstellungen und Quellen zur schlesischen Geschichte, t. XXI, 1916, s. 124).

<sup>27</sup> A. Mosbach, *Przyczynki do dziejów polskich. Z Archiwum miasta Wrocławia*, Poznań 1860, s. 190.

<sup>28</sup> Marperger, *op. cit.*, s. 488.

<sup>29</sup> *Jw.*

<sup>30</sup> C. Grünhagen, *Der materielle Zustand Schlesiens vor der preuss. Besitzergreifung* (Zeitschr. f. preuss. Geschichte u. Landeskunde, X, 1873, s. 400).

<sup>31</sup> *Mem.*, s. 614.

dzane z Anglii i Holandii. Trudno ustalić, jaki był stosunek tych ostatnich do produkowanych na Śląsku. O ile w przemyśle lnianym obserwujemy w tym okresie dość szybki rozwój, szczególnie na Podgórzu, i handel płótnem z Polską mógł przybrać poważniejsze rozmiary, o tyle produkcja sukien od czasu wojny trzydziestoletniej zaczyna się nieco kurczyć, już to wskutek emigracji wielu śląskich sukienników, już to wskutek konkurencji pogranicznych miast wielkopolskich. Miasta te, pomimo wojen prowadzonych na terytorium Polski, zdołały skierować handel sukniem do Torunia, Gdańska, Królewca, Warszawy i Lublina<sup>32</sup>, właśnie tam, gdzie dotąd sukna śląskie znajdowały licznych nabywców. Mimo wszystko kupcy wrocławscy starają się znaleźć wyjście z tej sytuacji. Sukna śląskie są droższe od produkowanych w Polsce, zaś kupcom polskim zależało na taniości i tu napotykać oni na nową przeszkodę w postaci konkurencji kupców z pogranicznych miast śląskich, którzy przejęli handel z Polską w swe ręce. Na wytworzenie się takiego stanu rzeczy wpłynęły w poważnym stopniu wojny XVII i początku XVIII w., które sprzyjały wytworzeniu się nowej struktury handlu. Jeśli dawniej handel *en gros* skupiał się w ręku grosistów, zamieszkujących przede wszystkim wielkie ośrodki handlowe, to obecnie wkrada się nowy pośrednik, mianowicie kupcy z małych miast pogranicznych, którzy wyzyskując sytuację starają się ująć handel w swoje ręce. Wskazuje na to autor memoriału: np. kupcy mieszkający w pogranicznym miasteczku śląskim, Wąsoszu, nabywają od kupców polskich wosk i inne towary, w zamian za co dostarczają im sukien śląskich, a nie uiszczając opłat celnych mogą je sprzedawać o wiele taniej. Traci na tym Wrocław, który jest zmuszony nabywać towary pochodzące z Polski od kupców z pogranicznych miast śląskich już nie w zamian za wyroby przemysłowe, lecz za gotówkę, co przy ówczesnym braku pieniędzy na Śląsku było rzeczą bardzo trudną. Kupiec śląski mieszkający w pobliżu granicy polskiej chętnie z tego korzystał, gdyż tą drogą otrzymywał towar o wiele taniej<sup>33</sup>. Ten handel pomiędzy małymi miastami wielkopolskimi, jak Wschowa, Leszno, Rawicz z jednej strony, z pogranicznymi miastami śląskimi, jak Wąsosz, Góra Śląska i inne z drugiej, musiał przybrać wielkie rozmiary. Właśnie patent cesarski z r. 1716 zabrania kategorycznie handlu *en gros* małym miastom, a ogranicza go jedynie do wielkich<sup>34</sup>.

Rentownym artykułem wywożonym ze Śląska do Polski był także papier. Eksport ten był znaczny w XVII w., zwłaszcza w drugiej jego połowie; dopiero pod koniec tego stulecia obserwujemy spadek wskutek

<sup>32</sup> *Ibid.*, s. 609.

<sup>33</sup> Por. *Mem.*, s. 614 i n.

<sup>34</sup> C. Brachvogel, *Privilegien, Statuten et Sanctiones Pragmaticae*, t. IV, Wrocław 1723, s. 1235.

utrudnień w wywozie ze strony rządu austriackiego. W r. 1693 Leopold I nałożył akcyzę na papier, książki i karty. Słyszymy wówczas, że eksport papieru do Polski wynoszący dotąd w ciągu 1 kwartału 1500 bel, tj. 15 000 ryz, czyli 60 000 ryz rocznie, spadł w ciągu ostatnich czterech miesięcy 1694 r. do 500 bel, tj. 5 000 ryz<sup>35</sup>. Żądania stanów śląskich, by zniesiono te obciążenia, nie odniosły skutku, w r. 1697 akcyza na papier została podniesiona. Stany śląskie znów zwracają uwagę na to, że eksport papieru do Polski zmniejszył się z 14 000 bel, czyli 140 000 ryz, na 14, a Polacy zakładają własne młyny papiernicze i sprowadzają papier z innych krajów<sup>36</sup>.

Uwzględniając, że w grę tu wchodził tranzyt z krajów południowo-zachodniej Europy, musiał to być jednak w dużej mierze papier produkowany przez papiernie śląskie, skoro słyszymy wówczas skargi Legnicy, Złotoryi, Lubinia i Chojnowa, że tamtejsze młyny papiernicze znajdują się w ruinie, gdyż z powodu nałożonej akcyzy musiały zaprzestać sięgającego przedtem wielu tysięcy ryz eksportu papieru<sup>37</sup>.

Ważną pozycję w handlu między Śląskiem a Polską zajmował tytoń. Był on uprawiany na Śląsku, przywożono go również z innych krajów, a także z Polski i Pomorza. Z liści tytoniu przywożonego z Polski wyrabiano we Wrocławiu tabakę, którą z powrotem nabywali kupcy polscy<sup>38</sup>. Handel tytoniem upada na początku XVIII w. wskutek nałożenia podatku tzw. *appalto*.

W świetle tego, co dotychczas powiedzieliśmy, zrozumiałe jest, dlaczego kupcom śląskim zależało na utrzymaniu ożywionych stosunków handlowych z Polską. Zdając sobie sprawę z roli, jaką w życiu ekonomicznym Śląska odgrywał handel z Polską, starają się oni przedsięwziąć wszelkie możliwe kroki, byle tylko zapobiec przeszkodom napotykanym na tej drodze. Taryfa celna z r. 1718, zwalniająca z jednej strony od ceł towary przywożone z Polski, nakładająca względnie wysokie cła na towary wywożone z Polski, w szczególności na sukna, nie mogła zadowolić kupców miejscowych, gdyż przyczyniała się do biernego bilansu handlu Śląska. Kupcom wrocławskim zależało nie tylko na tym, by przywozić z Polski towary, ale również na tym, by wywozić do Polski i to nie tylko wyroby śląskich manufaktur, ale również towary przywożone z Europy zachodniej. Z chwilą, gdy kupcy miejscowi zostali w myśl mandatu celnego

<sup>35</sup> WAP Wrocław, Zespół Schaffgotschów, *Acta publica*, G. 557, 1694 r. f. 397 v.

<sup>36</sup> F e c h n e r, *op. cit.*, s. 224; K l ö b e r, *Von Schlesien vor und seit dem Jahre 1740*, t. I, Freiburg 1785, s. 368, podaje, że wywóz papieru w tym czasie spada z 14 000 bel do kilkuset.

<sup>37</sup> C. G r ü n h a g e n, *Über den Zustand des Handels u. d. Industrie Schlesiens am Ende des 17 Jahrh.* (Abhandlungen der Schles. Gesellschaft für vaterl. Kultur, Phil.-hist. Abteilung, 1873, s. 4).

<sup>38</sup> M a r p e r g e r, *op. cit.*, s. 329.

z r. 1718 pociągnięci do płacenia ceł wywozowych, możliwości te stały się bardzo ograniczone. Jakkolwiek w owym czasie kupiectwo wrocławskie było w swej olbrzymiej większości niemieckie, niemniej zdawało sobie sprawę z tego, że Śląsk bez Polski żyć nie może. Rynek polski stanowił dla śląskich manufaktur nie tylko źródło surowców, ale i rynek zbytu na towary produkowane na Śląsku i przywożone z innych krajów.

Memoriał niżej publikowany skierowany jest przeciwko polityce fiskalnej rządu wiedeńskiego, która przede wszystkim hamowała handel Śląska z Polską. Widzimy to na przykładzie handlu papierem i tytoniem, a zwłaszcza na odcinku utrudnień zmierzających do ograniczenia wywozu sukien do Polski w r. 1718. Powstaje pytanie w jakim stopniu wpłynął ten memoriał i głosy jemu podobne na zmianę handlowo-celnej polityki Habsburgów wobec Rzeczypospolitej? Niewątpliwie korzystnie, bo rząd austriacki został zmuszony do cofnięcia szeregu zarządzeń dotyczących handlu z Polską już w 1721 i 1722 r.<sup>39</sup>, a ostatecznie zostało to uwieńczone wydaniem taryfy celnej 1 VII 1739 r., która niemal zupełnie znosi cła na towary stanowiące przedmiot handlu z Polską, zarówno jeśli chodzi o towary przywożone z Polski, jak i do Polski wywożone.

Z przytoczonych powyżej danych widzimy, jak silne były związki łączące Śląsk z resztą ziem Polski. Polityka rządu austriackiego w całej pełni obnażała fakt, że sztuczne związki polityczne łączące Śląsk z monarchią habsburską hamowały jego gospodarczy rozwój.

#### MEMORIAŁ KUPIECKI Z R. 1718<sup>1</sup>

Unparteiischer doch gründlicher Beweis, dass durch den so sehr erhöhten Zoll das schlesische Commercium mit denen Ausländern absonderlich mit Polen und folglich des ganzen Landes daran hängende Wohlfahrt verlorengelhe.

Die Wohlfahrt eines Landes beruhet grösstenteils in dem Flor und Wachstum des Commercii. Dieses muss klüglich etabliert und sorgfältig erhalten werden:

1. Durch nützliche Manufakturen oder eigenen Zuwachs des Landes.
2. Durch Herbeischaffung und Einführung aller anderen unentbehrlichen Waren,
3. Durch Herzuziehung der Nachbarn und Fremden soviel nur immer möglich, welche sowohl die uns mangelnde Waren, als auch bares Geld ins Land bringen und andere Waren, hauptsächlich aber unsere Manufakturen, dagegen vertauschen oder einkaufen und
4. Durch den Grund allerhand Privilegien, Immunitäten. billigen Vorteile und vollkommener Freiheit, hingegen Verhinderung und Abschaffung alles dessen, so den freien Kauf des Commercii hindert, absonderlich grosser Imposten und übermässigen Zolles.

Der Beweis dieser 4 Hauptsätze ist unnötig, weil solche hoffentlich niemand in Zweifel ziehen wird. Ich will daher nur bald die Applikation auf unser Schlesien machen und zeigen: dass durch Beobachtung derselben als durch Stabilierung der schle-

<sup>39</sup> Tschierschky, *op. cit.*, s. 103.

<sup>1</sup> Pisownię tekstu zmodernizowano. Tekst pod względem językowym przejrzał dr M. Urbanowicz.

sischen 2 Hauptmanufakturen in Leinwand und Tuchen, durch Einführung vieler andern nötigen Waren und absonderlich durch Herzuziehung der Nachbarn und Fremden auch Geniessung eines mässigen Zolles, seine Commercias bishero im ziemlichen Flore erhalten.

Die Herzulockung der Nachbarn und Fremden haben unsere Vorfahren glücklich zu praktieren angefangen und wir hernach noch eine ziemliche Zeit genossen, denn da ehemals in Thorn, Krakau, Lublin, Gnesen und Posen grosse Handlungsniederlagen von moskowitzisch und litauischen Waren gewesen, die aber nach und nach mit schweren Zöllen und andern Drangsalen daselbst belegt worden, so hat man diese Leute damit nach Schlesien gelockt, dass man ihre einführende Waren ganz zollfrei passieren lassen, dafür sie andere Waren meistens aber unsere Landesmanufakturen, als Tuch, Leinwand und Schleier zurücke geführt. Ja sogar einige Waren werden von den polnischen Juden allhier wieder aufgekauft und nach Polen gebracht, die doch zuvor bei ihnen durchgeführt werden.

Hieraus hat unser Land einen vortrefflichen Nutzen lange Jahre gezogen, es muss aber auch dessen Verlust anitzo desto mehr empfinden, da seither A[nn]o 1713 S[einer] Zar Maj[estät] die Handlung durch Polen gänzlich verboten. Noch weit gefährlicher und empfindlicher aber würde es sein, ja den totalen Ruin unser Handlung völlig nach sich ziehen, wenn das bisherige ohne dem schon sehr geschwächte mutuelle Commercium mit Polen durch einen übermässigen Zoll vollends gar vertrieben würde. Diese unsere Nachbarn anstatt dass sie eben sowohl sich nach Danzig, Frankfurt an der Oder und Leipzig als nach Breslau hätten wenden und von dannen ihr Bedürfen holen können, haben seither dem 30-jährigen Kriege, und also bei 70 Jahren her, ein zu beiden Theilen höchst nutzbares Commercium mit uns unterhalten. Sie haben entweder bares Geld oder uns sehr profitable Waren, als Wachs, Honig, Viehe, rohe und ausgearbeitete Leder, Wolle und Rauchwaren nach Schlesien gebracht, man hat ihnen zuweilen von unserem Vorrat und Waren, was man nur gehabt, und so hoch als man selber gewollt hat, dagegen zum Tausch angegeben, so sind sie zufrieden gewesen. Wir aber haben das von ihnen erhandelte Wachs, Viehe, Leder, Wolle und Rauchwaren durch ganz Deutschland, Italien und andere Länder versenden und unseren Profit daraus in Schlesien und absonderlich in dessen Hauptstadt Breslau zugekommen. Die 2 Hauptmanufakturen von Leinwand und Tuch sind empor und noch neue zum Exempel die Fabrik in Rasch und wollenen Zeugen dazukommen, alle andere Handwerksleute hatten wohl auf zu tun, Breslau war so zu reden ein wohl versehenes Magazin und zu Versorgung des so weitläufigen Königreichs Polen und Litauen auch theils Ungarn, Österreich, Böhmen und Mähren musste eine ungemeine Menge allerhand anderer Waren fast aus allen Handelsplätzen von Europa jedoch alles unter leidlichen Zöllen eingeführt werden.

Hat nun Oberschlesien durch seine Garne und das Gebirge im Jauerschen Fürstentum durch seine Leinwand die Handlung vermehret, so kann sich dessen Niederschlesien wegen seiner Tuchfabriken und absonderlich Breslau das mutuelle Commercium mit Polen weit besser rühmen, dieses sind die Quellen, woraus bishero aller Segen geflossen, dadurch ist Schlesien angebauet, bevölkert, nahrhaft und in einen solchen Stand versetzt worden jährlich seinen allergnädigsten Souverän bei 30 Tonnen Geldes zu kontribuieren, so vielleicht keines von denen kaiserlich[en] Erbländern prästiren können.

Diese Glücklichkeit ist Schlesien wohl nicht unbenedet blieben und es haben sich wiederum 3 bedenkliche Nachbarn gefunden, die das Wachstum unseres Commerci in die Augen gestochen. Sie haben keine Gelegenheit vorbeigehen lassen, werden es auch inskünftige nicht versäumen, wo sie etwas davon an sich ziehen können.



Von einer Seite ist die Lausnitz, die einer von unseren allerbesten Manufakturen und dem Kleinod Schlesiens, ich meine der glatt und gezogenen Leinwandfabrik seit her 60 Jahren beständig nachgestellt und solche gutenteils an sich gezogen.

Von der anderen Seite haben wir die angrenzenden Städte in Grosspolen, absonderlich Lissa<sup>2</sup> und Rawitsch; diese können das andere Kleinod der schlesischen Commercien der Tuchhandlung hauptsächlich drücken. Sie haben in ihrer Gegend seine taugliche Wolle in gutem Preis, wohlfeile Viktualien und Lebensmittel, keine Akzise und in Friedenszeiten nicht den 10-ten Teil soviel an Gaben, Steuern und Beschwerden als die Schlesier, anderer Freiheiten zugeschweigen, woraus zu schliessen, wieviel wohlfeiler sie die Tücher bereiten und anschaffen können als wir, und ohnerachtet sie der Krieg schon so viele Jahre gedrückt, sind sie doch kapable gewesen, die Tuchhandlung nach Thorn, Danzig, Königsberg, Warschau und Lublin bei einigen Jahren her ins gänzlich zu entziehen. Die Tabakhandlung in ihrer Gegend und durch ganz Polen ist ihnen auch zugefallen seither in Schlesien der Apaldo<sup>3</sup> eingeführt worden, und wenn in Polen ein dauerhafter Friede hergestellt wird, so dürften viel 100 wo nicht 1000 in Schlesien verarmte Einwohner und Handwerksleute, die nur der bisherigen Krieg noch zurücke gehalten, sich in allen polnischen Grenzstädten niederlassen, und dadurch dem Commercio in Schlesien einen unersetzlichen Schaden kausieren, denn dass Transmigration der Fabrikanten und Handwerker das commercium mit sich wegziehet, wird niemand leugnen und hat es, wie oben gedacht, die Lausnitz mit ihrem grössten Nutzen, Böhmen, Oberschlesien und das Gebirge, in denen Schweidnitz und Jauersche Fürstentümer, aber mit ihrem grössten Schaden erfahren; als vor ohngefähr 40 Jahren so viel Leute aus diesen Orten absonderlich Leinweber sich dorthin begaben.

Die allergefährlichste Nachbarschaft aber ist wohl das angrenzende brandenburgische Territorium und hauptsächlich in demselben die Stadt Frankfurt an der Oder mit ihren berufenen 3 Messen. Diese hat vors erste eine zur Handlung ungemaine bequeme Situation, und lieget zwischen Sachsen und Polen gleichsam als ein bequemes Päckhaus und allgemeiner Niederlage mitten inne; sie kann sich zur Herbeischaffung der meisten Waren sowohl aus der ganzen Ostsee über Stettin, als auch von Hamburg, durch den neuen Graben des schiffreichen Oderstroms überaus wohl bedienen. Sie hat über dieses die vollkommene Stapelgerechtigkeit, wird vortrefflich dabei geschützt, so dass ihr nicht der allergeringste Eingriff darinnen geschehen kann.

Ihre Souveränen sind auch stets darauf bedacht das zu nehmen und Wachstum der Negotien zu befördern, wovon die herrlichen Privilegia, Immunitäten und Freiheiten, so seither 20 Jahren sowohl daselbst als im ganzen Brandenburger Territorio publizieret und verliehen worden, genügsames Zeugnis geben. Die Zölle und Imposten sind so geringe, dass es alle benachbarte Trafikanten zu sich locken muss, denn in Frankfurt sind alle und jede Waren bei der Einfuhr ganz frei bis auf wenige G[rösche] so von C[en]ten nur als ein Pflaster — oder Pferde Zoll entrichtet worden. Was ausgeführt wird gibt 1 pr[o] Cto und hat man nie von einiger Visitation oder Kontrabandierung gehöret.

Alle diese Vorteile ziehen sowohl eine grosse Menge Verkäufer aus Leipzig, ganz Sachsen, Nürnberg, Augsberg, Bremen, Danzig, Lübeck, Hamburg und Holland mit ihren Waren dahin, als auch eine noch grössere Anzahl der Abkäufer aus allen benachbarten Orten, hauptsächlich aber zum grössten Nachteil Schlesiens und unserer Stadt Breslau, sehr viele Kaufleute und Juden aus Posen, Gnesen, Kalisch, Lublin und

<sup>2</sup> Leszno.

<sup>3</sup> Rodzaj monopolu (w sensie przywileju feudalnego) na handel.

fast ganz Grosspolen, die doch vorhero ihr Commercium nach Breslau gerichtet hatten, also dass die Messen zu Frankfurt an der Oder sich seither einiger Jahren gar sehr verbessert haben.

Unsere Nahrung dagegen hat sich verschlimmert, wozu noch kommen das oben bereits angeführte Verbot der moskowitzischen Handlung, die das ganze Land enerzierende Akzise, vieljährige Pest, Kriegesarmierung und noch täglich steigende andere Contribuenda, die in Polen sogar lange währende Unruhe und die daselbst so excessio erhöhte Zolle, welche nichts anders als dem so nötig und nützlichen Commercio zwischen Polen und uns höchst nachtheilig sein können; darüber nimmet unsere Handlung zusehends ab, die Handlung verfället je mehr und mehr und das ganze Land Schlesien wird depauperiert und aussern Stande gesetzt, seine Prästanda fernerhin zu prästieren.

Was ist denn nun bei dem vor Augen schwebenden Ruin der schlesischen Handlung mehr zu wünschen, als dass bei Zeiten zulängliche Mittel vorgekehret werden, solche wieder aufzurichten und in vorigen Flor zu bringen. Dahin ist auch wohl ausser Zweifel die gerechteste Intention unseres allergnädigsten Kaisers, Königs und Erbherren in Verbesserung der schlesischen Zollgefälle gerichtet gewesen, aber höchst zu bejammern, dass der gesuchte Zweck so gar nicht verreichet worden. Die bereits Anno 1638 und also vor 80 Jahren errichtete Zollordnung hat allerdings eine Rektifikation nötig, weil sich in so langer Zeit gar vieles in Warennegotio verändert, aber doch keiner so extraordinären Erhöhung fast in allen Stücken darüber die noch übrige Handlung und das Commercium mit Polen ohnefehlbar vollends zu Grunde gehen muss. Zum Beweis dessen will ich ein und anders weiter ausführen. Ich protestiere aber quam solennissime, dass ich hierdurch niemanden will zu nahe treten, sondern einig und alleine nach meinem guten Gewissen die Konservierung der Handlung, die Wohlfahrt unsers Vaterlandes und darauf beruhende wahrhaftige Interesse des kais[erlichen] Aerarii zu meinem Zwecke haben.

Zölle sind eine Regale der höchsten Obrigkeit, und wenn sie nach der Billigkeit eingerichtet, werden sie von allen rechtschaffenen Handelsleuten willig abgetragen. Sie können dem Aerario jährlich zu guten Nutzen und solange sie gemässigt, wird das Commercium durch sie nicht verhindert, sondern wächst mit jenem zugleich. Sie sind auch überall, wo nur einige Handlung blühet, ganz niedrig und billig eingerichtet, und wenn dieses nicht ist, wird auch jene sich gar bald anders wohin ziehen; Leipzig soll unter so vielen andern florierenden Handelsstädten die ich itzo Kürze halber nicht berühren will hievon ein augenscheinlicher Beweis sein. Daselbst gibt aller Durchgang  $\frac{1}{3}$  p. Ct., alle eingehende Waren  $\frac{2}{3}$  p. Ct., und was ausgeführt, wird  $\frac{1}{2}$  p. Ct. Es werden zwar alle Güter vor die Wage geführt, aber auch gegen Erlegung obigen Zolles stracks wieder freigegeben, da ist der Kaufmann bald wieder Herr über das Seinige und kann es eröffnen wie er will, ohne auf einen Beschauer oder Visitatoren zu warten.

Das nun dieser leidliche Zoll und ungebundene Freiheit mit zu denen vornehmsten Ursachen der daselbst florierenden Handlung gehöre, wird kein Verständiger in Abrede sein. Ihre Kaufleute werden reich, sammeln Capitalia, bauen teils fürstliche Paläste und Gärten, sie führen einen andern Staat als etwan die Breslauer, dennoch kommt niemand auf die Gedanken, dass ihnen darum ein höherer Zoll müsse aufgebürdet werden und da Sachsen des Geldes sowohl benötigt als andere, will man doch daselbst die Gelder nicht durch Erhöhung des Zolles zusammenbringen, wohlurteilende, dass dadurch die Handlung vertrieben und das Land mehr als durch einen Feind ruiniert werde und durch diese kluge Konservierung des Commercii

ist das ganze Land im Flor geblieben als wohl die schwedische Einquartierung und die pol[nischen] Troublen so viele Milionen gekostet haben.

Im Gegenteil sobald es d[ie]s[e]lben Polen vor einigen Jahren ihren Zoll um einige p. Ct. erhöhet, sobald ist auch die Durchfuhr nach Danzig und Königsberg aus Schlesien unterblieben und man hat mit den Waren lieber einen Umweg durch Pommern bei 30 Meilen nehmen, als dann so hohen Zoll tragen können. Desgleichen wurden auch bei dem königl[ichen] Zoll in Prag jährliche etliche 1000 fl. mehr einkommen, wann nur daselbst der Zoll von durchgehenden Gütern moderieret würde, so könnten alle aus Italien über Leipzig kommende Damaste, Taffend, und so viel 1000 Karton Seide viel einen näheren Weg durch Böhmen allhero gehen, als itzo, da man bloss wegen des hohen böhmischen Durchfahrzolls alle solche Waren über Leipzig senden lassen muss.

Die Tobakhandlug haben wir, wie oben gedacht, nach Polen durch den Apaldo verloren und der ehemals so nützliche Papierhandel da jährlich so viel 1000 Ballen durch Schlesien nach Polen verführet worden ist, uns nunmehr völlig dadurch entgangen als vor einigen Jahren Kaufschlag darauf geleget worden (videatur Fürstentagsschluss A[nn]o 1694 et 1700)<sup>4</sup> und ohngeachtet solcher wieder passiertet, bleibt dieser einmal vertrieben und sowohl für die Handwerker als Kaufleute so profitable Handel völlig weg, dann d[ie]g[e]ichen Polen providierten sich eine zeitlang damit von Frankfurt aus der Mark<sup>5</sup> bis sie nun selber hin und wieder Papiermühlen zu ihrer Notdurft gebauet und so bleibt es dabei ein gemässiger Zoll mehret und konservieret die Handlug ein zu sehr erhöhter aber vertreibt sie anderswohin; wiederum der Zoll wird auch von keinem klugen Politico dahin extentieret, dass durch solchen die publikten Einkünfte können übertragen, oder die Schatzkammer zusehends bereichert werden, sondern es wird nur als ein Akzidens angesehen, wo Handel und Wandel florieret, fehlt es weder an Kontribuenden noch auch an modus contribuendi und das Aerarium zu bereichern, wo aber das Commercium durch hohe Imposten Apaldo und Aufschläge vertrieben wird, so höret nicht der Zoll allein von sich selber auf, sondern das ganze Land verarmet und kann endlich gar nichts mehr kontribuieren. Man bricht die Äste samt den Früchten ab, wo sollen sie dann künftig wachsen? Anstatt dass man durch mässiges Schröpfen den blutreichen Körper könnte gesund erhalten, beraubet man ihn aller Säfte auf einmal, dass er ohnfehlbar darüber krepieren muss. Solchem nach ist den Wareninteressen viel Geld ins Aerarium zu bringen nichts so sehr e Diametro zuwider, als die übermässige Erhöhung der Zölle. Und der vielleicht aus ganz guter Absicht die kaiserl. Intradem zu vermehren anitzo erhöhete neue Zoll, indem er die ohnefehlbare Vertreibung der noch übrigen alsdann aber nicht wieder herzustellenden Handlung nach sich ziehet, kann ohnmöglich anders als zur Verarmung des ganzen Landes und unersetzlichen Schaden der kaiserl. Schatzkammer ausschlagen. Ja wenn er auch nicht zu derselben Ausgang, sondern durch Einbringung vieler Gelder zum grössten Nutzen gereichete, so scheinete es doch nicht de tempore, sondern vielmehr wider die allerhöchste kaiserl. Intention de Conservanda Provincia und der bisher jederzeit verspürten allermildesten österreichischen Clemenz Schnurstracks entgegen zu sein einen so treu gehorsamsten Lande, welches durch langwieriger Pest, benachbarte Kriegskalamitäten, eigene Armierung und Remonstierung durch alle neben denen Land und Städte enervierenden Akzisen, dennoch beständig bleibende Steuern und Gaben, vorhin aufs äusserste von allen Mitteln entblöset worden, zu dessen völligen Ruin noch mit einem so gar sehr hohen Zolle zu belegen. Wären alle diese Kalamitäten und der höchste bejammerswürdige Zustand des armen

<sup>4</sup> Uwaga autora zaznaczona na marginesie.

<sup>5</sup> W tekście mylnie podano: *Marckt*.

Vaterlandes unserm aller gnädigsten Kaiser, König und Erbherren zur Genüge bekannt, so ist kein Zweifel S[eine]r Maj[es]t[ät] würde zum besten der Handlung und daraus hoffenden Aufnahmen und Verbesserung des ganzen Landes, den Zoll eher vermindern, oder eine zeitlang allergnädigst völlig aufheben, als eine solche Erhöhung approbieren, das allervornehmste aber so bei dieser neuen Zolleinrichtung zu desidieren ist wohl das auf die ganz sonderliche Situation unseres Schlesiens und den so grossen Unterschied zwischen der Konsumtion im Lande und Commercio mit den Auswärtigen, bei den einführenden Waren so gar wenig Reflektion gemacht werden.

Ein Land, das so zu reden, in seinem runden Circul lieget, mit den Nachbarn und Auswärtigen wenig commercium hat, welches mit andern kaiserl. Erbländern auf allen Seiten umgeben und das meiste, wo nicht alle eingehende Waren in sich selber konsumieret: als wie Böhmen, Österreich und andere kaiserl. Erbländer, kann allerdings einen hohen Zoll bei der Einfuhr tragen, denn es wird alles im Lande verbraucht und wer etwas nötig hat, muss es zahlen. Es darf vor seinen Nachbarn und das muelle commercium mit ihnen wenig regard haben.

So ist es aber mit unserm Lande nicht bewandt, dieses konsumieret den 10-ten Teil seiner einführenden Waren an sich selber, es stösset auch nur mit einer Spitze an die kaiserl. Erbländer, da es hingegen auf den übrigen 3 Seiten von der Lausnitz, Brandenburg und Polen völlig umgeben.

Ich weiss ganz wohl, was ein gewisser Autor in öffentlichen Druck vorstellet<sup>6</sup>, dass den kaiserl. Erbländern durch Verbitterung der Einfuhr fremder Waren, vornehmlich die Consumtio ihrer eigenen Landesmanufakturen anzuwöhnen und sie dadurch ein [s] den aller florifantesten Zustand könnten versetzt werden. Ich gebe ihm insoweit Recht, dass alle Erbländer der unnützen kostbaren und teils phantastischen Galanteriewaren aus Italien, Frankreich und Engelland gar wohl entraten können und sowohl Schlesien als hauptsächlich den andern, die wie oben gedacht in ihrem Circul liegen, die Consumtio ihren eigenen Waren gar wohl zustatten komme. Jedoch dabei der Konsumtion zwar eine Hand die andere wäschet, und ein Glied dem andern zu seiner Nahrung beförderlich ist, so beruhet doch endlich alles darauf, dass dennoch das Land so zu reden von sich selber zehren muss; es kann sich nur mit seinem eigenen Fette betriefen und wird niemals reicher. Hingegen wo das commercium mit den Ausländern und Nachbarn florieret, da geniesset man ihren Schweiss, da kann man aus fremder Röhre Pfeifen schneiden das bringet von Aussen Geld ins Land, und durch dasjenige so die inländischen Manufakturen hereinziehen, kommet es zu Kräften, dadurch wird es erst in einen florisanten Stand gesetzt. Wodurch haben sich denn die Holländer die ehemaligen Geissen so bereichert? Nicht durch die Konsumtion im Lande, auch nicht so sehr durch ihre Manufakturen, als vielmehr durch die Einführung so vieler fremden Waren, von Ost und durch Westen ja aus der ganzen Welt, die sie nicht selber konsumieret, sondern nahe und fern wieder vertrieben, und allein aus dem Römischen Reiche und Deutschland so viele, viele Millionen und vor ihr Gewürze und Spezereien gezogen, dass dadurch ihr Land, der geringe sumpfige Winkel zu einer reichen Goldgrube worden.

Wollte man einwenden die Konsumtionsakzise in Schlesien, müsste ja das allermeiste derer Contribuendorum einbringen und bringe auch jährlich unglaubliche Summen ein. So antwortete ich: wäre Schlesien nicht durch die Commercia zu vorhero bereichert worden, würde es den so empfindlichen Land und Städte unvermerkt aussaugenden Akzis wohl schwerlich in die Lage haben ertragen können. So wenig als das Königreich Böhmen, darinnen die Commercia nicht so, als in unserm Vaterlande florieren, daher es auch den Akzis länger zu ertragen nicht vermocht hat, und

<sup>6</sup> Por. wstęp, s. 599, przyp. 9.

man lasse unter die Summen die sowohl die einführenden Waren als auch die Kaufleute jährlich zum Akzis beitragen aufhören, und das Land bei Abnehmen des Commercii depauperieret werden, alsdann wird es sich zeigen, wieviel seine Konsumtion jährlich einbringen wird. Man nehme doch ein Exempel von unserem Vaterlande: In dem mit allen Viktualien in Abundanz versehen Oberschlesien florieret die Handlung nicht so wie in Niederschlesien, sondern es kommt bei ihm auf das eigene Consumo an, wie stehet es aber daselbst um die Nahrung und Fortkommen der Inwohner? ist auch wohl ein Fürstentum oder Herrschaft desselben im Stande, seine Contribuenda richtig abzuführen? das Übrige mögen dslb. Oberschlesier Gravamina und Klagen selber bezeugen. Weil nun auf der Konservierung des Commercii mit den Fremden, absonderlich mit Polen, die Wohlfahrt des Vaterlandes grösstenteils beruhet, so ist nunmehr nötig etwas ausführlicher zu zeugen, wie solche mit dem neuen Zoll ohnmöglich bestehen könne. Zu diesem haben sich anfänglich dslb. Lausnitzer wegen der Wolle und Garn durchaus nicht bequemen, sondern lieber beides entbehren wollen, und man kann nicht in Abrede sein, dass die Breslaur an ihrem übrigbliebenen Garne keinen geringen Schaden leiden; weil sich jene durch und aus Mähren, auch aus Böhmen damit zu profitieren angefangen. Sie drohen den Flachs bei ihnen häufiger anzubauen, und dass es ihnen ein Ernst sei, zeigt eine Partei rigischer Leinsamen der in diesem Monat aus Danzig in die Lausnitz versandt worden. Sie bringen ihre Bleichen in völligen Stand, richten derer täglich mehre an, damit sie unsere Garne künftig gar entbehren können.

Nach Holland ist der Abzug der rohen Garne auch nicht mehr wie vor diesem anstatt dass sie sonsten Gelder woran dazu remittieret, müssen wir itzo aus Mangel genugsamer Consumo die Ware in Kommission senden und erwarten wie bald, wie hoch oder niedrig sie solche zahlen wollen; der spanische Krieg dürfte es nicht verbessern, jedoch da hierunter die höchst rühmliche Absicht verborgen, unsere 2 Hauptmanufakturen in Tuch und Leinwand in bessern Flor zu bringen, lebet man der festen Hoffnung eine höhere Direktion werde allen diesen besorglichen Zufällen dergestalt vorzubeugen wissen, dass weder so viel 1000 arme Spinner noch auch das commercium mit den exteris darunter Notleiden dürften. Und da ebenfals durch den hohen Zoll auf die fremden Tücher unsere Einwohner zum Gebrauch des eigenen Landtuches sollen bewogen, auf diese künftig so gut und fein als die holl[ändische] gemacht werden, wird hoffentlich noch ein Mittel zu erfinden sein wie diejenigen engl. und holl. Tücher, mit denen wir einen ziemlichen Handel nach Polen und Ungarn treiben, entweder von solchem Zolle können befreiet oder doch selbiger bei der Ausfuhr wieder restituieret werden, damit das commercium in dieser Ware konservieret bleibe.

Der ausgehende Zoll auf unsere inländische gefärbte Tücher ist gar leidlich, und würde er davon alles übergangen haben, wenn ihn nicht itzo bei dem Consumo und Commercio an die gefährliche Nachbarschaft der pol[nischen] Grenzstädte nochmalen gedenken müsste. Die ungemaine Sorgfalt unsere Tuchfabrik in einem bessern Stand zu setzen, ist so nötig als nützlich, und wird billig von allen redlichen Patrioten approbieret und gepriesen, jedoch ohne jemanden zu nahe zu treten, dawider ich nochmals protestiere, und wofern es mir erlaubt meine unvergleichliche Meinung frei zu entdecken, so deucht mich, dass hier eben die Konsumtion im Lande allzusehr und das auswärtige commercium dagegen allzuwenig bedacht wird. Unsere Tücher sollen an der Breite, Länge und innerlichen Güte um gar viel verbessert werden, so müssen sie auch um ein ziemliches teuer kommen, solchergestalt aber ist nicht zu vermuten, dass künftig noch ganz Polen, Preussen und Litauen ein ein[z]iges Stück schlesisches Tuch wird können verführet werden, haben wir es itzo bei einigen Jahren im Tuch

Negotio unseren abangeführten so gefährlichen Nachbarn in poln[ischen] Lissa, Fraustadt<sup>7</sup>, Rawitsch und Bojanowa nicht können gleiche tun, so werden sich anitzo d[ie]g[leichen] Polen und Preussen noch weniger nach unsern um so viel teuren Tüchern so sehen. Sie sind der wohlfeiler Ware gewohnt und begehren oder können keine bessere Tücher nach Würden bezahlen. Aus unserm Lande selbst ein Exempel anzuführen, ist nicht ein einiger an der poln. Grenze in einer kleinen schlesischen Stadt wohnender Kaufmann einer zeithero kapabel gewesen, allen Breslauer Tuchhändlern den grössten Abbruch zu tun wie viel 1000 Thl. bar in Breslau von Wachs und andere Waren gelösetes Geld, anstatt dass es sonst allhier an Tücher und anderes wäre angeleget worden, haben die pol. Juden nach Herrenstadt<sup>8</sup> geführt, nicht darum, dass sie bessere Tücher, sondern bloss weil die allda das Stück um  $\frac{1}{4}$  oder  $\frac{1}{2}$  Rthl.<sup>9</sup> wohlfeiler einkaufen können.

Unsere Tücher haben bishero noch einen ziemlichen Abzug in Österreich und Ungarn gefunden, wird es aber auch künftig, wenn sie so viel teuer kommen worden, kontinuieren? Die Monduren absonderlich der kaiserl. Armee sind sonst auch aus Schlesien gezogen worden, warum aber hat man seit 2 Jahren her sich der Tücher aus Mähren und Böhmen ansonderlich der Iglauer<sup>10</sup> dazu bedient? Warum weil sie so wohlfeiler sind, ob sie schon an Feine und Güte den schlesischen bei weitem nicht gleiche kommen.

Diejenigen Tücher so weiss und ungefärbt ausser Landes meistens nach Leipzig verführt werden, sind aus erheblichen Ursachen mit höherem Zolle belegt, sollten auch diese wegen der neuen Einrichtung dazu noch teurer werden, so würde sich ihre Abnahme ohnfehlbar gar sehr verringern und unserem guten Vaterlande von alle seinem Tuch-Commercio nichts als die eigene Konsumtion übrigbleiben.

Sonst ist in der gedruckten Publikation des neuen Zolles die aus Polen kommende Wolle ganz zollfrei gelassen, nach der Zeit aber jeder Stein mit 6 Xr [Kreuzer] belegt und bereits eingetrieben worden, wie dieses mit dem Endzweck, unsere in Specie die wollenen Manufakturen emporzubringen, übereinkommen, kann ich noch nicht absehen. Seither 20 Jahren haben sich viele Zeugmacher in Schlesien niedergelassen, die sowohl uns als unsere Nachbarn in Polen, aus Ungarn und andere mit allerhand wollenen Zeugen und Raschen so gut und überflüssig versorget, dass wie der engl. Sergen und Kronraschen sehr wenig mehr einführen dürfen, dazu aber muss lauter einscherige Wolle sein, diese hat unser Land gar nicht, und sollte man dannhero den polnischen Juden die Einbringung derselben so viel immer möglich fazitätieren, damit sie solche nicht wie bishero meistens nach Frankfurt an der Oder führen, denn dieser Ort ist eben der vollergefährlichste Nachbar wegen des Commercii mit Polen, wie bereits oben ausgeführt worden. Weile endlich auch gar zu weitläufig wäre, die Erhöhung des Zolles bei allen und jeden Waren absonderlich zu untersuchen, so will ich kürzlich zu Bestätigung des Hauptsatzes, dass bei diesem so sehr erhöhten Zoll unser noch übrige commercium mit den Nachbarn und in Specie mit Polen ohnmöglich bestehen könne, und sich notwendig anderswohin ziehen müsse, folgenden Beweis anführen.

Alle ganz und  $\frac{1}{2}$  seidene Waren sollen bei der Einfuhr geben von jeden Reichstl.

4 Xr, dieses tut von 100 Rthl.

oder pro cento . . . . . Rthl. 4,40 Xr

<sup>7</sup> Wschowa.

<sup>8</sup> Wąsosz — miasteczko w pow. Góra Śląska.

<sup>9</sup> 1 talar (Rthl.) = 90 krajcarów. Występujące skróty Sr., Rtl. ujednociono.

<sup>10</sup> Iglawa, miasto na Morawach słynne z wyrobów sukienicznych.

Akzis 1 pro cto . . . . .	Rthl. 1,00
Also kommt auf 100 solche Waren bei der Einfuhr . . . . .	Rthl. 5,40 Xr
Ein polnischer Jude, der sie hier einkauft und in Polen führen will, muss geben ausgehenden	
Zoll von Rthl. 2 Xr tut . . . . .	„ 2,20 Xr
Beträgt also zusammen $7\frac{3}{4}$ pr cen. . . . .	Rthl. 7,60 Xr

Hingegen ein Handelsmann, der in Lissa, Fraustadt oder sonsten an der Grenze wohnen, kome [kann?], wenn er dergleichen Waren von Leipzig durch Schlesien führet, darf nicht mehr als 1 p. cto geben, und kann also ein polnischer Kaufmann daselbst alle ganz und  $\frac{1}{2}$  seidene Waren nahe um 7 p. cto wohlfeiler als in Breslau kaufen.

Ferner nach eben dem Calculo alle wollene Waren um 6 p. cto alle engl. und holl. Tücher um 8 p. cto alle gefärbte u. gedruckte Kattune um 9 p. cto besseres Preises, als bei uns. Eben dergleichen Bewandnis hat es auch mit einigen aus Polen und Litauen kommenden Waren so man hier eingehandelt, und hernach auf Leipzig oder anderswohin versandt. Zum Exempel: rohe Rauchwaren sollen Zoll geben bei der

Einfuhr von jedem Rtl. 5 Xr tut p. cto . . . . .	Rthl. 5,50 Xr
Akzise 1 p. cto . . . . .	„ 1,00
und ausgehenden Zoll, wenn man sie wieder ausser Landes sendet vom Rtlr 1 Xr . . . . .	„ 1,10 Xr
Beträgt vom 100 Rthl. $7\frac{3}{4}$ p. cto . . . . .	Rthl. 7,60 Xr

Dagegen darf ein in Polen an der Grenze wohnender Kaufmann, der sie nach Leipzig sendet, nicht mehr als durchgehenden Zoll 1 p. cto geben, und kann sie also nahe und 7 p. cto wohlfeiler als ein Breslauer, die geringen Rauchwaren nach dergl(eichen) Calculo aber um 5 p. cto besseres Preises dahin liefern.

Da nun ein Handelsmann nicht<sup>11</sup> zufrieden sein muss, wenn er etwas<sup>12</sup> 4 p. cto an den Waren gewinnet, es auch bei mancher nicht einmal so hoch bringet wie will denn das Commercium bestehen, wenn es 6,8 bis 9 p. cto Erhöhung am Zolle tragen sollte? Oder wie ist es möglich, dass ein einiger Jude aus Polen hieher nach Waren kommen sollte, wenn er solche in seinem Lande an der Grenze um 6,8 bis 9 p. cto wohlfeiler verkaufen kann? An Kaufleuten wird es nicht fehlen, die sich und unsere Handlung mit sich dorthin ziehen werden, wenn man ihnen auch die Durchfuhr schwerer machen wollte, so können sie unterhalb Grünberg<sup>13</sup> Schlesien gänzlich vorbeigehen. Und also bleibt es eine pure Unmöglichkeit, dass noch übrig und schon sehr geschwächte Commercium mit Polen bei so hohem Zolle zu konservieren, all die weilen nun aus angeführten Gründen deutlich erhellet:

1. Dass die Wohlfahrt Schlesiens grösstenteils aus seinem Commercio cum exteris herrühre und auch darauf ankomme,

2. kein Exempel eines florierenden Commercio bei so hohem Zolle zu finden, dannenhero,

3. solcher nicht als ein Mittel das Aerarium zu bereichern, sondern nur als ein Akzidens anzusehen, dagegen aber,

4. dem wahren Interesse des Souveränen durch Ruinierung des Commercii e Diametro zuwider ist, wozu noch kommt,

<sup>11</sup> W tekście omyłkowo: *mit*.

<sup>12</sup> W tekście źródłowym: *etwan*.

<sup>13</sup> Zielona Góra.

5. die ganz sonderliche Situation Schlesiens da es zwischen 3 fremden Nachbarn eingeschlossen, denen es gleichsam als eine verlorne Schi[l]dwache exponiert ist; die nicht nur auf alle ersinnliche Weise sowohl dessen 2 Hauptmanufakturen in Tuch und Leinwand, sondern auch alles noch übrige Commercium zu sich zu reissen trachten, und uns also,

6. nichts als die eigene Consumtio im Lande übriggelassen wird, bei solcher aber,

7. dieser etwan 30 Meilen lang und 12 oder 14 Meilen breite Streich Landes ohnmöglich bestehen kann, sondern in totum ruinieret werden muss, indem,

8. die einmal verlorne und sich anderswohin gezogene Handlung, wenn man auch hernach den Zoll abschaffen wollte, nicht so bald, nicht so leichtlich, sondern wohl gar nicht wieder hergestellt werden kann.

Als wird hoffentlich die geschworene Treue gegen unseren allergnädigsten Kaiser, König und Erbherrn, die angeborne Liebe des Vaterlandes und der besorgende Ruin dieser so treu gehorsamsten Provinciae einen jeden redlich gesinnten Patrioten überzeugen und kräftig bewegen, dass er, so viel in seinem Vermögen stehet, dahin kooperieren helfen, womit, weil Periculum in mora, dieser so höchst schädliche Zoll förder samst abgeschafft provisionaliter alles auf den vorigen Fuss gesetzt, und denn eine bessere Rektifizierung mit Zuziehung nicht eigennützig, sondern gewissenhafter und redlicher Kaufleute Zustand gebracht werde. Alsdann wird man nicht ermangeln der Schuldigkeit noch deutlich zu zeugen, was vor Mängeln die alte Zollordnung unterworfen, worinne solche ohne Schaden des Commerciij könne verbessert oder erhöht das Commercium meliorieret, und zum grössten Nutzen der kaiserl. Schatzkammer das treu gehorsamste Land Schlesien bei seiner Handlung in Flore erhalten werden.



## Z WYPOWIEDZI HISTORYKÓW CZESKICH

### Silesiaca w czeskich archiwach

O silesiacach w czeskich archiwach centralnych traktuje przeglądowa praca *Archivalien zur neueren Geschichte Oesterreichs*, o śląskich archiwaliach w innych archiwach czeskich można znaleźć wskazówki w niektórych przewodnikach po archiwach państwowych, między którymi najważniejszy jest do tej pory *Przewodnik po Państwowym Archiwum w Bernie*, wydany w r. 1954, i *Przewodnik po Państwowym Archiwum w Opawie* z r. 1955. Wspomnę tylko o niektórych źródłach w innych archiwach, które odnoszą się do historii polskiego Śląska. Jeśli chodzi o archiwa praskie, bogaty materiał aktowy znajduje się w Archiwum Koronnym (dawne Archiwum Krajowe), zwłaszcza pisma polskich książąt i czeskich królów w sprawach śląskich od XIII do XVI w. W tymże archiwum jest duży zbiór kopii do historii Śląska, zwłaszcza dla XVI i XVII w. W Głównym Archiwum Państwowym (dawne Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych) jest Oddział Morawy, cenny dla XVI w., w którym jest dużo materiału dla Opolskiego, Raciborskiego i Cieszyńskiego z połowy XVI w., i Oddział Czeskiej Dworskiej Kancelarii, w którym jest dużo materiału dotyczącego granic śląsko-węgierskich, śląsko-polskich, wewnętrznych stosunków śląskich, niektórych „państw” dzisiejszego polskiego Śląska w XVI—XVII w. (np. Pszczyny, Bytomia, Opola, Raciborza, Legnicy), śląskich klasztorów (np. w Trzebnicy, Opolu, Głogowie, Wrocławiu) i śląskich szkół (we Wrocławiu i Cieszynie). Także w Dworskiej Czeskiej Kancelarii jest bogata korespondencja z dyplomatycznymi rezydentami na dworze wiedeńskim i warszawskim w sprawie zastawu w XVI—XVII w. Opolskiego i Raciborskiego. Przy pomocy tych źródeł można naświetlić zagadnienie Raciborskiego daleko lepiej, niż to zrobiono w polskiej historiografii (np. w pracy Dziegiela). W Archiwum Muzeum Królestwa Czeskiego (dzisiaj Państwowe Archiwum w Pradze) są źródła do dziejów Głogowskiego, Świdnicy, Jawora, Kłodzka, biskupstwa wrocławskiego, Głogowa i Żagania w XVII w. Dla tego okresu jest tutaj dużo fascykułów z materiałem odnoszącym się do chłopskich powstań na Śląsku. Obok praskiego archiwum można wspomnieć o archiwum lubkowskim złożonym kiedyś w Pátku nad Ochłą, gdzie oprócz korespondencji cieszyńskich książąt z drugiej połowy XVI w., legnickich książąt z lat 1529—1603, biskupów wrocławskich z drugiej połowy XVI i pierwszej połowy XVII w., śląskich akt sejmowych z lat 1648—1720, znajduje się korespondencja Stanów Śląskich z drugiej połowy XVI w., zwłaszcza ciekawe są urbarze państwa rybnickiego na Górnym Śląsku z lat 1601 i 1614. W rolniczo-leśnym archiwum w Orliku, gdzie jest złożone archiwum zakonu maltańskiego, są nie tylko luźne przywileje księstw śląskich (Głogowskiego, Oleśnickiego), ale również materiał dla państw Hrobnicy, Brzeg, Tyniec, Koźle z XVI i XVII w. Oprócz szerokiego średniowiecznego materiału dokumentarnego są tu urbarze komandorii zakonu maltańskiego z różnych terytoriów dzisiejszego Śląska polskiego, a oprócz tego śląskie

uchwały sejmowe z końca XVI i początku XVII w. W ZLA w Třeboni znajdujemy liczne silesiaca w Oddziale „Historica“, w tym m. in. do dziejów Opolskiego, Raciborskiego, Legnicy i w ogóle Górnego Śląska. W ZLA w Jindřichovė Hradci są materiały dotyczące Kłodzka z końca XVI w. i licznych skarg śląskiej szlachty na miasto Wrocław w tymże stuleciu. W ZLA w Nachodzie są materiały dotyczące Śląska i Kłodzka z XVII w. i walk śląskich z pierwszej połowy XVIII w. W ZLA w Bučovicach znajdujemy m. in. czeskie dokumenty książąt cieszyńskich (Przemka z r. 1457, Kazimierza z r. 1486). W LZA w Židlochovicach (najpierw w Mikulowie) są źródła do powstań śląskich. W Archiwum Państwowym w Kromierzyżu są materiały w Oddziale Kopiarzy Biskupów Ołomunieckich, w luźnej korespondencji i registraturze hukwalskiej, dotyczącej częściowo kontaktów z Cieszyńskiem i z Opawskiem, częściowo i kontaktów ze Śląskiem północnym i wschodnim. W ZLA we Frýdku są ułożone księgi gruntowe zachodniej części Cieszyńskiego, w Miejskim Archiwum w Ołomuńcu i w Bernie znajdują się źródła służące do poznania stosunków handlowych i gospodarczych morawsko-śląskich.

Lecz silesiaca znajdujemy nie tylko w archiwach czeskich, morawskich, ale i w archiwach słowackich, zwłaszcza w archiwach miejskich. Tak np. w Miejskim Archiwum w Žilinie jest dosyć bogata korespondencja (w największej części pisana po czesku, a adresowana do Žiliny) z Cieszyna, Bielska, Jabłonkowa, Wrocławia; są tu dokumenty miejskie i dokumenty książęce. W Miejskim Archiwum w Trenčinie jest korespondencja urzędowa Cieszyna i Wrocławia z XVI w. W Miejskim Archiwum w Trnavė są listy z Cieszyna, Opola, Koźla, Legnicy i Wrocławia z końca XVI i z pierwszej połowy XVII w. W Słowackim Muzeum Narodowym w Martinie są pisma książąt cieszyńskich, miasta Cieszyna, Bielska i Rybnika z XVI i początku XVII w. W Miejskim Archiwum w Bańskiej Bystrzycy są dokumenty miasta Cieszyna, Raciborza, Brzegu, Rybnika i Wrocławia z XVI i XVII w. W Miejskim Archiwum w Bańskiej Štavnicy są listy z Cieszyna, Wrocławia, Rybnika, Nysy, Świdnicy, Jabłonkowa z XVI—XVII w. W Miejskim Archiwum w Kremnicy są źródła do dziejów Raciborza. W Miejskim Archiwum w Levočy są listy miasta Wrocławia, Cieszyna, Bielska, Bytomia, Nysy, Świdnicy z XVI i XVII w. W Miejskim Archiwum w Bardejowie znajdujemy źródła datowane w Brzegu, Legnicy, Wrocławiu i Opolu w XVI i XVII w. W Miejskim Archiwum w Koszycach są listy cieszyńskich książąt z końca XVI i początku XVII w.

Dużo silesiadców, przechowywanych kiedyś w archiwach słowackich, jest obecnie w Krajowym Archiwum w Budapeszcie (patrz mój artykuł w „Ślezkim Sborniku“, 1949, s. 133 i n.).

Wszystkie te i inne jeszcze materiały, w tym zwłaszcza źródła Państwowego Archiwum w Opawie, mogą nam bardzo wydatnie pomóc w wytworzeniu nowego obrazu dziejów Śląska z XIV—XVIII w., ówczesnej produkcji rolniczej, gospodarki towarowo-pieniężnej i gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej, sytuacji śląskich miast, miejskiego rzemiosła i śląskiego handlu wewnętrznego i zagranicznego, mogą przyczynić się do opracowania zagadnienia sytuacji poddanych, wzrostu poddańczych obowiązków, rozwoju walk antyfeudalnych, zagadnienia fluktuacji ludności, w tym zwłaszcza z południowej części Cieszyńskiego, na Słowacyznę, i na odwrót, do zagadnienia miejscowej kolonizacji wołoskiej, do zagadnienia wzrostu nowych osad w górach beskidzkich i do wyzyskania górskich powierzchni. Można powiedzieć, że przygotowywana *Historia Śląska* bez tych materiałów prawie że nie może się obejść.

Przyczynek do czesko-śląskich kontaktów gospodarczych  
w przeszłości

Kiedy studiujemy historię narodów czeskiego i słowackiego, podkreślamy to, co oba narody łączyło, to, co już w przeszłości przygotowywało możliwość współzycia obu narodów w jednym państwie czechosłowackim. Podobnie czynią i historycy polscy szukając w najdawniejszej przeszłości przykładów, które wytworzyły realną możliwość połączenia wszystkich polskich ziem w jedno państwo. Również historycy śląscy, przygotowujący wydanie marksistowskiej *Historii Śląska*, skierowali swoją specjalną uwagę na te zjawiska w przeszłości, które łączyły Śląsk z pozostałymi ziemiami polskimi w okresach, kiedy ziemia ta była częścią innej politycznej całości. Głównym argumentem wykazującym przynależność Śląska do Polski jest argument natury gospodarczej o wspólnych wąskich i obustronnych gospodarczych związkach Śląska z resztą ziem polskich<sup>1</sup>. Jest to argument naprawdę słuszny i przekonujący. Jednakże niedostatkim metody postępowania polskich historyków jest to, że śledzą gospodarczą orientację Śląska za bardzo jednostronnie, bez oglądania się na bogate związki gospodarcze z innymi ziemiami, a zwłaszcza z ziemiami czeskimi.

Jeśli postaramy się o rekonstrukcję kontaktów handlowych na terytorium śląskomorawskim, otrzymamy mapę pokrytą gęstą siecią dróg. Jądro tej sieci wytworzyło się w ciągu XI i XII w., ostatecznie ukształtowało się dopiero w XIV w., to znaczy po przyłączeniu Śląska do ziem czeskich<sup>2</sup>. O ile pytamy o zadanie tych dróg, możemy z wyjątkiem pewnego znaczenia strategicznego mówić wyłącznie o drogach handlowych, co jest potwierdzone istnieniem szeregu komór celnych na głównych przejściach. Obok głównych skrzyżowań dróg handlowych na Śląsku — Wrocławia, Nysy i Raciborza — występuje tutaj Opawa, która zaopatrywała najważniejsze morawskie połączenia na głównej południowej arterii komunikacyjnej handlu śląskiego, zamykająca wielkiej wagi trójkąt w Krakowie. Orientacja, kierunek i gęstość tych dróg w tym okresie, kiedy źródła pisemne nie pozwalają wytworzyć sobie obrazu o natężeniu kontaktów gospodarczych, są na pewno wyraźnym dowodem ich siły<sup>3</sup>.

Dopiero źródła z XVI w. pozwalają nam wytworzyć sobie po raz pierwszy obraz zasięgu czesko-śląskich kontaktów gospodarczych, których największe natężenie istniało zwłaszcza na terytorium czesko-śląskim, chociaż sięgały także i do miejsc leżących daleko w głębi kraju (Praga, Ołomuniec, Berno, Wrocław, Góra, Zielona Góra i inne). Bardzo mocne były kontakty handlowe Śląska z Pragą, jak nas informuje jedyna dzisiaj zachowana księga z r. 1597<sup>4</sup>. Oprócz skóry i futer wywoziło się ze Śląska płótno.

<sup>1</sup> Por. referaty i przyczynki dyskusyjne wydrukowane w *Konferencji Śląskiej Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk*, t. I, Wrocław 1954; *Historia Śląska* (prospekt wydawnictwa wielotomowego), (Sobótka, 1954, nr 2); *Dzieje Śląska*, Warszawa 1955.

<sup>2</sup> G. Bierman, *Geschichte der Herzogthümer Troppau u. Jägerndorf*, Cieszyn 1874, s. 124; B. Dudík, *Dějiny Morawy*, t. IV, Praga 1878, s. 134; F. Graus, *Český obchod ze sukrem ve 14 a na poč. 15 stol.*, Praga 1950, s. 112—113 (dane niedokładne zwłaszcza dla Czech, Morawy i Śląska); A. V. Florovskij, *Česko-ruské obchodné styky v minulosti*, Praga 1954, s. 46 i n.; H. Jireček, *O starých cestách z Čech a Moravy do zemi susedních*, 1856, nr 2; H. Jireček, *Stezky pres pomezí české a moravské*, 1856, nr 3, p. 90 i n.; J. Nowakowa, *Rozmieszczenie komór celnych i przebieg dróg handlowych na Śląsku do końca XIV wieku*, Wrocław 1951; V. Prasek, *Dějiny kraje Holavského, čili Opavského*, Opawa 1891, s. 151; G. Strumpf, *Die Vor- u. Frühgeschichte des Kuhländchens* (Festschrift f. d. 1927, Nový Jičín 1927, s. 23—24).

<sup>3</sup> Por. mapkę przebiegu dróg handlowych w XIV w. na terenie kraju ostrawskiego. M. Myška, *Některé otázky česko-slezských hospodářských styků v minulosti* (K otázce dějin Slezska, Ostrava 1956, s. 120).

<sup>4</sup> Archiwum UNV Praha, rkps 2054. Ostatnio korzystał z tej księgi J. Janáček, *Dzieje handlu w przedbialogórskiej Pradze*, Praga 1955.

Podczas gdy krajowi polscy kupcy kupowali płótno prawie wyłącznie na Śląsku (Jawor, Kłodzko, Świdnica), obcokrajowcy przywozili w r. 1597 większość płótna z północnych Czech i Łużyc, ale i w ich przywozie pełnych 15% stanowi (z 11 338 kóp łokci) tkanina śląska. Do podobnych wyników dotyczących Ołomuńca doszlibyśmy<sup>5</sup> na podstawie studiowania celnych rejestrów streczeńskich<sup>6</sup> dla Słowacji. Najbogatszych danych dostarczają nam jednak źródła z XVIII w.<sup>7</sup>

Do głównych produktów płynących z Czech, Moraw i czeskiego Śląska na Śląsk należały w XVIII w. płótno, żelazo, len, specjalne gatunki czeskich i morawskich win, sukno<sup>8</sup>. W przeciwnym kierunku płynęły setki postawów arrasów, płótna, różnych gatunków sukna, surowa przędza i wełna owcza w wysokości kilkuset tysięcy talarów. Wełnę śląską kupowały obok cechów sukienniczych w miastach pogranicznych także pierwsze nasze manufaktury sukiennicze. I tak, podczas gdy osecka cysterska manufaktura pracowała przez cały XVIII w. w większości opierając się na surowcu krajowym, to manufaktura Valdstejna w Hornim Litvínovie w trzydziestych latach XVIII w. zużywała w większej części wełnę obcą, której 30% stanowiła wełna śląska<sup>9</sup>. W r. 1735 wełna śląska jest jedynym obcym surowcem<sup>10</sup>, który przerabiali górnolitwinowscy tkacze.

W przeciwnym kierunku przychodziły w tym okresie surowce i produkty w następującej wartości:

Przędza bielona	2546	—	35468	12
Wełna owcza	1873	16	371728	4
Len	71166	4	37404	10
Czerwony barwnik	184	8	110464	16

<sup>5</sup> M. Hein, *Geschichte des Handels und Gewerbes von Olmutz im Mittelalter*, Ołomuniec 1935.

<sup>6</sup> Slovenské Narodné Muzeum Martin złożone w zbiorze rękopisów.

<sup>7</sup> Wywóz najważniejszych produktów ze Śląska do Czech, Moraw i Czeskiego Śląska w latach 1747—1752 zamykał się w następujących kwotach:

Produkt	Z okręgu głogowskiego		Z okręgu wrocławskiego	
	Rthl.	Sgr.	Rthl.	Sgr.
Sukna	81 642	—	117 620	—
Baje	5	12	459	12
Flanela	84	—	911	12
Ares	210	—	515 073	8
Mezolań	179	—	10 914	6
Kapelusze	1	—	2 296	—
Pończochy	158	—	11 365	18
Płótno	633 813	—	398 681	10
Welony	149 772	—	7 998	12
Surowa przędza	93 322	4	208 071	—

<sup>8</sup> Por. R. Fischer, *Geschichte des Breslauer Wollmarktes von seinem Anfange bis zur Gegenwart* (Beiträge zur Geschichte der Stadt Breslau, z. 4, Wrocław 1938).

<sup>9</sup> ZLA Děčín, fond patrim; Duchcov, tekstilní manufaktura; (H. Litvínov, Učty za nákup wlny z r. 1732).

<sup>10</sup> ZLA Děčín, fond patrim; Duchcov, tekstilní manufaktura; H. Litvínov, wyciąg ćwierćletnich rachunków manufaktury z r. 1735.

Do tabelki nie jest wciągnięta z powodu niepełnych danych główna pozycja, którą stanowią wywóz czeskich tkanin lnianych, w większej części surowych, nieapreturowanych, na Śląsk. Za lata 1742—1743 wynosił on 417 164 Rthl.; 1743—1744 742 092 Rrhl., 1747—1748 440 710 Rthl.

Produkt	Okręg głogowski		Okręg wrocławski	
	Rthl.	Sgr.	Rthl.	Sgr.
Morawskie i czeskie wina	24 656	18	43 713	16
Sukna	1 545	12	61 408	18
Artykuły wełniane	845	8	39 013	22
Kapelusze	24	20	725	4
Pończochy	6 116	20	20 816	8
Cajg	617	18	4 333	—
Cyna	312	12	4 008	—
Szkło	5 332	12	18 528	18
Zboże	8 491	22	65 945	6
Żelazo	35 794	—	73 878	22
Len	273	—	102 428	12

Do tabelki użyto danych, które drukuje S. Kühn w *Die wirtschaftliche Verbundenheit des Sudetenraumes von 1648 bis in die Hälfte des 18 Jahrhunderts* (Schlesisches Jahrbuch, IX, 1936—1937, s. 54, 55 n.).

Ciężkim ciosem dla pomyślnie rozwijających się czesko-śląskich stosunków handlowych były następstwa konfliktu politycznego prusko-austriackiego w połowie XVIII w. Czasowe przerwanie wzajemnych stosunków handlowych przyniosło, jak świadczą skargi wrocławskich i czeskich kupców<sup>11</sup>, stagnację i upadek gospodarczy po obu stronach. Drugim ciosem, który dotknął stosunki gospodarcze na Śląsku, było przyłączenie Galicji do Austrii w r. 1772<sup>12</sup>. Granica celna ustanowiona między Śląskiem a ziemiami czeskimi była z jednej strony przyczyną czasowej stagnacji, z drugiej zaś prowadziła po obu stronach do szybkich, przyspieszonych starań zastąpienia dotychczasowych wzajemnych powiązań ziem czeskich i Śląska, przez tworzenie baz surowcowych i zakładów przemysłowych, co się w pełni udało dopiero po stu latach<sup>13</sup>. Jeszcze w czterdziestych latach XIX w. odpływały na Śląsk tysiące łokci czeskiego płótna, setki metrów specjalnych morawskich sukien<sup>14</sup>, a krytyczna sytuacja żywnościowa w roku głodu, 1847, była w górskim okręgu Jesennika rozwiązywana za pomocą ulg w ruchu granicznym między czeskim a pruskim Śląskiem<sup>15</sup>.

<sup>11</sup> C. Grünhagen, *Schlesien unter Friedrich dem Grossen*, Wrocław 1892, s. 532.

<sup>12</sup> *Ibid.*, s. 542.

<sup>13</sup> J. Slokar, *Die Geschichte der österreichischen Industrie und ihrer Förderung unter Kaiser Franz I*, Wiedeń 1914, s. 158—160.

<sup>14</sup> Por. przynajmniej C. F. W. Dieterici, *Handbuch der Statistik des Preuss. Staats*, Berlin 1861, s. 428.

Jeszcze w latach pięćdziesiątych była na Śląsk dowieziona przędza czeska do bielienia. Bieloną przędzę do dalszej obróbki odwożono ponownie do Czech, żeby jako surowe płótno wróciła do śląskich bielarni (*ibid.* s. 443), F. B. Weber, *Historisch-Statistisches Jahrbuch in Bezug auf die Nationalindustrie u. Staatswirtschaft*, Wrocław, 1836; *Tafeln zur Statistik der österreichischen Monarchie f. d. J. 1841*, Wiedeń 1844, s. p.

<sup>15</sup> A. O. Plešovský, *Bida a drehota roku 1848* (Věstník Matice Opavské XIX, 1911, s. 32—39). Por. również S. A. B. Mistoržitelství přes. reg. I, fasc. 1990—47, kart. 163. To zaopatrzenie okazało się zbyt jednostronne, ponieważ w większej części wywoziło się zboże ze Śląska czeskiego do pruskiego, a nie na odwrót, jak tego władza austriacka sobie życzyła. Dlatego też musiał być wydany zakaz wywożenia zboża.

Zupełnie innego charakteru nabiera wzajemny stosunek czeskiego i śląskiego płóciennictwa, o którym jeszcze w XVIII w. panowało ogólne zdanie, że jest podstawą gospodarczego rozwoju Śląska<sup>16</sup>. Mam tutaj na myśli międzynarodowy podział pracy między Czechami, Morawianami i obu częściami Śląska.

Gdybym chciał mówić o genezie i rozwoju tego okręgu czesko-śląskiego z rozwiniętym przemysłem płócienniczym, musiałbym powtarzać to, o czym już historycy dużo pisali<sup>17</sup>. Chcę jednak wskazać na jeden dotąd pomijany etap rozwoju czesko-śląskiego płóciennictwa, na etap po r. 1763. Przejawia się tu podstawowa rola czynników gospodarczych, widoczna mimo usiłowań austriackiego i pruskiego rządu zdążających do ustanowienia granicy celnej wbrew gospodarczej konieczności.

Próby rządu austriackiego w kierunku zakazania wywozu czeskich płócien do apretury i bielienia na Śląsk, wyrażone celnym rozporządzeniem z r. 1775<sup>18</sup>, a później ponowione kilka razy w pierwszej połowie XIX w.<sup>19</sup>, spełży na niczym. Przyпускаjąc, że nie chodziło tutaj o posiadanie lepszych czy gorszych bielarni po pruskiej stronie Karkonoszy, jak twierdzi dotychczasowa literatura, ale że tutaj całkiem naturalnie przeżywa się sposób i forma organizacji produkcji z okresu poprzedniego. Po rozdzieleniu czesko-śląskiego okręgu płócienniczego musiałyby nastąpić siłą faktu długoletnia stagnacja i upadek, zanimby obie ziemie były w stanie wytworzyć sobie równoważnik. Jak na czeskiej, tak i na pruskiej stronie było dosyć bielarni i apretowni, a przecież ich rozmieszczenie geograficzne odpowiadało stanowi potrzeby w okresie, kiedy powstały. Przy braku środków komunikacyjnych nie można było tego geograficznego położenia przezwyciężyć. Podczas gdy dla całego okręgu karkonoskiego były bielarnie rozłożone na północnych stokach pasma górskiego (Karkonoszy), wielka część Górnego Śląska bieliła przędzę i płótno w doskonałych bielarniach na podgórzu Jasienników — koło Złotyńskich Gór i Krnowa<sup>20</sup>. Ten stan utrzymuje się aż do lat pięćdziesiątych XIX w. Dopiero początek budowania fabrycznego przemysłu maszynowego prowadził do wytworzenia dwóch samodzielnych okręgów przemysłowych płócienniczych — śląskiego i czesko-morawskiego.

Trzeba zwrócić uwagę i na inną okoliczność. Czeskie płótno było transportowane jeszcze w połowie XIX w. w stanie surowym w 30% na Śląsk<sup>21</sup>. W przeszłości był ten procent jeszcze wyższy. Największą część wartości dodatkowej wypracowanej rękami czeskich przędzalników i tkaczy gromadzili śląscy kupcy i faktorzy<sup>22</sup>, podczas gdy po

<sup>16</sup> Wyjaśnia to najlepiej tzw. *Geographisches Lied* Weigonga z r. 1792; Nun summa. Auswärst Handel (Treibt unser Vaterland Fast sonder allen Wandel) Zuerst mit Leinwand. Por. V. Krager, *Teschner Archivstudien* (Zeitschrift f. Gesch. u. Kulturgesch. Schlesiens, XX, 1930—1933).

<sup>17</sup> Zwłaszcza G. Aubin, A. Kunze, *Leinenerzeugung und Leinennabsatz im östlichen Mitteldeutschland zur Zeit Zunftkäufte*, Stuttgart 1940, *passim*; H. Aubin, *Die Anfänge der grossen schlesischen Leinenweberei und Handlung* (SWG, XXXV, 1942, s. 105 i n.).

<sup>18</sup> A. Beer, *Die österreichische Handelspolitik im neunzehnten Jahrhundert*, Wiedeń 1891, s. 661—663.

<sup>19</sup> Mimoходом cytuję ustawy w *Provinzial Gesetzsammlung des Königreichs Böhmen*, V, 1823, Praga 1824, s. 415, n. 251; s. 172—173, n. 130; XVI, 1834, Praga 1835, s. 4, 5 i in.

<sup>20</sup> Por. np. H. C. Weeber, *Statistische Darstellung der Boden- u. Gewerbsverhältnisse in dem k. k. Antheile des Fürstenthums Neisse* (Mittheilungen der k. k. Mähr. Schl. Gesellschaft zur Beförderung des Ackerbaues, t. XXXVIII, 1840, nr 1, 2, 3, 6).

<sup>21</sup> TSÖM 1841, Wiedeń 1844, s. p.

<sup>22</sup> Jeden z najważniejszych śląskich hurtowników płótnem napisał r. 1830: „dass, was von Leinwand versenden und übersesch verschicken, besteht ja ohnhin grössten-theiles in böhmischen Fabrikaten und Erzeugungen. Wir sind gleichsam nur die Appreteure“. Por. H. Freymark, *Das Werden der Wirtschaft Breslaus nach den*

czeskiej stronie akumulacja kapitału z produkcji płócienniczej była nieznaczna. To jest jedna z przyczyn gospodarczych, dlaczego czeski przemysł płócienniczy wkracza tak późno na drogę nowożytniej produkcji fabrycznej.

Wzajemne kontakty czeskich i śląskich przędzalników i tkaczy w procesie produkcji znalazły swój odgłos i w świadomości społecznej tej licznej grupy biednej górskiej ludności. Po zlikwidowaniu powstania śląskich tkaczy w r. 1793<sup>23</sup> Śląsk był zalany wielką ilością ulotek, odezwo i wezwań do oporu. Znajdujemy w tych dokumentach społecznego wrzenia na śląskiej wsi, koncyptowanych przez tkaczy, wiadomości o pomocy górskich tkaczy z Czech<sup>24</sup>, dla tkaczy śląskich, o ile dojdzie na ich terenie znowu do powstania. Podobnie miała się sprawa i w burzliwym r. 1844. Po czeskiej stronie w ulotkach i odezwach ujawnia się, choć niejasno sformułowana, myśl współpracy czeskich i śląskich tkaczy i przędzalników we wspólnej walce przeciw społecznym wyzyskiwaczom<sup>25</sup>. Sąsiedztwo rewolucyjnego Śląska w latach czterdziestych w ogóle przyczyniało się do ciężkich zmartwień czeskiej i morawskiej biurokracji<sup>26</sup>. Tyle co do czesko-śląskich kontaktów gospodarczych.

Wybrałem ten temat do dyskusji dlatego, że jednostronne naświetlenia polskich historyków mają później ważne następstwa w wyświetlaniu wielu zjawisk historycznych. Wprost dobitnie przejawia się to przy próbach uchwycenia gospodarczego znaczenia Śląska w Europie środkowej, dalej zaś w niemożliwości logicznego wyświetlania przyczyny upadku śląskiego handlu i gospodarki w ogóle po oddzieleniu Śląska od monarchii austriackiej. Z drugiej strony zaś autorzy *Konspektu* nie mogli w związku z tym podjąć w ogóle polemiki z obelżywą koncepcją niemieckich nacjonalistycznych historyków, mówiących o gospodarczej wspólnotcie i tworzących całość tzw. sudeckiej przestrzeni, naturalnie z niemiecką przewagą<sup>27</sup>, z niebezpieczną koncepcją, mającą wielki polityczny zasięg.

Milan Myška

*Befreiungskriegen* (Beiträge zur Geschichte der Stadt Breslau, XI, Wrocław 1940, s. 113). O ile porównamy wielkość czeskich domów faktorskich (F. A. Střížek, I. Falge, F. Ther, Slechta, na Mor., zwłaszcza A. E. Richter) z domami handlowymi w śląskiej Jeleniej Górze, widzimy jasno ich niewielkie znaczenie. Por. J. Klepl, *Počátky továrního průmyslu luňáckého v našich zemích*, Praga 1941, s. 16; G. Haas, *Die Leinenindustrie der Bezirke Bärn u. Römerstadt 1700—1860*, Nordmähreerland 1942, s. 390; S. Kühn, *Der Hirschberger Leinwand- u. Schleierhandel von 1648—1806*, Wrocław 1938.

<sup>23</sup> S. B. Kan, *Dvě povstání slezských tkalců 1793—1844*, Praga 1952.

<sup>24</sup> „die Böhmen [sic] haben sich erboten, zu der bestimmten Nacht mit 10 000 Mann zu Hilfe kommen werden, die Bergweber wollen uns mit 8 000 zu Hilfe kommen“. Druk. J. Ziekursch, *Hundert Jahre schlesischer Agrargeschichte*, Wrocław 1915, s. 230.

<sup>25</sup> 16 VII 1844 r. znaleziono w Cerném Dolu w państwie górno-łabskim ulotkę, w której wzywano górno-łabskich i moršovskich przędzalników i tkaczy, żeby się w czwartek, 25 lipca, uzbroili i przygotowali do walki przeciwko mechanicznej przędzalni lnu Foltysza w Młodych Bukach: „es würden aus Schlesien mehrere tausende herüberkommen, an die sich anzuschliessen und die angeblich mit Vitriolöl gefüllte Feurspritze des Faltis nicht zu fürchten hätten“. USA Praga — PG 1841—1845, fasc. 15b/10, krab. 10: Magistrat w Trutnově do hradeckiego okręgowego zarządcy; Trutnov 18. VII. 1844.

<sup>26</sup> USA Praga, P. G. 1846—49. fasc. 15a/22, kr. 148a; fasc. 150/14 kr. 148 SAB Namiestnictwo, pres. reg. I, fasc. 160, nr. poj. 2751/44 i in.

<sup>27</sup> Zwłaszcza H. Aubin, *Geschichtliche Grundlagen der Gemeinsamkeit im gesamtschlesischen Raume* (Schlesisches Jahrbuch, III, 1930—1931, s. 70 in.); S. Kühn. *Die wirtschaftliche Verbundenheit des Sudetenraumes von 1648 bis in die zweite Hälfte des 18 Jahrhunderts* (Schlesisches Jahrbuch, IX, 1936—1937, s. 45 n.); K. Olbrich, *Das Wirtschaftsleben im gesamtschlesischen Raum* (Schlesisches Jahrbuch, II, 1929—1930, s. 95 n.).

## RECENZJE

L. Hrabova, K OTAZCE VZNIKU A VYVOJE STATU U POLABSKYCH SLOVANU. (Československy Časopis Historicky, R. III, 1955, 4. Materialy. s. 642—668).

Ciekawą próbę wyjaśnienia genezy powstania i upadku państw Słowian Połabskich, zgodnie z nowymi założeniami teoretycznymi, opiera Autorka na bogatej literaturze i skrupulatnym zestawieniu materiału źródłowego, z pewnym jednakże zastrzeżeniem — zupełnie pomija ona istniejący przecież dla tego obszaru i dobrze opracowany materiał archeologiczny.

Stanowisko takie automatycznie stawia Autorkę w rzędzie przeciwników tez głoszonych przez dawną literaturę burżuazyjną, która przyczyn upadku państw słowiańskich doszukiwała się w psychice Słowian — w ich mocno akcentowanej niezgodności i skłonności do waśni. Przy szczegółowym omawianiu literatury przedmiotu Autorka pominęła niestety pracę O. Balzera *O kształtach państw pierwotnej Słowiańszczyzny zachodniej* (Pisma pośmiertne, t. III, Lwów 1937). L. Hrabova szuka przyczyn powstania i upadku państwowości plemion połabskich w ich ustroju społeczno-gospodarczym. Wskazuje ona na wysoki w ramach stosunków X—XII w. poziom ekonomiczny plemion połabskich, czego dowodem może być powszechne panowanie rolnictwa; wysoki poziom zachodnio-słowiańskiego rzemiosła, prawdopodobne zastosowanie na dość szeroką skalę wymiany pieniężnej i duże znaczenie miast jako centrów gospodarczych i politycznych. Ten wysoki poziom ekonomiczny pociągał za sobą proces rozwarstwienia społecznego: jedne warstwy ludności zostały zepchnięte do rzędu ludności zależnej, inne zaś zdobyły przewagę gospodarczą a tym samym i społeczno-polityczną. Do pierwszych Autorka zalicza niewolników i smerdów zawisłych, przy czym tym pierwszym nie przypisuje większego znaczenia w gospodarce plemion połabskich. Niewolnicy bowiem, rekrutujący się spośród jeńców wojennych, stanowili przede wszystkim poszukiwany na rynkach arabskich towar, służący na pokrycie wschodniego importu. Główną rolę zdaniem Autorki odgrywali w gospodarce feudalnej smerdowie. L. Hrabova podkreśla, że smerdowie zawiśli istnieli tu jeszcze przed kolonizacją na prawie niemieckim. Na przeciwnym biegunie różnicującego się społeczeństwa mamy możnych właścicieli ziemi — *primores, prestantiores, optimates*. W państwach zachodnio-słowiańskich odgrywają oni decydującą rolę polityczną, składając niejednokrotnie na wiecach, gdzie zdołali bardzo ograniczyć wpływ prostego ludu (*vulgus*), panujących książąt z tronu.

Powstałe w tych warunkach organizmy państwowe przybierały różne konkretne formy. I tak Związek Obodrycki, powstały w IX—X w. drogą podboju przez Obodrytów plemion sąsiednich (np. walka z Glinianami i Smolińcami w latach 808—812), cechowała silna władza książęca. Przejawiał on nawet w pewnych okresach tendencję



do podporządkowania sobie innych organizmów politycznych. Odmienny typ państwowości reprezentuje Związek Wielecki (lutycki). Państwo Związku Wieleckiego powstaje w X w. jako federacja 4 plemion zgrupowanych wokół najsilniejszego — Redarów — i słynnej świątyni (Retry) w Radogoszczy. Wszzechwładzę w Związku Wieleckim sprawował wiec; wybierano na nim nawet kapłanów. Państwo wieleckie upadło jednakże już w XI w. wskutek dążenia Redarów do całkowitego podporządkowania sobie innych plemion uczestników Związku, co spotkało się z ich oporem, a powstałe w konsekwencji tego walki wewnętrzne rozsadziły Związek.

Upadek obydwu najsilniejszych państw zachodnio-słowiańskich (państwo Obodrytów upadło ostatecznie w XII w.). L. Hrabova tłumaczy okolicznością, że znalazły się one w obliczu wzmoczonego naporu niemieckiego w chwili, gdy zgodnie z ogólną prawidłowością rozwoju wczesnofeudalnych państw słowiańskich weszły w stadium rozdrobnienia feudalnego, które mocno pomniejszało tak potrzebne do nierównej walki z obcym najazdem siły Słowian Połabskich.

*Lech Tyszkiewicz*

E. Čáňová, HOSPODÁŘSKÝ STAV PANSTVI RÝZMBURK V XVI A NA POČÁTKU XVII STOLETÍ. (Sbornik Archivních Prací, R. V, z. 2, Praga 1955. s. 205—226).

Historycy czescy poświęcają w ostatnich czasach coraz więcej uwagi stosunkom gospodarczo-społecznym w dobrach wielkiej własności w XVI i XVII w. Świadczy o tym m. in. monograficzny artykuł E. Čáňovej, wydrukowany w stosunkowo niedługim czasie po ukazaniu się bardziej syntetycznych rozpraw A. Miki i F. Matejka<sup>1</sup>. Autorka usiłuje w miarę możliwości najdokładniej i najbardziej wszechstronnie, tak jak na to pozwalają źródła, którymi dysponowała, przedstawić stosunki w niezbyt wielkim, liczącym zaledwie dwa miasteczka i dziesięć wsi, państwie Rýzmburk, położonym w podgórkim rejonie północnych Czech w pobliżu Nachodu. Dane zaczerpnięte głównie z urbarzy i aktów sprzedaży pozwoliły jej przeprowadzić gruntowniejszą analizę gospodarstwa państwa rýzmburskiego (1580—1636).

W okresie tym istniały w kluczu rýzmburskim dwa folwarki: w Rýzmburku i w Ratiborzycach. W skład folwarku ratiborzyckiego wchodziły grunty dwu zakupionych w XVI w. wsi kmiecyh. Oba folwarki posiadały stosunkowo dużo krów i owiec, niewiele świń oraz poważną ilość koni pociągowych (Rýzmburk 10 — 18, Ratiborzycze 30 — 50). Poza rolnictwem i hodowlą gospodarka pańska czerpała dochody z czternastu niezbyt wielkich stawów rybnych i lasów, z których spławiano drzewo na sprzedaż. Z urzędzeń przemysłowych należy wymienić pozostający w zarządzie pańskim browar o stosunkowo niedużej produkcji, przeznaczony zapewne na wewnętrzne potrzeby państwa, trzy młyny dzierżawione przez poddanych, tartak, olejarnię, cegielnię i wapiennik. Wapno i cegły wypalano nie na sprzedaż, a jedynie na potrzeby własne. Wedle Autorki główną produkcją towarową państwa było zboże. Analizując wysiew poszczególnych roślin, który przedstawiał się na obu folwarkach w ten sposób, że 14% stanowiła pszenica, 30% żyto, 44% owies, a 12% inne uprawy, Autorka mówi o „orientowaniu produkcji na owies“, co wydaje się przesadą. Poważny procent owsa w wysiewach, odpowiadający mniej więcej łącznemu wysiewowi żyta i pszenicy, był wówczas bardzo częsty i wiązał się z systemem trójpolowym oraz koniecznością utrzymania licznego inwentarza. O rynkach zbytu zboża na podstawie znanych Jej materiałów Autorka nic nie może powiedzieć.

<sup>1</sup> A. M i k a, *Feudální velkostatek v jižních Čechách (XIV—XVII stol.)* (Historický Sborník, Praga 1953, s. 122—213); F. M a t e j k a, *Gostomski a soudobé hospodárske instrukce v českých zemích* (Slovanske Historické Studie, I, Praga 1955).

Ze względu na brak danych o uposażeniu ludności w ziemię zróżnicowanie majątkowe ludności Autorka badała w ten sposób, iż opierając się na rodzajach pańszczyzny (sprzężajnej czy pieszej) obliczała stosunek ilościowy poddanych ze sprzężajem do bezsprzężajnych. Ewolucja tego stosunku jest nader wymowna. W r. 1595 było 57 gospodarstw sprzężajnych i 37 bez sprzężaju, a w r. 1636 — 25 gospodarstw sprzężajnych i 65 bez sprzężaju. Wiązało się to z opisywanym przez Autorkę ogólnym zubożeniem chłopów, co jaskrawo przejawiało się m. in. w konieczności zlikwidowania dwóch jatek mięsnych, o których w r. 1600 pisano, że nie ma nadziei na ich ponowne otwarcie ze względu na wielkie ubóstwo ludzi w okolicy. Autorka twierdzi jednak, że obok ubożenia większej części kmieci inna ich część wzbogacała się, przytaczając jako dowód fakt, iż mimo zmniejszenia się ilości poddanych sprzężajnych robocizny sprzężajnej wymagane od poszczególnych wsi nie uległy zmianie, że zatem mniejszą ilość gospodarstw sprzężajnych stać było na odrobienie proporcjonalnie zwiększonej pańszczyzny. Bogacenie się części chłopów w okresie feudalizmu nie jest zjawiskiem wyjątkowym i możliwe, że zdarzało się również w dobrach ryzmburskich, jednak dowód, jakim Autorka popiera swe twierdzenia w tym względzie, budzi poważne zastrzeżenia. Po pierwsze, trudno jest uważać zwiększenie pańszczyzny przypadającej na gospodarstwo kmiecie za świadectwo wzrostu jego zamożności. Po drugie, rozmiar pańszczyzny sprzężajnej był w państwie ryzmburskim tak nieznaczny (o czym niżej), że jej pewne zwiększenie nie nadwyrężało wcale możliwości rozwoju sprzężajnego gospodarstwa chłopskiego. Prawdopodobnie pan, chcąc utrzymać dawną zwyczajową ilość robocizny sprzężajnej z poszczególnych wsi, zmuszał do niej wszystkich sprzężajnych gospodarzy niezależnie od stanu gospodarczego ich majątku. Bliżej nieco zróżnicowanie społeczne wsi pokazuje Autorka na podstawie danych z r. 1636, które pozwalają Jej przeprowadzić podział osiadłych na kmieci ze sprzężajem, kmieci bez sprzężaju, zagrodników i chałupników. Jednak nieporozumieniem jest chyba zdanie E. Čáňovej, w którym stwierdza, że za chałupnika uważa osiadłego dzierżącego mały kawałek gruntu, a za zagrodnika człowieka całkowicie pozbawionego roli, gdy w rzeczywistości było odwrotnie<sup>2</sup>.

Znaczenie podanych przez Autorkę ciężarów na rzecz zamku w pieniądzech i w naturze trudno jest osądzić ze względu na brak wiadomości o rozmiarach gospodarstw. Natomiast robocizny wahały się w granicach: orka  $\frac{1}{2}$  —  $3\frac{1}{2}$  dnia, wożenie drzewa 2 — 6 sań, praca przy żniwach 1 — 12 dni, plewienie  $\frac{1}{2}$  —  $1\frac{1}{2}$  dnia, praca przy konopiach 1 — 2 dni, kopanie rzepy  $\frac{1}{2}$  —  $1\frac{1}{2}$  dnia. Przeciętna wysokość robocizny na jednego osiadłego wynosiła 5,9 dnia i zwiezenie 2,2 sań drzewa w roku. Autorka nie znając nawet rozmiarów gospodarstw chłopskich twierdzi, iż jest to ilość dość znaczna, z czym jednak trudno się zgodzić. Nie chodzi mi oczywiście o porównanie z zupełnie innymi, nieporównywalnymi stosunkami polskimi, ale nawet jak na ówczesne stosunki czeskie jest to ilość robocizny zdecydowanie nieduża<sup>3</sup>. Na przestrzeni lat 1595—1636 suma dni robocizny z całego państwa (poza orką) uległa pewnemu, nieznacznemu zmniejszeniu, natomiast suma renty pieniężnej i naturalnej nieznacznie wzrosła.

Kończąc pracę Autorka stwierdza, że większa część produkcji przedsiębiorstw pańskich szła na potrzeby wewnętrzne i była konsumowana w ramach państwa. Jedynymi towarami wywożonymi było zboże i drzewo. Zmniejszanie się ilości pańszczyzny świadczy wedle Autorki o zwiększaniu się stosowania pracy najemnej w folwarkach i wroście

<sup>2</sup> E. Čáňova, *op. cit.*, s. 218.

<sup>3</sup> Wedle M a t e j k a, *op. cit.*, s. 68, robocizny w dobrach wielkiej własności w Czechach wahały się przeciętnie w granicach 10—40 dni w roku, a w wyjątkowych wypadkach dochodziły nawet do 100 dni rocznie.

dyferencjacji socjalnej wsi. W produkcji towarowej i ewentualnym wzroście stosowania siły najmniej widzi Autorka pierwsze przejawy naruszania stosunków feudalnych, co jednak odbywało się niezmiernie powoli.

Artykuł E. Čáňovej mimo drobnych usterek jest cennym przyczynkiem do poznania stosunków na wsi czeskiej w okresie późniejszego feudalizmu. Opublikowanie jak największej ilości tego rodzaju prac analitycznych umożliwi gruntowną syntezę historyczną wsi czeskiej w tym czasie.

Roman Heck

V. Decker, Z DĚJIN PAPERŇICKĚHO REMESLA NA SLOVENSĚKU (Historické Studie, I, 1955, s. 250—269).

Na wstępie Autor daje kilka ogólnych uwag dotyczących wyrobu papieru w Słowacji. Rozwój papiernictwa w Słowacji nie różnił się od jego rozwoju w innych krajach europejskich. Filigrany słowackie przedstawiają znaki miast lub rodzin, jednak najczęściej podwójny krzyż nad trzema górami, nieraz w połączeniu z koroną św. Stefana. Z początkiem XVIII w. pojawiają się imiona i inicjały papierników i miast. Zwiększa się ilość filigranów, ale pogarsza się jakość zarówno znaków wodnych, jak i papieru. Podobnie jak i w innych krajach papiernicy nie posiadali cechu, jednak odbywali zjazdy, gdzie załatwiano szereg spraw, np. kwestie świadczeń socjalnych, i rozstrzygano spory. O jakimś ściślejszym związku papierników, który można by określić jako cech, słyhać tylko na Spiszu (charakter cechu temu związkowi przypisuje J. Mišianik *Dejiny levočského knihtlačiarstva*, Trnava 1945).

W dalszym ciągu swego artykułu Autor omawia znalezioną w archiwum w Popradzie księgę z różnymi zapisami ze wspomnianych zjazdów. W księdze tej pisanej częściowo w języku niemieckim, a częściowo w słowackim, Autor wyróżnia pięć części. Pierwsza — to spis majstrów i czeladników biorących udział w zjazdach obejmujący lata 1759—1776. Druga obejmuje przepisy dotyczące uczniów, czeladników i majstrów, nie różniące się od przepisów obowiązujących w innych rzemiosłach. Przyjmowanie uczniów odbywało się więc na podstawie tzw. listów dobrego urodzenia. Młody chłopak pozostawał uczniem przez 4 lata, potem przechodził na stopień czeladnika, przy czym z okazji wyzwolin musiał urządzać kosztowną ucztę. Nieraz przyprawiało go to o nie kończące się długi, toteż wszędzie występowano przeciw temu zwyczajowi. Czelnadnicy podobnie jak i w innych rzemiosłach odbywali wędrówki. W XVI w. wydano zakaz pracy u fuszerów, były również wypadki, że autorów ulepszeń technicznych zaliczano do fuszerów. Autor wspomina znaną walkę między zwolennikami ręcznego a mechanicznego gładzenia papieru. Specjalne zarządzenia miały na celu ochronę majstrów przed konkurencją. Zakazywano więc m. in. sprzedawać papier poniżej ustalonej ceny. Zakazy te nie miały jednak praktycznego znaczenia, gdyż na ogół na rynku brakło papieru i nie było trudności ze zbytem.

W trzeciej części księgi są wyliczone wydatki związane ze zjazdami papierników na Spiszu. Z zapisek tych wynika, że w latach 1759—1776 papiernicy zebrali się 16 razy, zawsze w zachodniej Słowacji. We wszystkich rachunkach widnieje kwota *pro directora a notara*. Byli to funkcjonariusze papierników wybierani na zjeździe na przeciąg jednego roku. Niestety, z lat 1759—1776 nie ma żadnych zapisek dotyczących tego, o czym była mowa na zjazdach, prawdopodobnie było to notowane w osobnej księdze.

Czwarta część księgi zawiera zapisy ze zjazdów w latach 1802 — 1811. Zjazdów odbyło się w tym czasie pięć. Księga podaje datę i miejsce zjazdów, wydatki związane z nimi oraz w skrócie treść obrad.

Piąta część zawiera w skrócie zapisy z lat 1828—1893 mówiące tylko o popradzkiej papierni. W tym czasie zjazdy papierników już się nie odbywały. Zapiski z tych lat wskazują również na zanikanie i rozluźnienie się dotychczasowych form organizacyjnych papierników.

W sumie należy stwierdzić, że artykuł Deckera posiada bardzo dużą wartość, właśnie ze względu na omówienie nie znanej w Polsce książki. Rzuca ona światło na stosunki społeczne i organizacyjne papierników, a więc na dziedzinę, która we wszystkich krajach jest mało znana. Materiały te mogłyby posłużyć do rozwiązania *per analogiam* niektórych niejasnych problemów w dziejach papiernictwa w Polsce, a zwłaszcza na Śląsku.

Kazimiera Maleczyńska

PISMA PIOTRA PAMPUCHA. WYBÓR. „Śląsk“, Stalinogród 1955, s. 232.

Wybór pism Piotra Pampucha redagowany przez Zdzisława Obrzudę jest reedycją czterech prac tego autora: *150 lat niewoli pruskiej, czyli męczeństwa polskiego ludu śląskiego pod rządami pruskimi* (Mikołów 1920); *Fossores ex Polonia* (Zaranie Śląskie, Cieszyn 1934/35); *Usamowolnienie i uwłaszczenie polskich chłopów górnośląskich 1807—1865* (Rocznik I Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Katowice 1929); *Reforma rolna w górno-śląskiej części województwa śląskiego* (Strażnica Zachodnia, Poznań 1927). Prace zawarte w tomie *Wyboru* zaopatrzone obszernym wstępem oraz przypisami.

Wstęp pióra Stanisława Ziembę wyjaśnia motywy reedycji: „Bodaj że tylko jeden Julian Marchlewski potrafił przed Pampuchem z taką ostrością przedstawić sytuację ekonomiczno-społeczną i narodową ludu śląskiego, umęczonego długą niewolą... Co prawda nie podszedł Pampuch do tego zagadnienia z właściwą metodą naukową, nie dysponował takim zasobem wiedzy z dziedziny nauk społecznych i ekonomicznych, jak Marchlewski; nie zawsze ze zgromadzonych dowodów krzywdy i tyranii potrafił wyciągnąć słuszne wnioski czy ujawnić winnych, ale mimo wszystko zasłużył piśmami na przypomnienie“. Porównanie P. Pampucha z J. Marchlewskim jest trochę przesadne. Wydaje się nawet, że między działalnością Pampucha a Marchlewskiego zachodziły pewne istotne różnice. Lecz nie uprzedzajmy na razie faktów. Autor wstępu, S. Ziemia, zapewnia zresztą, że opiera się nie tylko na relacjach brata, Antoniego Pampucha, ale uzupełnił je z materiałów piśmiennych, czasopism, dzienników oraz z oryginalnych dokumentów pozostałych po zmarłym (1946 r.).

Poniższe drobne uwagi merytoryczne dotyczące zarówno wstępu, jak i poszczególnych prac nie umniejszają bynajmniej bardzo pozytywnej oceny wydania. Nie ulega wątpliwości, że P. Pampuch, pochodzący z Siołkowic na Opolszczyźnie, był wielkim działaczem, patriotą walczącym o polski Śląsk. Takim pamięta go po dziś dzień ludność Śląska Opolskiego. P. Pampuch wyrósł wśród chłopów i robotników śląskich, a sam będąc robotnikiem dobrze rozumiał krzywdy ludu cierpiącego pod jarzmem pruskim. Wszystkie bez wyjątku prace Pampucha prześiknięte są głębokim patriotyzmem, umiłowaniem Polski i zrozumieniem krzywd swych rodaków.

W wiele obiecującym wstępie Ziemia wskazał, że młody Pampuch już w gimnazjum paczkowskim zetknął się z postępowym prądem socjaldemokratycznym. W gronie kolegów czytywał socjaldemokratyczny „Volkswacht“. Interesowały ich strajki robotników przemysłowych i folwarcznych, dyskutowali nad problemami politycznymi“ (s. 14). Czy potężne strajki górno-śląskie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych oraz fala rewolucyjna lat 1905—1907 znalazły w pracach Pampucha chociaż powierzchowne odzwierciedlenie? Dalej twierdzi Autor wstępu, że Pampuch obrał sobie jako kierunek studiów prawo, gdyż „prawo bardziej niż jakakolwiek inna dziedzina — rozumował —

pozwala na zapoznanie się z zagadnieniami społecznymi i zasadami socjalizmu“. Wydaje się, że ostatni człon cytowanego zdania (zasady socjalizmu) jest raczej wynikiem nieprzemyślanego rozumowania Autora wstępu. Który to bowiem z wydziałów prawnych w państwie pruskim na początku XX w. zapoznał swych słuchaczy z „zasadami socjalizmu“? Po uważnym przeczytaniu całego wstępu można stwierdzić, że S. Ziemia przypisuje P. Pampuchowi cechy, które nie znalazły najmniejszego odbicia we własnych pracach Pampucha. O strajkach, o socjalizmie i ruchu robotniczym Pampuch ku największemu zdumieniu w ogóle nie pisze. Jedynie na s. 90 (w pracy *150 lat niewoli pruskiej*) Pampuch wspomina, że na akt prawny z 1903 r. o dodatkach kresowych „oburzali się w Niemczech jedynie socjaliści“. Tę ubożuchną wzmiankę uzupełnia dopiero Wydawnictwo „Śląsk“ w przypisie. Autor wstępu zapewnia dalej (s. 20), że jednym z ulubionych tematów P. Pampucha na zebraniach górniczych była „kwestia narodowa a socjalizm“, w której powoływał się m. in. na stanowisko Marksa i Engelsa w sprawie polskiej. Wygłaszał odczyty z historii socjalizmu, agitował za socjaldemokratycznymi kandydatami w wyborach do pruskiego *Landtagu*. Czyż powyższe twierdzenia S. Ziembę nie staną się wątpliwe, jeśli P. Pampuch sam tak doniosłe zagadnienia przemilcza w swych pracach? Wydaje się również, że przytoczenie na s. 33 epizodu o opuszczeniu przez Pampucha sali sejmowej na znak solidarności z komunistami lub gromadzenie dzieł klasyków marksizmu w Bibliotece Sejmu Śląskiego nie jest jeszcze przekonywujące. P. Pampuch był gorącym patriotą polskim i prace jego są tym patriotyzmem przesiąknięte. Pisał o walce ludu górno-śląskiego o wyzwolenie narodowe (np. s. 133), jednak zatrzymał się przed wyzwoleniem społecznym. Tu leży niekonsekwencja postępowania Pampucha, o czym Autor wstępu niestety nie wspominał. Być może, że zachowały się po Pampuchu prace np. na tematy kwestii narodowej i socjalizmu, o których S. Ziemia wspomina. Potwierdziłyby wtedy fragmenty wstępu sugerujące działalność promarksistowską P. Pampucha. Możliwe nawet, że prace Pampucha zawierały w pierwotnej wersji szereg elementów rewolucyjnych, a usunęła je dopiero w okresie międzywojennym cenzura. Pewną odpowiedź dostarczyłyby może zachowane rękopisy. Zadaniem Autora wstępu było bezsprzecznie wyjaśnić nasuwające się czytelnikowi wątpliwości.

Zgadzamy się z Autorem wstępu, że „nie zawsze ze zgromadzonych dowodów krzywdy“ potrafił wyciągnąć odpowiednie wnioski. Słuszność tego zastrzeżenia potwierdzimy już po przeczytaniu pierwszej pracy *150 lat niewoli pruskiej, czyli męczeństwa polskiego ludu śląskiego pod rządami pruskimi*. Pampuch nakreślił tam z patosem cierpienia Polaków górno-śląskich, liczne fale germanizacji, prześladowania ludu śląskiego na przestrzeni kilku wieków. Szeroko omówił zwłaszcza „germanizację ze wszystkich stron“, prowadzoną przez rząd, Kościół, organizacje przemysłowców i in. w końcu XIX i w początkach XX stulecia. Jakże trafną ocenę polityki rządu pruskiego w kwestii polskiej tego okresu dał F. Mehring. „Spośród licznych ciemnych stron historii pruskiej chyba najciemniejszą z wielu względów jest polityka polska (Polenpolitik) państwa pruskiego. Jego polityka agrarna, polityka militarna, polityka szkolna ma jeszcze tu lub tam jaśniejszy epizod ... lecz politykę polską wymalowano czarnymi literami na czarnym tle“<sup>1</sup>.

Pampuch dał szereg przykładów tej polityki na wąskim odcinku Śląska. Potwierdził również słowa przemysłowca Willigera, „że przy zwalczaniu polskości (*Grosspolentums*) na Górnym Śląsku rząd królewski ma gorącego i energicznego przyjaciela w przemysłowcach“. Dużo miejsca poświęcił Autor sytuacji na Górnym Śląsku po pierwszej wojnie imperialistycznej oraz stłumieniu powstania w 1919 r. Jednakże przed-

<sup>1</sup> F. Mehring, *Preussische Polenpolitik* (Die Neue Zeit, t. I, 1907, s. 353).

stawione w pracy wypadki mają w dużej mierze charakter sprawozdawczy. Pampuch wstrzymuje się od wydania własnej oceny i nie wyciąga wniosków.

Szkoda, że S. Ziemia nie uzupełnił *Wyboru* rękopisami i nie drukowanymi pracami P. Pampucha. Można było wtedy ograniczyć się do przytoczenia bardziej wartościowych części pracy *Fossores ex Polonia* i zgoła opuścić *Usumowólnienie i uwłaszczenie polskich chłopów górno-śląskich 1807—1865*. W *Fossores ex Polonia* P. Pampuch rzucił po raz pierwszy światło na zagadnienie rekrutacji siły roboczej w przemyśle górno-śląskim „w nadziei, że kilka słów o tym przedmiocie zachęci młode siły do dokładniejszego zbadania tego napływu polskiego“. Postulat Pampucha został w znacznym stopniu zrealizowany przez młodych historyków wrocławskich.

S. Ziemia przestrzega czytelnika, że „prace Pampucha na tematy rolnicze i chłopskie z punktu widzenia nowoczesnych wymagań naukowych nie mogą zadowolić — mają one jednak wiele osiągnięć w zakresie ustalania faktów, a poza tym autor daje w nich obraz krzywdy górno-śląskiego chłopca“. Nie zadowalająca jest zwłaszcza praca *Usumowólnienie i uwłaszczenie polskich chłopów górno-śląskich*, której zamieszczenie w *Wyborze* było raczej pomyłką. Wypracowanie to, oparte niemal wyłącznie na pracach J. Ziekurscha *Hundert Jahre schlesischer Agrargeschichte* i F. Knappa *Bauernbefreiung*, zawiera szereg błędów merytorycznych i nie wnosi do nauki nic nowego. Praca tym bardziej nie zasługuje na reedycję, że część wywodów pozostaje w rażącej sprzeczności z wynikami najnowszych badań.

Więcej słusznych „ustaleń faktów“ zawiera *Reforma rolna w górno-śląskiej części województwa śląskiego*. Pampuch wskazuje, że obszarnictwo niemieckie w części Górnego Śląska przyznanej Polsce w 1922 r. „jest niebezpieczeństwem narodowym“ i wytyka, „że Rzeczpospolita Polska nie zabiera się dotąd do rozwiązania górno-śląskich fideikomisów“. Jedną z przeszkód reformy rolnej był zdaniem Pampucha brak polskich przepisów prawnych, gdyż obowiązująca na polskim Górnym Śląsku niemiecka ustawa osadnicza z 11 VIII 1919 r. pozwoliła niemieckim obszarnikom zatrzymać „jeszcze połowę ziemi górno-śląskiej“. Nadzieje Pampucha, że po wygaśnięciu obowiązującej konwencji genewskiej (1937 r.) rząd polski zapewni górno-śląskiej ludności daleko więcej ziemi, okazały się płonne. Pampuch trafnie odzwierciedlający krzywdę ludu nie zdobył się na właściwą ocenę stosunków feudalnych czy kapitalistycznych. W ocenie panujących stosunków społecznych, w wyciągnięciu właściwych wniosków ustępował on najwyraźniej J. Marchlewskiemu.

Redaktorzy *Wyboru* zwracają uwagę na bezsprzeczne niedociągnięcia w pracach Pampucha. Strona edytorska *Wyboru* jest bez zarzutu.

Karol Jońca

F. Ryszka, i S. Ziemia, DWA DZIESIĘCIOLECIA HUTY „KOŚCIUSZKO“, PWN, Warszawa 1955, s. 196.

Huta żelaza „Królewska“ — dzisiejsza huta „Kościszko“ w Chorzowie — została zbudowana przez państwo pruskie w latach 1797—1801 i uruchomiona w r. 1802. Należała ona (i należy nadal) do największych zakładów hutniczych na Górnym Śląsku. W r. 1870 nabył ją od skarbu pruskiego Hugo Henckel von Donnersmarck, który następnie odstąpił ją założonej przez siebie spółce akcyjnej *Vereinigte Königs- und Laurahütte*<sup>1</sup> z siedzibą w Berlinie. W r. 1922 wszystkie zakłady przemysłowe tej spółki (której głównymi akcjonariuszami byli wówczas: bankier wiedeński Bosel i czeski hurtownik węglowy Weinmann) znalazły się na terenie państwa polskiego. Właściciele spółki wraz z innymi koncernami górno-śląskimi, ufni w poparcie międzynarodowego

<sup>1</sup> W recenzowanej pracy stosowana jest nieśluszenie nazwa *Vereinigte Königs- und Laurahütten*.

kapitału, przyjęli od początku metodę sabotowania polskiej gospodarki, uchylając się od płacenia podatków i spekulując kapitałem obrotowym. Jednocześnie okazywali jawne lekceważenie dla wydawanych przez polskie władze zarządzeń. Pod naciskiem opinii publicznej rząd polski podjął wreszcie decyzję o wywłaszczeniu majątków ziemskich *Vereinigte Königs- und Laurahütte* jako należących do firmy niemieckiej (stosownie do uprawnień przyznanych mu przez konwencję genewską). Decyzja ta została jednak unieważniona przez Trybunał Międzynarodowy w Hadze, który stanął na stanowisku, że spółka nie jest niemiecka (mimo że miała siedzibę w Berlinie i kierowała się niemieckimi przepisami prawnymi) ze względu na obywatelstwo jej głównych akcjonariuszy<sup>2</sup>.

W latach 1924—1926 doszło wreszcie do ugody między spółką a rządem polskim. Za cenę moratorium podatkowego i zwolnienia od podatku majątkowego na przyszłość *Vereinigte Königs- und Laurahütte* utworzyła ze swych polskich przedsiębiorstw koncern — „córkę“ pod firmą „Górno-Śląskie Zjednoczenie Huty Królewskiej i Laura Sp. Akc.“ z siedzibą w Katowicach, w której skarbu polski otrzymał 17,5% kapitału akcyjnego. Posunięcie to poza bezpośrednim zyskiem w formie ulg podatkowych i zabezpieczeniem przed nowymi próbami wywłaszczenia umożliwiło ponadto spółce matczynej wyciąganie znacznych sum od „Zjednoczonych Hut Królewskiej i Laury“ w postaci odsetek od fikcyjnych długów w *Vereinigte Königs- und Laurahütte*. Natomiast dla skarbu polskiego przewidywane korzyści z posiadanego udziału zostały faktycznie sprowadzone do zera wskutek machinacji zagranicznych właścicieli spółki.

W r. 1927 firma *Vereinigte Königs- und Laurahütte* przeszła w ręce niemieckiego koncernu Flicka. W r. 1929 powstało w Nowym Jorku niemiecko-amerykańskie towarzystwo holdingowe *Consolidated Silesian Steel Corporation*, w którym 70% udziałów posiadał Flick, a 30% Harriman. Towarzystwo to posiadało większość akcji „Zjednoczonych Hut Królewskiej i Laury“ i *Vereinigte Königs- und Laurahütte* oraz 100% akcji drugiego wielkiego górno-śląskiego koncernu — „Katowickiej Spółki Akcyjnej dla Górnictwa i Hutnictwa“. Te trzy firmy, zachowując na zewnątrz odrębną osobowość prawną, utworzyły tzw. Wspólnotę Interesów (*Interessengemeinschaft*) skupiającą około 50% całej polskiej produkcji żelaza i około 20% polskiej produkcji węgla kamiennego.

Systematyczne osłabianie finansowe znajdujących się w Polsce przedsiębiorstw na korzyść zagranicznych właścicieli i spekulacje giełdowe<sup>3</sup> spowodowały wreszcie gospodarcze załamanie koncernu w okresie kryzysu. Podyktowane względami politycznymi zerwanie umowy handlowej z ZSRR przez polskie koncerny hutnicze w r. 1931 przyspieszyło katastrofę finansową. W r. 1934 dla zapobieżenia całkowitemu bankructwu rozciągnięto nad „Katowicką Sp. Akc.“ oraz „Królewską i Laurą“ nadzór sądowy. Po jego uchyleniu w r. 1936 skarbu państwa przejął obie firmy (które w r. 1937 zostały oficjalnie połączone w jeden koncern pod nazwą „Wspólnota Interesów Górniczo-Hutniczych Sp. Akc.“), zobowiązując się spłacić ich dotychczasowym zagranicznym akcjonariuszom ponad 81 milionów złotych. Koszty tej transakcji spadły znowu na barki szerokich mas polskich podatników.

Na tle dziejów *Vereinigte Königs- und Laurahütte* i „Wspólnoty Interesów“ Ryszka i Ziemia przedstawiają stagnację ekonomiczną huty „Królewskiej“ (przemianowanej w r. 1935 na hutę „Piłsudski“) w latach międzywojennych, chroniczne niewykorzystanie urządzeń produkcyjnych przy jednoczesnym wzroście wyzysku załogi, morderczej kapitalistycznej „racjonalizacji“ i masowym stosowaniu „świętówek“ w okresie kryzy-

<sup>2</sup> *Praca recenzowana*, s. 31—32.

<sup>3</sup> *Ibid.*, s. 39—40.

su. Opisują również walkę strajkową prowadzoną przez robotników huty — walkę, w której kierowniczą rolę odegrali członkowie KPP i WZZ.

W okresie okupacji należące do „Wspólnoty Interesów“ huty żelaza zostały przejęte przez niemiecki koncern państwowy *Berghütte*. Huta „Kościszko“ (przemianowana wówczas znowu na *Königshütte*) weszła w skład spółki *Königs- und Bismarckhütte A. G.*, będącej „córką“ (*Tochtergesellschaft*) koncernu *Berghütte*<sup>4</sup>. Firma ta odgrywała ważną rolę w niemieckiej produkcji zbrojeniowej. W dziejach załogi huty okres okupacji to lata wzmożonej germanizacji i prześladowań polskich robotników, z których wielu osadzono w obozach koncentracyjnych lub wydano z pracy, a kilkudziesięciu zamordowano.

Wyzwolenie Chorzowa nastąpiło 28 I 1945 r. Załoga huty „Kościszko“ zdołała uchronić swój zakład pracy przed zniszczeniem przez cofającego się okupanta i mimo olbrzymich trudności w kwietniu 1945 r. wznowiła produkcję. W dziejach huty rozpoczął się teraz okres szybkiej rozbudowy (najważniejsze inwestycje — to budowanie nowych wielkich pieców „B“ i „C“, uruchomionych 12 VIII 1951 r. i 23 I 1953 r.) i stałego wzrostu produkcji. Są to zarazem lata zasadniczych zmian w życiu robotników huty, którzy po raz pierwszy w dotychczasowych dziejach stali się gospodarzami swego zakładu pracy. Z szeregów ich wyszli wybitni racjonalizatorzy i przodownicy pracy z Władysławem Truchanem na czele, wielu „kościszkowców“ uzyskało dyplomy inżynierów lub techników, stukilkudziesięciu awansowało w latach 1945—1953 na stanowiska kierownicze w polskim uspołecznionym przemyśle.

Monograficzne studium Ryszki i Ziemby przedstawia dzieje huty „Kościszko“ w dwóch różnych dziesięcioleciach: w pierwszym dziesięcioleciu rządów Polski burżuazyjno-obszarniczej (1922—1932) i w Polsce Ludowej w okresie 1945—1953. W pracy uwzględniony jest również okres wzniesienia fali rewolucyjnej w latach 1918—1922, poprzedzający objęcie władzy przez Polskę nad częścią Górnego Śląska, oraz lata 1933—1945 łączące „dwa dziesięciolecia“. Autorzy zajmują się przede wszystkim położeniem robotników huty, ich walką przeciw kapitalistycznym wyzyskiwaczom w okresie międzywojennym oraz ich ofiarną pracą nad zwiększeniem i usprawnieniem produkcji w latach po wyzwoleniu, wreszcie awansem społecznym szeregu członków załogi i stałym wzrostem jej dobrobytu i kultury w Polsce Ludowej. Obie części monografii mają charakter pionierski, gdyż badania nad dziejami Polski Ludowej znajdują się dopiero w zaczątkach, a historii okresu międzywojennego poświęcono dotąd zaledwie kilka poważniejszych prac. Toteż monografia Ryszki i Ziemby oparta jest przede wszystkim na materiałach archiwalnych (częściowo znajdujących się jeszcze w składnicy akt huty), na wspomnieniach członków załogi, współczesnych artykułach prasowych oraz na drukowanych sprawozdaniach i statystykach. Zachowane materiały źródłowe sprzed r. 1945 mają jednak nader poważne luki, a materiały archiwalne powstałe po r. 1945 są jeszcze w dużej części bardzo trudno dostępne dla badaczy. Powoduje to fragmentaryczność danych liczbowych dotyczących gospodarki huty i położenia załogi będącą głównym brakiem monografii. Ponadto autorzy poświęcają niewspółmiernie mało miejsca rozwojowi technicznemu huty, a położenie załogi w okresie powojennym przedstawione jest niewątpliwie w barwach zbyt różowych (zwłaszcza rozdział IX). Tło historyczne rozbudowane jest może za szeroko, tak że niejednokrotnie przesłania ono nawet dzieje samego zakładu (zwłaszcza w części pierwszej). Do pomniejszych usterek należy przecenianie roli robotników z Królewskiej Huty w ruchu strajkowym w latach 1905—1906 i 1912—1913 (s. 17) oraz pewne uproszczenia w zakończeniu pracy (s. 189, 194). Drobne pomyłki występują również w przypisach, np. akta huty „Batory“ znajdują się nie w Powiatowym Archiwum Państwowym w Byto-

<sup>4</sup> *Handbuch für den oberschlesischen Industriebezirk*, Bytom 1942, s. 21—28.



miu (s. 7, przyp. 1), lecz w WAP w Katowicach; zbędne wydaje się powoływanie na monografię O. Junghahna (i to *passim*) przy podawaniu ogólnie znanego faktu, że huta została założona przez państwo pruskie w r. 1802 i otrzymała nazwę „Królewskiej“ (s. 9, przypis 1). Przytoczona na tej samej stronie informacja o pierwszych wielkich piecach huty znajduje się w pracy Voltza nie na str. 177, lecz na stronie 174 (s. 9, przyp. 4); podane na stronie 112 wiadomości o koncernie Göringa (fakt przejścia huty „Kościszko“ przez koncern Göringa nie znajduje zresztą potwierdzenia w naszym materiale aktowym) znajdują się w cytowanym wydaniu książki Nordena *Czego nas uczą dzieje Niemiec* na stronie 240, a nie 241 (przyp. 2) itd. Wreszcie ze względu na źródłowy charakter *Dwóch dziesięcioleci* pożądanym byłoby uzupełnienie ich aneksami obejmującymi zestawienie głównych danych statystycznych (ilustrujących drogi rozwojowe huty w omawianych okresach), teksty wyzyskanych wspomnień robotniczych oraz teksty ważniejszych dokumentów archiwalnych, na które powołują się autorzy monografii.

Wyliczone tu usterki nie zmieniają jednak faktu, że *Dwa dziesięciolecia huty „Kościszko“* stanowią trwałą wkład do badań nad dziejami Śląska w obu omawianych okresach.

Jerzy Jaros

A. Loch, G. Szendzielorz, KARTKI Z DZIEJÓW HUTY „BATORY“, Wstęp dr J. Kokot, „Śląsk“, Katowice 1956, s. 268.

Wśród prac z zakresu problematyki śląskiej na uwagę zasługują *Kartki z dziejów huty „Batory“* głównie z tego względu, że autorami książki są pracownicy opisywanego zakładu przemysłowego, którzy mieli możliwość korzystania z relacji naocznych świadków opisywanych wydarzeń, konfrontacji swoich wniosków i spostrzeżeń z uwagami uczestników walk z kapitałem niemieckim i polskim. Całość opracowania wykazuje, iż autorzy sięgnęli do źródeł często trudno dostępnych dla historyka. Dlatego też — jak słusznie zaznaczył w przedmowie dr J. Kokot — *Kartki* należy uważać za pamiętnik, w którym żyje zbiorowa pamięć załogi.

Praca jest podzielona na dwie części. W pierwszej, zatytułowanej „W kleszczach kapitalizmu“, A. Loch przedstawił zarys dziejów huty i ludzi z nią związanych od początków istnienia zakładu (1872) do 1945 r. W części drugiej G. Szendzielorz zajął się okresem władzy ludowej, przemianami, jakie zaszły w dziesięcioleciu.

Fakt zatytułowania całości *Kartkami* z góry zakłada dowolność w wyborze zagadnień, luźne zestawienie problemów. Autor części pierwszej stanął przed trudnym zadaniem ujęcia szerokiego wachlarza spraw długiego stosunkowo okresu. W zasadzie wywiązał się z tego zadania, uwzględniając najważniejsze, najbardziej typowe sprawy. Nie znaczy to jednak, że konstrukcja nie budzi zastrzeżeń, dotyczy to w szczególności klasyfikacji materiału według kryterium ważności. W wielu wypadkach za dużo miejsca poświęcono sprawom mało istotnym z pominięciem szeregu nadzwyczaj ważnych momentów. Zbyt wiele uwagi poświęcił autor osobie Kollmanna, pierwszego dyrektora huty, w poważnym stopniu przeceniając jego zasługi w kierowaniu zakładem. Czytelnik odnosi wrażenie, jakoby Kollmann sam decydował o polityce gospodarczej i społecznej powierzonej mu placówki nie licząc się z dyrekturami przełożonych z *A. G. fuer Eisenhuettenbetrieb Bismarckhuetten* (szczególnie silnie podkreślił to autor na stronie 41). W tym wypadku mamy do czynienia z błędną interpretacją tego rzecznika kapitału ze strony autora. A. Loch nie uwzględnił bowiem całokształtu stosunków przemysłowych Górnego Śląska, wydzielił hutę „Bismarck“ z innych zakładów tego typu, zasugerowany dostępnym mu materiałem przecenił rolę dyrektora huty.

Zbyt pobieżnie uwzględniono sprawy walki załogi z uciskiem społecznym i narodowym w okresie panowania niemieckich kapitalistów, chociaż, jak się wydaje, materiału do tego tematu nie brak. Z pola widzenia autora zniknął zupełnie bogaty w wydarzenia okres kształtowania się imperializmu, zwłaszcza lata kierowania hutą przez drugiego z kolei dyrektora, Marxa, zagorzałego hakatystę germanizatora (przykładowo charakterystyczne wypadki tych lat: zakładanie na terenie Hajduk organizacji politycznych w postaci *Ostmarkenvereinu*, *Kriegervereину*, wreszcie założenie w pierwszych latach XX w. przez dyr. Marxa górno-śląskiego związku robotniczych kół śpiewaczych, strajki 1905 i 1913 r.).

Nadzwyczaj skromnie potraktował autor okres I wojny, poświęcając mu dwie strony. Na rozmiary tego rozdziału wpłynął niewątpliwie stan źródeł, niekompletny zestaw materiałów archiwalnych. Należy żałować, że autor nie korzystał z relacji naocznych świadków tych ciężkich lat wojny — starych pracowników huty.

O wiele pełniejszy obraz dziejów zakładu przedstawiono czytelnikowi z okresu lat międzywojennych. Wiele miejsca poświęcono konkretnym ludziom — pracownikom huty, uczestnikom walki o polskość Śląska w okresie powstań, komunistom i działaczom robotniczym.

W drugiej części G. Szendzielorz przedstawił dosyć szczegółowo drogę awansu ludzi huty „Batory“ w Polsce Ludowej, obrazując przemiany, jakie dokonały się w zakładzie od chwili przejścia władzy przez klasę robotniczą.

Konstrukcyjnie część druga nie nasuwa zastrzeżeń, w zasadzie autor dosyć precyzyjnie wyselekcjonował materiał i opracował najważniejsze zagadnienia podpadające pod zakres tematu. Należałoby tylko rozszerzyć ostatni rozdział, poświęcony ludziom huty „Batory“.

Nasuwa się jednak szereg uwag rzeczowych. Autorzy w wielu wypadkach uproszcili zbytnio zagadnienia, co doprowadziło do wypaczenia istoty zjawisk. Charakterystyczne jest przedstawienie przez A. Locha sprawy polityki germanizacyjnej kapitalistów na terenie górno-śląskiego okręgu przemysłowego, w szczególności omawianej huty. Bezwzględna walkę z polskością na Górnym Śląsku autor przedstawia jedynie na przykładzie zachęcania do udziału w niemieckich kółkach śpiewaczych porcją kielbasy i piwa lub na przykładach jednostek, które wynaradawiały się za cenę awansu społecznego (tzw. kraglikorze), i stwierdza, że dzięki „kraglikorzom“ zakłady przemysłowe na Śląsku stały się fortecami Niemczyzny (s. 124).

Przytoczone szczegóły nie stworzyły jednak tego stanu rzeczy. Metody przekupywania robotników przez pracodawców, rzecz jasna, były stosowane, ale przecież nie to było najważniejsze. Akcja wynaradawiania przebiegała w ogniu bezwzględnej walki, z całą ostrością prowadził ją aparat państwowy, organizacje szowinistyczne, poważna część kleru, wreszcie na terenie zakładów przemysłowych — kierownictwo, cały nadzór. Autor w tym wypadku poszedł po linii najmniejszego oporu przytaczając szereg mniej istotnych faktów.

Innym przykładem powierzchowności jest omówienie polityki narodowościowej hitlerowców w okresie okupacji Górnego Śląska z wyolbrzymieniem sprawy posiadania aparatów radiowych jako kryterium dla podziału ludności miejscowej na Polaków i Niemców (s. 162).

Podobnych przykładów można przytoczyć więcej (na s. 39 przy omawianiu rekrutacji robotników, w części drugiej na s. 202 o początkach amatorskiego ruchu kulturalnego). Charakterystyczne, choć nieraz drugorzędne, szczegóły tkwiące w pamięci ludzi, są w tego rodzaju pracy na miejscu i potrzebne, nawet w pracach nie stawiających sobie za cel pełnej syntezy winno się w jakiś sposób określić hierarchię przedstawionych faktów w całości problemu.

Opracowanie zarysów dziejów zakładu w latach Władzy Ludowej jest mało krytyczne, szereg spraw ujęto szablonowo, bez głębszej analizy przyczyn i skutków. Dotyczy to głównie przedstawionych osiągnięć, którymi słusznie szczyci się załoga huty. Zbyt wielką rolę w uświadamianiu pracowników huty przypisywano gazetce ściennej, „Gazecie Hutniczej“, zakładowemu radiostudiu, za mało natomiast poświęcono miejsca codziennym sprawom ludzi, wielkim i małym troskom zespołu pracowniczego, walce z biurokracją, która hamuje inicjatywę mas.

Mimo podniesionych usterek *Kartki z dziejów huty „Batory“* posiadają bezsprzeczną wartość, spełniają nie tylko rolę informatora dla kręgu zainteresowanych dziejami przodującej huty, ale równocześnie są przyczynkiem źródłowym do dziejów całego górno-śląskiego okręgu przemysłowego.

*Franciszek Biały*

## LITERATURA

Babler O. F., ADAMA MICKIEWICZA „ZDANIA I UWAGI O LITERATURZE CZESKIEJ“ (Pamiętnik Literacki, 1956, z. 1).

Bąk S., GWARY LUDOWE NA DOLNYM ŚLĄSKU, cz. I. Głosownia, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wydział Filologiczno-Filozoficzny, Prace Komisji Filologicznej, t. XV, z. 1, Poznań 1956, s. 129.

Bąk S. NARZECZE ŚLĄSKIE W DZIEJACH JĘZYKA I KULTURY POLSKIEJ (Kwartalnik Opolski, 1955, z. 2).

W części pierwszej (ogólnej) autor omawia definicję narzecza, występuje przeciwko dyskwalifikacji narzeczy jako rzekomo „nieprawidłowych“ wobec języka ogólnopolskiego. Gwara śląska jest pełnoprawnym dialektem polskim, niesłusznie uważanym niekiedy za mieszaninę polsko-niemiecką. Dowodzą tego liczne polskie archaizmy zachowane w pierwotnym brzmieniu (z powodu politycznej separacji Śląska od Polski), zaś germanizmy i czechizmy powtarzające się często na Śląsku pojawiają się także w gwarach terenów położonych na wschodzie Polski, np. na Lubelszczyźnie.

Ergetowski R., NOWINY SZLĄSKIE — WROCŁAWSKI TYGODNIK Z LAT 1884—1886 (Kwart. Opolski, 1956, z. 2).

Autor artykułu omawia dzieje pisma oraz buduje krótkie biografie jego kolejnych redaktorów: pastora Jerzego Badury i spolszczonego Niemca Karola Bema.

Gospodarek T. i Stożek T., GÓRNO-ŚLĄSKIE KÓŁKA FILARETÓW (Kwart. Opolski, 1955, z. 3—4).

Z materiałów archiwalnych autorzy wydobyli dokumenty dotyczące polskiego ruchu młodzieżowego na Górnym Śląsku. W latach 1912—1918 w trzech wsiach powstały „Kółka Filaretów“. Oficjalny ich program podany do wglądu władzom niemieckim zawierał dość mgliste plany oświatowo-moralne. Jednakże zainteresowanie policji niemieckiej świadczy o jakichś zamaskowanych programem celach patriotycznych. Inspira torami ruchu mieli być — jak przypuszczała policja — polscy studenci z Wrocławia.

Grobelny A., ZAKAZANE POLSKÉ TISKOWINY V RAKOUSKEM SLÉZSKU 1858—1864 (Ślęzsky Sbornik, 1955 z. 3).

Januszewski B. W., WOJCIECH CYBULSKI WE WROCŁAWIU W ŚWIETLE ŹRÓDEŁ (Kwart. Opolski, 1956, z. 1).

Dość szczegółowa biografia Cybulskiego z okresu starania się o katedrę filologii słowiańskiej we Wrocławiu odtworzona z jego korespondencji i papierów składanych w związku z tą sprawą w dziekanacie filologicznym.

Kaletka R., LIST Z OPOŁA PISANY W ROKU 1826. Kartka z dziejów języka polskiego na Śląsku (Kwart. Opolski, 1955, z. 3—4).

Autor, obszernie komentując znalezisko, przytacza (z „Pamiętnika Sandomierskiego“) tekst *Mowy polskiej na Szląsku prozą*.

Kolbuszewski S., ECHA ŚLĄSKIE W PISMACH FILOMATÓW (Z cyklu: Motywy śląskie w literaturze polskiej. Prelekcje opolskie) (Kwart. Opolski, 1956, z. 1).

Skrupulatnie zebrano echa spraw śląskich, rozproszone w pismach i korespondencjach filomatów. Szeroko omówiona postać Ślązaka „Cwibaka“, bohatera młodzieńczej sztuki Zana *Gryczane pierożki*, a także mickiewiczowskiego „Dodatku do Cwibaka“. O popularności owego bohatera wśród filomatów świadczy fakt, iż niejednokrotnie pojawia się w ich korespondencji, że często cytują zniemczoną gwara Cwibaka, gwara symbolizującą śląską polszczyznę. Artykuł jest interesujący zarówno ze względu na kompletny chyba zbiór śląskich motywów w pismach filomatów, jak i ze względu na to, że odtwarza nam zakres pojęć o Śląsku — przyznać trzeba niewielkiej — czołówki intelektualnej młodzieży polskiej w dzielnicy najbardziej wówczas oddalonej od Śląska, na Wileńszczyźnie.

K o s z y k S., WYZWISKA, PRZEZWISKA I DOSADNE WYRAŻENIA OPO-LAN (Kwart. Opolski, 1956, z. 1).

Artykuł zbiera oryginalny materiał językowy z zakresu oznaczonego w tytule. Zebrany materiał zestawiono z leksykonem Karłowicza.

K r e j c z i K., ADAM MICKIEWICZ I WALKA NARODOWO-WYZWOLEŃ-CZA LUDU CZESKIEGO (Pamiętnik Literacki, 1956, z. 1).

M a r c z e w s k a - S t a n d o w a E., ODWIEDZINY POLSKIE WE WROCŁAW-SKIEJ BIBLIOTECE UNIWERSYTECKIEJ W PIERWSZEJ POŁOWIE WIE-KU XIX (Kwart. Opolski, 1956, z. 1).

Wykaz obejmuje lata 1818—1852; wśród kilkunastu nazwisk jest Linde, Bandtkie, Muczowski.

R o s p o n d S., BADANIA NAD JĘZYKIEM POLSKIM ŚLĄSKA (Kwart. Opolski, 1955, z. 2).

Chociaż autor zastrzega się, że tytuł „nie jest zestawem kompletnej bibliografii językowej“, niemniej jednak zawiera dużo usystematyzowanego materiału z zakresu badań językowych na Śląsku. Gromadzi dane dotyczące stanu dokumentów języka polskiego, zabytków, materiałów i stopnia ich opracowania, zbiera relacje dotyczące języka Ślązaków poczynając od piętnasto- i szesnastowiecznych geografów aż do współczesnych badaczy gwar śląskich. Pomimo pobieżności omówienia, koniecznej w wąskich ramach artykułu, jest on pożytecznym i przejrzystym informatorem naukowym.

R o s p o n d S., ŚLĘZA I JEJ DERYWATY (Onomastica, R. I, Wrocław 1955).

S k u r a A., BIBLIOTEKI WROCŁAWSKIE (Kwart. Opolski, 1955, z. 3—4).

Zarys historii trzech wielkich bibliotek Wrocławia: Uniwersyteckiej, Miejskiej i Kapitulnej, informacje o proveniencji zbiorów oraz o ich losach aż do czasów współczesnych.

S t a t s n y V., MORAVSKÝ DELNICKÝ TISK A MICKIEWICZOVY OSŁAVY V 90 LETĚCH MIN. STOLĚTI (Slézsky Sbornik, 1955, z. 3).

S t r u m i ł ł o T. i Witkowski M., MICKIEWICZ — SZYMANOWSKA — OTYLIA V. GOETHE (Przegląd Zachodni, 1956, z. 1).

S u c h o c k i M., ADAM MICKIEWICZ A KSZTAŁTOWANIE SIĘ POLSKIEJ WSPÓLNOTY NARODOWEJ NA ZIEMIACH ZACHODNICH (Przegląd Zachodni, 1956, z. 1/2).

W a n t u ł a J., KSIĄŻKI I LUDZIE. Szkice o wydawnictwach i piśmiennictwie na Śląsku Cieszyńskim, Kraków, 1956.

W i t k o w s k i M., Z POBYTU MICKIEWICZA W BERLINIE (Przegląd Zachodni, 1956, 1/2).

Z a k r z e w s k i B., WROCŁAWSKI „GIAUR“ MICKIEWICZA (Sobótka, 1955, z. 4).

Zestawiła

Maria Hernasowa

Černý V., STAROČESKÝ MASTIČÁŘ (Rozprawy ČAV, 1955, z. 7); (Československý sborník vědeckých prací, d. II — filologie a musikologie). Usp. dr Milan Kudelka, Opawa 1956, s. 1952.

Frinta A., LUŽIČTÍ SRBOVÉ A JEJICH PISEMNICTVI, Praga 1955, s. 239.

Havránek B., K OTÁZCE MEZISLOVANSKÝCH VSTAHU SPISOVNÝCH JAZYKŮ (Slavia, 1955, z. 2—3).

Horálek K., K POČÁTKŮM KNIŽNI VZDELANOSTI U SLOVANU (Slavia, 1955, z. 2—3).

Horálek K., ÚVOD DO STUDIA SLOVANSKÝCH JAZYKŮ, Praga 1955, s. 488.

KNIHOPIS ČESKÝCH A SLOVENSÝCH TISKU OD DOBY NEJSTARŠÍ AŽ DO KONCE XVIII století, díl II, tisky z lat 1501—1800, cz. VI. Praga 1956, s. 625—748.

Krejčí K., DESET LET ČESKÉ SLAVISTIKY OD OKUPACE (Slavia, 1955, z. 4).

Kavuljak A., HISTORICKÝ MIESTOPIS ORAVY, Bratislava 1955, s. 308.

K STĚMU VÝROČÍ ÚMRTI ADAMA MICKIEWICZA (Vestník ČAV, 1956, nr 1—2).

Kujew K. M., REWOLUCJONNATA DIEJNOST NA ADAM MICKIEWICZ PREZ 1848 (Istoriczeski Pregled, 1955, nr 6).

Opelík J., Damborský J., LITERATURA CZESKA UBIEGŁEGO DZIESIĘCIOLECIA (Przegląd Zachodni, 1955, z. 9—12).

Pitterová A., K OTÁZCE JEDNOTY SLOVANSKE KULTURY (Slavia, 1955, z. 2—3).

Sliziński J., E. ORZESZKOWA I G. ZAPOLSKA A CZESI (Przegląd Zachodni, 1955, z. 9—12).

Smykal Z., WYPISY ZE WSPÓŁCZESNEJ LITERATURY CZESKIEJ I SŁOWACKIEJ (1917—1954), Warszawa 1956, s. 258.

Tyl Z., BIBLIOGRAFIE ČESKÉ LINGVISTIKY ZA LĚTA 1945—1950, Praga 1955, s. 362.

Vaclavek B., Smetana R., ČESKE SVĚTSKE PISNÉ ZLIDOVĚLÉ, cz. 1 Pisně epické, Praga 1956, s. 368.

Vajcík P., ŠKOLSTVO NA SLOVENSKU V XVI. STOROČI, Bratislava 1955, s. 178.

Zelenka V., FREDRO A KORZENIOWSKI V ČESKÉ LITERATURE (Slavia, 1955, z. 2—3).

Zestawiła

Barbara Leszczyńska

Angelus Silesius (Johannes Scheffler), GEISTLICHE SINN- UND SCHLUSSREIME AUS DEM CHERUBINISCHEN WANDERSMANN, Basel 1955, s. 96

Książka przynosi wybór wierszy ze znanego dzieła Anioła Ślązaka, które ukazało się w 1657 pt. *Cherubinischer Wandersmann*.

Boeckh J., GESCHICHTE DER DEUTSCHEN LITERATUR IM 16. UND 17. JAHRHUNDERT, Berlin 1955, s. 144 i 192.

J. Boekh poświęca w swojej pracy wiele miejsca pisarzom śląskim XVII w.

Böhme S., GRUNDLAGEN UND METHODIK DER LITERATURBETRACHTUNG BEI KARL MARX UND FRIEDRICH ENGELS, Berlin 1954.

W swej dysertacji S. Böhme zajmuje się twórczością K. Marksa i F. Engelsa pod kątem ich zainteresowań literaturą piękną i omawia metodę, jaką stosowali w pracach z tej dziedziny.

Chodera J., POLSKA I POLACY W TWÓRCZOŚCI GERHARDA HAUPTMANN (Przegląd Zachodni, 1955, z. 7/8).

J. Chodera dochodzi w swoim artykule do konkluzji, że stanowisko G. Hauptmanna do wszystkiego co polskie było negatywne, o czym świadczą zarówno twórczość, jak i wypowiedzi pisarza.

EICHENDORFF — EIN LESEBUCH FÜR UNSERE ZEIT, von Manfred Häckel, Weimar 1955, s. X 453.

Utwory poetyckie romantyka śląskiego Eichendorffa ukazały się ostatnio w kilku wydawnictwach niemieckich.

Eichendorff J. v., AUS DEM LEBEN EINES TAUGENICHTS, Novelle, Berlin 1955, s. 247.

Eichendorff J. v., MEIN HERZ STILL IN SICH SINGET, Eine Ausw. aus d. Lyrik, Stuttgart (1955), s. 106.

Feyl O., DER POLNISCHE NATIONALDICHTER ADAM MICKIEWICZ IM SPIEGEL DER DEUTSCHSPRACHIGEN WISSENSCHAFTLICHEN LITERATUR VON DER VORMÄRZZEIT BIS ZUR GEGENWART. Chronol. Bibliographie zum 100. Todestag des Dichters am 26. November 1955 (Friedrich-Schiller-Universität Jena 1954/55, Gesellschafts- und Sprachwissenschaftliche Reihe, z. 3/4).

O. Feyl, pracownik naukowy biblioteki uniwersyteckiej w Jenie, zestawił bibliografię niemieckich tłumaczeń, opracowań i recenzji dzieł Mickiewicza. O. Feyl nie podaje jednak formatu druków i nie odnotowuje egzemplarzy bibliotecznych, na których opiera swoją bibliografię. Utrudnia to badaczom odnalezienie tych pozycji, a to tym bardziej, że część wymienionych przez Feyla druków należy do unikatów.

GRUNDPOSITIONEN DER FRANZÖSISCHEN AUFKLÄRUNG, Berlin 1955, s. XVI 386 (Neue Beiträge zur Literaturwissenschaft, t. I).

Książka ta zawiera prace kilku autorów, m. in. J. Kuczynskiego i H. Mayera, dotyczące oświecenia francuskiego i jego związków i analogii z oświeceniem niemieckim.

Gryphius A., ABSURDA COMICA ODER HERR PETER SQUENZ. Schimpfspiel in 3 Aufz. Hsg. v. Siegfried Streller, Lipsk 1955, s. 54.

Utwory Ślązaka Andrzeja Gryphiusa, wybitnego poety niemieckiego XVII w., doczekały się w ostatnim czasie kilku wznowień.

Gryphius A., PETER SQUENZ, Schimpfspiel. Abdr. d. Ausg. v. 1663, Halle (Saale) 1955, s. XI 48.

Hermlin S., REDE ÜBER MICKIEWICZ (Sinn und Form, R. VII, 1955, z. 6).

„Mowę o Mickiewiczu“ wygłosił Stefan Hermlin z okazji uroczystości mickiewiczowskich 29 XI 1955 w Berlinie.

Keller O., EICHENDORFFS KRITIK DER ROMANTIK, Zurych 1954, Juris-Vlg. s. 83 (dysertacja).

O. Keller zajmuje się Eichendorffa krytyką niektórych tendencji romantyzmu niemieckiego.

Kofta M., HENRYK HEINE A SPRAWY POLSKIE (Przegląd Zachodni, 1955, z. 7/8).

M. Kofta przeprowadziła ocenę wypowiedzi Heinego dotyczących Polski i Polaków na poszczególnych etapach twórczości pisarza.

Lukács G., PROBLEME DES REALISMUS, Berlin 1955, s. 312.

W NRD ukazało się drugie rozszerzone wydanie znanej pracy Lukácsa pt. *Problemy realizmu*.

Lukács G., SKIZZE EINER GESCHICHTE DER NEUEREN DEUTSCHEN LITERATUR, Berlin 1955, s. 161.

Szkic historii nowszej literatury niemieckiej Lukácsa daje syntetyczne marksistowskie spojrzenie na dzieje niemieckiej twórczości literackiej ostatnich wieków.

MICKIEWICZ — EIN LESEBUCH FÜR UNSERE ZEIT, Weimar 1955, s. VI 554.

W Roku Mickiewiczowskim ukazało się w Weimarze drugie poprawione wydanie wyboru dzieł naszego największego poety.

Maceina A., ADAM MICKIEWICZ ALS DICHTER DES PROMETHEISMUS (Ztschr. f. Ostforschung, 1956, z. 3).

Opitz M., BUCH VON DER DEUTSCHEN POETEREI. Abdruck d. 1. Ausg. (1624) 6. erl. Aufl. Halle (Saale) 1955, s. 77.

Poetyka pisarza śląskiego Marcina Opitza, wydana po raz pierwszy w r. 1624 we Wrocławiu, zaciążyła na niemieckiej literaturze aż do czasów Klopstocka i Lessinga. Głównymi jej postulatami są: walka o język narodowy i wprowadzenie sylabotonizmu do niemieckiej twórczości poetyckiej.

Ranicki M., Z DZIEJÓW LITERATURY NIEMIECKIEJ 1871—1954, Warszawa 1955, s. 370.

Ranicki daje obraz rozwoju i ogromnego dorobku postępowej literatury niemieckiej ostatnich kilkudziesięciu lat. Książka ma charakter popularnonaukowy, jest bogato ilustrowana i zaopatrzona w wykaz wydanych w Polsce Ludowej utworów pisarzy niemieckich, których twórczość omówił Ranicki.

Schumacher E., DIE DRAMATISCHEN VERSUCHE BERTOLD BRECHTS 1918—1933, Berlin 1955, s. 595.

Jako trzeci tom Studiów Historyczno-Literackich, redagowanych przez laureatów nagrody państwowej prof. dra Wernera Kraussa i prof. dra Hansa Mayera, ukazała się ciekawa praca E. Schumachera o dramatach B. Brechta w latach 1918—1933.

Zestawił

*Marian Szyrocki*



## DZIESIĘĆ LAT DZIAŁALNOŚCI I ROZWOJU „SOBÓTKI“

Zespół redakcyjny postanowił przeprowadzić dyskusję z czytelnikami w ośrodkach: wrocławskim, katowickim i opolskim na temat osiągnięć i błędów czasopisma w ubiegłym dziesięcioleciu oraz na temat zamierzeń Redakcji na przyszłość. Pierwsza taka dyskusja odbyła się we Wrocławiu 30 V 1956 r. Otworzył ją przygotowany przez zespół redakcyjny, a wygłoszony przez sekretarza Redakcji, doc. H. Zielińskiego, referat, który podajemy w obszernych wyjątkach.

Cel naszej narady da się ująć krótko: jest nim dokonanie możliwie wszechstronnej i pogłębionej analizy dotychczasowej pracy „Sobótki“ i wyciągnięcie z tej analizy konstruktywnych, konkretnych wniosków na przyszłość. Jakkolwiek analiza ta będzie musiała się rozciągnąć na całe dziesięciolecie istnienia „Sobótki“, to jednak z natury rzeczy winna się ona skoncentrować na ostatnich 2—3 rocznikach pisma jako tym okresie jego ewolucji, z którego najbardziej bezpośrednio wyrasta dziś i jutro „Sobótka“.

Nie przypadkiem padło tu słowo ewolucja. Bo mimo wszystko, mimo słabego kontaktu z czytelnikami, mimo rozlicznych trudności naukowych, właściwych czasowi rewolucyjnych przemian metodologicznych, mimo trudności natury technicznej i materialnej „Sobótka“ nie stała w miejscu, lecz szukała nowej tematyki, nowych współpracowników, zmieniała swe oblicze naukowe. W walce o nowe oblicze pozbyła się niejednego balastu złych tradycji historiograficznych, przezwyciężyła wiele ciężących na niej jednostronności. Nie ukrywamy również, że zapłaciła za to niejedną stratą, popadnięciem w inne jednostronności i wypaczenia, mniej lub więcej adekwatne ze zjawiskami w całości historiografii polskiej w dobie dziesięciolecia.

Spróbujmy wykryć przynajmniej niektóre, co ważniejsze nurty rozwojowe naszego czasopisma. Wiele ciekawego światła na to zagadnienie rzucają obserwacje dotyczące tematyki i współpracowników „Sobótki“ na przestrzeni dziesięciu lat jej istnienia.

Do jakich wniosków prowadzi analiza tych obserwacji? Trzeba się najpierw z naciskiem zastrzec, że w większości wypadków opierają się one z natury rzeczy na przesłankach nader względnych, na pojęciach i rozgraniczeniach nie zawsze jednoznacznych, na kwalifikowaniu do różnorodnych grup i działów często bardzo subiektywnych i dyskusyjnych. Dotyczy to np. takich podziałów, jak podział na tematykę gospodarczo-społeczną i inne kręgi tematyczne, jakże często trudne do rozdzielenia. To samo można powiedzieć o podziale na młodych, początkujących współpracowników i na starszych, bardziej doświadczonych. Rzecz oczywista, że o „przydziale“ do pierwszej lub drugiej grupy nie decydowała metryka urodzenia, lecz raczej metryka stażu naukowego i — jeśli można się tak wyrazić — publikacyjnego. Jest to sprawa płynna: ci sami, którzy w roku dajmy na to 1947 zostali zaliczeni do grupy początkujących, młodych współpracowników, w r. 1950 przesunęli się do grupy drugiej — w zależności od swej

aktywności naukowej na łamach „Sobótki“ i nie tylko „Sobótki“. Również podział na historyków „czystych“ i historyków literatury, sztuki czy bibliotekarzy i archiwistów nie zawsze mógł być niewątpliwy. Nawet tak zdawałoby się prosty podział tematyki, jak podział na tematykę feudalną, kapitalizmu przedmonopolistycznego i imperializmu, czasami nastroczał trudności. W świetle tych wszystkich zastrzeżeń staje się oczywiste, że wnioski, jakie można ze sporządzonych zestawień wyciągnąć, mają charakter tylko orientacyjny, i to w nader generalnych zarysach. Mimo wszystko warto to uczynić.

Zacznijmy od próby analizy zagadnienia współpracowników pisujących w „Sobótce“. Stwierdźmy na wstępie, że rekrutowali się oni nie tylko spośród historyków. W szczególności w ciągu pierwszych pięciu lat istnienia pisma występują w niej obficie nazwiska pracowników naukowych publikujących prace głównie z zakresu bibliotekarstwa, poniekąd i archiwistyki — niejednokrotnie w liczbie nie mniejszej, a nawet większej niż liczba współpracowników historyków. Ulega to jednak gruntownej zmianie po r. 1950, kiedy bibliotekarze w przeciwieństwie do archiwistów stają się coraz rzadszymi gośćmi na łamach „Sobótki“. To samo zjawisko, aczkolwiek w stopniu o wiele mniejszym, dotyczy i historyków kultury, oświaty, sztuki, literatury itp. Tutaj zmiany są stosunkowo nieznaczne i, być może, nie należy stąd wyciągać jeszcze zbyt daleko idących wniosków.

Wypadnie też zadumać się nieco nad zagadnieniem „geografii“ współpracy z „Sobótką“, czy i o ile grawitują ku niej historycy spoza Wrocławia, widzący w niej swój organ i trybunę naukową. W tym zakresie wahania są nader duże, tak że do wyciągania wniosków podstawy są zbyt kruche i zawodne. Niemniej jednak jest faktem, że Wrocławia uległa pewnemu zmniejszeniu, choć w ostatnim numerze „Sobótki“ (1956, tem. że w ciągu ostatnich czterech lat liczba autorów spoza Wrocławia uległa pewnemu zmniejszeniu, jedynie w ostatnim numerze „Sobótki“ (1956, z. 1) obserwujemy wybitny wzrost liczby współpracowników pozawrocławskich. Z dużym zadowoleniem należy przyjąć zjawisko, zaznaczające się szczególnie wyraźnie w ostatnich latach, zwiększającego się w pracach „Sobótki“ udziału historyków zagranicznych — czeskich i niemieckich. Jest to tym bardziej pocieszające, że istnieją wszelkie dane po temu, iż udział ten i w przyszłości kształtować się będzie pomyślnie.

Kolektyw autorski „Sobótki“ rekrutuje się prawie wyłącznie z zawodowych pracowników naukowych. Do rzadkości należą, niestety, nazwiska nauczycieli, interesujących się nauką historyczną działaczy społecznych i innych historyków „amatorów“.

Gdy mowa o kolektywie współpracowników, należy wreszcie zwrócić uwagę na jeszcze jedno zagadnienie, a mianowicie w jakim stopniu „Sobótka“ spełnia rolę atrakcyjnego forum naukowego dla historyków młodych, stawiających swe pierwsze kroki na polu pracy naukowej. Obraz, jaki rysuje się w tej dziedzinie, jest raczej pomyślny, choć z pewnością tendencja wzrostu współpracy z „Sobótką“ tej kategorii współpracowników jest jeszcze zbyt mało zdecydowana. Sprawa ta stanowić winna niewątpliwie jedną z największych, stałych trosk kolegium redakcyjnego „Sobótki“, oczywiście nie za wszelką cenę, w szczególności nie za cenę obniżenia poziomu naszego pisma.

Przejdźmy do analizy tematycznej. Najobficiej na łamach „Sobótki“ była prezentowana tematyka feudalna, mianowicie przez 66 pozycji artykułowych i miscelaneów. Tuż za nią — 48 pozycji — występuje tematyka dotycząca kapitalizmu przedmonopolistycznego (XIX w.), zaledwie 14 pozycji ma na swym koncie imperializm (XX w.). Warto przy tym podkreślić, że z tych 14 pozycji 11 koncentruje się wokół zagadnień ruchu robotniczego.

Tematyka feudalna na łamach „Sobótki“ wykazuje stosunkowo nieznaczne tendencje odwrotowe. Podobnie zresztą dzieje się z problematyką XIX w. Niewątpliwie

jednak wyraźny wzrost nasilenia na przestrzeni ostatnich 4 — 5 lat wykazuje tematyka XX w., w szczególności ruchu robotniczego. Tak więc zmiany w profilu tematycznym „Sobótki“, mierzone przesuwaniem się akcentów chronologicznych w jej dorobku, polegają nie tyle na ograniczaniu problematyki feudalnej, ile na poszerzaniu jej i uzupełnianiu nowymi akcentami z zakresu imperializmu. Wydaje się, że jest to kierunek rozwoju w zasadzie słuszny, choć może, jeśli chodzi o intensyfikację naświetlania czasów najnowszych, nieco zbyt powolny — co jednak wiąże się z zagadnieniem szerszym i skomplikowanym, z zagadnieniem kadr badaczy i innych znanych w skali ogólnopolskiej trudności.

Jak przedstawiają się zmiany profilu tematycznego „Sobótki“ z punktu widzenia podziału na poszczególne kręgi problemowe w nim występujące (zagadnienia gospodarczo-społeczne, polityczne, dzieje kultury i sztuki, historiografia, zagadnienia dotyczące polskości itp.) niezależnie od podziału chronologicznego. Jest to sprawa o wiele trudniejsza do uchwycenia i wszelkie uwagi na ten temat przyjmować należy z największą ostrożnością i krytycyzmem. Wydaje się jednak, że bez większego błędu można stwierdzić przynajmniej niektóre zjawiska w tej dziedzinie. A więc np. to, że mniej więcej od lat 1949—1950 datuje się wyraźny przełom w zakresie uwzględniania tematyki gospodarczo-społecznej, która od tego czasu rośnie coraz bardziej, stając się chyba podstawowym nurtem problematyki historycznej występującej w „Sobótce“. Można też stwierdzić, że artykuły poświęcone polskości ziemi śląskiej, jej związkom z Polską itp. zupełnie zdecydowanie dominujące nad wszystkimi innym zagadnieniami w pierwszych trzech latach działalności „Sobótki“, w okresie późniejszym przestają już odgrywać tę rolę. Mniej więcej na jednakowym poziomie przez cały okres dziesięciolecia utrzymuje się na łamach „Sobótki“ nasilenie artykułów dotyczących zagadnień kultury duchowej, sztuki, historii literatury itp. Natomiast wyraźną regresję należy odnotować, jeśli chodzi o zagadnienia z zakresu bibliotekarstwa. Początek tej regresji przypada na lata 1951—1952, zbiegając się w sposób uderzająco wyrazisty ze zmianami w kierownictwie redakcji „Sobótki“ — mimo wysiłków Komitetu Redakcyjnego w kierunku utrzymania współpracy pracowników bibliotekarstwa.

Zagadnienia dotyczące historii Polski Ludowej tylko bardzo nieśmiało przenikają na łamy „Sobótki“, a i to z reguły ograniczając się jak dotąd do materiałów pamiętnikarsko-wspomnieniowych (których skądinąd bynajmniej nie należy lekceważyć) oraz pewnych prób retrospektywnego rzutu oka na rozwój badań i historiografię Śląska w okresie po drugiej wojnie światowej z art. K. Maleczyńskiego *Dziesięć lat badań historycznych ośrodka wrocławskiego* (Sobótka, 1955) na czele. Tu też warto zwrócić uwagę na fakt, że poza tymi próbami, tak bardzo sprawozdawczymi, nielicznymi i ograniczonymi jedynie do produkcji naukowej po wojnie, nie znajdziemy na łamach „Sobótki“ — poza jednym wyjątkiem, o którym niżej — artykułów historiograficznych, próby rzucenia światła, choćby tylko wycinkowo, na to tak niezwykle ważne metodologicznie pole pracy naukowej historyka, jakim są dociekania i analizy historiografii.

Nie bez znaczenia dla uświadomienia sobie profilu tematycznego „Sobótki“ i polityki jej kierownictwa redakcyjnego są numery poświęcone w mniejszym lub większym stopniu pewnym zagadnieniom specjalnym. Numerów takich ukazało się kilka, a mianowicie jeden poświęcony problematyce stosunków polsko-niemieckich (r. 1950), numer zawierający referaty i dyskusję na konferencji wrocławskiej będącej przygotowaniem do Kongresu Nauki Polskiej, numer „czeski“ z r. 1951, dalej numer „odrodzeniowy“ z r. 1953 i wreszcie numer poświęcony zagadnieniom ruchu robotniczego na Śląsku (1955, z. 3).

Powyższe uwagi i spostrzeżenia o charakterze sprawozdawczo-informacyjnym i dotyczące jedynie trzonu artykułowego „Sobótki“, skądinąd najważniejszego, dają pe-

wien pogląd na rozwój „Sobótki“ o tyle, o ile daje on się ująć w kategoriach ilościowych. Należy jednak postawić sobie pytanie co do tzw. poziomu erudycyjnego i metodologicznego pisma, wartości naukowej jego dorobku. Spróbujmy zastanowić się i nad tym zagadnieniem.

Niewątpliwie dorobek „Sobótki“ na ogół odzwierciedla całokształt rozwoju badań naukowych na Śląsku i nad Śląskiem. Analiza materiałów zawartych w „Sobótce“ zdaje się potwierdzać, że można by w rozwoju tych badań wydzielić następujące trzy etapy.

Pierwszy, sięgający mniej więcej do r. 1950, to badania oparte o tradycyjną metodologię burżuazyjną. Cechuje je na ogół duża konkretność faktograficzna, niekiedy nawet popadająca w postawę idiograficzną, uwzględniającą w stosunkowo dużym stopniu momenty biograficzne i chyba też chętniej niż w późniejszym okresie sięgająca do historii lokalnej poszczególnych miast i regionów. Pod względem ideologiczno-politycznym dominuje w tych pracach wypływający z momentów patriotycznych kierunek badań nad zagadnieniem polskości Śląska i jego związków z Polską. Nie ma potrzeby wyjaśniać szerzej zrozumiałej genezy tego kierunku, usiłującego słusznie odrobieć wieloletnie zaniedbania w tej dziedzinie i lepiej lub gorzej przeciwstawić się rewizjonistycznym tendencjom nacjonalistycznej historiografii niemieckiej zarówno tej z lat przedwojennych, jak i tej, która zdążyła się rozwinąć już po wojnie. Faktem jest, że nasilenie badań nad polskością Śląska w tym okresie przyniosło wiele cennych, często o nowe źródła opartych wyników, m. in. także w dziedzinie ujawnienia licznych związków Śląska z Polską o charakterze historyczno-literackim.

W rezultacie ten okres rozwoju „Sobótki“ ma do zanotowania niejedną cenną pozycję o trwałej wartości, czego przykładem artykuły, do których po dziś dzień nieraz sięgamy, jak Barycza *Polska młodzież akademicka we Wrocławiu przed powstaniem styczniowym 1858—1863* (Sobótka, 1946), Kocowskiego *Zarys dziejów drukarstwa na Dolnym Śląsku* (Sobótka, 1947), Łazinki (nawiasem mówiąc jedynego bodaj nauczyciela wśród autorów „Sobótki“) *Wychodźstwo polskie w Westfalii i Nadrenii 1890—1923* (Sobótka, 1949) i niektóre inne.

Ale okres ten miał i swoje poważne *debet*. Tu należy przede wszystkim skłonność do popadania w nacjonalizm, do aprobaty „konieczności“ przeciwstawienia się bliżej nie analizowanej, ogólnikowo traktowanej „germańskiej idei cywilizacyjnej“ (Sobótka, 1947, s. 175), do pomijania przejawów współpracy sił postępowych i demokratycznych w Polsce i w Niemczech. Tu należy też niedostrzeganie społeczno-ekonomicznego podłoża zjawisk historycznych — rzeczy powszechnie znane i nie wymagające powtarzania. Również tendencje do personalizmu, przyczynkarstwa i idiografii nieobce są ówczesnej „Sobótce“.

Niemniej jednak już pod koniec tego okresu zaczynały się ujawniać nowe ujęcia metodologiczne zjawisk historycznych i odpowiadająca tej postawie nowa problematyka badań. Jednym z najwcześniejszych sygnałów był tu wyzyskiwany po dziś dzień artykuł K. Popiołka *Polska „Wiosna Ludów“ na Górnym Śląsku* (Sobótka, 1948). Tuż za nim przysły dalsze artykuły z nowymi akcentami metodologicznymi i częściowo nową tematyką, jak A. Galosa *Walka kapitalistów górno-śląskich o robotnika galicyjskiego 1904—1914* (Sobótka, 1949) czy W. Długoborskiego *Wrocławski przemysł tekstylny w XVIII wieku* (Sobótka, 1950). Dalszy rozwój w tym kierunku nie był dziełem przypadku. Był on odzwierciedleniem początku głębokich przemian w historiografii polskiej w skali ogólnokrajowej. Na łamach „Sobótki“ programowy w pewnym sensie wyraz tym przemianom i wynikającym z nich potrzebom dał artykuł E. Maleczyńskiej *Organizacja i dorobek pracy nad historią Śląska w okresie 1945—1948* (Sobótka, 1949). Wyraźne — jeśli można tak się wyrazić — zwycięstwo tej nowej

postawy metodologicznej odzwierciedla w sobie rocznik 1950 „Sobótka“ z jego cennymi materiałami z konferencji poświęconej rewizji naszych poglądów na stosunki polsko-niemieckie, rocznik przynoszący z sobą, nawiasem mówiąc, jedyną w całym dziesięcioleciu istnienia pisma poważną próbę krytycznej oceny historiografii burżuazyjnej w zakresie stosunków polsko-niemieckich.

Odtąd w całej pełni rozwija się ofensywa nowej, w pełni naukowej metodologii wychodzącej z założeń materializmu historycznego i dialektycznego. Odtąd momenty społeczno-gospodarcze, problematyka walki klasowej, tematyka dziejów najnowszych zajmują na łamach czasopisma miejsce coraz bardziej poczesne i dominujące. Historycy publikujący w „Sobótce“ coraz silniej podkreślają elementy walki klasowej w całości kształcie śląskiego procesu historycznego, a w szczególności rolę tej walki w dziele wyzwolenia społecznego i narodowego ludu śląskiego. W parze z tym idą prace wydobywające tradycje internacjonalizmu w łonie polskiego i niemieckiego ruchu robotniczego, a także w dziedzinie stosunków polsko-czeskich. Owocności trudu stosowania nowej metodologii i dalszego szukania nowej tematyki dowiodły już wkrótce niektóre pozycje na łamach „Sobótki“, jak prace R. Hecka *Struktura społeczna średniowiecznego Wrocławia na przełomie XIV/XV wieku* (Sobótka, 1952), K. Orzechowskiego *Rozdrabnianie gruntów chłopskich w XIX w. w dwu wsiach górno-śląskich* (Sobótka, 1954) i niektóre inne.

Ale i ten okres miał oczywiście swe liczne i poważne *debit*. Podobnie jak w poprzedniej już — nazwijmy to — formacji „Sobótki“ wyrastały załączki nowego, tak z kolei na nowym etapie jej rozwoju nie od razu zanikły ujęcia przyczynkarskie, przy czym nie były to bynajmniej niedomagania największe. Podobnie jak w wielu dziedzinach naszej historiografii ostatnich czasów, również i w „Sobótce“ zaznaczyły się — choć bodaj raczej w stosunkowo niewielkim nasileniu — pewne naloty schematyzmu i towarzyszących mu jednostronności i wypaczeń. Warto np. zwrócić uwagę, że wśród kilkunastu artykułów poświęconych problematyce okresu imperializmu aż około 80% omawiało zagadnienia ruchu robotniczego, co uznać należy za proporcję wykrzywioną. Nie znaczy to jednak, że silny akcent położony na tej problematyce sam w sobie był niesłuszny. Wobec ogromnych i nieprzypadkowych przemilczeń i wypaczeń, których właśnie na tym odcinku dopuszczała się historiografia burżuazyjna, było w pewnym sensie uderzeniowym zadaniem historiografii marksistowskiej te zapóźnienia możliwie najszybciej odrobić — nawet z przejściową szkodą dla innych dziedzin badań historycznych, skoro sił na wszystko nie starczało. Ale nawet przy uwzględnieniu tego czynnika proporcje zostały tutaj zwichnięte i trzeba będzie w przyszłości znaleźć w tej mierze większą równowagę. Były i jednostronności w przedstawieniu i ocenach ruchu robotniczego — jak np. w artykule J. Raby *Walka o jedność organizacyjną w górno-śląskim ruchu robotniczym na przełomie XIX i XX wieku* (Sobótka, 1955), artykule potraktowanym przez Redakcję jako dyskusyjny — płynące z niedostatecznego uwzględnienia różnic w źródłach nacjonalizmu u narodów uciskających i uciskanych. Artykuły dotyczące walki narodowyzwoleńczej ludu śląskiego i ruchu robotniczego, z pewnością nie wszystkie i nie w równej mierze, rodziły się w swoistym, niedobrym klimacie podejrzewania patriotyzmu o nacjonalizm, ruchu narodowyzwoleńczego o dywersję. Trzeba będzie nad tym głęboko się zastanowić, by postawy, w której nacjonalizm jest tylko rzekomy lub choćby nie całkiem sprawdzony i udokumentowany, nie zacząć „podejrzewać o patriotyzm“. Żeby uniknąć nieporozumień, nie proklamujemy tu żadnej taryfy ulgowej dla nacjonalizmu, którego precyzyjne tropienie i demaskowanie jest obowiązkiem każdego uczciwego historyka. Chodzi jedynie o tę precyzję badawczą — jakże zresztą trudną w tej szczególnie dziedzinie — jedynie zdolną uchronić nas przed popełnieniem ciężkiego błędu naukowego i politycznego.

Słabą stroną czasopisma dostrzeganą przez Redakcję był dział recenzji. Ale i przy najlepszych chęciach niecałą winę w tej dziedzinie Redakcja mogłaby wziąć na siebie. Sprawa recenzji jest bowiem stale jedną z głównych trosk zespołu redakcyjnego, który nie szczędzi wysiłków w ciężkiej walce z recenzentami o przyrzeczone recenzje. Skądinąd faktem jest, że tych ostatnich, specjalistów do spraw śląskich — o nich bowiem głównie chodzi — jest stosunkowo niewielu, ci zaś, którzy są, często uginają się pod mnogością obciążeń i zobowiązań. Rezultat jest taki, że np. prace K. Popiółka *Z niedoli i walk śląskiego proletariatu*, K. Piwarskiego *Polacy śląscy w walce o społeczne i narodowe wyzwolenie*, T. Szafara *Cień Targowicy nad Śląskiem*, A. Rogalskiego *Materiały do dziejów postawy społeczno-politycznej władz kościelnych* tudzież niektóre inne nie zostały dotąd omówione na łamach „Sobótki“. Poważne trudności ma również Redakcja z pozyskiwaniem, a z kolei egzekwowaniem recenzji z prac ukazujących się w Niemczech, często bardzo nas interesujących. Zagadnienie recenzji jest jednym z tych odcinków, gdzie konkretna efektywna współpraca zainteresowanych historyków jest problemem prawdziwie palącym, problemem tym bardziej istotnym, że chodzi tu nie tylko o podniesienie walorów informacyjno-naukowych czasopisma, tak ważnych zwłaszcza dla mniejszych ośrodków pozawrocławskich i nauczycielstwa. Chodzi tu także o nierezygnowanie ze sposobności do podejmowania twórczych polemik, ścierania się poglądów i postaw metodologicznych, słowem tego wszystkiego, co bodaj w największym stopniu zapewnia pismu naukowemu rumieńce pełni życia i aktywności naukowej, co czyni je atrakcyjnym i poczytnym.

Czyniąc wyrzuty współpracownikom pisma Redakcja „Sobótki“ nie może i nie chce uchylić się od tej części odpowiedzialności, która spoczywa na niej samej. Nie powinny się zwłaszcza powtarzać wypadki zamieszczania recenzji czy noty bibliograficznej w rok lub dwa po ukazaniu się tej czy innej pozycji śląskoznawczej. Niewątpliwie pożytecznym zwyczajem jest wprowadzenie w ostatnich latach not bibliograficznych oraz przeglądów *silesiaców* w czasopismach. Ważną troską Redakcji będzie z jednej strony poszerzenie kręgu wyzyskiwanych czasopism polskich i zagranicznych, z drugiej zaś strony zapewnienie pełnej regularności i systematyczności tym sprawozdaniom bibliograficznym. Wobec dużej roli, jaką ma do odegrania „Sobótka“ na polu badań stosunków polsko-niemieckich, będzie chyba celowe rozszerzenie omówień systematycznych także na pisma zachodnio-niemieckie. Byłoby też pożądane uelastycznienie form recenzji. Obok not bibliograficznych, zwieszłych, kilkunastozdaniowych omówień informacyjno-sprawozdawczych oraz normalnych recenzji należałoby w stosunku do książek o szczególnie doniosłym znaczeniu naukowym stosować omówienia o charakterze normalnych artykułów problemowych, dla których sama książka jest jakby tylko pretekstem, istotę zaś stanowi pewna określona problematyka wiążąca się z daną książką. Nie jest to zresztą na łamach „Sobótki“ forma nowa. Swego czasu zastosowali ją K. Maleczyński w związku z pracą Lehr-Spławińskiego — Piwarskiego — Wojciechowskiego *Polska—Czechy* (Sobótka, 1947) i J. Widajewicz w związku z książką G. Labudy *Studia nad początkami państwa polskiego* (Sobótka, 1947).

Ze sprawą recenzji łączy się najściślej zagadnienie polemiki na łamach „Sobótki“. Stwierdzić trzeba, że podobnie jak w ogóle w czasopiśmiennictwie historycznym polskim, również i w „Sobótce“ sprawa ta wygląda raczej anemicznie. Zjawisko nie jest niczym specyficznym dla „Sobótki“, ma swoje głębokie przyczyny w tym wszystkim, co określamy mianem schematyzmu, dogmatyzmu, i w szeregu innych wypaczeń poprzedniego etapu rozwoju historiografii polskiej. Oczywiście stwierdzenie to nie powinno prowadzić do fatalistyczno-żywiolowego *laisser faire* i czekania, aż gdzieś tam poza nami dokona się przełom. Z tym większym zadowoleniem powitać należy te nieliczne co prawda jaskółki wiosny, jakie przynoszą z sobą ostatnie zeszyty „Sobótki“ w postaci polemik Heck — Dziewulski, Michalkiewicz — Orzechowski czy polemika międzyna-

rodowa wokół *Konspektu historii Śląska*, która zdaje się rozwijać bardzo pomyślnie. Wydaje się, że zasługuje na zastanowienie, czy nie byłoby możliwe i celowe podejmowanie na łamach „Sobótki“ co pewien czas omówień bardziej generalnych problematyki śląskoznawczej na łamach poszczególnych czasopism naukowych, a nawet może tygodników społeczno-literackich z cotygodniowymi dodatkami niedzielnymi gazet śląskich włącznie (i bodaj przede wszystkim). Prócz korzyści, jakie mogłyby to przynieść odpowiednim redakcjom, przyczyniłoby się to niewątpliwie i do podsyceń elementów polemiki i dyskusyjności w samej „Sobótce“, podniosłoby jej atrakcyjność w terenie.

Redakcja „Sobótki“ zdaje sobie w pełni sprawę z konieczności ciągłego poszerzania kręgu czytelników, a w ten sposób i oddziaływania pisma. Pragnie jednak niedwuznacznie stwierdzić, że nie może to się stać drogą nasycania go elementami jakiegoś magazynu popularnonaukowego czy przekształcenia pisma w forum publicystyki naukowej. Stojąc zdecydowanie na stanowisku pełnej naukowości „Sobótki“ Redakcja wychodzi z założenia, że posiadający pewne ambicje nauczyciel, popularyzator z prawdziwego zdarzenia czy inny działacz frontu kulturalno-oświatowego w terenie musi wykazywać na tyle zamiłowania i wytrwałości w pogłębianiu swej wiedzy, żeby przedzieranie się przez trudną nieraz problematykę naukową — tak jest, przedzieranie się — nie było dla niego katorgą, lecz przemożną potrzebą wypływającą z zamiłowania lub co najmniej z rozumowego uświadomienia sobie swej roli i pozycji w społeczeństwie. Przy braku tego rodzaju podejścia nie może być mowy o prawdziwie pogłębionej i skutecznej działalności szerokiego aktywu kulturalnego w terenie.

Nie znaczy to oczywiście, aby redakcja „Sobótki“ uważała sprawę poczytności pisma za rzecz bez znaczenia czy choćby nawet drugoplanową. Jest dążeniem Redakcji, aby doprowadzić do tego, by nie tylko zawodowy pracownik naukowy na uniwersytecie czy w PAN-ie każdą „Sobótkę“ brał z zainteresowaniem do ręki, lecz również każdy nauczyciel historyk i popularyzator. Jakie drogi mogą do tego doprowadzić? Wydaje się, że odpowiedź na to ważne pytanie kryje się częściowo już w poprzednich wywodach. Rozszerzenie, uelastycznienie i ciągła troska o maksymalną aktualność recenzji — to niewątpliwie jeden z ważnych czynników uatrakcyjnienia „Sobótki“. „Upolemniczenie“ pisma to niemniej ważny środek wiodący do celu. To samo należy powiedzieć o walce, jaką Redakcja zamierza wytoczyć artykułom rozwlekłym czy nie stojącym pod jakimkolwiek względem na pełnym poziomie naukowym. Nawet artykuł dużej wagi przekraczający 40—50 stron maszynopisu winien być raczej wyjątkiem. Ważnym środkiem uatrakcyjnienia naszego pisma winno stać się mobilizowanie współpracowników z Wrocławia i spoza Wrocławia, z Kłodzka, Świdnicy, Jeleniej Góry, Bytomia czy Opola do podejmowania lokalnych badań historycznych. Mogą to być i drobne, bezpretensjonalne rozprawki czy miscellanea źródłowe, mogą to być nawet korespondencje z terenu mówiące o jego życiu kulturalno-naukowym czy, odwrotnie, dopominające się takiej czy innej pomocy konsultacyjnej ze strony kolektywu „Sobótki“ w zakresie wyjaśnienia powstających wątpliwości naukowych, postawienia pewnych problemów do dyskusji na łamach czasopisma itp. Nie można powiedzieć, by problematyka historii lokalnej nie występowała na łamach „Sobótki“. Przeczą temu artykuły K. Maleczyńskiego o Jeleniej Górze (Sobótka, 1949), S. Popiołka o echach powstania kościuszkowskiego na Opolszczyźnie (Sobótka, 1954), W. Dziewulskiego o przedlokacyjnym Brzegu; B. Turonia *Stosunki społeczne w Kątach w XVII i XVIII w.* (Sobótka, 1954) czy wreszcie prace Chlebowczyka poświęcone położeniu i walce proletariatu w Cieszyńskim. Jest to jednak wyliczenie bodaj kompletne tematyki lokalnej. Jak na pismo regionalne istniejące już dziesięć lat jest to nader skromny dorobek. Wynika z tego, że troska o ożywienie aktywności naukowej w tej dziedzinie to nadal problem wymagający dużej troski Redakcji.

Gdy mowa o słabych stronach „Sobótki“, należy też zwrócić uwagę na zagadnienia problematyki pokrewnej historii (jak etnografia, archeologia, studia historyczno-literackie itp.). Redakcja nie ma co do tego ostatecznie sprezyzowanej koncepcji. Między innymi od dzisiejszej dyskusji oczekuje, czy w ogóle, a jeśli tak, to w jakim stopniu i rozmiarach dążyć do rozszerzenia tej problematyki na łamach „Sobótki“. Do tej pory pojawiała się ona raczej dość przypadkowo i żywiołowo.

O atrakcyjności i czytelności pisma w dużej mierze decyduje jego część informacyjna, a w szczególności kronika życia naukowego. Od pierwszych dni swego istnienia „Sobótka“ wprowadziła kronikę życia naukowo-historycznego na swoje łamy w postaci okresowych relacji i sprawozdań z działalności poszczególnych towarzystw naukowych i instytucji. Jednakże, podobnie jak w dziedzinie recenzji, na każdym kroku napotyka się tu trudności ze strony najbardziej zainteresowanych, a mianowicie niektórych spośród wspomnianych towarzystw i instytucji. W rezultacie nawet najskromniej pomysłana kronika naukowa życia historycznego we Wrocławiu kuleje i ciągle rwie się. Nie ratują sytuacji Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii i Wojewódzkie Archiwum Państwowe — jedyne instytucje, które względnie regularnie przekazują „Sobótkce“ swoje sprawozdania. O wiele gorzej jest z Ossolineum, Wrocławskim Towarzystwem Naukowym czy Biblioteką Uniwersytecką oraz katedrami historycznymi Uniwersytetu. Nieregularna jest też informacja o życiu naukowym w skali krajowej, nawet przy ograniczeniu się do referowania tylko rzeczy dotyczących bezpośrednio lub pośrednio spraw śląskich, stosunków polsko-niemieckich i polsko-czeskich. Zupetnie przypadkowo i raczej wyjątkowo można się dowiedzieć z „Sobótki“ czegoś o życiu naukowym za granicą, choćby tylko u najbliższych sąsiadów, Niemców i Czechów. Wyjście z tego impasu nie będzie możliwe bez naprawdę szerokiej współpracy i gotowości kierownictw zainteresowanych towarzystw i instytucji, jak również każdego poszczególnego historyka śląskiego. Potrzebna tu jest postawa pewnego rodzaju automatycznego nawyku sprawiającego, że o każdym ważniejszym wydarzeniu naukowym, konferencji czy dyskusji, w której biorą udział przedstawiciele naszego ośrodka wrocławskiego, a która dotyczy spraw śląskich, problematyki polsko-czeskiej i polsko-niemieckiej, dany uczestnik relacjonowałby zwięźle, ale i niezwłocznie, na łamach swego wrocławskiego czasopisma. Szczególne zobowiązanie pod tym względem spoczywa na członkach Komitetu Redakcyjnego „Sobótki“.

Należy o to apelować z tym większym naciskiem, że ostatnio w wyniku poważnych osiągnięć, jeśli chodzi o bazę materialną i kolegialne kierownictwo czasopisma, znakomicie polepszyły się przesłanki szybkiej, wszechstronnej i regularnej informacji. Osiągnięciem takim jest w pierwszym rzędzie przejście „Sobótki“ z normy rocznika czy półrocznika na normę kwartalnika dysponującego stałym limitem papieru. „Sobótka“ zyskała wreszcie daleko idącą autonomię naukową realizowaną przez jej Komitet Redakcyjny. W przeciwieństwie do okresu jeszcze sprzed dwóch lat Redakcja nie jest obecnie zmuszona wyczekiwać nieraz miesiącami na smutnej pamięci tzw. centralną aprobatę materiału do druku, lecz ocenia go sama we własnym zakresie, w oparciu o regularnie zbierający się swój własny Komitet Redakcyjny oraz o własnych recenzentów. Są to osiągnięcia stwarzające zdrową podstawę do pomyślnego rozwoju czasopisma i jego walorów naukowych.

\*     \*

\*

W dyskusji, w której wzięło udział 14 osób, a którą poprzedziła dyskusja na posiedzeniu Komitetu Redakcyjnego, poruszono sprawę małej stosunkowo poczytności czasopisma na Śląsku (dr Ender, kand. nauk Długoborski, mgr Maciszewski, mgr Swołkiewicz), czego przyczyna leży częściowo w wadliwej organizacji kolportażu przez „Dom



Książki“ i „Ruch“, częściowo w małym korzystaniu z prac naukowych przez pracowników oświaty, wywołanym ich dotychczasowymi warunkami pracy (prof. dr E. Maleczyńska). Równocześnie dopatrywano się przyczyny małej poczytności „Sobótki“ i w samej treści czasopisma, jego pewnej jednostronności — zbytnim przesyceniu artykułami gospodarczo-społecznymi (mgr Maciszewski). Podkreślano też niedociągnięcia całej dotychczasowej historiografii śląskoznawczej w traktowaniu zagadnienia narodowego, widoczne m. in. w *Konferencji Śląskiej* i będących jej odpowiednikiem *Dziejach Śląska* (doc. dr Ryszka). Z drugiej strony podkreślano dużą wagę czasopisma ze względu na szeroką znajomość „Sobótki“ za granicą, w Europie zachodniej, a nawet w Ameryce.

W związku z zagadnieniem uatrakcyjnienia czasopisma wysunięto potrzebę nasilenia wielkich problemowych dyskusji (prof. dr K. Popiołek) oraz ograniczenia długości artykułów (kand. nauk Długoborski, mgr Piotrowska, mgr Swolkowicz). Opowiedziano się również za postulatem wprowadzenia dla pracowników oświaty działu pytań na tematy dotyczące dziejów Śląska i zamieszczania krótkich odpowiedzi informacyjnych o charakterze bibliograficzno-rzeczowym, sprzeciwiono się jednak wysuwanemu przez niektórych dyskutantów postulatowi, aby „Sobótka“ zamieszczała artykuły popularnonaukowe. Jest to zadaniem czasopism o charakterze popularnonaukowym. Z drugiej strony należy zdążyć do tego, aby pracownik oświatowy na poziomie nauczyciela szkoły średniej był przyzwyczajony do sięgania do prac naukowych, nawet jeśli sam naukowo nie pracuje (prof. dr E. Maleczyńska).

Wysunięto postulaty szeregu ulepszeń technicznych, jak bardziej precyzyjna treść karty tytułowej, zwiększenie liczby ilustracji itp. (mgr Heck, mgr Maciszewski) oraz wszczęcia kroków mających na celu poprawę kolportażu.

Dużo miejsca zajęła sprawa recenzji. Domagano się objęcia nimi wszystkich ukazujących się prac śląskoznawczych (prof. dr Popiołek). Postulowano, aby miały charakter krytyczny (mgr Juszkiewicz), a wyjątkowo (prace obce) sprawozdawczy, aby silnie wciągać do ruchu recenzyjnego młode siły naukowe (kand. nauk Długoborski). Dyskutowano, czy słuszne jest zamieszczanie recenzji i not bibliograficznych z prac dotyczących dziejów Śląska tylko peryferyjnie (dzieje całej Polski, Niemiec, Czech). Jednakże Redakcja i poważna część dyskutantów opowiedziało się za ich utrzymaniem, gdyż istnieje potrzeba uwzględniania w badaniach dziejów Śląska szerokiego tła porównawczego, także ze względu na trudną dostępność wydawnictw zagranicznych.

### ŚLADAMI CYKLU „WSPOMNIENIA Z DZIESIĘCIOLECIA“

Mgr Karol Fiedor, który spisał wspomnienia Józefa Kurzawy, już po oddaniu ich do druku stwierdził szereg smutnych faktów, które zmusiły go do zamieszczenia w „Gazecie Robotniczej“ z 7 VI 1956 notatki pod tytułem *Już nie gra muzyka u Kurzawy*, z której wyjątki przytaczamy: „Miejscowe władze nie zawahały się przed pozbawieniem Józefa Kurzawy przytulnego mieszkania i przydzielenia mu niewielkiej komórki w dawnych budynkach folwarcznych księcia Birona, a obecnie bazy spółdzielni produkcyjnej ... W roku 1955 wyrządzono nową krzywdę Józefowi Kurzawie. Został on po prostu wypędzony ze swojej rodzinnej wsi i ze spółdzielni produkcyjnej. Jeden z członków tej spółdzielni (nazwisko znane autorowi tego listu, Kurzawa prosił nie podawać) oświadczył Kurzawie, że nie ma dla niego pracy w Dziadowej Kłodzie. »Kaliko, co ty nam będziesz dniówki obniżał swoją pracą, szukaj sobie innego zarobku«. Jest to, niestety, opinia nie jednostki, lecz nastawienie większości członków tej spółdzielni“.

Równocześnie Redakcja „Sobótki“ złożyła całą sprawę w ręce prof. Bolesława Iwaszkiewicza, radnego Wojewódzkiej Rady Narodowej, z prośbą o sprawdzenie szczegółów i ewentualną interwencję. W odpowiedzi na to prof. Iwaszkiewicz otrzymał z Prezydium WRN następujące pismo, przesłane równocześnie do wiadomości „Gazety Robotniczej“ i mgra K. Fiedora: „Prezydium Woj. Rady Narodowej we Wrocławiu, nr Or. VI — 5 8/36/56-; Wrocław, 17 września 1956. W związku z pismem Obywatela skierowanym dnia 18 VII br. do Ob. Przewodniczącego Prezydium WRN w sprawie ewentualnego udzielenia pomocy materialnej Józefowi Kurzawie, autochtonowi z Działowej Kłody, pow. Syców, Prezydium zawiadamia, iż sprawa ta została szczegółowo zbadana i przedsięwzięto kroki w kierunku udzielenia maksymalnej pomocy ob. Kurzawie. W pierwszej połowie miesiąca sierpnia przeprowadzono rozmowę z ob. Kurzawą, który zamieszkiwał wówczas w Brzegu woj. opolskie i był strażnikiem miejscowej spółdzielni inwalidów, i nakłoniono go do powrotu do rodzinnej miejscowości Działowa Kłoda, w której Kurzawa zamieszkiwał od 67 lat. W pierwszych dniach miesiąca września spowodowano przy pomocy Prezydium PRN w Sycowie (zapewnienie środków transportowych) powrót Kurzawy do Działowej Kłody. Równocześnie Prezydium WRN, biorąc pod uwagę duże zasługi Kurzawy dla rozwoju kultury ludowej Dolnego Śląska, przyznało mu zapomogę w wysokości 600 złotych miesięcznie niezależnie od renty, jaką Kurzawa otrzymuje na siebie i swoją żonę. (Podpis: Zastępca Przewodniczącego Prezydium Woj. Rady Narodowej Julian Kapułka)“.

Przedrukujemy powyższe materiały, ponieważ zarówno krzywdy wyrządzone jeszcze ciągle starej ludności polskiej na Śląsku, jak i skuteczna walka z nimi społeczeństwa i władz są faktami historycznymi charakteryzującymi toczący się proces dziejowy.

*Redakcja*

Roman Bertisch

**Materialien zur Geschichte der Dorfansiedlung in Niederschlesien in den Jahren 1945—1946**

Die Dorfansiedlung in Niederschlesien war ein Bestandteil des Bewirtschaftungsprozesses der von Polen zurückerlangten Gebiete. Eines Prozesses, der unmittelbar nach ihrer Befreiung durch die Rote Armee und polnische Soldaten angefangen hat. Gleichzeitig war die Dorfansiedlung eine Fortsetzung und Übertragung auf die neuen Gebiete der Agrarrevolution unter der Gestalt der Bodenreform. Ihr Ergebnis war die Übergabe den polnischen Bauern in Niederschlesien etwa 132 000 ehemaliger deutscher Bauernwirtschaften. Die schnelle und massenhafte Ansiedlung in den Jahren 1945—1946 stiess jedoch auf grosse Schwierigkeiten. Die Woiwodschaft Wrocław erlitt nämlich die grössten Kriegsschäden. Nur fünf Landkreise — Bystrzyca, Jelenia Góra, Kamienna Góra, Kłodzko und Żąbkowice — kamen ohne bedeutendere Zerstörungen davon. In den ersten Jahren der Ansiedlung fügten erheblichen Schaden der Landwirtschaft verminte Felder bei. Eine vollständige Säuberung der Äcker von Minen wurde erst Mitte 1947 durchgeführt. Besonders schwer für die zurückerlangten Gebiete war der Verlust des lebendigen Inventars. Der Volksstaat kam jedoch den Ansiedlern beim Ankauf von Vieh, ohne dem ja von einer normalen Landwirtschaft keine Rede sein konnte, zu Hilfe. Eine grosse Anzahl von Pferden, die im Ausland von der UNRRA und von Demobil gekauft wurden, hat man den niederschlesischen Bauern überwiesen. Reaktionäre Elemente in Polen und im Ausland störten jedoch die Ansiedleraktion auf verschiedene Weise. In den ersten Jahren der Volksherrschaft auf den zurückerlangten Gebieten blieb noch vieles, was die Sicherheit und Verpflegung der Bevölkerung anbelangt, zu wünschen übrig.

Alles das hemmte, konnte aber nicht die Besiedlung der neuen Bauerngebiete durch die heranströmenden Massen aus der Westukraine, aus Weissrussland und Litauen, durch die Heimkehrer aus der UdSSR und aus dem Westen, die Kleinbauern aus Zentralpolen und Emigranten, die aus aller Welt zurückkehrten, aufhalten.

Die rechtliche Lage der bäuerischen Ansiedler auf den zurückerlangten Gebieten, die anfangs durch behelfsmässige gesetzliche Akte und durch Verordnungen des Ministers für öffentliche Verwaltung und die zurückerlangten Gebiete festgelegt wurde, hat man dann endgültig durch den „Erlass über die Agrarverfassung und über die Ansiedlung im Raum der zurückerlangten Gebiete und der ehemaligen Freistadt Gdańsk“ vom 6. September 1946 geregelt.

Zum wichtigen Datum in der Geschichte der Bauernansiedlung auf den zurückerlangten Gebieten wurde der 27. August 1946, an dem die Besitzerteilung des Bodens an die polnischen Bauern ihren Anfang nahm. Der grösste Teil der Bauern bekam nach Erledigung vorgeschriebener Formalitäten bis zum Jahre 1948 Eigentumsurkun-

den, die aus den Ansiedlern rechtmässige Besitzer des von ihnen bisher genutzten Bodens machten.

Seit dem Jahre 1946 begann die Aufteilung der deutschen Landgüter, die die Hälfte des Ackerbodens von ganz Niederschlesien einnahmen. Dieser Boden diente zur Ergänzung von Kleinstwirtschaften, zur Gründung von neuen individuellen Bauernhöfen und landwirtschaftlichen Ansiedlergenossenschaften.

Józef Chlebowczyk

### Die nominellen Löhne im Ostrau-Karwinischen Kohlengebiet in der Zeit des Übergangs zum monopolistischen Kapitalismus (An der Wende des XIX. und XX. Jahrhunderts)

Der Verfasser geht von der Beleuchtung der Arbeitsfrage und der Akkordarbeit in dem obengenannten Gebiet aus, womit der Kampf des hiesigen bergmännischen Proletariats verbunden ist.

Viel Platz wurde auch der Betrachtung der in diesem Gebiet angewandten Abzüge vom Bruttoverdienst gewidmet. In Anbetracht des Fehlens von genauen und erschöpfenden Statistiken, begrenzt der Verfasser die Untersuchung der Dynamik der bergmännischen Löhne auf einen Zeitabschnitt von den 90-iger Jahren des vergangenen Jahrhunderts angefangen bis zum ersten Jahrzehnt des XX. Jahrhunderts.

Die Analyse der Dynamik der durchschnittlichen Netto-Tageslöhne, teilweise auch der Jahresverdienste, wurde durchgeführt im engen Zusammenhang mit der Intensität des Klassenkampfes dieser Zeit sowie mit dem Verlauf der wirtschaftlichen Konjunktur, welche sich in diesem Gebiet besonders schwierig gestaltete, angefangen von der strengen Krisis der Jahre 1902—1904. Es wird eine Analyse der Dynamik der Höchstverdienste der wichtigsten Berufe und Arbeitskategorien der Bergleute und der Aufsicht beigefügt.

Die nun folgende Analyse der Lohnhöhe im territorialen Durchschnitt ergab, dass in beiden Teilen des Kohlengebietes der Ausgleich der Lohnhöhe allmählich verlaufen ist — des mährischen und schlesischen, die in der zweiten Hälfte des vorigen Jahrhunderts bedeutende Unterschiede aufwiesen.

Eine weit grössere Unterschiedlichkeit der Löhne ist in den einzelnen Bergwerksgesellschaften und Betrieben nachweisbar. Im letzten Abschnitt des Aufsatzes wird der beträchtliche Unterschied zwischen Löhnen in der Landwirtschaft und im Handwerk und den Bergmannslöhnen unterstrichen, welcher den Bergwerken einen steten Zuzug der erforderlichen Anzahl von Arbeitskräften sichert.

Adam Galos

### Aus der westdeutschen Geschichtsschreibung

In diesem Aufsatz werden zwei Bücher besprochen und zwar die *Deutsche Geschichte von Bismarcks Entlassung bis zum Ende Hitlers* (München 1948) von Eduard Hemmerle und die *Deutsche Geschichte im Zeitalter der Massen* (Stuttgart 1952) von Karl Misch. Dieser Besprechung liegen andere synthetische Arbeiten zugrunde, die nach dem Kriege in Westdeutschland erschienen sind. Es handelt sich nämlich um einen Versuch — der jedoch wegen der Unvollständigkeit unserer Kenntnis der westdeutschen Geschichtsschreibung vorläufig noch recht provisorisch ist —

auf gewisse Entwicklungslinien, die in diesen Arbeiten und in Werken ähnlicher Art festzustellen sind, hinzuweisen.

Roman Heck

### Bemerkungen über die Gutswirtschaft in Schlesien im Zeitalter der Renaissance

Bei der Besprechung des Ursprungs der Frondienstgutswirtschaft in Schlesien müssen wir in Betracht nehmen, dass hier schon im XIII. und XIV. Jahrhundert eine Vielzahl von Rittersvorwerken existiert hat, die weit grösser waren, als die Schulzen-Wirtschaften. Auf diesen Vorwerken wurde Frondienst geleistet, Mietsarbeit unter Zwang und in seltenen Fällen Freidienstarbeit. Diese Vorwerke wurden jedoch im XIV. und in den Anfängen des XV. Jahrhunderts in vielen Fällen liquidiert und die Erde den freien Zinsbauern übergeben.

Nach der Zeit der Kriege und Unruhen beginnt seit der Mitte des XVI. Jahrhunderts ein plötzliches Anwachsen der Vorwerke. Eine der Ursachen war die vielfache Steigerung der Getreidepreise im XVI. Jahrhundert. Im Gegensatz zu anderen, östlich der Elbe gelegenen Ländern, war die Getreideproduktion der schlesischen Vorwerke grundsätzlich für den Innenmarkt bestimmt. Land, für das Anlegen und Erweitern der Vorwerke, gewannen die Herren durch das Bebauen verlassener Felder sowie durch das Bauernlegen. Das Bauernlegen nahm schon in der zweiten Hälfte des XVI. Jahrhunderts grosse Ausmasse an. Es wurde auf dem Wege des Zwangsauskaufes betrieben, und in Oberschlesien hat man auch des öfteren die Bauern ohne jegliche Entschädigung von ihren Feldern entfernt.

Die grösste Anzahl von Vorwerken im Verhältnis zu der Zahl der Dörfer befand sich in den Besitztümern kleinritterlichen Eigentums. In diesen Besitztümern umfassten die Vorwerksgrundstücke auch mehr Land im Vergleich zu den Bauerngrundstücken als in den fürstlichen, königlichen und geistlichen Grossherrschaften. In der Warenproduktion der Vorwerke stand an erster Stelle der Getreideanbau und an zweiter die Fischwirtschaft. In manchen Gegenden (z. B. Pszczyna) brachte die Fischwirtschaft von allen Produktionszweigen die meisten Einnahmen. Die Fische aus Schlesien wurden nach Kraków und Wien verschickt. Die Vorwerke besaßen ein ziemlich zahlreiches lebendiges Inventar einschliesslich eigene Zugkraft — Pferde und Ochsen. Die Vorwerkswirtschaften verfügten auch oft über eigene Wirtschaftsgeräte, Pflüge, Hacken, Eggen und Wagen. In der Produktionstechnik überragte in Hinsicht auf grössere Investitionsmöglichkeiten das Vorwerk die Bauernwirtschaft, unterlag ihr aber auf dem Gebiet der Erfahrung und des sorgfältigen Anbaus. In Schlesien, ähnlich wie in den Nachbarländern, unterscheidet man drei Arten von Vorwerken: 1. Frondienstvorwerke, in denen leibeigene Arbeiter beschäftigt werden; 2. Vorwerke, die sich auf Mietsarbeit stützen; 3. „gemischte“ Vorwerke, die Frondienstarbeiter und Mietsarbeiter beschäftigen. Zahlreicher waren die Frondienstvorwerke in Oberschlesien. In Niederschlesien überwogen höchst wahrscheinlich „gemischte“ Vorwerke, obwohl viele Güter sich auf Mietsarbeit stützten.

Im Vergleich zu anderen polnischen Ländern ging in Schlesien die Umkehr zu der Frondienstgutswirtschaft mit einiger Verspätung vor sich. Obwohl der Frondienst in einem grossen Teil schlesischer Vorwerke keine so grosse Rolle spielte wie in anderen Teilen Polens, war schon der regressive Einfluss der allgemeinen Verbreitung des Frondienstvorwerksystems auf das ganze wirtschaftlich-gesellschaftliche Leben Schlesiens am Ende des XVI. Jahrhunderts deutlich sichtbar.

J ó z e f L e s z c z y ń s k i

### Die freien Leute und das Vorwerksgesinde in Schlesien im ersten Jahrzehnt nach dem 30 jährigen Krieg

Das Problem der freien Leute tritt ganz deutlich in den Urkunden aus den ersten Jahrzehnten des XVI. Jahrhunderts auf, also in der Zeit als die Bauern an die Erde gefesselt wurden. Von da ab bis zum Ausbruch des 30 jährigen Krieges kann man in Hinsicht auf die oben erwähnte Frage zwei Tendenzen feststellen. Die Edelleute sowie die reichen Bürger und Bauern strebten einerseits an, die ausserhalb der Produktion stehenden freien Leute zu liquidieren, andererseits trachteten sie, diese Menschen in ihren Vorwerken bei möglichst niedrigem Kostenaufwand als Arbeitskräfte auszunützen. Die freien Leute dagegen bemühten sich, ihre Arbeitskraft möglichst teuer zu verkaufen, vorausgesetzt, dass sie sich überhaupt in die Produktion hineinziehen liessen. Es siegte die erste Tendenz, und die Lage der freien Leute verschlimmerte sich immer mehr. Das Problem der freien Leute in Schlesien wird nach Beendigung des 30 jährigen Krieges immer brennender. Die enormen Kriegsschäden und die Entvölkerung des Landes steigerten ausserordentlich die Nachfrage und den Bedarf an Arbeitskräften.

Die herrschende Klasse bemühte sich, diesen Bedarf durch die Wiederherstellung und Vergrösserung der Frondienstlast zu stillen. Dies rief einen entschiedenen Widerstand der Bauern hervor, was den Klassenkampf noch mehr verschärfte. Jedoch die Frondienstleistungen konnten den Bedarf in dieser Hinsicht nicht zur Genüge stillen, umso weniger, da es auch solche Vorwerke gab, die überhaupt keine eigenen Untertanen besaßen. All das hat zur Entstehung eines spezifischen vorkapitalistischen Arbeitsmarktes beigetragen — zumindest in den wirtschaftlich am besten entwickelten Teile Schlesiens und vor allem im Fürstentum Wroclaw und Legnica. Die Lösung dieses Problems wurde durch die Gesetzgebung der Jahre 1652—1654 angestrebt. Sie trachtete die in der Produktion nicht beschäftigten freien Leute zu liquidieren und sie als billige Arbeitskraft auszunützen. Diese Bemühungen endeten jedoch mit einem Misserfolg. Der Mangel an Arbeitskraft war so gross, dass die freien Leute mit Leichtigkeit erträgliche Lebens- und Arbeitsbedingungen für sich ausfindig machen konnten. Deswegen stiegen ihre Löhne in den 50 iger Jahren des XVII. Jahrhunderts auf das höchste Niveau, das sie später schon nicht mehr erreichen konnten. Fälle schlechter Behandlung derjenigen Menschen, die in Herren-, Stadt- oder Bauernvorwerken Arbeit angenommen haben, waren verhältnismässig selten. Schlechte Behandlung und jegliche Versuche einer Lohnsenkung wurden mit Flucht oder sogar mit Streik beantwortet. Die in den Gesetzen der Jahre 1652—1654 enthaltenen Vorschriften haben weder die freien Leute noch die Edelleute, Bürger und Bauern eingehalten. Dies wurde durch die Schwäche der Behörden erleichtert. Der klare und nüchtern denkende Teil der Herrscherklasse war sich dessen bewusst, dass er, um die freien Leute unterordnen zu können, sich von den freien Mietsarbeitern unabhängig machen musste. Dies wäre aber nur dann möglich, wenn die Fronarbeit der Bauern den Bedarf der Vorwerkswirtschaft vollkommen zu stillen vermöge. Das drücken deutlich die Provinziallandtagsbeschlüsse und Verordnungen aus den Jahren 1657—1659 aus, die die völlige Ausnützung der vorhandenen Reserven der Frondienstleistungen anstrebten. Die Einführung dieser Verordnungen konnte jedoch aus der damaligen Wirtschaft die Mietsarbeiter nicht vollkommen ausscheiden, schon wegen der Städte und reichen Bauern.

Kazimierz Orzechowski

### Die Verteilung des bäuerlichen Untereigentums in Oberschlesien vor der Bauernbefreiung

Sämtliche Untersuchungen über die Besitzrechte der Bauern und die Bauernbefreiung am Ausgange des Feudalismus sind wenig überzeugend, wenn ihnen die quantitative Auffassung des Auftretens einzelner Formen der Anrechte nicht zugrunde liegt. Für die Geschichte Schlesiens fehlt eine solche Auffassung; der Verfasser setzte sich zum Ziel, diese Lücke auszufüllen. Da auch die Frage des Ursprungs der Verteilung des bäuerlichen Untereigentums nicht gelöst wurde, ist das zweite Ziel des Verfassers ein möglichst genaues Bild der Geographie des bäuerlichen Untereigentums zu geben, um dadurch in Zukunft eingehende Studien über ihre Verteilung zu ermöglichen.

Als Quelle der Arbeit dienten die Hypothekenbücher aus der Wende des XVIII. und XIX. Jahrhunderts, die für Oberschlesien ohne bedeutendere Verluste erhalten blieben. Darin bestehende Lücken wurden durch Akten der Königlichen Generalkommission für Schlesien ergänzt. Das erhaltene Ergebnis gestattet, die Ansichten der bisherigen wissenschaftlichen Literatur auf diesem Gebiet zu berichtigen. Entgegen der Behauptung vom unbedingten Überwiegen des lassitischen Besitzes in Oberschlesien (Langer, Schück, Knapp, Dessmann, Ziekursch u. a.) stellte der Verfasser fest, dass das bäuerliche Untereigentum kurz vor der preussischen Agrarreform 83% aller in Oberschlesien bestehenden Landwirtschaften umfasst.

Die Absicht, eine Geographie des Untereigentums in Oberschlesien zu schaffen, verwirklicht der Autor durch Beifügung genauer Landkarten für die geographische Verteilung dieser Art von Bauernrechten, für jeden Kreis gesondert. Im Endresultat wurde festgestellt, dass die Grenze des unbedingten Übergewichtes des bäuerlichen Untereigentums im Jahre 1811 an den nordöstlichen Grenzen der Kreise Pszczyna, Gliwice, Strzelce und Olesno verlief.

Am Ende seiner Arbeit äussert sich der Verfasser zur Entstehungsfrage der Verteilung des bäuerlichen Untereigentums. Entgegen Behauptungen der deutschen bürgerlichen Forschung stellt er fest, dass das Auftreten des bäuerlichen Untereigentums nicht von der nationalen Zusammensetzung der Landbevölkerung abhing.

Seine Anhäufung macht sich in Gegenden mit schwach entwickelter Gutswirtschaft bemerkbar (Sudetenvorland). Dieselbe Erscheinung beobachten wir im Rahmen bestimmter Komplexe des Grossgrundbesitzes, vor allem in den staatlichen und kirchlichen Gütern. Das bäuerliche Untereigentum ist verhältnismässig schwach in jenen Gebieten, wo Schwerindustrie vorhanden ist.

Aleksander Rogalski

### Einige Materialien zur sozialpolitischen Stellung der Kirchenbehörden in Schlesien von der Mitte des XVIII. bis zur Mitte des XIX. Jahrhunderts

Entgegen den Befürchtungen, die die preussische Monarchie hegte, bedeutete die katholische Kirchenmacht in Schlesien kein ernstes politisches Hindernis für die vollständige Beherrschung der neuen Provinz. Trotz der wachsenden Ingerenz der preussischen Behörden in das innere Leben der Kirche und trotz den immer stärker werdenden Schlägen gegen ihre materiellen Grundlagen haben die leitenden Kreise der Kirche nicht aufgehört, sich der Monarchie untertänig zu erweisen und unter-

stützten sie sogar, indem sie die religiösen Gefühle der Massen zu ihrer Germanisierung und sozialpolitischen Terrorisierung ausnützten. Dies wurde besonders krass durch die Aufrufe des Fürstbischofs von Hohenlohe an seine schlesischen Diözesane hervorgehoben. In diesen Aufrufen wurde das Ziel angestrebt, den Widerstand, den während den Kampfhandlungen des Jahres 1813 die polnische Bevölkerung und die parochiale Geistlichkeit dem preussischen Militarismus leistete, zu brechen. Die Haltung der bischöflichen Behörden in Schlesien zeigt auch später keine grösseren Änderungen. Das wird besonders deutlich in den 40 iger Jahren und während des Völkerfrühlings. Die Tätigkeit des Fürsterzbischofs Diepenbrock erbrachte dazu einen schlagkräftigen Beweis. Auch Diepenbrock versuchte, den Gläubigen ein sakrales Verhältnis und einen blinden Gehorsam zum preussischen König einzuflößen, und ausserdem trug er im grossen Masse zu der Liquidierung der revolutionären Kräfte in Schlesien bei. Der protestantische König Friedrich Wilhelm IV. bot ihm dafür seine herzliche Freundschaft. Diese Tatsache zeugt davon, dass das Klassensolidaritätsgefühl der bischöflichen Behörden in Schlesien mit der preussischen Regierung auf dem sozialpolitischen Gebiet stärker war als die Bekenntnisunterschiede.

Z b i g n i e w R z e p a

#### **Das Feudaleigentum in Schlesien am Ende des XVIII. Jahrhunderts (Methode der statistischen Untersuchung)**

Der Verfasser bespricht die Klassifikation des Feudaleigentums: 1. gemäss der Standeszugehörigkeit der Besitztuminhaber; 2. gemäss des dynamischen Potentials der Güter.

Anhand einer Tabelle, welche den Stand des Besitztums der einzelnen Eigentumsgruppen in Ziffern schildert (Zahl der Bevölkerung, der Dörfer, der Städte, der Vorwerke, Besitztumsoberfläche, Bevölkerungsdichte), wird auf die grossen Unterschiede in den ökonomischen Potential der Besitztümer in den einzelnen Gruppen hingewiesen. Ein besonderes Kartogramm illustriert die prozentuale Verteilung der Eigentumsgruppen in den einzelnen Kreisen.

Von allen möglichen Merkmalen, die das ökonomische Potential der Besitzungen kennzeichnet, wurde die Bevölkerungszahl als das beste — obwohl nicht ganz vollkommene — angesehen. Auf der Grundlage der statistischen Methode (die durch ökonomische Beweisführung unterstützt wird) wurden 5 Eigentumsgruppen festgelegt. Aus dem Grunde einer gewissen Besonderheit, die sowohl Schlesien als auch Mazowsze von dem übrigen polnischen Territorium unterscheidet, schlägt der Verfasser die Anwendung von drei verschiedenen Klassifikationen vor, die dem ökonomischen Potential entsprechen würden.

G ü n t e r S c h m e r b a c h

#### **Einige Materialien zum faschistischen Terror im Regierungsbezirk Oppeln in den Jahren 1932 bis 1934**

Diese Quellendokumente, die G. Schmerbach, ein deutscher Historiker, zusammengestellt hat, stammen hauptsächlich aus dem Staatsarchiv zu Wrocław. In den kurzen Anfangsbemerkungen charakterisiert der Verfasser einige Elemente und die spezifischen Umstände der Entwicklung der Offensive der Hitlerbewegung in Oberschlesien in den Jahren 1932—1934. Eine der ersten behandelten Fragen betrifft den



heftigen Anwuchs des Hitlerterrors im Juli 1932. Unter diesem Terror litten nicht nur die Kommunisten sondern auch die Sozialdemokraten und die polnische Bevölkerung. Im Jahre 1932 fielen u. a. diesem Terror zum Opfer August Bassy und Konrad Piecuch. Besonders ausführlich ist der ausserordentlich grauenhafte Mord an Piecuch, der auch im Ausland lauten Widerhall fand, dargestellt.

Die Sturmabteilungen Hitlers fanden sichere Quartiere und reichliche Verpflegung auf den Gütern der oberschlesischen Junker. Auf diesen Gütern wurden sogar für die SA-Banden regelmässig militärische Schulungen durchgeführt. Die weiteren von Schmerbach besprochenen Dokumente stammen schon aus der Zeit nach dem 30. Januar 1933, also nach dem Sieg der faschistischen Diktatur.

Sehr interessant sind diejenigen Materialien, die uns darüber Auskunft geben, wann, wie und aus welcher Veranlassung die ersten Konzentrationslager in Schlesien entstanden sind und die uns über die ersten Transporte der Häftlinge in die schon ausserhalb von Schlesien bestehenden Lager berichten. Schmerbach gibt auch amtliche Zahlen der Lagerhäftlinge aus dem Regierungsbezirk Oppeln bekannt.

Die letzten Dokumente der Sammlung zeigen die Unbeugsamkeit und das oft beispiellose Heldentum der Kommunisten, die vielmals sofort nach der Entlassung aus dem Konzentrationslager die illegale antifaschistische Tätigkeit wieder aufnahmen.

Leo Stern

#### **Der grosse deutsche Naturforscher und Humanist Georg Agricola und seine Zeit**

Die Abhandlung von L. Stern erschien in deutscher Sprache im Sammelband „Georgius Agricola (1494—1555) zu seinem 400. Todestag 21. November 1955“. Deutsche Akademie der Wissenschaften zu Berlin. Berlin 1955.

Stefan Inglot

#### **Aus der Geschichte der Organisation der Vorwerksverwaltung in Niederschlesien auf Grund einer ökonomischen Instruktion vom Anfang des XVIII. Jahrhunderts**

Der Verfasser lenkt unsere Aufmerksamkeit auf eine sehr interessante und umfangreiche ökonomische Instruktion, die in dem anonymen schlesischen Landwirtschaftsbuch *Neu vermehrtes schlesisches Wirtschafts-Buch* (Breslau—Liegnitz 1712) veröffentlicht wurde. Der erste Teil behandelt ausschliesslich die Organisation der Vorwerksverwaltung. Es wird vermutet, dass der Verfasser des Landwirtschaftsbuches sowie der Instruktion ein sehr erfahrener Beamter der Brieger Besitztümer, die der kaiserlichen Kammer angehörten, gewesen ist. Die Instruktion ist von dem Standpunkt der Feudalherren verfasst, um ihren Interessen zu dienen. Der Verfasser bringt eine genaue Zusammenstellung der Bauernlasten und zählt die vielen „Missbräuche“ auf, die das Hofgesinde und die „unehrlichen“ Beamten begehen. Das Vorwerk, das er beschreibt, stützt sich nicht ausschliesslich auf Fronarbeit. Auf dem ersten Plan tritt hier die damals in Niederschlesien typische Mietsarbeit des Vorwerksgesindes, zu der man hauptsächlich Kinder von untertänigen Bauern gezwungen hat. Der Verfasser der Instruktion gibt ein Verzeichnis der Vorwerksbeamten und Arbeiter, er setzt ihre Zahl entsprechend der Grösse des Vorwerks fest und gibt eine Zusammenstellung ihrer Arbeitsverrichtung und Arbeitslöhne. Auch die Verpflegung des Gesindes wird von ihm in allen Einzelheiten besprochen. Das lebende und das tote Inventar eines Vorwerks wird zahlenmässig angegeben. Wertvoll und einzigartig

ist seine Besprechung des Urbariums, das ein jedes Vorwerk besitzen sollte. In der Instruktion finden wir auch ein höchst interessantes Beispiel einer landwirtschaftlichen Buchführung, deren man sich damals in Schlesien bediente.

Marian Szyrocki

#### Christian Gryphius Gedicht „Auf einen Bauernaufstand“

Am Ende des zweiten Teiles der Gedichtsammlung von Christian Gryphius befindet sich das Gedicht *Auf einen Bauernaufstand*. Dieses Gedicht wirft, obwohl vom Standpunkt des reichen Patriziers geschrieben, interessantes Licht auf das schwere Los des schlesischen Bauern während der zweiten Hälfte des XVII. Jahrhunderts und zeugt von dem lauten Widerhall, den zu jener Zeit die Bauernaufstände in Schlesien gefunden haben.

Marian Wachowski

#### Ein Beitrag zur Geschichte der landwirtschaftlichen Studien der Polen zu Prószków in Schlesien

Wachowski befasst sich in seinem Aufsatz mit der 1847 gegründeten landwirtschaftlichen Schule in Prószków, in welcher bis zum Jahre 1872 mindestens 306 Polen studiert haben, also mehr als  $\frac{1}{5}$  von der Gesamtzahl der Schüler. Die Zusammenkunft ehemaliger Schüler dieser Anstalt fand im Jahre 1888 in Warszawa statt und befasste sich neben den Fragen der Selbsthilfe mit den landwirtschaftlichen Angelegenheiten des Landes.

Stefan Truchim

#### Noch einmal über die Studien von Edward Estkowski in Wrocław

Der Verfasser ergänzt mit kleinen Archivbeiträgen die Angaben betreffs der Studien von Estkowski in Wrocław, die schon durch J. Ender in „Sobótka“ (Heft 1 1954) veröffentlicht wurden.

Marian Wolański

#### Schlesiens Handel mit Polen im Lichte des kaufmännischen Promemoria aus dem Jahre 1718

Der Verfasser analysiert ein in Jelenia Góra (Hirschberg) aufgefundenes Promemoria *Unparteiischer doch gründlicher Beweis, dass durch den so sehr erhöhten Zoll das schlesische Commercium mit denen Ausländern absonderlich mit Polen und folglich des ganzen Landes daran hängende Wohlfahrt verlorengelhe*. Er stellt fest, dass dieses Memorial durch einen Vertreter der Breslauer Kaufmannschaft fertiggestellt wurde, der den Standpunkt einer merkantilen Politik vertrat, obwohl seine Ansichten in einigen Fragen einen konservativen Charakter besitzen. Im Promemoria wird eine radikale Änderung der Zollpolitik der österreichischen Regierung angestrebt, die in dem Zollpatent aus dem Jahre 1718 ihren Ausdruck fand. Es handelte sich hier hauptsächlich um die Beseitigung der Hindernisse im Handel mit Polen.

Im zweiten Teil seines Aufsatzes bespricht der Verfasser die verschiedenen Handelsartikel, die aus Polen nach Schlesien eingeführt bzw. ausgeführt wurden.

Das gegen die Fiskalpolitik Habsburgs gerichtete Promemoria aus dem Jahre 1718 und ähnliche Stimmen hatten zur Folge, dass in Kürze der Zoll, der auf dem Warenaustausch mit Polen gelastet hat, bedeutend gelindert wurde.

Franciszek Popiołek

#### **Einige Dokumente zur Geschichte der Goralen in den Beskiden**

Die veröffentlichten Dokumente bringen eine Ergänzung zu den im IX. Jahrgang von „Sobótka“ gedruckten *Skizzen aus der Geschichte der Bauern in den schlesischen Beskiden*. Die Materialien geben uns ein Bild von der Lage der Beskider Goralen in der ersten Hälfte des XIX. Jahrhunderts und erzählen von ihrem Kampf gegen die Missbräuche der Kammer von Cieszyn.

R. Heck, W. Pyrek, A. Stojanowska

#### **Beiträge zur Geschichte der polnischen Sprache in Schlesien**

Die Verfasser veröffentlichen einige Archivalbeiträge, die uns ein Bild von der immer noch unterschätzten Beständigkeit der polnischen Sprache im Mund der schlesischen Volksmassen geben.

W. Pyrek veröffentlicht den vollen Text einer Urkunde aus dem Jahr 1416 des Altarstiftungsaktes in der Kreuzkirche zu Wrocław, mit welcher das Abhalten von Predigten und Messen in polnischer Sprache verbunden war.

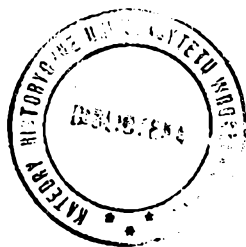
R. Heck weist auf eine für die Kritik der Quellenangaben wichtige Tatsache hin: In den Dörfern, deren Bücher man in deutscher Sprache geführt hat (woraus man den Schluss vom vollkommenden Deutschtum dieser Dörfer zu ziehen versuchte), wurden oft die Texte der Bauerneide in polnischer Sprache eingeschrieben. Das beweist noch einmal die Notwendigkeit einer Unterscheidung der Amtssprache von der durch die Volksmassen tatsächlich gesprochenen Sprache.

A. Stojanowska veröffentlicht ein polnisches Dokument aus dem Jahre 1757 über die Befreiung von der Leibeigenschaft Marianne Petrasonkas, die aus der Umgebung von Olesno stammte.

## WZNOWIENIE DZIAŁALNOŚCI TOWARZYSTWA NAUKOWEGO ORGANIZACJI I KIEROWNICTWA

Odnowa naszego życia gospodarczego, rosnąca rola samorządu robotniczego i wzrost samodzielności przedsiębiorstw wymagają oparcia metod zarządzania i organizacji na naukowych podstawach. W związku z tym grono członków b. Towarzystwa Naukowego Organizacji i Kierownictwa zamierza w najbliższym czasie reaktywować Towarzystwo, zlikwidowane w r. 1949.

Byli członkowie Towarzystwa proszeni są o podanie pisemne lub osobiście swoich adresów na ręce Komisji Reaktywizacyjnej, Warszawa, Plac Dzierżyńskiego 3:5/7, pok. 114, tel. 6-55-38 lub codziennie w godz. 10—12, tamże, pok. 149, tel. 64081-9, wewn. 242.



## SPIS TREŚCI

### W związku ze śmiercią Bolesława Bieruta

#### ARTYKUŁY

- L. Stern, Wielki niemiecki przyrodnik i humanista Jerzy Agricola i jego czasy . . . . . 1
- A. Rogalski, Materiały do dziejów postawy społeczno-politycznej władz kościelnych na Śląsku od połowy XVIII do połowy XIX wieku . . . . . 39
- J. Chlebowczyk, Płace nominalne w Zagłębiu Ostrawsko-karwińskim w okresie przechodzenia do kapitalizmu monopolistycznego (na przełomie XIX i XX w.) . . . . . 59

#### MISCELLANEA ŹRÓDŁOWE

- W. Pyrek, O polskości mas ludowych Wrocławia w początkach XV w. . . . . 104
- R. Heck, Polskie formuły przysięg z wsi podwrocławskiej z lat 1591—1601 . . . . . 107
- A. Stojanowska, List spusny Marianny Petrasonki . . . . . 109

#### WSPOMNIENIA ŚLĄSKICH LUDZI PRACY

- K. Fiedor, Wspomnienia Józefa Kurzawy z Dziadowej Kłody . . . . . 111

#### DYSKUSJA NAD KONSPEKTEM „HISTORII ŚLĄSKA”

- Głosy historyków polskich (K. Piwarski, S. Kieniewicz, J. A. Wilder) . . . . . 118
- Głosy historyków czechosłowackich (Wyniki konferencji Slezského Studijního Ústavu, F. Kavka) . . . . . 129

#### RECENZJE

- K. Pieradzka, Udział polskich feudałów w planach rozbioru Polski na tle ich dążeń odśrodkowych; T. Silnicki, Arcybiskup Mikołaj Trąba; T. Brzostowski, Paweł Włodkowic — A. Lipska . . . . . 133
- B. Zientara, Dzieje małopolskiego hutnictwa żelaznego w XIV—XVII w.  
E. Malęczyńska . . . . . 138
- H. Samsonowicz, Rzemiosło wiejskie w Polsce XIV—XVII w. — J. Leszczyński . . . . . 141
- A. Mączak, Sukiennictwo wielkopolskie XIV—XVII wieku — M. Wolański . . . . . 144
- T. Ładogórski, Generalne tabele statystyczne Śląska — J. Topolski . . . . . 148
- Bibliotekoznawstwo (Zeszyty naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego, Seria A, nr 1) — K. Zathy . . . . . 152

#### NOTATY SPRAWOZDAWCZE I BIBLIOGRAFICZNE

#### KRONIKA NAUKOWA

- Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii w r. 1955 . . . . . 164
- Konferencja historyków czechosłowackich poświęcona dziejom Śląska . . . . . 165
- Śmierć prof. Zygmunta Wojciechowskiego . . . . . 166
- List do redakcji . . . . . 166

WROCŁAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII

# SOBÓTKA

KWARTALNIK POŚWIĘCONY DZIEJOM ŚLĄSKA

ROCZNIK XI (1956)  
NR 3

---

WROCŁAW 1956  
ZAKŁAD IM. OSSOLIŃSKICH – WYDAWNICTWO

## KOMITET REDAKCYJNY

Władysław Czaplński, Wacław Długoborski, Józef Gierowski — redaktor,  
deusz Ładogórski, Ewa Maleczyńska — redaktor, Karol Maleczyński, Tadeusz  
kulski, Kazimierz Piwarski, Kazimierz Popiołek, Franciszek Ryszka, Henryk  
liński — sekretarz

## ADRES REDAKCJI

Wrocław, Szewska 49, konto PKO VIII Nr 578/113

Redaktor Wydawnictwa: Julian Swoikowicz  
Korektor: Marta Ziębina

Wszelkie prawa zastrzeżone

Zakład imienia Ossolińskich — Wydawnictwo. Wrocław 1956. Wydanie I.  
Nakład 900 egz. Objętość ark. wyd. 16,30, ark. druk. 12,25, ark. form. A1  
16,29. Papier druk. sat. kl. V, 70 g, 70×100 (16) z fabryki w Kluczbach.  
Oddano do składania 11 VII 1956, podpisano do druku 20 XI 1956, druk  
ukończono w listopadzie 1956. Zakłady Kartograficzne — Wrocław,  
ul. Kościuszki 29. Zam. nr 1058 (F-7-2393) Cena zł 10.—

## SPIS TREŚCI

### ARTYKUŁY

	Str.
K. Orzechowski, Rozmieszczenie chłopskiej własności podległej na Górnym Śląsku w przeddzień uwłaszczenia . . . . .	317
G. Schmerbach, Materiały dotyczące terrorku faszystowskiego przeciwko Komunistycznej Partii Niemiec w rejencji opolskiej w latach 1932—1934 . . . . .	380
R. Bertisch, Materiały do dziejów organizacji osadnictwa wiejskiego na Dolnym Śląsku w latach 1945—1946 . . . . .	412

### MISCELLANEA ŹRÓDŁOWE

F. Popiołek, Kilka dokumentów do dziejów górali beskidzkich . . . . .	452
-----------------------------------------------------------------------	-----

### DYSKUSJA NAD KONSPEKTEM „HISTORII ŚLĄSKA”

Z wypowiedzi historyków niemieckich (K. Obermann) . . . . .	459
-------------------------------------------------------------	-----

### RECENZJE

Cesko Polský Sbornik vědeckých prací, t. I — A. Galos . . . . .	463
P. Wandel, Wie es zur Oder-Neisse-Grenze kam — H. Zieliński . . . . .	465
J. Orłowski, Osadnictwo i budownictwo mieszkalne na Śląsku do XIII wieku na tle całości obszarów Polski i terenów przyległych — L. Tyszkiewicz . . . . .	468
L. Santifaller, Über die Urkunde für das Breslauer St. Vinzenzstift vom Jahre 1139/1149 — A. Skowrońska . . . . .	470
E. Karwot, Katalog magii Rudolfa — L. Matusik . . . . .	472
B. Indra, Povstání nevolníků v Oldřišově u Opavy r. 1765 — J. Leszczyński . . . . .	475
H. Mayer, Studien zur deutschen Literaturgeschichte — M. Szyrocki . . . . .	477
S. Walczak, W 75 rocznicę walk klasowych górników Zabrze — fr. . . . .	478
J. Marchlewski, Pisma wybrane, t. II — J. Raba . . . . .	480
Z. Rogoziński, Z metodyki statystycznej badań społecznych na przykładzie zbiorowości gospodarstw chłopskich w Polsce — A. Jagielski . . . . .	483

### NOTATY SPRAWOZDAWCZE I BIBLIOGRAFICZNE

Silesiaca oraz prace i artykuły naświetlające pośrednio dzieje Śląska — zebrała B. Leszczyńska . . . . .	488
----------------------------------------------------------------------------------------------------------	-----

### KRONIKA NAUKOWA

J. Brankačk, O pracy i zadaniach historii Łużyc Instytutu Łużyckiego na Uniwersytecie im. Karola Marksa w Lipsku . . . . .	499
M. Antonow, Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Katowicach w latach 1949—1955 . . . . .	501
M. Antonow, Ogólny wykaz zagadnień, do których znajdują się materiały w starszych archiwaliach Archiwum książąt Pszczyńskich w Pszczynie . . . . .	505
A. Staszko, Notatki z sesji poświęconej wpływom rewolucji 1905 r. na Śląsk . . . . .	507
J. L., Stacja naukowa PTH w Katowicach . . . . .	511



WROCŁAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOSNIKÓW HISTORII

# SOBÓTKA

KWARTALNIK POŚWIĘCONY DZIEJOM ŚLĄSKA

ROCZNIK XI (1956)

NR 4

---

WROCŁAW 1956

ZAKŁAD IM. OSSOLIŃSKICH – WYDAWNICTWO

## KOMITET REDAKCYJNY

Władysław Czaplński, Wacław Długoborski, Józef Gierowski — redaktor, Ta  
Ładogórski, Ewa Maleczyńska — redaktor, Karol Maleczyński, Tadeusz Mik  
Kazimierz Piwarski, Kazimierz Popiołek, Franciszek Ryszka, Henryk Zieliński  
sekretarz

## ADRES REDAKCJI

Wrocław, Szewska 49, konto PKO VIII 9-578

Redaktor Wydawnictwa: Julian Swółkiewicz

Wszelkie prawa zastrzeżone

Zakład imienia Ossolińskich — Wydawnictwo. Wrocław 1957. Wpłynie I.  
Nakład 900 egz. Obj. ark. wyd. 12,35, ark. druk. 9,25+0,75, ark. form. A1  
13,30. Papier druk. sat. kl. V, 70 g, 70×100 (16) z fabryki we Włocławku.  
Oddano do składu 10 X 1956 r., podpisano do druku 22 I 1957 r.,  
druk ukończono w lutym 1957 r. Zakłady Kartograficzne — Wrocław,  
ul. Kościuszki 29. Zam. nr 1488/56 (F-12). Cena zł 20.—

## SPIS TREŚCI

### ARTYKUŁY

	Str.
J. Leszczyński, Ludzie luźni i czeladź najemna na Śląsku w pierwszym dziesięcioleciu po wojnie trzydziestoletniej . . . . .	513
A. Galos, Z historiografii zachodnio-niemieckiej . . . . .	581

### STUDIA MATERIAŁOWE

M. Wolański, Handel Śląska z Polską w świetle memoriału kupieckiego z 1718 roku . . . . .	597
-------------------------------------------------------------------------------------------	-----

### DYSKUSJA NAD KONSPEKTEM „HISTORII ŚLĄSKA”

Z wypowiedzi historyków czeskich (J. Macúrek, Silesiaca w czeskich archiwach; M. Myška, Przyczynek do czesko-śląskich kontaktów gospodarczych w przeszłości) . . . . .	617
------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	-----

### RECENZJE

L. Hrabowa, K otažce vzniku a vyvoje statu u polabských Slovanů — L. Tyszkiewicz . . . . .	624
E. Čáňová, Hospodářský stav panstvi Rýzmburk v XVI a na počátku XVII století — R. Heck . . . . .	625
V. Decker, Z dejin pápernickeho řemesla na Slovensku — K. Maleczyńska . . . . .	657
Pisma Piotra Pampucha, wybór — K. Jońca . . . . .	628
F. Ryszka i S. Ziemia, Dwa dziesięciolecia huty „Kościuszkó” — J. Jaros . . . . .	630
A. Loch, G. Szendzielorz, Kartki z dziejów huty „Batory” — F. Biały . . . . .	633

NOTATY SPRAWOZDAWCZE I BIBLIOGRAFICZNE . . . . .	636
--------------------------------------------------	-----

### KRONIKA NAUKOWA

Dziesięć lat działalności i rozwoju „Sobótki” . . . . .	641
Śladami cyklu „Wspomnienia z dziesięciolecia” . . . . .	649

STRESZCZENIA . . . . .	651
------------------------	-----

„SOBÓTKA“ jest do nabycia w kioskach „Ruchu“ prowadzących sprzedaż czasopism naukowych. Prenumeratę indywidualną przyjmują urzędy pocztowe i listonosze, zbiorową — placówki „Ruchu“. Członkowie Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii otrzymują „Sobótkę“ na warunkach prenumeraty ulgowej, która od 1 stycznia 1957 r. wynosi 55 zł rocznie. Członkami Towarzystwa mogą być również osoby prawne (instytucje). Członkowie innych oddziałów PTH mogą prenumerować „Sobótkę“ na warunkach ulgowych za pośrednictwem Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii. Roczniki i zeszyty sprzed 1954 r. (z wyjątkiem wyczerpanych) są do nabycia we Wrocławskim Towarzystwie Miłośników Historii, ul. Szewska 49. Roczniki i zeszyty z lat 1954—1956 — w Wydawnictwie Ossolineum, Wrocław, Rynek 9. Zlecenia na wysyłkę zagraniczną przyjmuje Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch“, Warszawa, ul. Wilcza 46.